

**ROCZNIK
KOSZALINSKI**

1979

KOSZALIN

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY
W KOSZALINIE

ROCZNIK KOSZALIŃSKI
NR 15

KOSZALIN 1979

Redaguje kolegium:

ANDRZEJ CZARNIK, BOŻENNA CHMIELEWSKA, JERZY HAUZIŃSKI, STANISŁAW
KONCZAK, JAROSŁAW SAWKA — sekretarz, ANDRZEJ SUSZYŃSKI, WŁODZIMIERZ
ŚWIĄTKIEWICZ, EUGENIUSZ ZDZISŁAW ZDROJEWSKI — przewodniczący

Okladkę projektował

ZBIGNIEW KAJA

Wydawca
Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy
w Koszalinie

I. ARTYKUŁY

ANDRZEJ CZARNIK

GENEZA I CHARAKTER GRENZSCHUTZU NA POMORZU ZACHODNIM (1923—1933)

Warunki wersalskiego traktatu pokojowego, nakładające na pokonaną Rzeszę szereg ograniczeń militarnych, zakładały rozbrojenie Niemiec, wykluczające w przyszłości prowadzenie przez nie wojny zaczepnej. Organizowanie liczebności armii zawodowej Reichswehry do 100 000 żołnierzy, zniesienie obowiązku powszechnej służby wojskowej, zakaz tworzenia organizacji paramilitarnych, likwidacja sztabu generalnego, pozbawienie armii niemieckiej czołgów, ciężkiej artylerii, lotnictwa i okrętów podwodnych, przyczynić się miały do realizacji tego ogólnego celu. Koła militarystyczne w Rzeszy podjęły jednak bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej działania, zmierzające do obejścia krępujących niemiecki imperializm postanowień traktatowych. Rozpoczęła się wielowarstwowa „mrówcza praca organiczna: sztabów i oddziałów Reichswehry, kilkudziesięciu wielkich i setek mniejszych koncernów i zakładów zbrojeniowych, polityków, urzędników i całych rzesz szarych obywateli Rzeszy Niemieckiej okazujących chętną gotowość uczestniczenia we wszystkich większych i mniejszych przedsięwzięciach, gdy tylko nosiły one stempel Wehrhaftigkeit (obronności), a będącej eufemizmem zbrojeń, remilitaryzacji niemieckiego życia”¹.

Jednym z tych przedsięwzięć stało się od r. 1923 formowanie, szczególnie nad wschodnimi granicami Rzeszy, obok jednostek armii regularnej, nielegalnej straży granicznej — *Grenzschutzu*. Nazwa nawiązywała do utworzonej w r. 1919 w okresie powstania wielkopolskiego organizacji *Grenzschutz — Ost*, obejmującej oddziały wojskowe, uzupełnione ochotnikami i samodzielnymi formacjami ochotniczymi; organizacji rozwiązanej postanowieniami traktatu wersalskiego.

Prace nad formowaniem od 1923 r. nielegalnego *Grenzschutzu* stanowiły ważny, dotąd w piśmiennictwie historyczno-wojskowym niedoceniany, element remilitaryzacji Rzeszy Niemieckiej. Przygotowania te nie tylko stanowiły czynnik wojskowego zabezpieczenia granicy, ale jak wykazała przyszłość, były częścią składową długofalowego przygotowywania nowej agresywnej wojny. W zakresie formowania nielegalnego Grenz-

schutzu Pomorze Zachodnie ze względu na specyficzny układ stosunków społeczno-politycznych odgrywało rolę w skali całego państwa niemieckiego dominującą a tradycje tej zorganizowanej siły militarnej sięgały początków lat dwudziestych.

Już na jesieni 1920 r. podjęte zostały na Pomorzu Zachodnim z inicjatywy junkierstwa próby zorganizowania obrony terytorialnej w oparciu o nowe zasady. Istniejące na obszarze prowincji po rozwiązaniu Grenzschutzu — Ost nielegalne formacje w rodzaju *Arbeitsgemeinschaft Rosslach* ujawniły już wówczas szereg niedogodności. Formowane w oparciu o najemnych żołdaków, pochodzących głównie z poza prowincji zachodniopomorskiej, były łatwiejsze do wykrycia zarówno przez przeciwnych tym poczynaniom przedstawicieli partii lewicowych jak również przez alianckie komisje kontroli. Członkowie tych formacji, traktowani przez zachodniopomorskie masy ludowe jako obrońcy klasowego kapitalistycznego porządku, wywoływali swą obecnością i działaniem stałe niezadowolenie w szeregach proletariatu miast i wsi. W kręgach obszarniczych formacje te wywoływały także opory z powodu konieczności systematycznego wypłacania ich członkom stosunkowo wysokiego żołdu.

Wszystkie te czynniki skłoniły junkrów, skupionych wokół Pomorskiego Związku Rolnego (*Pommersche Landbund*) do podjęcia kroków, prowadzących do stworzenia nowej formacji, której członkowie mieli się rekrutować z pośród miejscowych, orientujących się na prawicę, grup ludności. W oparciu o takie założenia powołano organizację o nazwie „Wierność Pomorzu” (*Pommerntreue*), podporządkowaną i finansowaną przez *Pommersche Landbund*. Organizacja ta jako wyraźnie sprzeczna z postanowieniami traktatu wersalskiego formowana była w ścisłej konspiracji. Nie była to jedyna tego rodzaju próba na terenie Niemiec. Rok wcześniej junkrzy wschodniopomorscy Graf Eulenburg-Prassen, Graf Eulenburg — Wicken, Graf Heinrich zu Dohna — Tolksdorf i inni powołali do życia także w oparciu o miejscowe kadry „Związek Ojczyźniany Prusy Wschodnie” (*Heimatbund Ostpreussen*), przygotowywany do obrony klasowych interesów obszarnictwa i walki przeciw Polakom. Związek ten popierany w pełni przez władze prowincji wschodnio-pruskiej, powołał w każdym powiecie nielegalne oddziały, odpowiadające sile batalionu². Na terenie Szlezviku podobną rolę odgrywał „Północnoniemiecki Związek Ojczyźniany” (*Norddeutsche Heimatbund*).

Tereniem działania organizacji „Wierność Pomorzu” stało się pięć wschodnich powiatów prowincji zachodniopomorskiej (słupski, lęborski, sławieński, bytowski i miasteczki), określanych jako „Stolper Grenzbezirk Nord”. Kierownictwo związku mieściło się w Słupsku. Władze „Pommerntreue” miały charakter dwojaki: polityczny i ściśle wojskowy. Nadzór po-

lityczny sprawowało z ramienia Pomorskiego Związku Rolnego gremium, rekrutujące się z kręgów junkierskich i kapitalistycznych, czuwające nad wytyczaniem ogólnych kierunków rozwoju organizacji (tzw. *Provinzial-fachleitung*). Jego zadanie, obok ogólnej koordynacji działalnością „Pommerntreue”, polegało także na gromadzeniu niezbędnych środków finansowych. Tą drogą zachodniopomorskie klasy posiadające zapewniły sobie pełną kontrolę nad kierunkiem rozwoju związku.

Kierownictwo wojskowe związku powierzono grupie zawodowych oficerów, znajdujących się w rezultacie ograniczeń wersalskich w stanie spoczynku. Zasadniczą rolę w rozbudowie „Pommerntreue”, odegrał jego dowódca major w stanie spoczynku Curt von Briesen. W związku z tym, iż także w latach późniejszych wykonywał on wiodące zadania związane z nielegalną remilitaryzacją Pomorza Zachodniego, warto poświęcić mu nieco uwagi. Ten urodzony w r. 1886 zawodowy oficer, zdobyte w latach I wojny światowej doświadczenie wojskowe oddał po jej zakończeniu na usługi junkrów zachodniopomorskich. Działając ponadto na ich zlecenie w ścisłej współpracy z Reichswehrą a później wręcz na rozkaz dowództwa II Okręgu Wojskowego w Szczecinie szybko rozbudował w latach 1920—1923 nielegalne oddziały „Pommerntreue” a w latach 1923—1933 oddziały zachodniopomorskiego Grenzschutzu. Po dojściu Hitlera do władzy kontynuował tę działalność i już w roku 1934 powołany został ponownie do służby czynnej. W 1938 r. powierzono mu dowództwo 30 dywizji, stacjonującej w Lubece. Na jej czele znalazł się wśród oddziałów, dokonujących agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. W trakcie bitwy nad Bzurą jego dywizja poniosła znaczne straty w sprzęcie bojowym, zabitych, rannych i wziętych do niewoli a sam Briesen został ranny w rękę. Te niepowodzenia nie przeszkodziły mu w dalszych awansach, gdyż sam Hitler darzył go dużym zaufaniem³. Po agresji na Związek Radziecki, Briesen już w randze generała piechoty dowodził II korpusem. Zginął na froncie wschodnim w listopadzie 1941 roku.

Dwoiste kierownictwo „Pommerntreue” zachowane zostało także w powiatach. Z ramienia Pomorskiego Związku Rolnego działali tam honorowi kierownicy powiatowi, rekrutujący się z miejscowych kół junkierskich. Troszczyli się oni o zachowanie właściwej linii politycznej w poszczególnych komórkach związku a także zabiegali wśród miejscowych posiadaczy o niezbędne środki finansowe.

Właściwe funkcje dowódcze wykonywali jednak oficerowie w stanie spoczynku, będący pełnomocnikami Briesena w poszczególnych powiatach. Oni prowadzili nadzór nad tajnymi magazynami broni. Zadania te wykonywali oni w ścisłej tajemnicy, na zewnątrz występując jako urzędnicy Pomorskiego Związku Rolnego i stamtąd otrzymując uposa-

zenie. W składzie „Pommerntreue” znaleźli się zarówno ludzie mający przeszkolenie i doświadczenie wojskowe jak też młodzież z roczników nieszkolonych wojskowo. Liczebność tej organizacji działającej na wschodzie prowincji zachodniopomorskiej trudna jest dziś do ustalenia. W pierwszym okresie skupiła się wokół Briesena kilkudziesięcioosobowa kadra, stopniowo obejmująca coraz szersze kręgi ochotników. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że w okresie późniejszym liczba członków „Pommerntreue” nie przekraczała 2000 ludzi ⁴.

Rekrutację członków organizacji „Pommerntreue” prowadzono wyłącznie wśród osób, wywodzących się z kręgów ugrupowań nacjonalistycznych. Starannie izolowano się od proletariatu, związanego z Komunistyczną Partią Niemiec czy Socjaldemokratyczną Partią Niemiec. Izolację tę rozszerzano zresztą ogólnie na te kręgi społeczne, które opowiadały się za wiernością wobec konstytucji weimarskiej. Taka baza rekrutacyjna „Pommerntreue” nie mogła nie budzić obaw wśród części republikańsko nastawionych urzędników Pomorza Zachodniego, w tym „żydowsko-liberalnego” naczelnego prezydenta prowincji Lippmanna. Obawy te wiązały się z możliwością wykorzystania przez prawicę członków „Pommerntreue” w wypadku ewentualnego puczu antyrepublikańskiego. Zaniepokojenie szczecińskiego naczelnego prezydenta nie szło jednak tak daleko, by z jego strony podjęte zostały kroki zmierzające do likwidacji nielegalnej organizacji „Pommerntreue”. Działalność majora Briesena, określona była wprawdzie przez władze administracyjne Pomorza Zachodniego jako reakcyjna, ale ze względu na rolę jaką odgrywał on i jego związek w potajemnej remilitaryzacji prowincji, nie napotkała na zdecydowaną z ich strony kontrakcję ⁵. Wielu natomiast urzędników o przekonaniach konserwatywnych i nacjonalistycznych udzielało „Pommerntreue” zakamuflowanego poparcia.

Ustalenie dokładnych powiązań organizacji „Pommerntreue” z dowództwem II okręgu wojskowego w Szczecinie nie jest dziś możliwe. Nie ulega jednak wątpliwości, że powiązania takie istniały. O ile Pomorski Związek Rolny skrzętnie ukrywał swą działalność, związaną z „Pommerntreue” przed władzami administracyjnymi prowincji, o tyle dowództwo szczecińskiego okręgu wojskowego od początku istnienia tej formacji militarnej dobrze było zorientowane w jej zadaniach i charakterze. Nie można też wykluczyć inspiracji dowództwa II okręgu wojskowego w powołaniu do życia „Pommerntreue”. Kolejni dowódcy tego okręgu gen. por. Weber i gen. mjr Freiherr von Hammerstein-Gesmold oraz jego szefowie sztabu płk von Pawels i ppłk Ritter von Leeb przejawiali żywe zainteresowanie działalnością tej organizacji i udzielali jej wszechstronnej, daleko idącej pomocy.

Od początku 1923 roku dowództwo Reichswehry zaczęło przejawiać coraz większe zainteresowanie sprawą rozbudowy tajnych formacji militarnych na Pomorzu Zachodnim. Otwarte przejęcie tych formacji przez armię nie było wówczas, wobec obowiązujących postanowień wersalskich, możliwe. Dowództwo Reichswehry uznało jednak za możliwe ściślejsze podporządkowanie sobie dotychczas istniejących organizacji w rodzaju „Pommerntreue” i przekształcenie ich w formacje Grenzschutzu.

Organizowana obok jednostek armii regularnej straż graniczna — Grenzschutz — miała na wypadek wojny odciążyć Reichswehrę w pierwszym okresie działań od zadań obrony pasa przyfrontowego.

„Grenzschutz był częścią obrony terytorialnej nad wschodnią granicą (włącznie z Prusami Wschodnimi), rozbudowywaną jako organizacja, związana ściśle z danym obszarem. Był rodzajem mało ruchliwej milicji, składającej się głównie z oficerów, podoficerów i żołnierzy, byłych uczestników I wojny światowej, mieszkających na terenach przygranicznych”⁶.

Podjęmowane w ramach Grenzschutzu zakonspirowane prace wojskowe obejmowały „drobiazgowo przygotowania mobilizacyjne w ramach przygotowań ogólnej mobilizacji, zarówno w dziedzinie personalnej, materiałowej, jak i w dziedzinie przygotowania terenu”.⁷

Za moment odpowiedni dla wszczęcia tych przygotowań uznano napiętą sytuację, powstałą w rezultacie próby wymuszenia przez Francuzów odszkodowań niemieckich przez okupację Zagłębia Ruhry w początkach 1923 r.

Pierwszym krokiem na drodze organizacji Grenzschutzu stało się powołanie przez ministerstwo Reichswehry „wojskowych kierowników prowincji” (*militärische Provinzialleiter*) na Pomorzu Zachodnim i w Szlezewiku-Holsztynie. W pierwszym przypadku funkcję tę powierzono majorowi w st. spocz. Curtowi von Briesen, w drugim generałowi w st. spocz. Hellfritzowi. Kolejnym etapem było podpisanie umów między „wojskowymi kierownikami prowincji” a organizacjami „Pommerntreue” i „Norddeutsche Heimatbund”, określających zasady ich włączenia do powoływanego Grenzschutzu. Chociaż nie zachowała się treść umowy, podpisanej między Briesenem a „Pommerntreue”, o jej charakterze można sobie wyrobić pojęcie w oparciu o umowę podpisaną na zlecenie dowództwa szczecińskiego okręgu wojskowego między generałem Hellfritzem a „Norddeutsche Heimatbund” w dniu 6 kwietnia 1923 r. Umowy tego typu określały zadania Grenzschutzu jako walkę z wrogiem zewnętrznym i współdziałanie w zwalczaniu wewnętrznych „wrogich ojczyźnie działań na wypadek wystąpienia przeciw zewnętrznemu wrogowi”.⁸ Do wewnętrznych wrogich postaw zaliczono „jad internacjonalistów” i „pacyfistyczną przyjaźń dla świata”, pod któ-

rymi pojęciami prasa konserwatywna rozumiała nie tylko komunistów i socjaldemokratów ale także liberalne ugrupowania burżuazyjne. Umowa zalecała aby w razie potrzeby nie czekać na rozkazy oficjalnych czynników ale z własnej inicjatywy usuwać przywódców „czerwonego oporu”. Akcje tego typu miałyby być wcześniej przygotowane i przeprowadzone z całą stanowczością. Umowa zabraniała udzielania zarówno władzom administracyjnym jak również sądom jakichkolwiek informacji na temat Grenzschutzu.

Znamienne były zalecenia związane z rekrutacją członków⁹. „Werbunku należy dokonywać głównie w oparciu o istniejące ojczyźniane związki, towarzystwa i korporacje, których przywódców należy poinformować we właściwy sposób o wielkim celu i drogach do niego wiodących. Poza tym należy też prowadzić werbunek indywidualny i skupianie organizacyjne zwerbowanych tą drogą wszędzie tam, gdzie takie związki jeszcze nie istnieją. Należy to realizować przede wszystkim przez zakładanie stowarzyszeń sportowych, myśliwskich, strzeleckich, wioślarskich i turystycznych. Ponadto należy też obejmować istniejące jeszcze z okresu powojennego Freikorpsy, które winny być wprowadzane do przyszłej armii rezerwowej jako zwarte jednostki”. Porozumienie określało też zasady przejmowania pod kontrolę Reichswehry istniejących nielegalnych magazynów broni i sprzętu wojskowego.

Umowy, regulujące stosunki między pełnomocnikami Reichswehry a istniejącymi dotąd organizacjami „Pommerntreue” i „Norddeutsche Heimatbund”, podpisywane były w tajemnicy przed kierowanym przez socjaldemokratę Carla Severinga pruskim ministerstwem spraw wewnętrznych, które z ich treścią zapoznało się dopiero na drodze akcji policyjnych.

Akcentowanie wewnętrznych zadań Grenzschutzu przez dowództwo szczecińskiego okręgu wojsku wywołało zaniepokojenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych, który w sprawie tworzonej formacji militarnej wysłał 14 czerwca 1923 roku list do ministra Reichswery¹⁰. W liście tym Severing przytacza szereg faktów z Pomorza Zachodniego, świadczących o reakcyjnym charakterze Grenzschutzu i jego dążeniu do uzyskania pozycji „państwa w państwie”.

Zdaniem ministra spraw wewnętrznych dowodem na to miało być pismo dowództwa szczecińskiego okręgu wojskowego z dnia 29 kwietnia 1923 r., w którym odcinało się ono od udzielania jakichkolwiek informacji naczelnemu prezydentowi Pomorza Zachodniego na temat przechowywanej nielegalnie broni, informując tylko, że znajduje się ona w rękach wypróbowanych w czasie wojny ludzi, którzy zobowiązali się do obrony prowincji przed polskim najazdem. Z pisma dowództwa II okręgu wojskowego wynikało też, że ludzie ci należą wyłącznie do kręgów prawico-

wo nastawionego junkierstwa, związanego organizacyjnie z reakcyjnym Pomorskim Związkiem Rolnym. W stosunku do takich ludzi Reichswehra przewidywała nie tylko utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania broni ale uznawała też za celowe przekazywanie w określonej sytuacji dodatkowego sprzętu i uzbrojenia. Wynikało to niedwuznacznie z wcześniejszej instrukcji dowództwa 2 dywizji szczecińskiej z dnia 20 kwietnia 1923 roku i jak informował ministra Severinga naczelny prezydent Lippmann miało faktycznie miejsce w niektórych powiatach Pomorza Zachodniego.

W liście do ministra Reichswehry, Severing stwierdzał, iż zasada opierania się przez dowództwo II okręgu wojskowego na ludziach prawicy jest tym bardziej pożałowania godna, że odrzuciło ono absolutnie pewnych (z punktu widzenia władz pruskich) ludzi, których polecił mu naczelny prezydent Marchii Granicznej Poznań-Prusy Zachodnie Bülow. Niepokoił też Severinga fakt finansowania „wojskowych kierowników prowincji” i powołanych przez nich ludzi z kasy junkierstwa i jego Pomorskiego Związku Rolnego, dzięki czemu koła prawicowe utrzymywały możliwość wywierania wpływu na decyzje, dotyczące wykorzystania środków finansowych przez Grenzschutz.

Wprawdzie więc zdaniem Severinga Pomorski Związek Rolny i kierowana przezeń formacja militarna nie prowadziły już samodzielnego działania na rzecz przyszłego wzmocnienia Reichswehry i zwalczania wewnętrznych przeciwników ale i tak zachowały ogromny wpływ na rozbudowę obrony terytorialnej, co budziło uzasadnione zaniepokojenie części społeczeństwa. Jak wynikało z pisma szefa sztabu II dow. okręgu wojsk. gen. Rittera von Leeba, praktyka przyjmowania środków finansowych z kas junkierskich nie dotyczyła zresztą tylko Grenzschutzu ale i samego dowództwa szczecińskiego okręgu wojskowego, co nie mogło pozostać bez wpływu na jego stosunek do tej warstwy społecznej i jej reprezentantów politycznych.

Pismo Severinga ujawnia więc szereg istotnych problemów, związanych z narodzinami zachodniopomorskiego Grenzschutzu i jego powiązaniem z kołami wielkich posiadaczy ziemskich. Pruski minister spraw wewnętrznych, kwestionując szereg przedsięwzięć Reichswehry zastrzegł się jednak, iż skłonny jest współpracować z dowództwem armii nad rozbudową Grenzschutzu, pod warunkiem zmiany przezeń stosunku do politycznych organizacji prawicy i ich związków paramilitarnych. W tym duchu zostały podjęte jeszcze w czerwcu 1923 r. rozmowy między obiema stronami, choć Severing zdawał sobie sprawę, że składane już od 1922 r. przez ministerstwo Reichswehry obietnice w sprawie zerwania powiązań z reakcyjnymi związkami paramilitarnymi nie były w najmniejszym stopniu dotrzymywane.

Uwieńczeniem pertraktacji w sprawie współpracy władz administracyjnych i armii dotyczących Grenzschutzu, stał się podpisany 30 czerwca 1923 r. układ między ministrem Reichswehry Gesslerem a pruskim ministrem spraw wewnętrznych Severingiem, zobowiązujący obie strony do ścisłej współpracy w tym zakresie¹¹. Układ określał zadania Landesschutzu jako obronę granic przed wrogimi atakami oraz ochronę przed atakami sił wrogich konstytucji weimarskiej i innymi gwałtownymi wystąpieniami, skierowanymi przeciw porządkowi i łaadowi publicznemu. Układ zobowiązywał dowódców okręgów wojskowych do zawierania z naczelnymi prezydentami prowincji szczegółowych porozumień, opartych o następujące wytyczne:

- sprzęt wojskowy, uzbrojenie i umundurowanie, znajdujące się w nielegalnym posiadaniu organizacji bądź osób prywatnych winny być zabezpieczone i przejęte przez Rzeszę,
- dokładne listy tych przedmiotów miały być przechowywane w tajemnicy w dowództwach okręgów wojskowych i mogły być udostępniane naczelnym prezydentom prowincji na ich życzenie do wglądu,
- przechowywanie sprzętu i broni można było powierzać tylko osobom wiernym konstytucji,
- przy władzach cywilnych prowincji miały powstać komórki mobilizacyjne (*Meldestellen*), dysponujące odpowiednimi planami powoływania ochotników na wypadek rozkazu prezydenta Rzeszy,
- na wschodnich obszarach granicznych mogły być podejmowane specjalne przygotowania militarne, z zachowaniem udziału w nich osób wiernych konstytucji.

Układ zapewniał Reichswehrze i władzom administracyjnym wyłączność w organizowaniu Grenzschutzu. Z prac z tym związanych miały być wykluczone osoby prywatne a w szczególności organizacje paramilitarne i polityczne.

Jak wynika z postanowień układu zawartego między Gesslerem a Severingiem, Grenzschutz mógł być użyty nie tylko do walki z wrogiem zewnętrznym ale także wykorzystany do tłumienia antypaństwowych wystąpień wewnątrz kraju. Jednakże decyzje o użyciu tej formacji miały być podejmowane przez władze państwowe republiki, co w zamiarach socjaldemokraty Severinga miało uniemożliwić jej wykorzystanie przez siły skrajnie prawicowe. Do realizacji tego samego celu prowadzić miało wykluczenie związków paramilitarnych ze współpracy z Grenzschutzem, dotychczasowa bowiem praktyka pokazywała, że opierał się on wyłącznie o skrajnie reakcyjne organizacje militarystyczne. W postanowieniach tych tkwiła wewnętrzna sprzeczność. Zarówno naczelne dowództwo Reichswehry jak również dowódcy okręgów woj-

skowych nie mogli odcinać się od tych organizacji, które — jak Stahlhelm — stanowiły w terenie główne oparcie dla formowanych oddziałów Grenzschutzu. Stąd też wiele postanowień układu Gessler — Severing, który miał dotrzeć do dowódców okręgów wojskowych najpóźniej do 23 lipca 1923 r. i wejść w życie 1 sierpnia tego roku, nie było nigdy realizowanych. Sam Severing pisał w swych pamiętnikach, że gdyby traktować na serio ostatni punkt układu, mówiący o możliwości jego rozwiązania w przypadku nieprzestrzegania któregoś z punktów przez jedną ze stron, to pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych powinno traktować układ jako rozwiązany już w pierwszym miesiącu po jego podpisaniu¹².

Wiadomości o układzie Gessler — Severing, mimo jego ściśle poufnego charakteru, przedostały się rychło na łamy prasy. Konserwatywne gazety były na alarm, pisząc o podporządkowaniu Reichswehry terrorowi pruskiej policji. Komunistyczna prasa obnażała trafnie klasowy i nacjonalistyczny charakter układu, pisząc, iż jest on wymierzony przeciw robotnikom w imię interesów reakcji. Mimo całej iluzoryczności układu część jego postanowień przetrwała do początku lat trzydziestych. Jedyną korzyść jaką socjaldemokratyczne władze Prus z tego układu wyciągnęły była możliwość częściowego wglądu w sprawę Grenzschutzu. Na Pomorzu Zachodnim i ta korzyść była wątpliwa w związku z brakiem zaufania dowództwa II okręgu wojskowego do naczelnego prezydenta prowincji Lipmanna. Nie udały się natomiast zupełnie próby odcięcia Grenzschutzu od antyrepublikańskich, reakcyjnych organizacji paramilitarnych.

Z drugiej strony wraz z podpisaniem układu Gessler — Severing Reichswehra, uzyskując formalną zgodę władz pruskich na zajmowanie się problemem Grenzschutzu, bezzwłocznie przystąpiła do rozbudowy tej formacji. Dowództwo II okręgu wojskowego zajęło się rozległym pasem pogranicza Pomorza Zachodniego, sięgającym południowych części Marchii Granicznej Poznań — Prusy Zachodnie. Na terenach położonych dalej na południe Grenzschutz rozbudowywany był pod kierunkiem dowództwa III okręgu wojskowego z siedzibą w Berlinie.

Dowództwo II okręgu wojskowego przystąpiło w pierwszej kolejności do umocnienia pozycji Grenzschutzu na terenie pięciu wschodnich powiatów Pomorza Zachodniego, gdzie istniał już Odcinek Północ (*Abschnitt Nord*), opierający się o tradycje Pommerentreue. Wkrótce zorganizowano dwa nowe odcinki: Środek (*Mitte*) z siedzibą w Czarnem i Południe (*Süd*) z siedzibą w Wałczu. Siedziba dowództwa odcinka środek została z początkiem 1926 r. przeniesiona z Czarnego do Szczecinka. W tym czasie działalnością Grenzschutzu objęto też zaplecze strefy granicznej, organizując oddziały tej formacji na terenie całej pro-

wincji zachodniopomorskiej. W drugiej połowie lat dwudziestych zorganizowano trzy dalsze odcinki: w Pasewalk (1927 r.), w Koszalinie (1928 r.) i w Szczecinie (1929 r.)¹³. Wszystkie te poczynania organizacyjne dowództwa II okręgu wojskowego opierały się w pierwszym okresie po podpisaniu umowy Gessler-Severing o kierownictwo i ogniwa terenowe Pomorskiego Związku Rolnego. Istniejące na Pomorzu Zachodnim od początku 1923 r. tzw. „wojskowe kierownictwo prowincji” kontrolowane było za pośrednictwem Wydziału Prowincjonalnego przez kierownictwo Pomorskiego Związku Rolnego, które wykorzystywało tą drogą fakt przekazywania na rzecz Grenzschtzu znacznych sum pieniężnych. Kontrola ta stała się w drugiej połowie 1923 r. tym ważniejsza, że w tym czasie zmieniono charakter „wojskowego kierownictwa prowincji”, dotąd odgrywającego tylko rolę doradczą. Odtąd za jego pośrednictwem dowództwo szczecińskiego okręgu wojskowego wpływało na obsadzanie stanowisk dowódczych w Grenzschtzu oraz na wykorzystywanie i rozliczanie środków finansowych¹⁴.

Pod koniec 1924 r. rozluźniły się nieco więzy łączące dowództwo II okręgu wojskowego z kierowanym przez von Dewitza Pomorskim Związkiem Rolnym. Wynikało to z nieustannych nacisków rządu pruskiego, który próbował ograniczyć wpływ skrajnie prawicowych, anty-republikańskich ugrupowań na Reichswehrę. Fakt ten spowodował zwrócenie się do bardziej „zrównoważonych i rozsądnych” polityków prawicy w rodzaju von Schlange — Schöningena czy Ewalda von Kleista. Zdarzyły się wypadki usuwania ze stanowisk dowódczych w zachodniopomorskim Grenzschtzu ludzi określanych mianem „Gwardii Devitza”, co było synonimem skrajnej reakcji. Ta nowa orientacja wiązała się ze staraniami Schleichera by chociaż część działaczy Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej pozyskać dla planu Davesa¹⁵.

W sumie jednak dystansowanie się dowództwa II okr. wojsk. od skrajnej prawicy miało charakter ograniczony, gdyż te kręgi społeczne dostarczały z jednej strony podstawową masę członków Grenzschtzu a z drugiej nadal w poważnym stopniu finansowały jego działalność. Dopiero w roku 1930 prace przy rozbudowie Grenzschtzu uznano za oficjalne. Odtąd ministerstwo Reichswehry ze swych środków finansowych pokrywało działalność tej formacji.

W dowództwie szczecińskiego okręgu wojskowego powołano oficjalnie oficera sztabowego (*Ic-Offizier*), który kierował opracowywaniem problemów Grenzschtzu. Jego działalność wiązała się z funkcją attache wojskowego przy naczelnym prezydencie prowincji zach.-pomorskiej. Do pomocy przydzielono mu oficerów w stanie spoczynku, którzy zajmowali się takimi dziedzinami jak: organizacja Grenzschtzu, wyszko-

lenie jego członków, uzbrojenie i sprzęt oraz finanse. Zarówno oni jak pełnomocnicy na szczeblu odcinków i powiatów otrzymali specjalne legitymacje, stając się według Schleichera „pełnowartościowymi towarzyszami broni”. Naczelne dowództwo Grenzschutzu na obszarze II okręgu wojskowego nadal sprawował mjr Carl von Briesen, którego działalność została usankcjonowana i rozciągnięta na obszar Pomorza Zachodniego i Marchii Granicznej Poznań — Prusy Zachodnie.

Podstawowe zadania w zakresie organizacji Grenzschutzu w terenie wykonywali kierownicy powiatowi tej formacji (*Kreisleiter*, w skrócie *K-Leiter*). Byli nimi zawsze młodszy bądź sztabowi oficerowie w stanie spoczynku, legitymujący się doświadczeniem bojowym, nierzadko zdobytym w walkach przeciw Polakom w ramach Grenzschutzu-Ost. Do listopada 1924 r. ludzie ci na zewnątrz występowali jako pracownicy Pomorskiego Związku Rolnego i stamtąd otrzymywali uposażenie. Od końca 1924 r. powiatowi kierownicy Grenzschutzu stali się cywilnymi urzędnikami Reichswehry (*Landesschutzangestellte*, w skrócie *L-Angestellte*) i przez nią byli opłacani. Dowództwo II okręgu wojskowego stopniowo uzyskiwało decydujący wpływ na dobór tych dowódców, choć w pierwszym okresie oparło się wyłącznie na osobach zaangażowanych już wcześniej przez Pomorski Związek Rolny. Od początku lat trzydziestych w coraz szerszym zakresie byli w zachodniopomorskim Grenzschutzu angażowani oficerowie czynni. Oficerowie ci byli coraz częściej wykorzystywani do prowadzenia szkolenia, budowy umocnień wojskowych i opieki nad magazynami broni obok dotychczasowych pomocników kierowników powiatowych Grenzschutzu (*Ausbildungs-Leiter*, w skrócie *A-Leiter*), którzy rekrutowali się głównie spośród miejscowych junkrów, urzędników, nauczycieli i oficerów rezerwy. Charakterystyczne, że wraz z legalizacją tajnych przygotowań militarnych zmienił się także status dowódców Grenzschutzu. Pozostali oni wprawdzie pracownikami cywilnymi, gdyż zwiększenie korpusu oficerskiego byłoby sprzeczne z postanowieniami traktatu wersalskiego, ale zagwarantowano im płace według posiadanych stopni oficerskich oraz prawo do awansów i emerytur. W praktyce więc mimo, iż nie nosili mundurów zostali zrównani w prawach i obowiązkach z czynnymi oficerami, zachowując ponadto prawa wyborcze¹⁶.

Po zawarciu umowy Gessler-Severing dowództwo II okręgu wojskowego zobowiązane było uzgadniać z naczelnym prezydentem Pomorza Zachodniego kandydatury oficerów w stanie spoczynku, którym zamierzano powierzyć funkcje dowódców Grenzschutzu. W istocie była to czecha formalność, gdyż znaczna część kandydatów przedstawionych naczelnemu prezydentowi Lippmannowi w istocie pełniła przynajmniej

od początku roku 1923 odpowiednie funkcje w Grenzschutz. Korespondencja, jaką w tej sprawie prowadził na przełomie lat 1923/1924 Lippmann za pośrednictwem prezydenta rejencji koszalińskiej z landratami daje wyraźny obraz ludzi powołanych do organizowania i prowadzenia Grenzschutz.

Landrat lęborski charakteryzował ppłka w st. spocz. Sametzkiego¹⁷ jako osobę, która organizowała w r. 1919 Reserve Grenzschutz — Ost i była bardzo aktywna w przygotowywaniu obrony granic powiatu. Jak pisał landrat „jego działalność w Grenzschutz uczyniła go swego czasu powszechnie znanym na terenie powiatu i spowodowała, że jeszcze dziś uważa się go powszechnie za główną siłę lub przynajmniej współtwórcę organizowanych w powiecie zakazanych prawicowych zbrojnych formacji”. Sametzki prowadził wówczas formalnie „Ostdeutsche Handelsbüro”, które zajmowało się dostawami węgla dla wsi, wykorzystując swoją pozycję zawodową do organizowania komórek Grenzschutz w powiecie lęborskim. Ta ocena landrata nie przeszkodziła mu poprzeć kandydaturę Sametzki’ego na stanowisko dowódcy Grenzschutz w powiecie.

Landrat drawski przedstawiał por. w st. spocz. Schulza wprost jako kierownika biura grupy powiatowej Pomorskiego Związku Rolnego aktywnego członka DNVP i bliskiego przyjaciela sekretarza tej partii Barona von Mirbacha. Pisząc o Schulzu landrat dodaje¹⁸: „jestem poza tym przekonany, że wspomnianej osobistości dowództwo okręgu wojskowego już powierzyło zamierzone prace, co wynika z jego częstych podróży do tej części powiatu, gdzie już dość dawno odkryto magazyn broni”. Landrat przedstawił por. Schulza jako osobę godną zaufania.

Landrat bobolicki uznał wprawdzie por. w st. spocz. Palma, członka DNVP za skrajnego nacjonalistę ale poparł jego zapewnienie, że nie będzie występował przeciw konstytucji. Landrat informował też swe władze, że por. Palm otrzymał od właściciela dóbr rycerskich ppłka von Hellermanna, zapewnienie że otrzyma zatrudnienie w tamtejszym Pomorskim Związku Rolnym. Jakim celom ta praca miała służyć wynika z następującego fragmentu pisma landrata drawskiego¹⁹: „Palm sądzi poza tym jak mi to sam otwarcie powiedział, że założona przez niego spółdzielnia handlowa „Palm”, dopuszczona do handlu artykułami rolnymi, uzyska przez przejęcie zamierzonego zadania (w Grenzschutz — A. Cz.) u obszarników odpowiedni priorytet”. W praktyce prowadzenie spółdzielni miało ułatwić Palmowi utrzymywanie stałych kontaktów z oddziałami Grenzschutz na terenie powiatu.

Ppor. Böhmer, przewidziany na dowódcę Grenzschutz w powiecie kołobrzeskim, był nie tylko powiązany z Pomorskim Związkiem Rolnym

ale też już od początku 1923 r. wykonywał na rozkaz Reichswehry zadania związane z remilitaryzacją powiatu²⁰.

Mjr Salkowski ze Słupska był urzędnikiem Pomorskiego Związku Rolnego i zdaniem landrata słupskiego zasługiwał w pełni na zaufanie władz państwowych. Jest przeciwnie — pisał landrat — „osoby czynnie zaangażowane w Grenzschtuzu są lojalne. Major Salkowski jest tylko oficerem i nie wygląda na to, aby miał inne cele niż mobilizacja ludzi do obrony zagrożonej ojczyzny”²¹.

Przewidziany na dowódcę Grenzschtuzu w Lotyniu kpt von Hertzberg, brat osławionego Polakożercy Rüdigera von Hertzberga został uznany także za osobę godną zaufania. Podobnie rzecz się miała z wyraźnie prawicowo nastawionym ppor. Leydeckerem, przywódcą lokalnym Jungsturmu, przewidzianym na dowódcę Grenzschtuzu w Świdwinie.

Ostatecznie władze administracyjne rejencji koszalińskiej zaakceptowały prawie wszystkich kandydatów wytypowanych przez Pomorski Związek Rolny i dowództwo II okręgu wojskowego, nie bacząc na ich zdecydowanie prawicowe poglądy polityczne. Wynikało to z tego, że zdecydowana większość landratów podzielała te poglądy. Nic więc dziwnego, że zachodniopomorskim Grenzschtuzem dowodzili na wszystkich szczeblach ludzie blisko związani z ugrupowaniami skrajnie konserwatywnymi i nacjonalistycznymi.

Pełny wykaz oficerów w stanie spoczynku, pełniących funkcje dowódców Grenzschtuzu na Pomorzu Zachodnim zawiera pismo dowództwa II okręgu wojskowego do naczelnego prezydenta prowincji z 8 kwietnia 1926 r.²². W odcinku słupskim dowodzonym przez mjra v. Briese-
na przy pomocy kapitanów Burckhardta i v. Eschwege byli to: ppor. Treuhaupt (Lębork), rotmistrz v. Veltheim (Słupsk), kpt. von Kleist (Sławno), por. v. Blanckensee (Bytów i Miastko), por. Hess (Drawsko). Odcinkiem koszalińskim dowodził z Kołobrzegu ppłk. Kuckein, któremu podlegali: ppor. Böhmer (Kołobrzeg-Karlino), mjr Dommanget (Koszalin), kpt. v. Hagen (Bobolice), kpt. v. Klausewitz (Gryfice i Kamień), kpt. Bernuth (Resko), kpt. Otto (Białogard) i ppor. Leydecker (Świdwin). Grenzschtuzem w zachodniej części prowincji dowodził ze Szczecina mjr Döring przy pomocy rotmistrza v. Bohlerna. Podlegali im: kpt. Borries (Stargard), kpt. Dewitz (Nowogard), mjr Lüders (Pyrzyce), ppor. Hermann (Gryfino), por. Metger (pow. szczeciński i Uckermünde), kpt. Brunner (Uznam-Wolin), mjr Mackensen (Anklam), ppor. Dietrich (Demmin), kpt. Jacoby (Greifswald), kpt. Genee (Grimmen), adm. Sachse (Franzburg) rotm. v. d. Lanoken (Rugia), mjr Wagner (miasto Szczecin). Przy dowództwie II okręgu wojskowego nad problemami Grenzschtuzu pracowali ponadto płk. Müller, płk. Banse, ppłk. Brunstelin, mjr Wagner, mjr Mentzel i por. Hartwich.

Prawicowi przywódcy Grenzschtzu zazdrośnie strzegli swej monopolistycznej pozycji w Zachodniopomorskim Grenzschtzu. Tylko w okolicach Piły dopuszczono do udziału w szkoleniu pewną liczbę osób, związanych z katolicką partią Centrum. Nie powiodły się natomiast podjęte po zwolnieniu Seeckta próby rządu pruskiego, zmierzające do skłonienia Reichswehry do wprowadzenia w szeregi Grenzschtzu członków partii socjaldemokratycznej. Załamały się one o stanowczy sprzeciw oficerów powiatowych tej formacji. Sytuację tę przedstawił w relacji złożonej już po wojnie jeden z lokalnych przywódców Grenzschtzu Kurt Treuhaupt²³: „Starano się do formowanych oddziałów Grenzschtzu wprowadzać nie tylko, jak to było dotąd, nacjonalistów spod znaków czarno-biało-czerwonych, lecz także popieranych przez rząd demokratów spod znaków czarno-czerwono-żółtych oraz czerwonych socjaldemokratów. Było to wprawdzie zupełnie dobrze pomyślane, ale w praktycznej realizacji napotkało na przeszkody nie do przewyciężenia. Członkowie Pommerentreue i innych „związków narodowych”, uważający się dotąd za jedyne filary Grenzschtzu i będący bez wyjątku nacjonalistami z oburzeniem odrzucali jakąkolwiek współpracę z „pacyfistami i socjalistami”. Magazyny broni traktowali członkowie Pommerentreue z uzasadnieniem jako swą wyłączną własność i to właśnie było dla nich podstawą do dumy, że byli w kraju jedynymi bojownikami... Placówki Reichswehry nie mogły widocznie tej sytuacji jasno zrozumieć, gdyż stale nas nakłaniano do podejmowania starań, by wreszcie także demokraci i socjaliści byli przyjmowani do naszych jednostek Grenzschtzu, przy czym nas także zapewne podejrzewano, że my tę sprawę blokujemy... Faktycznie zresztą, my kierownicy powiatowi nie mogliśmy się włączyć do werbunku kandydatów z tych kręgów, ponieważ utracilibyśmy ludzi z jedynie dla nas wartościowych związków nacjonalistycznych...” Postawa zaprezentowana przez Treuhaupta, powszechna wśród dowódców Grenzschtzu, z góry uniemożliwiała rozszerzenie bazy rekrutacyjnej tej formacji na członków partii lewicowych.

Stosunkowo nieliczny był też udział członków partii hitlerowskiej w oddziałach Grenzschtzu. W pierwszym okresie jego istnienia wynikało to po prostu z niewielkiej liczebności NSDAP i jej formacji. Ale także na początku lat trzydziestych, kiedy naziści uzyskiwali coraz większe wpływy na Pomorzu Zachodnim, ich szersze włączenie się do Grenzschtzu napotykało na przeszkody, mimo zbieżnych poglądów na remilitaryzację Niemiec. Nazistów odpychało od tej formacji jej totalne zdominowanie przez Stahlhelm, uniemożliwiająca im uzyskanie w niej liczących się wpływów. Część z nich wzbraniała się przed współpracą z konserwatywnymi oficerami Grenzschtzu ze względów doktrynalnych. Ale i z drugiej strony, kierujący Grenzschtzem stahlhelmowcy i jun-

krzy traktowali członków formacji hitlerowskich jako element parweniuszowski i zdeklasowany i nie zamierzali ich dopuszczać do bliższej współpracy. To także było zapewne, jak pisał o tym w maju 1932 szef Kierownictwa Wojsk (*Heeresleitung*) gen. Freiherr von Hammerstein, powodem, dla którego przywódcy zachodniopomorskich bojówek SA odmawiali współpracy z Grenzschutzem. W rezultacie więc do czasu objęcia władzy przez Hitlera członkowie SA szkolili się w ramach Grenzschutzu tylko indywidualnie i nie wywierali istotniejszego wpływu na działalność tej formacji. Od tej reguły zdarzały się jednak znaczące wyjątki. Na jeden z nich wskazuje w swych pamiętnikach oficer ministerstwa Reichswehry do spraw Grenzschutzu. Opisując swą podróż inspekcyjną, odbywaną po Pomorzu Zachodnim w towarzystwie oficera dowództwa II okręgu wojskowego majora Freiherra von Gablenza w czerwcu 1930 r. wspomina²⁴: „W czasie dalszej drogi do Szczecinka odwiedziliśmy majątek byłego kapitana von Heydebrecka, który w latach 1920—1922 odegrał jako dowódca Freikorpsu znaczną rolę na Śląsku. W majątku zastaliśmy około 15 ludzi z którymi Heydebreck przeprowadzał akurat ćwiczenia teoretyczne na temat: „Obrona odcinka pułku”. Przy tej okazji poznałem majora von Briesena, którego nazywano „niekoronowanym królem Pomorza...” Także poza ćwiczeniami Heydebreck podejmował w rozmowach wyłącznie wojskowe tematy”. Peter von Heydebreck, bo o nim w tej relacji mowa, był już wówczas wysokim dowódcą nazistowskich brunatnych bojówek i późniejszym dowódcą SA na Pomorzu Zachodnim. Zarówno temat ćwiczeń jakie Heydebreck prowadził, związany z dowodzeniem na szczeblu pułku jak również udział w nich majora von Briesena świadczą o roli jaką hitlerowski przywódca von Heydebreck odgrywał w zachodniopomorskim Grenzschutzu. Można sądzić, że nie był to przypadek odosobniony.

Charakteryzując formowanie Grenzschutzu nie można też zapomnieć, że w roku 1923, po zajęciu przez Francuzów Zagłębia Ruhry na polecenie dowództwa Reichswehry podjęto jednocześnie tajne przygotowania do wojny dywersyjnej. W tym celu została powołana w początkach 1924 r. do życia formacja Das Feldjägerkorps der Reichswehr, która w ministerstwie zarejestrowana była pod kryptonimem „Kleinkrieg”. Na czele specjalnej komórki stanął ppłk. w st. spocz. Voss, któremu w ministerstwie oddano do dyspozycji czterech oficerów²⁵. Odpowiednie komórki powstały też przy dowództwach okręgów wojskowych. Na czele szczecińskiej komórki Feldjägerkorpsu stanął major Hederich, który kierował przygotowaniami do wojny dywersyjnej przeciw Polsce. W jego orbicie zainteresowań znalazły się dodatkowo Węgry. Pod dowództwem Hedericha rozbudowywano zachodniopomorski odcinek Feldjägerkorpsu w sile jednego batalionu. W jego skład wchodziły cztery kompanie specjalnie przeszkol-

lonych „strzelców polowych”, z których każdy był uzbrojony w karabin pistolet i nóż. W roku 1924 wydano broszurę Ericha Aggera pt. *Kriegsgeschichtliche Erinnerungen*, która była zakamuflowanym podręcznikiem, dotyczącym zasad taktycznego działania dywersanta. W oparciu o tę książkę prowadzono także na Pomorzu Zachodnim szkolenie nielicznych ale dobrowolnych jednostek „Fedljägerkorpsu”, których członkowie mieli po wybuchu wojny działać na tyłach frontu, wysadzając mosty, magazyny i inne obiekty wojskowe, zaminowując teren i siać panikę wśród ludności cywilnej i żołnierzy przeciwnika. Na przełomie 1928/1929 z inicjatywy pruskiego rządu Brauna Feldjägerkorps został rozwiązany, ale w okresie hitlerowskim jego członkowie znaleźli się w formowanych na nowo oddziałach dywersyjnych²⁶.

Układ Gessler-Severing z czerwca 1923 roku zobowiązywał władze wojskowe i administracyjne do ścisłej współpracy w zakresie organizacji Grenzschtuzu. Wraz z upływem lat były coraz bardziej precyzyjnie określone zadania obu stron w rozbudowie tej formacji. W ogólnych zarysach kompetencje władz wojskowych i cywilnych w przygotowaniach militarnych w pasie przygranicznym przedstawiały się następująco²⁷:

Władze wojskowe	Władze cywilne
<p>Wyszkolenie mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Prowadzenie w formie kartotek ewidencji zwolnionych z Reichswehry i wszystkich innych osób, które przeznaczone są już w czasie pokoju do jednostek Grenzschtuzu.</p>	<p>Przygotowanie danych ewidencyjnych dla władz wojskowych. Przygotowanie aparatu meldunkowo-poborowego.</p>
<p>Zakup i składanie zapasów broni, amunicji, wyekwipowania i umundurowania w magazynach wojskowych lub budynkach cywilnych przede wszystkim rządowych.</p>	<p>Przygotowanie pomieszczeń dla koni, wozów itp. oraz magazynów dla materiału wojennego w budynkach cywilnych i miejscowościach wskazanych przez władze wojskowe. Przygotowanie aparatu zakupowo-poborowego.</p>
<p>Rozpoznanie i przygotowanie pola walki — pozycji oporu, umocnień, przeszkód i ich niszczenia.</p>	<p>Przygotowanie ochrony urzędów pocztowych, kolejowych i miejscowości. Budowa połączeń telefonicznych dla Grenzschtuzu i wzmocnionej straży granicznej (verstärker Grenzaufsichtsdienst). Uwzględnienie potrzeb Grenzschtuzu przy budowie urzędów kolejowych. Przygotowanie wzmocnienia straży granicznej.</p>

Władze wojskowe zostały zobowiązane do informowania władz cywilnych o podstawowych poczynaniach, związanych z rozbudową Grenzschutzu. Generalnie minister C. Severing oceniał pozytywnie postępy we współpracy obu stron a w roku 1930 wręcz stwierdził, że skarg na współpracę między Reichswehrą a pruską administracją w zakresie prac nad Grenzschutzem nie ma²⁸. Ta ocena generalnie trafna dla całych Prus, nie odpowiadała w pełni sytuacji na terenie Pomorza Zachodniego. Tamtejszy naczelny prezydent prowincji Lippmann, podkreślał wprawdzie stale konieczność rozbudowy Grenzschutzu i w tym zakresie skłonny był współpracować z Reichswehrą, ale jednocześnie tę współpracę traktować chciał jako element kontroli nad poczynaniami Reichswehry i jej powiązaniami z organizacjami antyrepublikańskimi²⁹.

Niejednokrotnie też zwracał uwagę na niebezpieczeństwo, jakie wynikało dla władz republikańskich z faktu konspiracyjnego i niekontrolowanego przechowywania broni przez reakcyjnych dowódców Grenzschutzu. Taka postawa Lippmanna nie przysparzała mu zaufania u dowództwa II okręgu wojskowego, które przekazywało naczelnemu prezydentowi prowincji tylko takie informacje, których przekazania uniknąć się nie dało. Powiadamiano go np. na ogół o nazwiskach terenowych dowódców Grenzschutzu oraz ogólnie o rozbudowie formacji straży granicznej. Nie informowano naczelnego prezydenta natomiast o rozmiarach rekrutacji i szkolenia w Grenzschutzu czy o znacznej części zakonspirowanych magazynów broni. O istnieniu na Pomorzu Zachodnim dywersyjnych oddziałów Feldjägerkorps władze cywilne prowincji dowiedziały się dopiero w momencie ich rozwiązywania, to znaczy z końcem 1928 r. Na związane z tym faktem zarzuty Lippmanna — gen. von Arnsberg odpowiadał, że w momencie przejmowania przezeń dowództwa II okręgu wojskowego oddziały Feldjägerkorpsu już istniały na Pomorzu Zachodnim, co pozwalało mu sądzić, iż władze cywilne o ich istnieniu były wcześniej poinformowane³⁰. Było to oczywiście tylko wykrętne tłumaczenie, mające chronić dowództwo II okręgu wojskowego przed skierowaniem ewentualnej skargi do władz centralnych.

Bieżące kontakty między naczelnym prezydentem prowincji zachodniopomorskiej a dowództwem II okręgu wojskowego utrzymywane były za pośrednictwem tzw. oficera Ic, który miał powiadamiać władze cywilne o aktualnych problemach i potrzebach Grenzschutzu. Kontakty te ograniczały się wyłącznie do rozmów ustnych, przy wyłączeniu jakiegokolwiek korespondencji³¹.

Sprawie koordynacji poczyznań w zakresie budowy Grenzschutzu służyły też okresowe narady władz wojskowych i cywilnych, odbywające się jednak rzadko. Jedna z takich narad odbyła się 14 grudnia 1928 r.

z udziałem dowódcy II okręgu wojskowego gen. von Arnsberga, szefa sztabu okręgu płka Kaupischa, zastępcy prezydenta prowincji zachodniopomorskiej dra Terwiela i rady rejencyjnego Friedländera³². Głównym referentem był płk. Kaupisch, który mówiąc o konieczności rozbudowy Grenzschtzu nad wschodnimi granicami Rzeszy zalecał daleko posuniętą ostrożność i konspirację. Zaniechanie prób organizacji Grenzschtzu nad granicami zachodnimi oraz likwidację dywersyjnej organizacji Feldjägerkorpsu referent uzasadnił potrzebą uzyskania pozytywnych wyników w pertraktacjach w sprawie reparacji oraz ewakuowaniu przez aliantów kolejnej strefy nadreńskiej. Jednocześnie Kaupisch podkreślał potrzebę dalszej rozbudowy Grenzschtzu na Pomorzu Zachodnim po Odrę ze Szczecinem włącznie oraz konieczność szkolenia dowódców tej formacji na terenie całej prowincji, ponieważ obszar nadgraniczny nie dostarcza ich w wystarczającej ilości. Szef sztabu II okręgu ostrzegał też przed włączeniem do Grenzschtzu osób wrogich tzn. pochodzenia polskiego lub zamierzających siłą zmienić ustrój państwa. Przedstawicielom władz cywilnych zwrócił uwagę na konieczność włączenia się do rozbudowy umocnień granicznych oraz rozszerzenia udziału w tworzeniu pomocniczej służby przeciwlotniczej.

Protokół z tej narady zamykały następujące konkluzje³³: „Wszystko pozostaje jak dotychczas. Następuje rozciągnięcie Grenzschtzu do Odry włącznie ze Szczecinem. Szkolenie dowódców na obszarze całego Pomorza Zachodniego. Zakres całości prac zostaje powiększony. Do dowództwa okręgu wojskowego dojdą w początkach 1929 r. nowi ludzie, dotąd czynni na zachodzie... Z końcem stycznia przybędzie do Stralsund zwolniony z czynnej służby oficer. Prezydent rejencji Stralsund jest w tej sprawie poinformowany. Dowództwo okręgu wojskowego pracuje nad przygotowaniem nowego porozumienia, w nadziei na jeszcze lepszą współpracę...” Narada ta otwierała więc nowy etap rozbudowy Grenzschtzu przy aktywnym współdziałaniu cywilnych władz Pomorza Zachodniego.

Główną bazą szkoleniową i rejonem koncentracyjnym dla Grenzschtzu na obszarze II okręgu wojskowego był teren dawnego poligonu w Czarnem, w latach dwudziestych na zewnątrz traktowany jako teren ćwiczeń policji. Tam organizowano szkolenie pojedynczego strzelca, szkolenie w ramach drużyny, plutonu, kompanii a nawet większych jednostek. Tam też prowadzono wielodniowe zakonspirowane ćwiczenia teoretyczne z zakresu dowodzenia Grenzschtzem. Ćwiczeniami tymi kierowali kolejno szefowie sztabu II okręgu wojskowego: ppłk Paul Hausser, płk Kaupisch i ppłk Liese a uczestniczyli w nich przedstawiciele ministerstwa Reichswehry, oficerowie sztabowi ze Szczecina, do-

wódcy terenowi Grenzschtzu i oficerowie przewidziani w przyszłości na dowódców tej formacji. Zarówno ćwiczenia żołnierzy jak dowódców Grenzschtzu w Czarnem nabrały już w latach 1923 i 1924 tak wielkiego rozmachu, że nie mogły ująć uwagi okolicznej ludności, co spowodowało publiczne ich ujawnienie i w konsekwencji czasowe ograniczenie na skutek protestów antymilitarystycznie nastawionych mieszkańców Czarnego.

Wspominał na ten temat były oficer Grenzschtzu kpt. w st. spocz. Franz Prail³⁴: „Po przeprowadzeniu przeze mnie pięciu kursów szkoleniowych, doszło ze względów wewnętrznych do ich zastopowania. Radykalne kręgi z Czarnego złożyły na ręce republikańskich władz w Berlinie protest przeciw nielegalnej wojskowej działalności cywilów na poligonie w Czarnem... Od sierpnia 1924 roku trzeba było prowadzić kursy w cywilu i bez broni, przy ograniczeniu liczebności grup do 30 osób... Szkolenie związane z obsługą karabinu wzoru 98, lekkiego karabinu maszynowego i ciężkiego karabinu maszynowego odbywało się wyłącznie w zamkniętych pomieszczeniach...”. Ograniczenia te miały jednak tylko charakter przejściowy. Już z początkiem roku 1926 komendantowi poligonu w Czarnem zostało na rozkaz dowództwa szczecińskiego okręgu wojskowego powierzone jednolite kierownictwo szkolenia oddziałów Grenzschtzu. Odtąd koncentrowano w Czarnem na systematycznych ośmiodniowych kursach szkoleniowych całe kompanie tej formacji.

Niezależnie od centralnego szkolenia na poligonie w Czarnem oficerowie powiatowi Grenzschtzu organizowali systematyczne szkolenie w miastach powiatowych i na wsi głównie w majątkach junkierskich. Społeczeństwo rzadko jednak dowiadywało się o tych, prowadzonych w ścisłej tajemnicy ćwiczeniach. Do rzadkości należały artykuły zamieszczane na łamach lewicowej prasy takie jak opublikowany 17 I 1931 r. w „Das Andere Deutschland” materiał zatytułowany „Der Grenzschutz exerziert”, w którym podano szereg przykładów działalności Grenzschtzu w powiecie szczecińskim. Wynika z niego, że np. w Wilczych Laskach prowadzono pod koniec 1930 r. wojskowy kurs szkoleniowy z udziałem uczestników z okolicznych miejscowości. W tym samym czasie w Ostrowąsach odbyły się ośmiodniowe ćwiczenia wojskowe Grenzschtzu, którymi dowodził oficer służby czynnej por. Reese. W ćwiczeniach uczestniczyło około 50 ludzi. Ten sam Reese, przy współdziałaniu ppłka w st. spoczynku Wendorffa prowadził w Szczecinku dla młodych ludzi z warstw mieszczańskich szkolenie, dotyczące zadań i kierunków działania Grenzschtzu. Podobne szkolenie, prowadzone także w innych powiatach prowincji pomorskiej, zataczało coraz szersze kręgi. Konsul polski w Szczecinie pisał na ten temat⁵³: „Z wiadomości, uzyskanych w

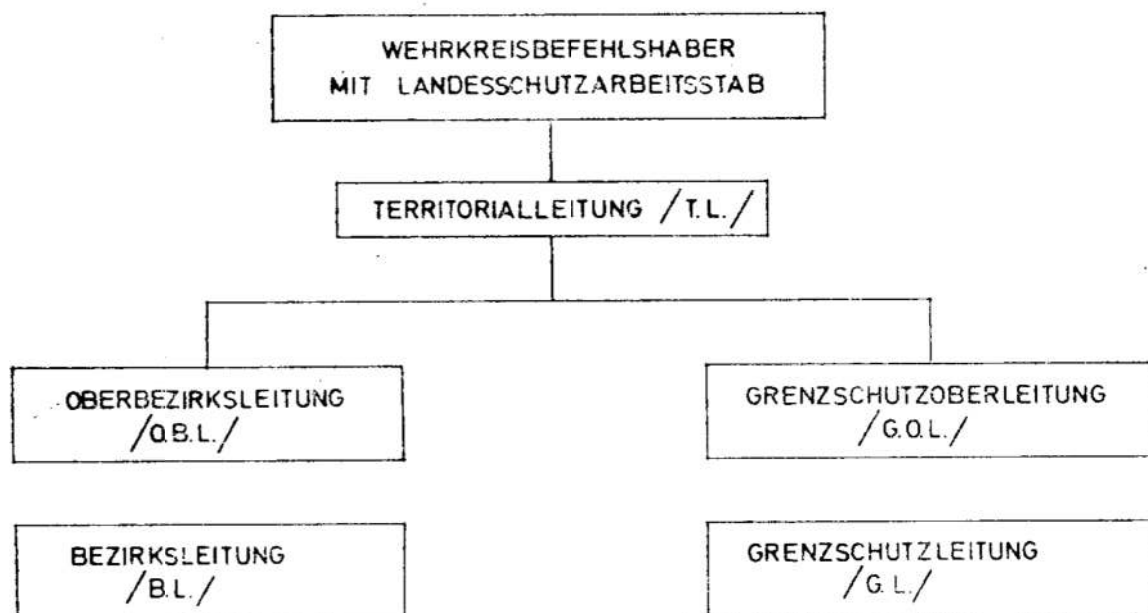
drodze poufnej wynika, że w rozmaitych miejscowościach pogranicza odbywają się noszące charakter wojskowy ćwiczenia i wykłady... Wspólne ćwiczenia i wykłady organizowane są przez komendy wojskowe, które swych oficerów, przebranych po cywilnemu wysyłają w charakterze instruktorów... Na wspomnianych zebraniach wyklada się czytanie map sztabu generalnego, taktykę polową, obronę przed tankami, konstrukcję karabinu maszynowego, który do tego celu znajduje się na sali, do dyspozycji instruktora... Uczestnikom kursów oświadczono, że rozprowadzanie o przebiegu zebrań uważane będzie za zdradę stanu”.

U progu lat trzydziestych dowództwo Reichswehry z niepokojem śledziło wpływ kryzysu rolnego na Grenzschutz. Pogłębiające się trudności zachodniopomorskich junkrów i chłopów odciągały ich od tej formacji a w każdym razie zmniejszały ich zainteresowanie. W czerwcu 1930 r. ówczesny referent d. s. Grenzschutzu w ministerstwie Reichswehry V. Müller udał się na rozkaz Schleichera w podróż inspekcyjną na Pomorze Zachodnie dla zbadania tych spraw.

Po stwierdzeniu aktywności Grenzschutzu w okolicach Szczecinka Müller udał się w towarzystwie oficera dow. II okręgu wojskowego w dalszą podróż³⁶: „Następnego dnia jechaliśmy dalej przez Słupsk do majątku pana von Zitzewitza, starszego człowieka, do którego zwracano się „panie rotmistrzu”. W okolicy posiadał on też dwa inne majątki, należące do jego synów. Wieczorem zaproszono na spotkanie 10—12 posiadaczy ziemskich, byłych oficerów. Rozmowa dotyczyła kryzysu rolnictwa i konieczności wprowadzenia Osthilfe. Stwierdzano, iż nie da się uniknąć wpływu skutków przedłużającego się kryzysu rolnictwa na Grenzschutz, gdyż chłopów których gospodarstwa upadają, będą się coraz mniej Grenzschutzem interesować. Przy tym trzeba pamiętać, że posiadacze majątków zajmują ważne stanowiska w Grenzschutzu, są jego duchową i militarną podporą”. Ten fragment wspomnień Müllera wyraża niepokój Reichswehry związany z możliwością zahamowania tempa rozbudowy Grenzschutzu w obliczu narastającego kryzysu rolnictwa. Korzystniej wypadła ocena Müllera w odniesieniu do obszaru Marchii Granicznej Poznań—Prusy Zachodnie³⁷: „Przygotowanie Grenzschutzu postępowało planowo naprzód. W Marchii Granicznej we współpracę z Grenzschutzem był szczególnie zaangażowany obszarnik Graf Schwerin, wywierający nie tylko wielki wpływ na właścicieli majątków ale także na chłopów. Rozmowa z naczelnym prezydentem von Bülowem przekonała, że warunki do rozbudowy Grenzschutzu nie wszędzie były tak złe jak na obszarze zachodniopomorskim”.

W sumie jednak obawy dowództwa Reichswehry, wynikające z możliwości osłabienia Grenzschutzu w rezultacie kryzysu rolnego we

wschodnich prowincjach Rzeszy okazały się przesadne. Wybuch kryzysu nie zahamował prac nad Grenzschutzem. Przybrały one nawet, jak mówił na odprawie oficerów 14 X 1930 r. gen. Kurt von Schleicher, dobry obrót. Ta ocena wynikała widocznie z urzeczywistnienia wytycznych o ujednoczeniu organizacji obrony terytorialnej z 25 IV 1930 r. wydanych przez szefa Kierownictwa Wojsk (*Heeresleitung*) gen. Wilhelma Heaya i szefa sztabu generalnego gen. Kurta von Hammerstein-Equorda. Potwierdzona została zwierzchność terytorialna dowództw okręgów wojskowych nad Grenzschutzem, którym podlegały bezpośrednio dowództwa obrony terytorialnej (*Territorialeitungen — T. L.*). Tym ostatnim na obszarach granicznych podporządkowane zostały także sprawy straży granicznej. Według wytycznych z 25 IV 1930 r. organizacja obrony terytorialnej w okręgu wojskowym przedstawiała się jak na rys. 1³⁸.



Dalsze rozszerzenie prac nad Grenzschutzem nastąpiło w kwietniu 1932 r. w rezultacie uzgodnień pomiędzy ministrem Reichswehry a ministrem finansów Rzeszy, które przewidywały powoływanie w okresach napięć politycznych tzw. *Verstärkte Grenzaufsichtsdienst* (VGAD). Oficjalnie ta służba wzmocnionego nadzoru granicznego podlegała ministerstwu finansów. Rozporządzenie ministra finansów z 17 V 1932 r. ustalało wprawdzie, że VGAD powołane zostanie dopiero, gdy rząd Rzeszy ogłosi stan napięcia stosunków z którymś z państw sąsiednich. Dla wschodnich obszarów Rzeszy a więc także Pomorza Zachodniego powołanie VGAD zarządzono jednak od zaraz, ponieważ stosunki polsko-

-niemieckie uznawano za stan permanentnego napięcia. Tak więc na obszarze prowincji pomorskiej VGAD stało się w rzeczywistości aktywną częścią Grenzschtutzu. Jego oddziały otrzymały uzbrojenie, wyposażenie i wojskowe wyszkolenie podobne do jednostek Reichswehry.

Aktualny stan badań nie pozwala na ustalenie liczbowych danych, dotyczących rozmiarów Grenzschtutzu na Pomorzu Zachodnim w latach 1923—1933. Musiały być to jednak liczby znaczne skoro zachodni-niemiecki historyk Walther Görlitz stwierdził³⁹: „Jakie było znaczenie tej milicji granicznej okazało się później, kiedy z Grenzschtutzu Pomorza Zachodniego i Marchii Granicznej Poznań—Prusy Zachodnie wprowadzono w ramy nowego Wehrmachtu trzy dywizje Grenzschtutzu”. Militaryści zachodniopomorscy uczynili więc, rozbudowując w okresie Republiki Weimarskiej Grenzschtutz, niemało dla budowy hitlerowskiego Wehrmachtu, jako narzędzia presji politycznej, ekspansji terytorialnej i agresywnej wojny.

PRZYPISY

- ¹ W. Kozaczuk, *Wehrmacht*. Warszawa 1971, s. 59.
- ² W. Görlitz, *Die Junker, Adel und Bauer im deutschen Osten*. Glücksburg 1956, s. 351.
- ³ A. Heusinger, *Befehl im Widerstreit*, Tübingen 1957, s. 39; raz S. Sławiński, *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*, Warszawa 1977, s. 205.
- ⁴ T. Vogelsang, *Reichswehr, Staat und NSDAP*. Stuttgart 1962, s. 33.
- ⁵ E. Murawski, *Der Wehrkreis II*, „Baltische Studien” 1965, s. 111.
- ⁶ V. Müller, *Ich fand das wahre vaterland*. Berlin 1963, s. 324.
- ⁷ W. Kozaczuk, op. cit., s. 76.
- ⁸ C. Severing, *Mein Lebensweg*, t. II, Köln 1950, s. 123.
- ⁹ Tamże, s. 125.
- ¹⁰ Tamże, s. 120 i nast.
- ¹¹ Tamże, ss. 129 i 130.
- ¹² Tamże, s. 131.
- ¹³ T. Vogelsang, op. cit., s. 158.
- ¹⁴ Tamże, ss. 37 i 45.
- ¹⁵ Tamże, s. 44.
- ¹⁶ V. Müller, op. cit., s. 325.
- ¹⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie, Rejencja koszalińska, Acc 16/44, 61, f. 110 i 130.
- ¹⁸ Tamże, ff. 115 i 132.
- ¹⁹ Tamże, f. 133.
- ²⁰ Tamże, f. 121.
- ²¹ Tamże, f. 142.
- ²² Militärarchiv der DDR, R 02.20/9.

- ²³ F. Carsten, *Reichswehr und Politik 1918—1933*, Köln—Berlin 1964, s. 293.
- ²⁴ V. Müller, op. cit., s. 327.
- ²⁵ Deutsches Zentralarchiv Merseburg (dalej DZAM), Rep. 77, 40 43, 112, f. 92.
- ²⁶ G. Meinck, *Hitler und die deutsche Aufrüstung 1933—1937* Wiesbaden 959, s. 9.
- ²⁷ W. Kozaczuk, op. cit., s. 77.
- ²⁸ V. Müller, op. cit., s. 326.
- ²⁹ DZAM, Rep. 77, 4043, 112, f. 229.
- ³⁰ Tamże.
- ³¹ T. Vogelsang, op. cit., s. 43.
- ³² DZAM, Rep. 77, 4043, 112, ff. 230—232.
- ³³ Tamże.
- ³⁴ F. Carsten, op. cit., s. 245.
- ³⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, nr 10045, s. 16, pismo z 1 IV 1931 r.
- ³⁶ V. Müller, op. cit., s. 327.
- ³⁷ Tamże.
- ³⁸ K. Nuss, *Militär und Wiederaufrüstung in der Weimerer Republik*. Berlin 977, s. 266.
- ³⁹ W. Görnitz, op. cit., s. 355.

JÓZEF LINDMAJER

RUDOLF VIRCHOW — UCZONY, POLITYK, HUMANISTA

Próba charakterystyki osobowości Rudolfa Virchowa jest dla historyka, zwłaszcza naszego regionu, zadaniem wdzięcznym a zarazem i trudnym. Przyjemność to sięgać do tekstów, zapisów i not biograficznych o tym sławnym człowieku, choć mówił on innym — niż nasz — językiem. Nie umniejsza tego okoliczność, iż żył on, pracował i działał kilk pokoleń temu, w określonym kręgu cywilizacyjnym, określonej epoki. Był, niejako, produktem określonego narodu, którego znaczny odsetek wobec nas Polaków — bezpaństwowców w dobie rozbiorów — oglądni pisząc, zachowywał się nieprzychylnie. Był Virchow wreszcie produktem określonej klasy i warstwy społecznej, rodziny i środowiska zawodowego oraz odpowiadających tym determinantom poglądów filozoficznych, politycznych i społecznych. A jednak z wartości, jakby je dzisiaj oceniać R. Virchowa, tego także (pomijając jego wybitną indywidualność naukową) trzeźwego i mądrze przewidującego męża stanu swojej epoki, rodziły się myśli i przekonania bardzo nam bliskie. Były to myśli, przelewane częstokroć na papier, i przekonania wyrażane przy różnych okolicznościach, świadczące o jego sympatii do Polaków i do Polski, a więc do kraju którego wskrzeszenia strzegła reakcyjna potęga jego ojczyzny — Prus.

To przede wszystkim — wydaje się — należy podkreślić, o tym mówić i pisać, to przekazywać do utrwalenia. Wartości humanistyczne, którekolwiek je przedkłada, mają znaczenie ogólnoludzkie, nie znają granic i barier odrębności narodowych.

Skąd wspomniane trudności w przybliżeniu sylwetki Virchowa? Rudolf Virchow był osobowością bardzo wszechstronnie utalentowaną, o rozległych horyzontach i pasjach naukowo-badawczych, człowiekiem energii i czynu. Przyjdzie nam wskazać na nie, ale tylko wskazać. Brak kompetencji zwalnia mnie w poważnym stopniu od analizy specjalistycznych problemów związanych z najważniejszą profesją Virchowa tj. uczonego światowego formatu w dziedzinie medycyny i w naukach medycynie pokrewnych. Wiele zresztą teorii Virchowa z tego zakresu jego dociekań zostało zweryfikowanych; to prawidłowy proces ewolucji w każdej dyscyplinie nauki.

Virchow uczyony to: lekarz, antropolog, biolog, współtwórca zasad nowoczesnej higieny społecznej, w dalszej kolejności — archeolog, historyk i nawet językoznawca. Długa lista dziedzin w kręgu zainteresowań — to jakże owocnych — jednego człowieka. Czyż nie można Virchowa porównać, w najnowszych dziejach nauki, do ostatnich z wymierającego już ostatecznie przy końcu XIX wieku „gatunku” wszechstronnie emanujących mózgów — jak znamienitych ludzi Odrodzenia?

* * *

Przyszedł na świat 13 października 1821 roku w Świdwinie. Dom rodzinny, zniszczony w czasie ostatniej wojny, stał przy wschodniej stronie Świdwińskiego Rynku. Nazwisko wskazuje na słowiański rodowód Virchowów. Podkreśla to nawet autor biografii Rudolfa, zamieszczonej w zbiorze *Pomorskie życiorysy* opublikowanym w okresie hitlerowskim. Dziadek R. Virchowa był rzeźnikiem z zawodu, ojciec zaś urzędnikiem miejskim — od 1810 roku na stanowisku podskarbiego w kolegium magistratu świdwińskiego. Tak więc pod względem pochodzenia społecznego R. Virchow wywodził się ze stanu mieszczańskiego. Do kart biografii jego rodziny można też wpisać ochotniczy zaciąg ojca Rudolfa do wojska pruskiego w 1813 roku — po ogłoszeniu w tym kraju powszechnej mobilizacji antynapoleońskiej — i powrót jego do Świdwina z pól bitewnych (1816 rok) w stopniu oficerskim.

Naukę na szczeblu podstawowym pobierał Rudolf Virchow w Świdwinie. Szkołę średnią, królewsko-miejskie gimnazjum w Koszalinie ukończył w 1839 roku. Jako wyróżniający się absolwent, 18-letni młodzieniec uzyskał możność studiowania medycyny wsparty stypendium, ale za cenę podjęcia w przyszłości służbowej pracy w wojsku. Jakże odmiennymi drogami potoczyła się rzeczywista jego kariera zawodowa. Studiował na wydziale lekarskim uniwersytetu berlińskiego. Zdolności utrwał niemyślną pracowitością. Już w trakcie studiów został asystentem lekarskim, a po ich ukończeniu powierzono mu w macierzystej uczelni stanowisko asystenta. Od 1846 roku rozpoczął pracę jako prosekator w berlińskiej klinice badań patologicznych, prowadząc jednocześnie dla studentów wykłady o anatomii patologicznej.

Wspólnie ze swoim przyjacielem B. Reinhardtem dał w 1847 roku początek czasopismu pt. „Rozprawy o anatomii patologicznej, fizjologii i medycynie klinicznej”. Po śmierci Reinhardta w 1852 roku Virchow sam redagował i zajmował się edycją tego specjalistycznego periodyka (o zmienionym tytule). Habilitował się na uniwersytecie berlińskim w 1847 roku, mając zaledwie 26 lat.

Na początku 1848 roku rząd pruski wydelegował Virchowa na teren Górnego Śląska, celem ustalenia przyczyn szalejącej tam epidemii tyfusu głodowego. Swoje wnioski z tej wyprawy oparł Virchow na studiach nad stosunkami geograficznymi i etnicznymi w „polskich okręgach” na Śląsku. Będzie o tym mowa w dalszej części tego artykułu.

Podczas berlińskiej rewolucji marcowej 1848 roku, która zapoczątkowała Wiosnę Ludów w państwach niemieckich, Virchow walczył na barikadach, należąc do skrajnie lewego skrzydła demokratów. Był już wówczas osobą znaną o czym świadczy fakt wybrania go na posła do Konstytuanty w maju 1848 roku. Tylko zbyt młody wiek uniemożliwił mu rozpoczęcie w tym okresie działalności parlamentarnej.

Po nawrocie skrajnej reakcji — która utopiła we krwi zrewolucjonizowaną ulicę berlińską — dysponenci władzy w Prusach nie zapomnieli o udziale Virchowa w rewolucji. Został on w 1849 roku pozbawiony w Berlinie swoich zawodowych stanowisk i zmuszony do opuszczenia tego miasta. Przeniósł się do Bawarii na uniwersytet w Würzburgu, gdzie otrzymał profesurę i z pasją rzucił się w wir nauki. Do Berlina powrócił w 1856 roku już jako sławny uczony i objął funkcję dyrektora założonego przez siebie, przy uniwersytecie berlińskim, Instytutu Patologii, które to stanowisko piastował aż do śmierci.

W 1859 roku na prośbę rządu norweskiego spenetrował zachodnie wybrzeże tego kraju badając przyczyny epidemii trądu. Należał w 1869 roku do założycieli Niemieckiego Towarzystwa Antropologicznego, będąc kilkakrotnym jego prezesem. W połowie lat siedemdziesiątych założył berlińskie Towarzystwo Antropologii, Etymologii i Prehistorii.

Od 1859 roku był radnym miejskim Berlina. Zasłużył się na tym stanowisku w realizacji programu podniesienia poziomu publicznej bazy i kultury sanitarnej poprzez patronowanie budowy kanalizacji, propagandę nowoczesnych zasad czystości i higieny miasta, w jego instytucjach, szkołach.

Poza tą służbą społeczną nie zaprzestał Virchow działalności politycznej. Należał do odłamu lewicy liberalnej. Stał się jednym z założycieli (1861 rok) i przywódców Partii Postępowej. Z jej to ramienia został w 1862 roku posłem w sejmie pruskim (*Landtagu*), a w latach 1880—1893 piastował godność deputowanego w sejmie II Rzeszy Niemieckiej (*Reichstagu*). W 1893 roku zrzekł się definitywnie — będąc w podeszłym już wieku — mandatu poselskiego, lecz ożywionej i niestrudzonej działalności politycznej i społecznej nie zaprzestał niemal aż do samej śmierci.

Wielokrotnie — nie tylko za życia swoich rodziców — odwiedzał Świdwin. Spotykał się z jego obywatelami, wygłaszał prelekcje. Wdzięczni mieszkańcy, za sławę Virchowa a przez to jego i ich miasta ufundowali

w 60-tą rocznicę urodzin uczonego tablicę wmurowaną w ścianę domu, w którym się urodził. Gdy po zreformowaniu w 1927 roku świdwińskiej redniej szkoły rolniczej powstało gimnazjum realne, nadano mu imię, nie żyjącego już od 25 lat, Virchowa.

Osiemdziesięciolecie urodzin R. Virchowa (1901 r.) obchodziło uroczyste środowisko lekarskie całego świata. Zmarł w Berlinie 5 września 1902 roku. Już za życia Virchowa (1891 rok) i w pierwszych miesiącach po śmierci ukazały się książki poświęcone biografii Virchowa, jego pracom zasługom jako patologa, lekarza, polityka.

Virchow — uczoney. R. Virchow jest uważany powszechnie za współtwórcę współczesnej patologii komórkowej, zwłaszcza zaś jednego z jej działów — histopatologii, tzn. nauki zajmującej się zmianami chorobowymi występującymi w komórkach i tkankach, analizowaniem tych zmian przy uwzględnianiu wiedzy o ich budowie, czynnościach i rozwoju, a to dzięki zastosowaniu nowych technik w badaniach sekcyjnych i badaniach tkanek pobranych w czasie zabiegów operacyjnych lub uzyskanych w inny sposób.

W swoich licznych pracach wyłożył Virchow anatomopatologiczną charakterystykę i mechanizm rozwoju ważniejszych chorób człowieka szeregu ogólnopatologicznych procesów im towarzyszących. Dzięki zastosowaniu prekursorskich specyficznych badań mikroskopowych ustalił Virchow istotę białaczki i upewnił się o słuszności teorii komórkowej budowy organizmu.

Główną teorię tzw. patologii komórkowej zawarł Virchow w dziele opublikowanym w 1858 roku, a które już do 1871 roku doczekało się czterech wydań. W myśl teorii patologii komórkowej, komórki — będące podstawową jednostką budowy organizmu — powstają zawsze z innych komórek, stanowią właściwe podłoże wszelkich procesów fizjologicznych i więc i chorobowych. Choroba jest zatem według Virchowa życiem komórki w zmienionych warunkach, a zasadniczymi i decydującymi o jej przebiegu zmianami są zmiany w samych komórkach danej tkanki lub narządu.

Teoretyczne prawo biogenetyczne Virchowa mówiące, że każda komórka pochodzi z innej komórki (*Omnis cellula e cellula*) należy do tych teorii, które zostały obalone i wpisane tylko do historii medycyny, ale na trwałe. Natomiast teorie z dziedziny patologii komórkowej zostały przyjęte i doczekały się współcześnie ponownej pozytywnej oceny, także w NRD i Polsce.

Bibliografia prac R. Virchowa z zakresu medycyny jest doprawdy imponująca — liczy ok. 2 tysięcy pozycji; poczynając od rozlicznych arty-

kułów i przyczynków rozsianych w pismach specjalistycznych bądź dziełach zbiorowych, po obszerne opracowania analityczne z zagadnień teorii i praktyki medycznej (do techniki chirurgicznej włącznie).

Rozległy jest także dorobek naukowy Virchowa w dziedzinach pokrewnych medycynie: w biologii, higienie, a zwłaszcza w antropologii. I tu nie ustrzegł się Virchow błędów. W swych pracach antropologicznych występował z mylnym poglądem — będącym pochodną lansowanego przez niego prawa biogenetycznego — że wykopalisko z Neandertalu (dokonane w 1856 roku) to nie szczątki człowieka prehistorycznego tylko człowieka współczesnego, u którego kolejne choroby doprowadziły do powstania w czaszce szeregu zmian patologicznych.

Nie znalazła więc uznania u Virchowa darwinowska teoria ewolucji był przeciwny jej propagowaniu, dowodząc że jest społecznie szkodliwa. Ponieważ nie przywiązywał wagi do znaczenia drobnoustrojów — jako czynnika chorobotwórczego — dlatego przez długie lata podważał naukową wartość odkryć Ludwika Pasteura, znakomitego francuskiego chemika i mikrobiologa, wynalazcy szczepionki przeciwko wściekliźnie.

Badania nad strukturą antropologiczną ludności Niemiec skłoniły Virchowa do wniosku przeciwstawiającego się mitowi rasy germańskiej. Wykazał on zupełną niejednorodność rasową Niemców, stwierdził silne wpływy słowiańskie i celtyckie na kształtowanie się oblicza antropologicznego ludności niemieckiej. Jakże irytujące to były ustalenia dla lansowanej przez hitlerowców teorii i polityki rasowej!

Interesował się Virchow, jako naukowiec — polityk, rolą, znaczeniem i społeczną użytecznością różnych dyscyplin wiedzy i nauki w ogóle w zmieniających się ustawicznie warunkach bujnego rozkwitu kapitalizmu w Niemczech i na świecie. Swoje poglądy na te tematy wyłożył w opublikowanych w latach siedemdziesiątych pracach o zadaniach nauk przyrodniczych i wolności nauki w nowoczesnym państwie. Jako ciekawostkę można podać fakt, że w 1861 roku wyszła drukiem popularna rozprawa Virchowa o Goethem jako przyrodniku.

Ze swego bogatego, przepełnionego pracą, życia wiele czasu wykroił Virchow by oddać się badaniom archeologicznym a także historycznym. Zamiłowanie do poznawania najstarszych cywilizacji świata połączył on z intensywnymi badaniami antropologicznymi. U boku Heinricha Schliemannna odsłaniał Virchow w 1879 roku tajemnice legendarnej Troi. Był członkiem wypraw archeologiczno-etnograficznych do Egiptu (1888 rok) na Cejlon i Kaukaz.

Pasję do historii i wartości dużego znanstwa warsztatowego w tej nauce ujawnił Virchow na polu badań odległej przeszłości Pomorza a zwłaszcza stron rodzinnych. Dzięki niemu właśnie historiografia Świdwina wzbogaciła się o cenne, niekiedy wręcz unikalne prace przyczynkar

skie, traktujące o najwcześniejszych dziejach tego miasta i okolic, a opracowane przez Virchowa na podstawie nie istniejących już manuskryptów z archiwum świdwińskiego magistratu. Swoje rozprawy historyczne publikował Virchow (do lat sześćdziesiątych XIX wieku) na łamach czasopisma „Baltische Studien” — organu naukowego Pomorskiego Towarzystwa Archeologicznego i Historycznego z siedzibą w Szczecinie, którego był członkiem do śmierci.

Historią Pomorza Zachodniego interesował się Virchow już w latach studenckich. Zdawał sobie sprawę z tego, że urodził się na ziemi, która w odległych stuleciach zamieszкана była wyłącznie przez ludność słowiańską. Sam też nie uważał się za „czystego” germanina i był pewien swego powinowactwa z rodzimą ludnością Pomorza Zachodniego. W jednej z prywatnych rozmów określił siebie jako słowiano-germanina, a więc — dodajmy — niejako za dziecię wyrosłe na granicy dwóch pni etnicznych i kulturowych (Słowian i Germanów), będące gorzkim owocem — tu zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim — wielowiekowego przenikania się tych społeczności, a przede wszystkim walki z naporem germańskim.

Uzasadniał Virchow w sposób dojrzały naukowo — nie będąc przecież profesjonalistą w badaniach historycznych — słowiańską przeszłość i słowiański charakter nie tylko Pomorza Zachodniego, lecz wszystkich wschodnich prowincji Prus. O przodkach ludności Pomorza Zachodniego tak pisał: „Jest to plemię Polaków, czyli Lechitów, które pod nazwą Pomorzan zwolna oddzielało się od pnia macierzystego i początkowo zamieszkiwało krainę ograniczoną Odrą, Wisłą, Bałtykiem oraz Wartą i Notecią. Napływający tam Niemcy, szczególnie niemiecka szlachta i niemieckie duchowieństwo, przyniosło im znacznie później niemiecki język, obyczaje i stroje”.

Słowiańskich elementów szukał Virchow w rodowodzie Świdwina i ziemi świdwińskiej oderwanych politycznie i administracyjnie od Pomorza i germanizowanych intensywnie w ramach państwa brandenburskiego. Były to owocne penetracje dociekliwego umysłu młodego Virchowa. Np. powstanie klasztoru kartuzów w Świdwinie i jego egzystencję wiązał on przede wszystkim ze „starosłowiańskim rodem Borków” a nie z — jedynie, według niego — formalną fundacją wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego. W trakcie udawadniania tej tezy zawarł Virchow w tekście jeszcze jedno znamienne — z punktu widzenia historiografii pruskiej — stwierdzenie, że klasztor ten „był straconą pozycją w prastarym słowiańskim kraju”.

W jednym z dalszych przyczynków do dziejów Świdwina opisał Virchow dzieje rodu Polenckich, podkreślając jego słowiańskość. Nie zgadzał się z historykami, którzy uważali iż margrabiowie branden-

burscy opanowali Świdwin i Nową Marchię — bezspornie i zdaniem Virchowa słowiańskie ziemie — już w XII/XIII wieku. Udowodnił to na podstawie identyfikacji nazw miejscowości ujętych w aktach darowizn książąt pomorskich. Wiadomo, że nie mylił się co do słowiańskości tych nazw. W trakcie rozważań o pochodzeniu nazw „Rega” i „Schivelbein” (Świdwin) nie ze wszystkimi problemami Virchow sobie poradził. Z wyjaśnieniem słowa „Rega” nie miał trudności, to po prostu słowiańska „rzeka”. Nie przyjął Virchow niemieckiego wytłumaczenia nazwy samego miasta, tzn. odrzucił niemiecką genezę Świdwina. Ale i jego własne rozważania nad etymologią słowa „Schivelbein” pozostały faktycznie bez odpowiedzi. No cóż, historia i językoznawstwo były tylko jedną z przygód raczej amatorskiej strony naukowego życia Virchowa a nie powołaniem — tak jak medycyna. Dla nas jednak — gdy śledzimy ów tok myśli Virchowa i zawilości jego prób interpretacyjnych — usiłowania te są ważne, stanowią odbicie poglądów Virchowa — wbrew współczesnym mu opiniom — o słowiańskiej przeszłości Świdwina, jego okolic i całego Pomorza Zachodniego.

Znaczne zasługi należy przypisać Virchowowi na polu rozwoju badań archeologicznych. Wiązał je oczywiście z potrzebami swych zainteresowań jako antropolog, ale nie tylko. Pod jego kierownictwem prowadzone były liczne wykopaliska na Pomorzu: np. badania dna jeziora Jamno, czy zespołów grobów wczesnohistorycznych. Podobne penetracje prowadził Virchow na Śląsku i na Łużycach. Nauka niemiecka przypisuje Virchowowi zasługę ustalenia okresów dziejowych na podstawie zdobnictwa ceramiki prehistorycznej, a także ustalenia kryteriów odróżniania słowiańskich i germańskich wałów wokół grodzisk. Ale przy tej okazji w historiografii niemieckiej pomija się coś bardzo istotnego. Mianowicie to, że odkrycia archeologiczne doprowadziły Virchowa do wniosków o czysto słowiańskim charakterze wschodnich prowincji Niemiec w okresie prehistorycznym i wczesnośredniowiecznym. Jego zdaniem plemiona słowiańskie docierały nawet do serca dzisiejszych Niemiec — do Frankonii i Brunszwiku.

Virchow — polityk i humanista. Życiorys politycznej drogi Virchowa można lapidarnie skreślić w jednym zdaniu: między barykadą a trybuną parlamentarną.

Z entuzjazmem, jak wszyscy postępowi ludzie, przyjął Virchow wieść o wybuchu rewolucji we Francji w lutym 1848 roku a w kilka tygodni później w Berlinie, a tą ostatnią poparł czynem. Bowiem wśród tych, którzy stanęli na berlińskich barykadach w dniu 18 marca 1848 roku był również i on. Z przejęciem i dumą pisał do swego ojca: „Mój osobisty udział w walkach był względnie ograniczony. Pomagałem wznosić

kilka barykad, ale ponieważ otrzymałem tylko jeden pistolet nie mogłem wiele zdziałać. Żołnierze strzelali z reguły ze zbyt dużej odległości, a walka wręcz była niemożliwa z powodu małej liczby obywateli znajdujących się na naszej barykadzie.

Humanitarny stosunek Virchowa do ubogiej ludności pracującej — czego dowiódł w czasie pobytu na Górnym Śląsku — oraz radykalna postawa wobec wydarzeń dziejowych, jakie rozgrywały się wiosną 1848 roku, miały także znaczny wpływ na wybór kierunku drogi naukowej.

Gdy po kilku dniach marcowych wydarzeń berlińskich elementy liberalne zaczęły wycofywać się z rewolucyjnych pozycji nie uszło to uwadze młodego Virchowa. Pisał o tym z gniewem: „Już zaczyna się wśród burżuazji reakcja przeciw robotnikom. Już jest mowa o tłuszczy. Już dyskutuje się na temat, jak ponownie nierównomiernie winny być rozdzielone prawa polityczne między poszczególne grupy narodu. Już nie brak zamachów na wolność prasy, a rząd powoli zaczyna przemawiać w sposób bardzo podobny do tego, jakim przemawiał przed 18 marca”.

Siły zwycięskiej reakcji nie demobilizują i nie odstrasają Virchowa. Na łamach redagowanego własnoręcznie czasopisma „Reforma medycyny” (lipiec 1848 — czerwiec 1849 rok) publikował odważne polityczne artykuły, które były wyrazem poglądów, stawiających Virchowa w szeregu skrajnej lewicy ówczesnych Niemiec. A oto fragment jednego z artykułów Virchowa tam zamieszczonych: (...) „Chrześcijaństwo wyzwoliło niewolników, reformacja — mieszczan, a rewolucja — chłopów. Naszym obecnym zadaniem jest wciągnięcie w orbitę masowego ruchu kultury robotników i nędzarzy. Będzie długotrwała walka człowieka przeciw nieludzkości, natury — przeciwko temu, co nienaturalne, prawa — przeciw bezprawiu”. Swój materiał w ostatnim numerze czasopisma kończy zdaniem: „Nie straciliśmy wiary w ostateczne zwycięstwo ludu wynikające z dotychczasowych dziejów świata”.

Poza tym Virchow brał czynny udział w zebraniach różnych demokratycznych klubów. Ujawnił się jako gorący zwolennik ustroju republikańskiego a przeciwnik monarchii. O znaczeniu klasy robotniczej pisał wówczas Virchow — w liście do swego ojca — tak, że i dzisiaj słowa te zmuszają do refleksji. Oto ten fragment: (...) „Może ci się to wydać dziwne, jeżeli powiem, że dla Niemiec nie ma obecnie innego wyjścia jak republika. Jestem o tym tak głęboko przekonany, jak o własnej egzystencji. Niemcy albo będą republiką, albo przestaną być Niemcami. Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, jak trudno jest tobie (...) ocenić należycie znaczenie robotników w tej rewolucji. Mogę cię jednak zapewnić, że posiadamy wśród tych robotników wielu ludzi, którym wy, mie-

szczenie, nie jesteście w stanie dorównać. Przynajmniej pod tym względem macie słuszość, gdy twierdzicie, że robotnicy rozstrzygnęli wynik rewolucji”. W innym liście Virchow użył stwierdzenia: „Nie rozumiecie tego, mieszkając na prowincji, że ta rewolucja nie jest zwykłą rewolucją polityczną, ale że ma charakter społeczny”.

Wiosna Ludów skończyła się dla Virchowa — jak już wiemy — względnie szczęśliwie. Uniknął losu innych szczerych demokratów niemieckich, uwięzionych lub zmuszonych do emigracji. Pozostał w Niemczech. Z konieczności przeniósł się do — nie mniej wówczas reakcyjnej od protestanckich Prus — katolickiej Bawarii. Rewolucyjny demokratyzm Virchowa zamilkł w nowej rzeczywistości, ustąpił miejsca przede wszystkim pasji naukowej. Nigdy jednak Virchow nie zaparł się przeszłości. A dowód na to? W trzydzieści lat później pozwolił na przedruk swych publicystycznych artykułów z okresu Wiosny Ludów bez żadnych zmian.

Zamiłowania do polityki, do praktyki polityczno-społecznej Virchow nigdy nie stracił. Stonował, po powrocie do Berlina w latach pięćdziesiątych, swoje rewolucyjne poglądy, a miejsce jako polityk znalazł odtąd w czołówce niemieckich liberałów. Miał Virchow na uwadze cel i wymagania nauki, której się poświęcił. Cisza pracowni czy laboratorium domaga się także stabilizacji i równowagi życiowej. Jednakże własnego ducha inspirującego inicjatywę polityczną Virchow nigdy w pełni nie poskromił.

Objęcie władzy w Prusach przez Wilhelma I w 1858 roku rozbudziło złudne nadzieje nowej ery. Elementy demokratyczne, po latach politycznego milczenia, zaczęły ponownie dochodzić do głosu, powołując do życia nowe ugrupowanie — Niemiecką Partię Postępową (1861 rok). Wśród założycieli znalazł się Virchow, który następnie z jej ramienia został w 1862 roku wybrany do sejmu pruskiego. Na tle rozszczepionej różnorodnymi orientacjami, targanej wątpliwościami polityki Prus. doszło w latach następnych do zmian w szeregach kilku frakcji liberalnych. Partia postępową została przez nie wchłonięta. Virchow przeszedł do partii liberalnej, której był deputowanym w parlamencie II Rzeszy w latach 1880—1893. I w owych latach rozbieżność niemieckiej opinii politycznej było głębokie. Miało ono trwałe przyczyny, prowadzące do sparaliżowania woli parlamentu. Niemiecki obóz liberalny dzielił się na dwa odłamy: prawicowy i lewicowy. Różnice między nimi były zasadnicze, pogłębiały się jeszcze z upływem czasu i osłabiały ten obóz jako całość. Lewica liberalna, do której należała frakcja Virchowa (partia liberalna), dążyła do wprowadzenia w Niemczech pełnego parlamentaryzmu, a nawet ustanowienia republiki, podczas gdy prawica liberalna aprobowała w zasadzie ustrój cesarskiej (od 1871 roku) Rzeszy.

Przyjrzyjmy się pokrótce sytuacji wewnątrzpolitycznej Prus i Niemiec, w jakiej przyszło działać lewicowemu liberałowi R. Virchowowi. Ostatnie trzydziestolecie XIX wieku, począwszy od podbojów pruskich lat 1864—1865, było w Niemczech — jak pisze druzgocąco jeden ze współczesnych nam historyków RFN, Bernt Engelmann — „(...) okresem żądnego krwi szczekania szablami najdzikszego nacjonalizmu”. Wyrósł na tej glebie: niezliczone związki kombatanckie (po wojnie prusko-francuskiej 1870/1871) roku), pruska Komisja Kolonizacyjna, Związek Wszechniemiecki, osławiona Hakata. Gdy pruskie Niemcy zwłaszcza po wojnie z Francją stały się o wiele silniejsze pod względem militarnym, sądzono że należy bezustannie dowodzić przewagi swojej broni sobie samemu, narodowi a przede wszystkim sąsiadom. Dano więc rozkaz do rozpoczęcia intensywnego ognia militarystycznej propagandy. I niemiecka nauka historyczna stała się — niestety — narzędziem tej polityki. Historyk Heinrich von Treitschke wypowiedział się tak pod koniec 1870 roku: „Skoro jest to wiek żelazny, to jest także konieczne, aby istniał naród, który obok idealizmu nauki strzeże także idealizmu wojny (...) i to jest najwspanialsze powołanie Niemiec”. Znaczenie tych słów podchwycili skwapliwie w szkołach tysiące nauczycieli języka niemieckiego, historii, religii i gimnastyki. To wbijali do głowy rekrutom podoficerowie, i na taką nutę bębniły po wsiach i miastach, zwłaszcza pruskich, mnożące się błyskawicznie związki kombatanckie.

W 1862 roku premierem Prus został Otto von Bismarck. Po utworzeniu II Rzeszy Niemieckiej w 1871 roku otrzymał on jednocześnie stanowisko kanclerza Niemiec. Był Bismarck faktycznym kierownikiem polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jego dyktatorski egocentryzm potępiał w czambuł wszystkich, którzy ośmielili się mu sprzeciwić w jakiegokolwiek materii. Karol Marks, bystry obserwator współcześnie mu rozgrywających się wydarzeń, już w 1871 roku pisał, iż Niemcy pod rządami Bismarcka są „militarnym państwem despotycznym, przybranym w pozory parlamentarne, pomieszanym z feudalną własnością ziemską, ulegającym wpływom burżuazji, scementowanym przez biurokrację i strzeżonym przez policję”.

A Virchow jako deputowany — polityk? Na forum parlamentu reprezentował opozycję. Przeciwstawiał się np. w 1869 roku zwiększeniu liczebności armii pruskiej i kredytów zbrojeniowych. Wysuwał żądania — jakże zwyczajnie dzisiaj brzmiące — powszechnego rozbrojenia, jako podstawowego warunku zachowania pokoju światowego. Propagował ideę utworzenia międzynarodowego trybunału mediacyjnego, zniesienia kary śmierci. Wolny był Virchow od — opanowującego Niemcy — szowinistycznego zaślepienia, stąd jego bardzo wrogi stosunek do nacjonalistycznej nagonki antyfrancuskiej po Komunie Paryskiej. Miara

bezstronności, uczciwości, wreszcie odwagi i rycerskości była postawa Virchowa wobec ustawy Bismarcka o zakazie działalności partii socjaldemokratycznej w 1878 roku. Nie zawahał się Virchow głosować przeciwko tej ustawie razem z ówczesnymi przywódcami socjaldemokracji niemieckiej — Augustem Beblem i Wilhelmem Liebknechtem oraz posłami Koła Polskiego w parlamencie Rzeszy.

Wśród niemieckich naukowców wielu było gorącymi zwolennikami kultury laickiej. W dobie tzw. kulturkampfu pruskiego — rozpętanego przez Bismarcka w latach siedemdziesiątych — głównym wyrazicielem stanowiska liberałów w tej kwestii był R. Virchow. On i jego partia poparli tym razem „żelaznego kanclerza” w jego walce ze świecką władzą Kościoła. Było to zgodne z autorytetem państwa (każdego zresztą) oraz ogólnym postępem nauki. Stanowisko Virchowa z pewnością należy uznać za bardzo wyważone, za dowód i świadectwo jego humanistycznego ateizmu. Fragment wystąpienia Virchowa w pruskiej Izbie Posłów w dniu 17 stycznia 1873 roku już tego dowodzi w całej rozciągłości: „co nas interesuje, to swoboda osobistych przekonań religijnych i wiary religijnej (...) Dla religii jednak, moi panowie, nie potrzeba hierarchii (...) Niniejsze ustawy zmierzają uczciwie, otwarcie, wyraźnie do emancypacji państwa. Ta emancypacja państwa, ta rzeczywista laicyzacja państwa we wszystkich kierunkach, stanowi to, co z radością witam i co otwarcie i ze wszystkich sił popierać będę”.

Działalność polityczna wyrobiła Virchowowi miano jednego z najaktywniejszych liberałów epoki Niemiec bismarckowskich. Virchow z całą otwartością i z właściwym sobie uporem demaskował zaborczą i brutalną wręcz politykę Bismarcka. W krytyce polityki wewnętrznej i zagranicznej Bismarcka przejawiał Virchow rzadko spotykane nieprzejednanie i bezkompromisową postawę. Taki właśnie stosunek do poczynań Bismarcka oraz konsekwentna obrona nawet i tych nikłych podstaw demokracji pruskiej, gwarantowanych konstytucyjnie, doprowadziły do tego, że Virchow otrzymał od „żelaznego kanclerza” wyzwanie na pojedynek, lecz nie dał mu satysfakcji.

Cała kariera parlamentarna Virchowa świadczyła o jego przywiązaniu do ideałów demokratycznych, o jego walce przeciw przemocy, o prawa jednostki i o zasady praworządności.

W latach hitlerowskiej III Rzeszy, gdzie tylko się dało, oczerniano Virchowa, jako Niemca, nie mogąc mu wybaczyć jego mężnej postawy, szacunku i obiektywizmu wobec nauki francuskiej, postępowego i liberalnego stanowiska, zajętego przezeń w czasie wojny prusko-francuskiej. Jego politykę w epoce Bismarcka, sympatie wobec Polski i Polaków, piętnowano jako zdradę główną. Mimo olbrzymich zasług naukowych Virchowa rasiści niemieccy nie mogli mu zapomnieć, że publicznie potę-

pił antysemityzm (w przemówieniu na uniwersytecie berlińskim w 1893 roku). Stosunek faszystów do Virchowa zobrazowano w szczególny sposób. W 1939 roku wszedł na ekrany kin niemieckich tendencyjny film o Robercie Kochu. Tendencyjność tego filmu polegała na ukazaniu w gorszym świetle R. Virchowa, rywalizującego z Kochem. Virchowa ukazano na tym obrazie jako jednostronnego uczonego, oderwanego od życia i narodu niemieckiego.

Na koniec zajmijmy się wydobyciem tych działań i uwypuklenia tych myśli oraz przekonań Virchowa, które są dla nas — Polaków — najbardziej bliskie i zrozumiałe.

W lutym 1848 roku znalazł się Virchow na Górnym Śląsku. Szalała tam straszliwa epidemia tyfusu. Miejscową ludność — zwłaszcza w okolicach Rybnika i Pszczyny, gdzie najczęściej Virchow przebywał — stanowili w większości polscy chłopci i wyrobownicy, pogrążeni w bezgranicznym wyzysku oraz wielkiej biedzie, którą spotęgowały głodowe lata 1846—1847.

Więści o niebywałych rozmiarach tej klęski społecznej i o niezaradności bezdusznej biurokracji pruskiej oburzały dogłębnie młodego Virchowa. W jednym z listów, który pisał jeszcze przed wyjazdem na Śląsk, zwierzał się ojcu: „Nędza panująca na Śląsku przynosi tak wielką hańbę rządowi, że najdoskonalsze wykręty nie mogą zmienić istoty rzeczy. Teraz nie ma żadnego wyjścia, gdyż skandalu spowodowanego śmiercią tysięcy nie da się ukryć”.

Wyniki swoich badań, jakie osiągnął i osobiste poglądy wyniesione podczas pobytu na Górnym Śląsku zawarł Virchow w obszernym memorandum, które opracował na użytek czynników rządowych. Na początkowych stronicach pisał o przeszłości Górnego Śląska. „Minęło więc przeszło 700 lat od chwili, gdy Śląsk został oddzielony od Polski. Większa część kraju została przez niemiecką kolonizację i potęgę niemieckiej kultury całkowicie zgermanizowana. Jedynie dla Górnego Śląska nie wystarczyło 700 lat, aby jego mieszkańcom odebrać cechy polskie utracone zupełnie przez ich ziomków na Pomorzu i Prusach”.

Rzecz znamienna, Virchow dążył do likwidacji epidemii i chorób nie tylko na drodze odkrycia bakteriologicznych przyczyn zachorowań, lecz przede wszystkim na drodze emancypacji społecznej ludności pracującej. To wielowiekowe poniżenie narodowe Górnoślązaków, brak możliwości zaspokajania przez nich elementarnych potrzeb życiowych i kulturowych były i są przyczyną nędzy, apatii twórczej i nałogów. „Byłoby to krzyczącą niesprawiedliwością — pisał Virchow — gdybyśmy w cechach narodu polskiego, tego wielkodusznego i zdolnego do wszelkich poświęceń narodu, chcieli dopatrywać się istotnego źródła cech znamionujących Górnośląza-

ków. Niewątpliwie pracowitość niemiecka nie jest często spotykana wśród Polaków, nie należy jednak zapominać o tym, w jakich warunkach ten nieszczęśliwy naród żył i pod jak ciężkim jarzmem jęczał”.

Nie przypadkowo właśnie Virchow po raz pierwszy w dziejach medycyny poznał i uzasadnił związek pomiędzy chorobą a położeniem społeczno-ekonomicznym. Bezrobocie, chroniczny głód, nędza, brak higieny, nieludzki wyzysk — oto zdaniem Virchowa baza chorób epidemicznych. Tylko szerzenie oświaty szkolnej i sanitarnej, przywrócenie swobód narodowych, przykłady dobrej gospodarności, a nie bat ekonomy i fabrykanta, polepszy życie ludności polskiej. Jest to podstawowy nakaz chwili i obowiązek pruskich władz państwowych i administracyjnych. „Należy — pisał w innym miejscu Virchow — temu narodowi na przykładach pokazać jaki dobrobyt wynika z pracy, należy obudzić w nim odpowiednie potrzeby i pragnienia, należy dopuścić go do udziału w kulturze, a na pewno wydobędzie się z tego stanu niewolnictwa i indolencji i da przykład siły i wzniosłości ducha ludzkiego (...) Jaki to będzie wzniosły widok, gdy ten naród dźwigający przez stulecia najcięższe okowy powstanie po raz pierwszy jako młody olbrzym, podniesie głowę i wstrząśnie potężnymi ramionami”.

Virchow żądał dla Górnego Śląska samorządu opartego na szeroko pojętych zasadach demokratycznych, z uwzględnieniem należnej pozycji języka polskiego, sprawiedliwego rozdziału ciężarów według stanu posiadania i zniesienia przywilejów feudalnych. Domagał się, aby nowo mianowani lekarze, którzy udawali się do rejonów zamieszkałych w większości przez Polaków — władali językiem polskim.

Swoją pracę Virchow kończy słowami: „Winniśmy najbliższy okres czasu zużyć na to, aby ten piękny i bogaty kraj, zamieszkały dotychczas, ku pohańbieniu rządu, przez nędzną i zaniedbaną ludność, uchronić przed powtórzeniem się potworności, stosując wielkoduszne posunięcia, mające na celu dobro ludu”.

W burzliwym okresie Wiosny Ludów widział Virchow nierozzerwalną i logiczną współzależność między obaleniem feudalizmu w państwach niemieckich, zjednoczeniem Niemiec na zasadach demokratycznych — z jednej — a odbudowę niepodległej Polski — z drugiej strony; i to Polski, która może się stać sojuszniczką demokratycznych Niemiec. W tym czasie zaktualizowanie sprawy odbudowy Polski w myśl haseł i ideałów braterstwa narodów oraz w myśl realnych postulatów budzącej się polityki nowych Prus, przenikało szerokie, rozpalone politycznie masy niemieckiego społeczeństwa klas średnich. Propolskie nastroje znajdujemy również w korespondencji Virchowa z rodzicami. Na ten temat pisał m. in.: „Drugim ważnym zagadnieniem (poza utworzeniem demokratycznych Niemiec — J. L.) jest odbudowa Polski. Rząd jest na tyle głupi, że się

rzeciwstawia tej myśli, powołując się na układy wiedeńskie (Kongres Wiedeński 1815 roku — przyp. J. L), których w tej chwili nikt nie respektuje z wyjątkiem Rosji. W każdym razie musi wybuchnąć powstanie w Polsce, a tym razem Niemcy staną zdecydowanie po stronie Polski”

Refleksję nad dziejami Polski przeżył Virchow w zetknięciu z naszymi pomnikami przeszłości, gdy w 1876 roku, na zaproszenie prof. antropologii Jagiellońskiej Wszechnicy, Izydora Kopernickiego, odwiedził Kraków.

Nie na miejscu, oczywiście, byłoby imputować Virchowowi jakieś zażyły polonofilskie. To szczery patriota niemiecki, któremu obcy był ciasny nacjonalizm. Wielu było wtedy w Niemczech świątłych ludzi tego poroju i podobnych zapatrywań. Ale jakże więcej, zdecydowanie więcej było w Prusach ludzi o diametralnie innych poglądach. A oto dwa znamiennie przykłady. Z tego samego, co Virchow, junkierskiego Pomorza Zachodniego — prowincji pruskiej najbardziej zacofanej gospodarczo kolebki wszelkich wstecznych prądów ideologicznych — wywodził się nny pruski działacz polityczny, ale jaki. To Leopold von Gerlach, jeden przywódców obozu reakcyjnych junkrów, najbardziej spośród nich reprezentatywny. Był on nie tylko chorążym zasad legitymizmu ustroju pruskiego, ale jednym z najwcześniejszych prekursorów eksterminacyjnej racji stanu monarchii Hohenzollernów względem polskości; jego zdaniem powołaniem Prus jest germanizowanie Słowian. Jak ryba w wodzie czuł się w środowisku artystokracji ziemskiej Pomorza Zachodniego, przesiąkniętej deałami lansowanymi przez L. Gerlacha — tzn. pogardy dla podbitego narodu polskiego — inny, znaczniejszy Prusak, także z „von” przed nazwiskiem: Bismarck. Swoją żywiołową wręcz nienawiść do Polaków wyraził Bismarck szyderczo i dosadnie w jednym z listów do swoje siostry: „Bijcie Polaków by im ochota do życia odeszła. Osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim jakim est (...)”.

Virchow widoczną sympatię do Polaków, którą zawarł w próbach obrony ich odrębności narodowej i języka, czy głębokie przekonanie o nieodzowności powrotu Polski na polityczną mapę Europy, wyrażał nie tylko w dobie Wiosny Ludów, ale i w latach późniejszych, kiedy manifestowanie takiego stanowiska świadczyło o odwadze osobistej realistycznie myślącego polityka i wielkiego uczonego: wroga wszelkiej przemocy, wrażliwego na niesprawiedliwość i krzywdę każdego człowieka z osobna, jak i wrażliwego na niesprawiedliwość i krzywdę społeczną całych narodów.

Rudolf Virchow to jakby jeden z ludzi „Europy ojczyzn” lub „świata ojczyzn”. Być może jest zjawiskiem charakterystycznym to, że na granicy narodów (w tym przypadku na Pomorzu Zachodnim, którego ziemię można w XIX wieku uważać za symboliczną część granicy narodu niemiec-

kiego i polskiego), że na granicy kultur i wierzeń gdzie się narody stykają z sobą, rodzi się albo skrajny szowinizm kulturalnych, politycznych czy religijnych inkwizytorów, w rodzaju choćby von Gerlacha, albo też rodzą się próby szukania szerszej ogólnoludzkiej, ogólnoreligijnej wspólnoty — w ramach istniejących odrębności i z poszanowaniem tych odrębności dla dobra ogólnoludzkiej całości. Rudolf Virchow był wyznawcą tego swoistego „internacjonalizmu”, był jednym z poszukiwaczy na drodze do — jakże przez niego pożądanego — *civitas humana* przyszłości.

BIBLIOGRAFIA

- Bolszaja Sowietzkaja Encykłopedija*. Wyd. drugie. Moskwa 1951. Tom VIII.
 Bönheim F., *Virchow — Werk und Wirkung*. Berlin 1957.
Erockhaus Konversations — Lexikon. Neue Revidierte Jubiläums — Ausgabe. Bd. XVI, Berlin 1903.
 Krasuski J., *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech XIX wieku*. Poznań 1963.
 Engelmann B., *My poddani. Antypodęcznik historii Niemiec*. Poznań 1976.
 Lindmajer J., *Virchow*. „Pobrzeże” Nr 32, Koszalin, październik 1971.
Pommersche Lebensbilder. Bd. II, Stettin 1936.
 Schwann St., *Rudolf Virchow — sławny syn ziemi świdwińskiej*, W: *Z dziejów Świdwina*. Red. J. Feith, „Biblioteka Słupska”. Tom 9, Poznań — Słupsk 1963.
 Skarżyński B., *Polityka i medycyna. Stosunek Rudolfa Virchowa do spraw polskich*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1959 nr 1.
 Szyfman L., *Próba nowej syntezy działalności naukowej Virchowa*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1957 nr 4.
Wielka Encyklopedia Powszechna PWN. Tom XII.
 Winter K., *Rudolf Virchow und die Revolution von 1848*. „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 1954 nr 6.
 Winter K., *Rudolf Virchow*. Leipzig — Jena 1956.

OSOBLIWOŚCI PRZYRODNICZE I OBSZARY CHRONIONE W RUCHU TURYSTYCZNYM NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Fragmenty lub elementy środowiska przyrodniczego charakterystyczne dla regionu lub kraju, występujące rzadko lub wręcz unikalne, odznaczające się niezwykłymi walorami przyrodniczymi, krajobrazowymi i estetycznymi, wyróżniające się wiekiem, rozmiarami, pochodzeniem, oryginalnością, a także otoczone jedną z form ochrony prawnej, uważa się za osobliwości przyrodnicze.

Do osobliwości przyrodniczych zalicza się fragmenty przyrody chronione w parkach narodowych i rezerwach przyrody, na obszarach chronionego krajobrazu, w parkach krajobrazowych i lasach ochronnych oraz pomniki przyrody żywej i nieożywionej, gatunki roślin i zwierząt prawnie chronione, starodrzewia w parkach, wydmy nadmorskie, jeziora „lobeliowe”, torfowiska, ostoje zwierząt, halofity psammofity, relikty itp. Stanowią one o atrakcyjności środowiska przyrodniczego. Są powodem penetracji obszarów naturalnych przez turystów i zachodzących wokół zjawisk turystycznych.

Ruch turystyczny związany z wypoczynkiem, poznawaniem świata, rozwijaniem osobistych zainteresowań i wyjazdami poza miejsce stałego zamieszkania oddziałuje na środowisko przyrodnicze. Powoduje zmiany w środowisku, związane z zaśmieceniem, wydeptaniem czy nawet całkowitym pozbawieniem walorów przyrodniczych. Osobliwości przyrodnicze są atrakcją dla turystów i często stanowią cel ich wypraw jako fenomeny natury, dowody przemian geologicznych, klimatycznych czy historycznych lub z uwagi na niezwykle piękno.

Masowy ruch turystyczny w środowisku przyrodniczym wymaga koordynowania z możliwościami obiektów, ukierunkowania, i kontrolowania. Inaczej muszą być traktowane zbiorowe wycieczki, wędrowne grupy krajoznawcze i dydaktyczne, inaczej indywidualne wypadki związane wyłącznie z obserwacją przyrody czy wypoczynek w środowisku naturalnym.

Konieczne jest jednoznaczne określenie form turystyki dopuszczalnych na danych terenach, jakie wyznaczają rezerваты, lasy ochronne parki, ostoje zwierząt bądź unikatowe zbiorowiska roślinne.

Wykorzystywanie osobliwości przyrodniczych we właściwy sposób zależy od nauczycieli, przewodników turystycznych, opiekunów dzieci i młodzieży w czasie wakacji, rodziców, turystów-przyrodników, naukowców i dziennikarzy, publikujących i przekazujących wiadomości na temat przyrody ojczystej, jej roli, wartości i piękna.

Kierowanie ruchem turystycznym umożliwia wycieczkowiczom poznanie najbardziej wartościowych elementów budowy geologicznej, reliktovej flory, fragmentów przyrody pierwotnej, obcych gatunków drzew i krzewów, zaaklimatyzowanych w parkach.

Prawidłowo ukazana przyroda budzi miłość do kraju. Jest źródłem inspiracji twórczych, terenem wytchnienia i relaksu dla ludzi pracy oraz miejscem „żywej” nauki dla młodzieży. Stan zachowania przyrody ojczystej i jej umiłowanie świadczy o kulturze narodu na równi z jego literaturą i nauką.

FORMY UDOSTĘPNIENIA ŚRODOWISKA PRZYRODNICZEGO

Osobliwości przyrodnicze odznaczają się walorami turystycznym wypoczynkowymi, krajoznawczymi i specjalistycznymi, wykorzystywanymi przez turystykę pobytową, wędrowną, wypoczynek świąteczny i wycieczki krajoznawcze.

Pobyt turystów na określonym obszarze wyznacza chłonność turystyczna środowiska przyrodniczego, zależna od odporności ekosystemów i rzeźby terenu. Chłonność, zwana niekiedy pojemnością naturalną, określa maksymalną liczbę uczestników ruchu turystycznego, którzy mogą przebywać w środowisku przyrodniczym, nie prowadząc do widocznych zmian, dewastacji i degradacji. W przypadku kierowania masowej turystyki na tereny przygotowane poprzez niezbędne minimum zagospodarowania, określonymi trasami, chłonność jest równoznaczną z przepustowością trasy. Chłonność odnosi się do środowiska naturalnego, o charakterze pozaantropogenicznym. Natomiast siedliska antropogeniczne charakteryzuje pojemność, związana z infrastrukturą techniczną.

W związku z tym wymagane jest określenie chłonności każdego obiektu przyrodniczego i jego przepustowości oraz stosowanie wskaźni

ów chłonności w praktyce, aby ograniczyć do minimum negatywne oddziaływanie ruchu turystycznego na środowisko naturalne.

Przy rozważaniach dotyczących udostępnienia osobliwości przyrodniczych uwzględnia się podstawowy cel pobytu w środowisku naturalnym, tj. wypoczynek czynny i bierny, rozrywkowe wyprawy zbiorowe, zorganizowane podczas turnusów wczasowych i kolonijnych, obserwacje prowadzone przez indywidualnych turystów — miłośników przyrody, spacer w środowisku.

Formy udostępnienia osobliwości przyrodniczych zgrupowano następująco:

1. Możliwości czynnego i biernego wypoczynku pobytowego
 - obszary chronionego krajobrazu
 - lasy ochronne
 - morze i plaża nadmorska
 - jeziora i plaże przybrzeżne
2. Wycieczki masowe
 - do parków miejskich i podworskich
 - ogrodów botanicznych i zoologicznych
 - muzeów przyrody
 - pomników przyrody żywej i nieożywionej
 - do punktów widokowych z rozległą panoramą
3. Wycieczki krajoznawczo-dydaktyczne
 - do wybranych rezerwatów przyrody i parków narodowych
 - do unikatowych pomników przyrody żywej
 - szlakami naturalnych krajobrazów i osobliwości przyrodniczych
4. Obserwacje indywidualnego turysty
 - osobliwej flory w rezerwach przyrody
 - flory w zbiorowiskach roślinnych nie będących rezerwatami np. w solniskach, na wydmach, na torfowiskach
 - zwierząt w ich ostojach
 - ptaków w rezerwach lub na stanowiskach obserwacyjnych

Na obszarach chronionego krajobrazu wiodącą funkcję pełni turystyka. Wszelkie zabiegi gospodarcze i administracyjne winny jej podlegać. Osobliwości przyrodnicze, szczególnie te w postaci pomników przyrody żywej i nieożywionej, wody, tereny leśne i łąkowe, powinny być wyeksponowane i udostępnione masowemu turyście.

Lasy ochronne, o ograniczonej gospodarce drzewnej, zostały wytyczone przez Zarządy Lasów Państwowych w miejscach szczególnie atrakcyjnych krajobrazowo, do wykorzystania przez wypoczywających. Jsytuowane są w pobliżu większych miast, ośrodków przemysłowych

i uzdrowisk, nad brzegami jezior i rzek, z myślą o wypoczynku świątecznym.

Nadmorski Pas Koszaliński zabezpieczył, jako obszar chronionego krajobrazu, plaże nadmorskie do wykorzystania przez wczasowiczów i turystę. W podobny sposób plaże nad atrakcyjnie położonymi jeziorami i rzekami zostały zabezpieczone ochronną infrastrukturą techniczną.

Trasy spływów kajakowych zostały wytyczone przez turystów-wodniaków. Wiodą przez najpiękniejsze zakątki kraju, wzdłuż zagospodarowanych stanic wodnych i pól biwakowych, przeznaczonych na obozowiska.

Organizowanie masowych imprez dla wczasowiczów, obozowiczów i pensjonariuszy powinno odbywać się do zagospodarowanych obiektów przyrodniczych, określonymi szlakami, wzdłuż utartych dróg i ścieżek bez możliwości noclegów. Obiekty należy zaopatrzyć w podstawowe urządzenia sanitarne, podstawowe punkty handlowe i rekreacyjne. Szczególną rolę wyznacza się wszelkim formom informacji o obiekcie przyrodniczym: przezroczom, filmom, tablicom, folderom i innym. Każda grupa winna być prowadzona przez przewodnika i przez niego kontrolowana.

W wycieczkach krajoznawczo-dydaktycznych powinni brać udział turyści — miłośnicy przyrody, dzieci i młodzież szkolna, w małych liczebnie grupach. Wycieczki prowadzone i zaprogramowane przez nauczyciela bądź osobę kierującą winny mieć wyraźnie określony cel. Ważna rola kierownika sprowadza się nie tylko do przekazywania wiedzy o przyrodzie ojczystej, nauczania przyrody „na żywo” obserwacji grupowych związanych z określonymi ekosystemami, zbiorowiskami roślinnymi czy rzadkimi, prawnie chronionymi gatunkami roślin i zwierząt, ale także nauki o zachowaniu się w środowisku przyrodniczym, szacunku do przyrody.

Wycieczki krajoznawczo-dydaktyczne prowadzone są w marszu, bez możliwości noclegu w danym obiekcie przyrodniczym.

Indywidualni turyści, o większym zasobie wiedzy i chęciach poznania osobliwości przyrodniczych, tworzący najwyżej trzyosobowe grupy mogą przebywać w miejscach, na które nie dopuszcza się masowych wycieczek. Dla tego rodzaju turystyki przeznaczone są pola namiotowe i kwatery prywatne, z dala od uczęszczanych szlaków turystycznych. Z myślą o indywidualnym turyście publikowane są obszerniejsze informacje, dotyczące osobliwości przyrodniczych, charakterystycznych dla każdego regionu Polski.

ZAGASPODAROWANIE TURYSTYCZNE

„Zagospodarowaniem turystycznym” określa się wynik działań, których celem jest przygotowanie przestrzeni turystycznej dla potrzeb ruchu turystycznego. Jest ono konieczne celem ochrony walorów turystycznych i zapewnienia dostępności osobliwości przyrodniczych.

Na zagospodarowanie turystyczne składa się zespół obiektów, i urządzeń, stanowiących wyposażenie określonego obszaru, szlaku czy elementu środowiska naturalnego, umożliwiających zaspokojenie potrzeb ruchu turystycznego.

Na obszarach pobytowego wypoczynku o charakterze czynnym biernym (obszary ze skupionymi osobliwościami przyrodniczymi, np. chronionego krajobrazu, lasy ochronne), konieczne jest rozwinięcie usług noclegowych, gastronomicznych, komunikacyjnych i bazy towarzyszącej.

Na terenach uznanych za osobliwości przyrodnicze (rezerваты, parki narodowe, ogrody dendrologiczne), obowiązuje tzw. niezbędne minimum zagospodarowania, w celu wyeliminowania niszczącego wpływu turystyki na bezpośrednie środowisko przyrodnicze.

Sygnalami niewłaściwego urządzenia i wykorzystania osobliwości przyrodniczych są obiekty, wyłączone z ochrony prawnej wskutek utraty swych unikalnych właściwości, zdegradowane siedliska związane nadmierną penetracją, zanikające ze zbiorowisk rzadkie rośliny czy zagrożone z przeciążonych przez turystę miejsc zwierzęta.

Urbanizacja środowiska naturalnego, w wyniku rozbudowywania terytorium turystycznej i towarzyszącej jest administracyjnie ograniczona poprzez objęcie ochroną najbardziej atrakcyjnych miejsc, skupiających osobliwości przyrodnicze. W miejscach uznanych za chronione wyklucza się antropogenezę środowiska.

Właściwy wybór osobliwości przyrodniczych i możliwości ich wykorzystania dla różnych form turystyki są uzasadnione indywidualnymi wymogami środowisk. Chłonność obiektów przyrodniczych można zwiększyć poprzez zgodne z wymogami estetyki i charakteru regionu zagospodarowanie ograniczone do minimum.

Jedną z podstawowych form zagospodarowania są dobrze zaprojektowane oraz wykonane ścieżki i drogi, o wzmocnionej i twardej nawierzchni. Są one pomocne w kierowaniu masowego ruchu turystycznego. Chronią przed powstawaniem „dzikich” drózek, niszczących roślinność zielną i niejednokrotnie inicjujących erozję powierzchni.

Zbędnej penetracji po terenach leśnych i łąkowych zapobiegają zakazy wjazdu pojazdami mechanicznymi. Konieczne są jednak tablice

kierunkowe, projektowane estetycznie, wkomponowane w środowisko przyrodnicze i równocześnie sygnalizujące istnienie obiektu osobliwego oraz drogę tam prowadzącą.

Wzdłuż tras turystycznych na wyznaczonych powierzchniach rozmieszczone zostają parkingi, pola biwakowe i ławeczki. Daje się jednak zauważyć i odczuć brak codziennego nadzoru, szczególnie w okresie sezonu turystycznego. Przejeżdżających turystów odstrasza niewyprane kosze, pełne śmieci, zanieczyszczone sanitariaty, uszkodzone daszenia i ławki. Śmieci i odpadki, zawsze towarzyszące człowiekowi, muszą być usuwane codziennie, co wymaga zatrudnienia osób porządkujących środowisko przyrodnicze, ale jest niezbędne do ochrony i zachowania osobliwości przyrodniczych dla przyszłych pokoleń.

Jednym z koniecznych urządzeń należących do niezbędnego minimum zagospodarowania środowiska naturalnego są informacje, wyrażające określające prawa i obowiązki przebywającego turysty. Uwagę na zachowanie muszą zwracać wychowawcy, opiekunowie, przewodnicy, nauczyciele i indywidualni turyści, w przypadku łamania przepisów porządkowych.

Tablice powinny informować nie tylko o przedmiocie ochrony, ale także podkreślać piękno przyrody zachowanej w danym miejscu, cel ochrony oraz podstawowe prawa przyrody, rządzące w danym zespole roślin czy zwierząt. Konieczne jest podkreślanie pozytywnej roli człowieka i jego działania na przyrodę. Informacje powinny ułatwiać zrozumienie pojedynczych osobliwości przyrodniczych, reliktyw, form geologicznych, unikatowych roślin.

Przekazywanie najszerszym rzeszom społeczeństwa dotychczasowej wiedzy o przyrodzie zachowanej w wybranych miejscach czyni społeczeństwo odpowiedzialnym za stan i zachowanie bezcennych wartości przyrodniczych zwiedzanych obiektów

Powszechna szkoła dziesięcioletnia wymaga zwiększonego udziału ucznia w bezpośrednim kontakcie z przyrodą, żywymi okazami roślin i zwierząt, ekosystemami, zbiorowiskami i zespołami roślinnymi. Jest to okazja do wpajania zasad zachowania w przyrodniczym środowisku. Nie bez znaczenia, szczególnie dla młodego człowieka, jest emocjonalny kontakt z przyrodą.

W miejscach przeznaczonych do masowych wycieczek, tj. w parkach miejskich i podworskich, w lasach ochronnych, na terenach wokół pomników przyrody żywej i nieożywionej i innych konieczne jest zapewnienie kontroli, restauracji i stałej pielęgnacji osobliwości oraz urządzeń turystycznych.

Minimum zagospodarowania turystycznego oraz stała troska o zachowanie naturalnego środowiska przyrodniczego zapobiegają niszczeniu osobliwości przyrodniczych i ich eliminacji.

PODZIAŁ I ROLA OSOBLIWOŚCI PRZYRODNICZYCH W TURYSTYCE

Na terenie koszalińskiej części Pomorza istnieje szereg form ochrony środowiska przyrodniczego, zabezpieczających osobliwości przyrodnicze dla potrzeb turystyki i nauki, przed niszczącymi wpływami urbanizacji, przemysłowania i nadmiernej eksploatacji.

LASY OCHRONNE

Lasy województwa koszalińskiego podlegają w całości Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych w Szczecinku. Oprócz lasów gospodarczych i rezerwatowych wydzielono 17 785 lasów ochronnych grupy I, tj. 5,6% ogółu powierzchni leśnej województwa.

Lasy ochronne obejmują ochroną drzewostany wyznaczone do pełnienia funkcji klimatyczno-rekreacyjnych bądź ochronnych dla środowiska przyrodniczego.

Lasy masowego wypoczynku wydzielone zostały na terenach leśnych o szczególnych walorach rekreacyjnych i estetycznych, obejmujące swym zasięgiem ośrodki wypoczynkowe wraz z otuliną. Stanowią 50% ogólnej powierzchni lasów ochronnych.

Lasy zieleni wysokiej położone wokół zakładów przemysłowych większych miast (Połczyn-Zdrój, Szczecinek, Koszalin) spełniają funkcje ochrony ludności przed szkodliwym działaniem zanieczyszczeń powietrza. Zajmują 17% ogółu lasów ochronnych.

Lasy uzdrowiskowo-klimatyczne są usytuowane w sąsiedztwie uzdrowisk i sanatoriów. Pełnią funkcje rekreacyjne oraz chronią zasoby wód złóż leczniczych. Koncentrują się wokół Kołobrzegu, Połczyna-Zdroju, zajmując łącznie ponad 12% powierzchni ochronnej.

Jako lasy wodochronne wyznaczono tereny wzdłuż rzek oraz brzoźów jezior celem pełnienia funkcji glebochronnych. Zabezpieczono także niewielkie powierzchnie lasów nasiennych, ze starymi drzewami rodzinnymi lub zaaklimatyzowanymi w warunkach województwa.

Celem zabezpieczenia wzorców glebowych gleb leśnych typowych dla regionu i ich naturalnych właściwości przed zmianami spowodowanymi działalnością człowieka, wyznaczone zostały ochronne glebowe

powierzchnie wzorcowe. Umożliwiają one prowadzenie badań ekologicznych i porównawczych. Służą praktyce studentów. Nie dopuszcza się na nich możliwości stosowania nawożenia mineralnego i organicznego oraz stosowania środków chemicznych (arborycydy, pestycydy, herbicydy). Na siedliskach gleb wzorcowych zachowane zostanie naturalne runo leśne wraz z charakterystyczną dla typów lasów szatą roślinną, naturalną i osobliwą.

W lasach ochronnych zabezpiecza się miejsca lęgowe ptaków, zakłada skrzyżki lęgowe dla nietoperzy oraz mrowiska.

OBSZARY CHRONIONEGO KRAJOBRAZU

Utworzone zostały w oparciu o uchwałę wojewódzkiej rady narodowej jako zabezpieczenie terenów o szczególnych walorach krajobrazowo-przyrodniczych, przeznaczonych do wypoczynku człowieka.

Wydzielono siedem najpiękniejszych fragmentów województwa charakteryzujących się wybitnymi walorami estetycznymi, krajobrazowymi i klimatycznymi, skupiających wiele osobliwości przyrodniczych unikatowych w skali kraju, o łącznej powierzchni 187 300 ha (21% ogólnej powierzchni województwa).

Najpiękniejszym i największym obszarem jest Pojezierze Drawskie którego osobliwy krajobraz tworzą malownicze jeziora, położone pośród morenowych wzgórz oraz dolin, porośniętych lasami i łąkami. Najwyższe wzniesienia osiągają 220—230 m n.p.m. (Kukówka, Spoczyna Góra Wola Góra), najniżej leżą okolice na wschód od Połczyna-Zdroju (70 m n.p.m.). Miejscowości tego obszaru (Połczyn Zdrój, Czaplínek, Złocieniec, Drawsko Pomorskie i wiele mniejszych) pełnią funkcje turystyczne; tu rozwija się sieć usług gastronomicznych, noclegowych i komunikacyjnych. Na uczestników spływów kajakowych czekają stacje wodne, na pieszego turystę — wymarzone trasy wiodące przez najpiękniejsze krajobrazowo miejsca tego obszaru, pełne fenomenów natury. Foldery informują przybywającego turystę o rozmieszczeniu i cechach osobliwości przyrodniczych.

Obszarem odmiennym i zarazem najbardziej zagęszczonym przez wczasowiczów jest Koszaliński Pas Nadmorski. Tworzą go tereny pobraża Bałtyku na długości 85,5 km, od linii wody do kilkunastu km w głąb kraju. Brzeg morski, piaszczysta plaża i wydmy, interesująca roślinność psammofilna i halofilna, przybrzeżne jeziora: Jamno, Resko Bukowo i Kopań, oraz charakterystyczne, nadmorskie bory sosnowe stanowią osobliwości przyrodnicze tego terenu. Widoczna jest nadmierna koncentracja zabudowy turystycznej i towarzyszącej, niszcząca kraj-

obraz. Stopniowo likwidowane zostają niewłaściwe, nieestetyczne obiekty i ograniczony proces postępu inwestycyjnego na korzyść ochrony środowiska nadmorskiego.

Okolice Polanowa to obszar chronionego krajobrazu, który tworzą niewielkie jeziora, niezwykle malownicza dolina rzeki Grabowej oraz bogate zbiorowiska leśne, usytuowane na zboczach morenowych wzniesień.

Dolina Radwi chroni unikatowy krajobraz, jaki tworzy czysta, piękna rzeka płynąca przez wąskie jeziora Hajkę i Rosnowskie, zalesione wzniesienia i rozlewiska. Jedynym miejscem zagospodarowanym turystycznie jest Mostowo, miejsce wypoczynku świątecznego mieszkańców Koszalina.

Okolice Żydowo — Biały Bór cechuje znaczna ilość jezior i pięknych lasów o pierwotnym charakterze. Osobliwe są tutaj skąpożywne jeziora z reliktową roślinnością lobeliową.

Okolice Kalisza Pomorskiego cechuje wysoki stopień zalesienia.

Obszar o nazwie „Jeziora Szczecineckie” obejmuje tereny leśne, błota, torfowiska i moczary położone między płasko rozlanymi wodami jezior Wielimia i Wierzchowa, i rzekami Gwdą i Dołą. Liczne osobliwości przyrodnicze kryją Wielkie Błota, Malechowskie Błota, Wielimskie Bagno i liczne torfowiska, z unikalnymi, reliktowymi gatunkami roślin i zwierząt, szczególnie ptactwa wodnego.

Podstawową funkcję na obszarach chronionych pełni turystyka. Opracowane zostały szczegółowe plany zagospodarowania, udostępnienia i maksymalnego wykorzystania turystycznego oraz przepisy porządkowe dla ludzi przebywających i mieszkających na danym obszarze chronionym.

Pola biwakowe, campingi i ośrodki turystyczne są zakładane w planowanych, ustalonych miejscach. Budowa miejska i turystyczna uwzględnia cechy regionu koszalińskiego. Naczelną zasadą gospodarowania zasobami środowiska przyrodniczego jest racjonalne wykorzystanie walorów turystycznych dla rekreacji i zapobieganie zmianom środowiska naturalnego.

Jednym z wymogów jest zakaz lokalizacji zakładów przemysłowych, a wyposażenie już istniejących w urządzenia zapobiegające niszczeniu gleby, powietrza i wody. Zmniejsza się, dążąc do eliminacji, używanie chemicznych środków ochrony roślin na terenach rolniczo-leśnych na korzyść metod biologicznych. Także regulowanie stosunków wodnych może być przeprowadzane w porozumieniu z kompetentnymi władzami administracyjnymi województwa. Stosowanie w praktyce inwestycyjnej, planistycznej i administracyjnej zasad gospodarowania i wskaźni-

ków chłonności ograniczy niekorzystny wpływ turystycznego ruchu na obszarach chronionego krajobrazu.

DRAWSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Utworzony został celem ochrony obszarów o wybitnych wartościach przyrodniczych, obejmując obszary o krajobrazie naturalnym i rolniczym, między miejscowościami: Połczyn Zdrój, Czaplinek i Złocieniec.

Rynnowe jeziora polodowcowe oraz liczne, małe, wytopiskowe „oczka” wpływają na charakter Parku. Uzupełnieniem pejzaży są lasy bukowe i mieszane w północnej oraz bory w jego południowej części. Konfiguracja terenu stanowi o urozmaiceniu powierzchni i pięknie tych ziem. Liczne szlaki rowerowe, piesze i wodne wiodą przez najciekawsze obiekty przyrodnicze i archeologiczne. Nie ma zakładów przemysłowych, uciążliwych dla środowiska naturalnego, które stanowią źródło zanieczyszczeń. Baza noclegowa i gastronomiczna oraz obiekty turystyczne zlokalizowane w otulinie Parku zapobiegną degradacji tego obszaru.

Planowana sieć rezerwatów oraz liczne osobliwości przyrodnicze leżące w obrębie Parku dostarczają turyście wielu wzruszeń. Ochrona przyrody przed zmianami antropogenicznymi polega na ukierunkowaniu i planowaniu ruchu turystycznego.

PARKI MIEJSKIE I PODWORSKIE

Spośród trzystu parków wiejskich i podworskich wybrano kilkadziesiąt do szybkiego odrestaurowania pod nadzorem wojewódzkiego konserwatora zabytków i przyrody.

W parkach skupione zostały liczne (ponad trzysta) gatunki, odmiany i formy drzew oraz krzewów ozdobnych. Wiele z nich to rośliny egzotyczne, zaaklimatyzowane w warunkach województwa.

Najpiękniejszymi zbiorowiskami okazów godnych zabezpieczenia i uwagi ze względu na wiek, rozmiary i pochodzenie są parki: miejskie w Połczynie Zdroju, Szczecinku, Koszalinie, Kołobrzegu, oraz parki podworskie w Białym Zdroju, Białowasie, Bierzwnicy, Cetuniu, Cieszynie, Dziwogórze, Dębsku, Goryszewie, Krukowie, Krzecku, Koziej Górze, Lekowie, Leszczynie, Lubogoszczy, Lubiechowie, Mierzynie, Naclawiu, Orlu, Parsowie, Podwilczu, Siemczynie, Strzekęcinie, Suliszewie, Trzebiechowie, Tychowie.

W pozostałych parkach, w wielu małych miejscowościach, wsiach i gospodarstwach rolnych rośnie wiele pomnikowych drzew rodzimych i obcych, zasługujących na pielęgnowanie. W takich starych drzewostanach

nach gnieźdzą się rzadkie ptaki, szczególnie spośród gatunków większych, wymagających dziupli jako miejsc lęgowych. Parki dzięki bogactwu gatunków drzew i krzewów przedstawiają ogromną wartość dydaktyczną i naukową. Rola dydaktyczna parków będzie spełniona jedynie w przypadku podania informacji.

Każde drzewo i krzew, szczególnie w parkach miejskich i położonych wokół pałaców, winien być zaopatrzone w tabliczkę, mówiącą o przynależności systematycznej, terenie naturalnego zasięgu, wieku, rozmiarze i wybranych ciekawostkach o poszczególnych gatunkach. Jedynie w taki sposób przeciętny turysta jest w stanie przyswoić sobie informacje o gatunkach i rozszerzyć własne wiadomości. Informacje o gatunkach mogłyby obejmować, poza formami porządkowania, tradycyjne patronaty młodzieży szkolnej nad parkami. Osobliwości parków winny być wyodrębniane przy pomocy wojewódzkiego konserwatora przyrody, nauczycieli biologii, botaników i leśników.

Drzewostany, określane mianem parków winny zabezpieczać zabiegi pielęgnacyjne i renowacyjne doprowadzające do tego, że byłyby dumą władz miast i gmin.

REZERWATY PRZYRODY

Wybrane fragmenty naturalnych zbiorowisk roślinnych, refugia rzadkich gatunków flory i fauny, osobliwości przyrodnicze, zabezpieczane są prawnie jako rezerwaty przyrody. Przyczyniają się do zachowania resztek pierwotnej przyrody ojczyściej, ułatwiają także zrozumienie znaczenia osobliwości przyrodniczych.

W rezerwatach dopuszcza się ruch turystyczny o charakterze wycieczek krajoznawczo-dydaktycznych i niewielkiej liczbie uczestników. Rezerwaty nie mogą stać się miejscem obozu, czy masowego wypoczynku świątecznego. Zachowanie zwiedzających określają przepisy porządkowe.

Na terenie województwa koszalińskiego zatwierdzonych jest siedemnaście rezerwatów przyrody, w tym sześć wodno-florystycznych, trzy leśno-florystyczne, trzy wodno-faunistyczne, dwa glebowe — przyrody nieożywionej, dwa — florystyczne oraz jeden o charakterze leśno-krajobrazowym.

Do zwiedzania przez wycieczki krajoznawcze można zaproponować jeziora „lobeliowe”: Głębokie, Hłowatka, Piekiełko, Czarnówek, Szare i Kiełpino. Jeziora te położone zwykle w pełnych uroku pomorskich krajobrazach, w strefach przybrzeżnych zachowały reliktową roślinność z osobliwościami: lobelią Dortmanna, poryblinem jeziornym, brzeżycą jednokwiatową i innymi gatunkami.

Dwa rezerwaty przyrody nieożywionej „Brunatna Gleba” oraz „Bielica”, w których chronione są gleby o prawidłowo wykształconych profilach, charakterystycznych dla regionu, uczą o pochodzeniu i wykształcaniu się gleb pomorskich.

Rolę krajoznawczo-dydaktyczną wyznacza się rezerwatowi leśno-krajobrazowemu „Wieleń”. Chroniona jest tu roślinność jaru, z licznymi strumykami i źródłiskami, pierwotnie pięknym krajobrazem oraz bardzo bogatym światem mszaków, porostów i paproci.

W rezerwatach leśnych „Sośnica”, „Dęby Wilczkowskie” i „Jodły Karnieszewickie” zachowane zostały starodrzewa dębowo-bukowe, jodłowe i sosnowe, wraz z charakterystyczną roślinnością runa tych zbiorowisk leśnych i licznymi okazami starych, pomnikowych drzew. Naturalny charakter drzewostanów daje obraz pierwotnych puszczy, rosnących niegdyś na Pomorzu.

Obserwacje ptactwa wodnego, stale bytującego na wodach jezior jak i gatunków, wypoczywających podczas przelotów jesienno-wiosennych, polecane są indywidualnemu turyście o zainteresowaniach ornitologicznych, w rezerwacie „Jezioro Lubiatowskie”, „Parnowo” i projektowanym „Prosiczno”. Wycieczki zbiorowe, którym zawsze towarzyszy gwar, nie sprzyjają prowadzeniu obserwacji zwierząt.

Rezerwat „Na rzece Grabowej”, obejmujący ochroną tarliska pstrąga potokowego, przypuszczalnie nie zainteresuje zbyt dużej ilości miłośników przyrody.

Rezerwaty florystyczne, chroniące roślinność halofilną „Solnisko” oraz torfowiskową „Torfowisko nad jeziorem Morzysław Mały” to obiekty zamknięte. Objęte są ochroną całkowitą jako rezerwaty ścisłe i wstęp turysty na ich teren jest zabroniony.

POMNIKI PRZYRODY ŻYWEJ I NIEOŻYWIONEJ

W obrębie województwa koszalińskiego znajduje się 99 pomników przyrody, prawnie chronionych — zgłoszono dalszych 80.

Spośród 26 istniejących pomników przyrody nieożywionej najciekawszym i słynnym głazem narzutowym jest „Trygław”, o obwodzie ponad pięćdziesiąt metrów, leżący na cmentarzu w Tychowie. Informacje o głazach mniejszych, usytuowanych w okolicach Świdwina, Białogardu, Połczyna Zdroju i Polanowa zasługują także na upowszechnienie. Przy pomnikowych głazach winny istnieć tabliczki, informujące nie tylko o głazie jako zabytkowym pomniku przyrody ale także o epoce lodowcowej, której jest pozostałością i dowodem.

Potężne głazy narzutowe zbudowane z materiału skał północnych

świadczą o przemianach geologicznych i klimatycznych Pomorza, działalności lądolodu i jego sile. Nierzadko na głazach narzutowych zachowały się reliktowe mchy i porosty.

Wycieczka do takich pomników głazów byłaby lekcją historii tych ziem.

Na terenie województwa zarejestrowano jako pomnikowe kilka alei starych drzew. Najciekawszą i cenną jest aleja dwustuletnich buków zwyczajnych, rosnących wzdłuż szosy Naclaw — Nadbów, którą tworzą 132 drzewa. W Goryszewie, wzdłuż drogi rośnie dwanaście dębów szypułkowych i 11 buków, w wieku trzystu i pięciuset lat. Stare, pomnikowe drzewa rosną wzdłuż szosy: Koszalin — Szczecin (28 dębów szypułkowych w wieku trzystu lat), Ostrowice — Polanów (40 buków w wieku 250 lat), Ostrowice — Sławno (42 pomnikowe lipy drobnolistne).

Spośród pomnikowych drzew na obejrzenie zasługują jako osobliwości: sześćsetletnie dęby szypułkowe w Dębnie, czterystuletnie dęby w Białogardzie, sześćsetletni dąb w Kłopotowie, stary korkowiec amurski w Koszalinie, pięćset i siedemsetletnie dęby szypułkowe w Lekowie, i zrosnięte lipy w Parsowie, wiele starych klonów, lip, jesionów, buków i dębów.

Drzewa te, stanowiące osobliwości przyrodnicze, zadziwiają rzadkością występowania, oryginalnością budowy, egzotyką pochodzenia. Są żywymi świadkami minionych wydarzeń historycznych, pomnikami naszych puszczańskich tradycji. Wyróżniają się sędziwym wiekiem, niezwykle wymiarami i wyjątkowym pięknem.

ROŚLINY PRAWNIE CHRONIONE

Na terenie województwa koszalińskiego występuje ponad 35 gatunków roślin, znajdujących się na liście prawnie chronionych. Na wilgotnych łąkach rosną storczyki, kruszczyk błotny, rzadziej goryczka gorzkawa czy lipiennik Loesela. Na torfowiskach nierzadko występuje owadożerka rosiczka okrągłolistna, rzadziej — długolistna i pośrednia. Na nadmorskich wydmach rośnie kruszczyk rdzawopurpurowy, mikołajek nadmorski, turzyca piaskowa, w borach nadmorskich — tajeża jednostronna i listera sercowata.

W lasach kwitnie bezzieleniowy gnieźnik leśny, pachnący podkolan biały, pnącz wiciokrzew pomorski, wawrzynek wilczelyko, śnieżyczka przebiśnieg, orlik pospolity. Spośród siedmiu gatunków płozących się widłaków nie notowany jest jedynie widłak alpejski.

Osobliwe, unikatowe w skali kraju rośliny, sprowadzone do ogrodów botanicznych i zaopatrzone w tabliczki informujące, o ich rzadkości

występowania przyczynią się do zabezpieczenia ich w naturalnym środowisku.

Wiedza o roślinach chronionych przekazywana jest uczniom w szkołach. Podejmuje się też akcje propagujące idee ochrony przyrody wśród wczasowiczów, w czasie sezonu letniego. Jedyne ciągłe akcje propagandowe dotrą do szerokich kręgów społeczeństwa, chroniąc rzadkie, zwykle pięknie kwitnące rośliny przed zrywaniem i całkowitym wytepieniem.

Istnieje też wiele gatunków osobliwych dla Pomorza Koszalińskiego np. halofity, psammofity, hydrofity. Rośliny te nie są na liście gatunków prawnie chronionych, uderzają jednak niezwykle piękną rzadkością występowania, przystosowaniem do określonego środowiska Miłośnicy przyrody, wędrujący pośród pól, łąk i lasów wzruszają się spotkaniem z tymi sporadycznie występującymi roślinami. Masowy turysta w zasadzie nie zwraca uwagi na drobne, osobliwe elementy środowiska przyrodniczego, niszcząc zbiorowiska samą penetracją w terenie.

PERSPEKTYWY WYKORZYSTANIA I OCHRONY OSOBLIWOŚCI

Walory środowiska przyrodniczego preferują koszalińskie jako region o dużym znaczeniu turystycznym dziś i w przyszłości. Pas przy morza staje się miejscem wypoczynku tysięcy wczasowiczów z kraju i zagranicy. Pojezierze przyciąga coraz liczniejszych zwolenników pięknych lasów, rybnych jezior i ciszy. Zwiększająca się z każdym rokiem penetracja turystów wymaga koordynacji i intensywnego przygotowania środowiska przyrodniczego w taki sposób, by przyroda tego regionu cieszyła nadal świeżością i pięknem jej miłośników.

Podjęto szereg działań zmierzających do ochrony i zachowania naturalnych fragmentów przyrody ojczyściej oraz wydzielenia obszarów o wstrzymanej antropogenizacji krajobrazów. Troską otacza się pomnik przyrody żywej i nieożywionej. Dalszej opieki i nakładów inwestycyjnych wymaga renowacja i pielęgnacja unikalnych, podworskich parków wiejskich.

Całość środowiska przyrodniczego obejmuje się ochroną przed zanieczyszczeniem przez zabezpieczenie wody i powietrza, ochronę gleb eliminowanie źródeł hałasu. Następnym etapem jest rozwijanie informacji na temat osobliwości przyrodniczych, zasługujących na obejrzenie

zwiedzenie ze względu na wiek, unikatowość, rozmiary czy znaczenie historyczne. Tylko w pełni świadome społeczeństwo jest w stanie zachować niezniszczone, najbardziej cenne fragmenty przyrody.

W przyszłości na wybranych obszarach chronionego krajobrazu, np. na terenie Drawskiego Parku Krajobrazowego można założyć ogród zoologiczny, będący atrakcją dla przyjeżdżających na pojezierze i stałych mieszkańców województwa. Można założyć rezerwaty zwierząt rodzimych na dużych obszarach Parku i udostępnić obserwację tych zwierząt nie w klatkach czy wybiegach lecz bezpośrednio, w środowisku przyrodniczym — na łące czy skraju lasu, ze specjalnych stanowisk obserwacyjnych. Obserwacje takie byłyby atrakcją dla turystów a ponadto uczyłyby nie tylko miłości do przyrody ale także cierpliwości, waleczności, o istnieniu której zapomina człowiek XX wieku.

Parki miejskie powinny stać się ogrodami botanicznymi, służącymi nie tylko do wypoczynku ale także nauki o roślinach tam rosnących. Do takich parków nadają się istniejące w Połczynie Zdroju, Szczecinku, Białogardzie, Koszalinie i Kołobrzegu.

Parki wiejskie, położone wokół pałaców powinny przypominać o dawnej świetności tych miejsc. W pałacach, przeznaczonych na obiekty wypoczynkowe, można założyć sale muzealne przyrody. Turystyka kierowana jedynie do wybranych osobliwości przyrodniczych nie powinna wpłynąć ujemnie na zadania ochrony rezerwatowej i gatunkowej, tj. na zachowanie maksymalnej liczby różnorodnych gatunków flory i fauny wraz ze zbiorowiskami roślinnymi.

II. MATERIAŁY

LUDWIK BĄK

REFORMACJA I KONTRREFORMACJA W STAROSTWIE DRAHIMSKIM W XVI I W PIERWSZEJ POŁOWIE XVII WIEKU

Artykuł niniejszy stanowi próbę odtworzenia stosunków religijnych na ziemi drahimskiej w dobie reformacji i kontrreformacji. Obszar ten, znany pod historyczną nazwą starostwa drahimskiego, był aż do 1668 r. integralną częścią powiatu wałęckiego, dopóki starostwo nie przeszło pod panowanie brandenburskie jako zastaw. Na terenie dawnego powiatu wałęckiego leżały — w całości lub w części — trzy królewszczyzny: dwa starostwa niegrodowe — ujsko-pilskie (z miastem Jastrowiem) i drahimskie (z miastem Czaplinkiem) oraz starostwo grodowe wałęckie (z miastem Wałczem). Starosta grodowy prowadził wpisy do ksiąg wieczystych i rozstrzygał sprawy karne. Starosta niegrodowy nie miał władzy sądowniczej; był po prostu zarządcą dóbr królewskich, odpowiedzialnym tylko za ich całość i dochody. Pod koniec XVI w. w granicach starostwa drahimskiego znajdowało się — prócz miasta Czaplinka — 26 wsi i osad królewskich: Worowo, Kluczewo, Łubowo, Prosino, Sikory, Kuźnica, Nowa Wieś, Czarne Wielkie, Polne, Komorze, Rakowo, Czarne Małe, Siemczyno, Żerdno, Uraz, Stare Drawsko, Szczerbacz z Hutą (osada dziś nie istnieje), Cieminko, Bolegorzyn, Nobliny, Jeziorna, Ostroróg, Dobrzyca, Nowy Dwór, Starowice, Lipno. Wioski te miały w tym czasie najniższy wskaźnik zaludnienia spośród wszystkich wsi królewskich i szlacheckich na ziemi wałęckiej; wedle szacunkowych obliczeń starostwo to zamieszkiwało w 1629 r. około 3732 osoby¹

Dokładne przedstawienie początków i rozwoju reformacji na tak niewielkim obszarze nie jest rzeczą łatwą, głównie z powodu braku bezpośredniego materiału źródłowego; wszelkie dane na ten temat pochodzą z okresu późniejszego. Ziemia wałęcka należała w czasach przedreformacyjnych do archidiakonatu zanoteckiego diecezji poznańskiej, mającego swą siedzibę w Kaliszu Pomorskim. Władzę administracyjną i sądowniczą sprawował tu oficjał kaliski, lecz akta tej instytucji zaginęły. W czasie reformacji prawie cały archidiakonatus zanotecki od-

dł od katolicyzmu, skutkiem czego biskupi poznańscy utracili możliwość kontroli życia religijnego na tym terenie, zaś gminy luterzańskie VI w. nie przechowały po sobie żadnych akt, lub też akta te zaginęły zawierusze wojennej w 1945 r.

Skąpy materiał źródłowy, zawarty w aktach biskupich i księgach konsystorskich, dotyczy tylko marginalnych spraw Kościoła w starostwie drahimskim bezpośrednio przed sprotestantyzowaniem tych ziem. Mimo, iż tutejsze duchowieństwo podlegało oficjałowi w Kaliszu, w ksiąg konsystorskich poznańskich trafiło parę spraw karnych, lecz dotyczy to schyłku XV i pierwszej połowy XVI w. (interdykt rzucony na całe duchowieństwo dekanatu kalisko-wałeckiego w 1509 r., różne sprawy karne za występne życie i nieobecność na synodach)².

Zachował się natomiast obfity materiał źródłowy do dziejów Kościoła katolickiego i ewangelickiego w starostwie drahimskim dopiero od XVII wieku. Składają się nań przede wszystkim wizytacje kanoniczne, przeprowadzone przez archidiaconów poznańskich lub ich zastępców dziekanów³. Również wartościowe źródło, aczkolwiek szczuplejsze ilościowo, stanowią księgi grodzkie, wałeckie,⁴ założone w 1554 r., kiedy Wałcz stał podniesiony do rangi starostwa grodzowego.

Ze źródeł drukowanych na szczególną uwagę zasługuje pierwszy tom publikacji archiwów pruskich Maxa Lehmana *Preussen und die katholische Kirche*⁵ oraz kronika wałeckich jezuitów *Historia residentiae walcensis Societatis Jesu*⁶.

Ziemię starostwa drahimskiego żywo interesowały historyków niemieckich. Prócz wielu mniej lub bardziej wartościowych przyczynków, kazały się w okresie międzywojennym prace ogólne Brandta⁷ i H. Lüpke'go⁸, zaś dziejami kościelnymi w stuleciach (od XIV do XIX w.) zajął się ewangelicki pastor w Czaplinku Fritz Bahr, który w 1931 r. wydał rozprawę *Kirchengeschichte des Landes Draheim*⁹.

Praca Bahra, aczkolwiek sumiennie traktuje materiał źródłowy dostępny autorowi, nie wyczerpuje całości zagadnienia. Bahr nie wykorzystał wałeckich akt grodzkich, kroniki rezydencji jezuitów w Wałczu, także protokołów wizytacyjnych diecezji poznańskiej z lat 1628, 1641, 1673, 1738, dlatego pierwsze lata kontrreformacji przedstawił pobieżnie. Wyczerpująco omówione zostały natomiast dzieje Kościoła katolickiego i ewangelickiego na ziemi drahimskiej od 1668 r., gdyż autor dysponował obfitą korespondencją niemieckich urzędników starostwa drahimskiego, Jakuba Pöltera i Homboldta, adresowaną do dworu elektorskiego, a później królewskiego w Berlinie. Zastrzeżenia budzi sama interpretacja źródeł: Bahr rozpatrywał dzieje instytucji z pozycji zaangażowanego duchownego ewangelickiego, który na dodatek Kościół katolicki na ziemi drahimskiej uważał za awangardę polskości. Stąd

jego praca utrzymana jest w duchu antypolskim, a obraz stosunków religijnych wypaczony.

Po II wojnie światowej, choć polska nauka zajęła się przeszłości regionu waleckiego, nie ukazała się żadna praca o starostwie drahimskim; nawet brak o nim wzmianki w pierwszej w języku polskim monografii powiatu waleckiego pióra Zygmunta Borasa, Ryszarda Walczaka i Andrzeja Wędzkiego¹⁰.

1. WPLYW HUSYTYZMU I STAN KOŚCIOŁA PRZED REFORMACJĄ

Czaplinek został założony pod koniec XIII w. przez templariuszy na ziemi, którą nadał im Przemysław II¹¹. Była to rozległa puszcza położona między jeziorem Drawskim a drogą z Barwic i brodem rzek Pilawy. Czaplinek z kościołem św. Trójcy był zapewne pierwszym ośrodkiem parafialnym na tym terenie. W 1312 r. nastąpiła katastrofa zakonu, a dobra templariuszy przejęli margrabiowie brandenburscy wbrew postanowieniom papieża, który przyznał je zakonowi joannitów. Joannici dopiero w 1345 r. weszli w posiadanie tych ziem, ale Władysław Jagiełło, pragnąc umocnić swoje państwo, wyparł ich stąd siłą¹². Ziemie te kolonizowali najpierw joannici, a później starostowie drahimscy. Prawdopodobnie od połowy XIV w. pojawiła się tutaj sieć parafialna¹³.

Źródła dotyczące dziejów Kościoła na tym terenie są bardzo skąpe. Tylko jeden fakt przez nie odnotowany miał szczególne znaczenie dla stosunków kościelnych. Było nim pojawienie się w Drahimiu husytów jako sprzymierzeńców Polski przeciw Krzyżakom między 1430 a 1433 rokiem. Wobec połączonych sił polsko-husyckich sytuacja Zakonu Krzyżackiego w Nowej Marchii uległa komplikacji. O nadejściu husytów wielki mistrz w 1433 r. poinformował papieża i króla rzymskiego¹⁴. Wtedy to członkowie najbardziej wpływowych rodzin szlacheckich m. in. Ostrorogowie przyjęli naukę Husa i osiedlili husytów w swoich posiadłościach¹⁵. W latach dwudziestych XV w. (przed 1423 i około 1423) urząd starosty drahimskiego sprawowali dwaj Ostrorogowie z rodziny husyckiej¹⁶. Fakt ten skłania do wniosku, że na ziemi drahimskiej bądź w najbliższym sąsiedztwie osiedlali się husyci. Z taką tezą przemawiają i inne okoliczności. Czescy husyci trudnili się produkcją szkła. Dokumenty świadczą, że w Bolegorzynie, wiosce królewskiej, w Rzepowie (od 1407 r. własność Golców, wcześniej wioska nowomarska) istniały huty szkła. Wyraża się także opinię¹⁷, że wsie położone w okolicy Łobzenicy na północny zachód od Piły, które no

z nazwą Hammer (młot) i Hütte (huta), zostały założone przez hutników jako huty szkła lub żelaza. Na terenie powiatu waleckiego w 1628 r. znajdowały się aż cztery wioski o nazwie Hamer: Rutwica (starostwo waleckie), Ostrowiec (starostwo waleckie), Kuźnica (starostwo drahimskie) i Kuźnica Pilska (starostwo ujsko-pilskie).

Przed reformacją było w starostwie drahimskim pięciu plebanów (cztery plebani) i jeden diaconus. W Czaplinku urzędowało dwóch księży, a Polne, Łubowo, Ostroróg i Nowe Worowo były zapewne siedzibami samodzielnych parafii z jednym plebanem¹⁸. W literaturze¹⁹ spotykamy się z poglądem, że w okresie poprzedzającym reformację kościół w Czaplinku był filią Wącza i że w czasie reformacji Polnopolanie utracili swój kościół parafialny w Drahimie. Tymczasem w rzeczywistości w starostwie drahimskiej nie było żadnego kościoła, w przeciwnym razie wizyty biskupów poznańskich z pocz. XVII w. odnotowałyby jego istnienie. F. Bahr przypuszcza, że Czaplinek mógł być filią Wącza, gdyż ówczesne parafie były nieraz bardzo rozległe²⁰.

ROZWÓJ RUCHU REFORMACYJNEGO W STAROSTWIE DRAHIMSKIM

Reformacja w starostwie drahimskim dokonała się stosunkowo późno. Głównie zadecydował o tym wpływ sąsiedniej Nowej Maribury, gdzie luteranizm już od 1535 r. stał się religią państwową. Był to teren walczykowiec wzięty przez margrabiów brandenburskich i joannitów już w XIV w. Trudno jednak pokazać rozwój ruchu reformacyjnego na rzeczywistych przykładach; wobec braku odpowiednich źródeł jest to tym trudniejsze, bo chodzi tu o nieznaczną enklawę w hierarchii Kościoła. Zachowane dokumenty świadczą tylko o jej obecności, późniejsze dane dają kilka wzmianek o narastaniu reformacji.

Trzeba jednak przyjąć, że dzieje reformacji w starostwie drahimskim były fragmentem ogólniejszych procesów, które dokonywały się w Wielkopolsce. Reformacja szybko przyjmowała się w dobrach szlacheckich, jeśli dziedzic sam przystąpił do wiary ewangelickiej i wymuszało to na surowo tego samego od swoich poddanych. Inaczej sprawa wyglądała w starostwach i królewskich. Starosta, chociaż odstąpił od katolicyzmu, nie śmiał narażać się królowi i dokonywać zaboru świątyni, pędzić plebana i zmuszać poddanych do przyjęcia nowej wiary, kolwiek w odległych starostwach zdarzały się wyjątki. Takim wyjątkiem były starostwa waleckie i drahimskie.

Górkowie, tenentariusze starostwa waleckiego, byli przywódcami in-

nowierców w Polsce i swoim wpływem szerzyli luteranizm w Wielkopolsce. Również Nacmerowie, starostowie drahimscy w latach 40-tych i 50-tych XVI w., byli sympatykami reformacji. Reformację kształtowały tutaj na ogół te same czynniki co i w głębi Rzeczypospolitej, lecz trzy wydają się najważniejsze: obecność żywiołu niemieckiego (już o średniowiecza i napływ nowego, w miarę zakładania nowych osad), przymus odgórny i wpływ zagranicy, głównie sąsiedztwo ze sprostestantyzowaną Nową Marchią i Pomorzem Zachodnim.

Były i inne powody natury zewnętrznej — reformacja trafiła na walny antagonizm między szlachtą a duchowieństwem; szlachta walczyła ciągle spory z duchowieństwem o dziesięciny a i mieszczaństwo pragnęło się uwolnić od wszystkich powinności materialnych na rzecz Kościoła. Silny był inny argument przeciw Kościołowi; upadek karności i zdemoralizowanie katolickiego kleru. Dlatego też głównymi przyczynami jej szerzenia się należy szukać na płaszczyźnie życia religijnego.

Naukę Lutra szerzyli na ziemi wałeckiej księża apostaci, przybywający z głębi Niemiec kupcy, rzemieślnicy, studenci, nauczyciele luterskich szkółek parafialnych a także synowie możnych rodów, wracający z niemieckich uniwersytetów. Stale przenikali tutaj predykanci z Nowej Marchii — oddzielnie lub z ludnością osadniczą. Przybywali także duchowni z głębi Niemiec.

Silną bronią propagandy luterskiej były również druki reformacyjne. Zapewne pochodziły one z głębi Niemiec, z drukarni Gdańskich, Torunia, Elbląga lub nawet z drukarni Górków (Szamotuły). Były to agendy kościelne, katechizmy Lutra, broszury z nową interpretacją Pisma Świętego, traktaty o artykułach wiary, różne paszkwile na papieży, obrzędy i zwyczaje katolików. Najskuteczniej jednak szerzy reformację starostowie i szlachta. Starostowie, dzięki swej polityce zasiedlania królewskich ziem ludnością niemiecką, przyczynili się do jej umocnienia i zgermanizowania tych terenów.

Przypuszczać należy, że inicjatywa wprowadzenia reformacji w starostwie drahimskim, to jest przejęcie kompetencji i majątków kościoła katolickiego przez władze świeckie, wyszła od jego tenutariuszy już około 1540 r. W latach czterdziestych XVI w. starostą był Joachim Nacmer a później jego syn Wilhelm, który w 1559 r. utracił starostwo²¹. Obaj Nacmerowie skłaniali się do luteranizmu, lecz trudno określić ich rolę w propagandzie wyznania augsburskiego. Prowadzili oni długoletnie spory z Popielewskimi i Golczami, lecz dotyczyły one nieporozumień granicznych i terytorialnych²². Jedno jest pewne, że kiedy starostwo drahimskie objął w 1559 r. gorliwy katolik, staros-

generalny Wielkopolski Janusz Kościelecki²³, ziemie te były już sprostestantyzowane i nowy starosta nie mógł nic uczynić dla ratowania katolicyzmu. Reformacji sprzyjała akcja kolonizacyjna, gdyż starostwo drahimskie było intensywnie zasiedlane w pierwszej połowie XVI w. przez protestanckich chłopów z Brandenburgii i Pomorza Zachodniego. Akcji tej patronowali zarówno starostowie drahimscy jak i osiadła tutaj niemiecka szlachta — Woldenowie, Glasenappowie, Zastrowie Münchowie²⁴.

Kościół ewangelicki otrzymał na ziemi drahimskiej nową sieć borów. Wyodrębniono tu pięć gmin z ośrodkami w Czaplinku, Nowym Worowie, Polnem, Łubowie i Ostrorogu. Do zboru w Czaplinku należało miasto i wioska Drahim wraz z twierdzą. Gminą tą zarządzali waw ewangeliccy pastory, podczas gdy pozostałe zbory miały po jednym pastorze. Nowe Worowo było ośrodkiem rozległej gminy. Należała tutaj wieś kościelna Kluczewo oraz wsie bez zborów: Prosino, Nowy Dwór, Kuźnica, Żerdno, Uraz. Później do Worowa przyłączono wsie Lipno i Szczerbacz z Hutą, które w początkowym okresie należały do zboru wieski nowomarskiej w Czechach. Zbor Polne obejmował wsie kościelne Czarne Wielkie i Sikory oraz wieś Komorze. Do zboru Łubowo należały dwie wsie kościelne, Rakowo i Nobliny, wreszcie w granicach gminy Ostroróg znalazły się wsie kościelne Czarne Małe, Jeziorna, Starowice oraz wsie Nowy Dwór i Dobrzyca²⁵. Ewangelicy wybudowali zbory we wszystkich dawnych wsiach katolickich: w Nowym Worowie, Kluczewie, Sikorach, Polnem, Rakowie, Łubowie, Noblinach, Jeziornej, Ostrorogu, Czarnem Wielkim i Czarnem Małym²⁶. Katolickie kościoły zostały albo zburzone w pierwszych latach reformacji, albo rozebrane z powodu starości²⁷.

Niewiele można powiedzieć o kwalifikacjach i uposażeniu duchowieństwa ewangelickiego znamy zaledwie kilka nazwisk, które zresztą wskazują na ich niemieckie pochodzenie. Prawdopodobnie przybyli wraz z osadnikami lub później z głębi Niemiec. Z Siemczyna znanych jest dwóch pastorów. Fryderyk Schmade (1560) i Fryderyk Grützmaier (1593). W Łubowie przed 1594 r. pastor Zabbel głosił „słowo boże”, po nim Joachim Schultz, przeniesiony w 1594 r. z Broczyna. W 1610 r. znani są dwaj pastory w Czaplinku, Abraham Frank i Wolrad Ebert (ich nazwiska uwieczniono na dzwonie odlanym w 1610 r.). W 1625 r. pastorem w Nowym Worowie był Tomasz Köstke, po nim Jakub Zuter; w tym samym czasie w Łubowie działał pastor Chrystian König²⁸.

Starosta drahimski posiadał przywilej powoływania i mianowania pastorów w dobrach królewskich. Zachował się odpis dokumentu nominacyjnego dla pastora z Łubowa, Jana Schultza, wystawionego

w 1594 r. przez starostę drahimskiego Jana Sędziwoja Czarnkowskiego, który w tym czasie skłaniał się do wiary ewangelickiej²⁹, ale nie odstąpił od katolicyzmu. Dokument ten pozwala zorientować się, czego spodziewano się od duchownego ewangelickiego i jakie na nim spoczywały obowiązki. Ciekawą jest rzeczą, że dokument pomija materialne korzyści, jakie niewątpliwie związane były z tym urzędem: „...powołujemy was w imię Najświętszej Trójcy... na pastora naszej wioski Łubowo i innych dwóch wiosek Rakowo i Nobliny, ażebyście naszym parafianom świecili przykładem, rzetelnymi naukami i kazaniami i w myśl przykazań naszego Zbawiciela dobrze swój urząd wykonali, pilnie uczyli świętego katechizmu na chwałę i cześć Boga, biednych poddanych nawrócili i rozbudzili w nich skrucę. Niech Bóg i Duch Św. udzieli wam do tego dzieła swojego błogosławieństwa”³⁰.

Wobec masowej apostazji od katolicyzmu biskupi z Poznania całkowicie utracili tu swoje wpływy; kiedy jednak duchowni katolicycy próbowali poprzez swego wysłańca ściągnąć z wiosek starostwa dziesięcinę, wówczas spotkali się ze zdecydowaną wrogą postawą mieszkańców Czaplinka, którzy owego posłańca związali powrozami i odprowadzili celem ukarania do ewangelickiej starości w Drahimiu³¹.

Katolicyzm znikł na ziemi drahimskiej bez śladu, nie przetrwał nawet w ustnej tradycji. Wizytator z 1628 roku zanotował, że katolicki proboszcz z Czaplinka Jakub Wulpus „w żadnym kościele nie mógł sprawować sakramentów, gdyż wszyscy parafianie byli heretykami”³². Jest rzeczą pewną, że w 1628 r., a więc w cztery lata po urzędowym odebraniu ewangelikom kościołów w starostwie drahimskim, katolikami mogli być tylko przybysze z głębi powiatu wałęckiego. Już około 1600 r. chłopci, mieszczenie, także burmistrz, sędzia, rada miejska Czaplinka byli wyznawcami luteranizmu. Ewangelikami byli także podstarości Aleksander Bigański, spokrewniony z Golczami, a także pisarz starostwa Jerzy Völtzkow³³.

Życie religijne w czasie reformacji zostało ustabilizowane. Mieszkańcy starostwa odznaczali się gorliwością religijną i gotowością ponoszenia ofiar na rzecz swoich zborów; wznosili nowe świątynie na miejscach dawnych katolickich i starali się je wyposażyć w dzwony. Tylko napisy na dzwonach pozostają obecnie jedynym świadkiem dawnego życia religijnego. Do dziś zachowało się kilka dzwonów z okresu reformacji³⁴, nie licząc tych, które zostały przetopione w 1917 r. i zaopatrzone w te same napisy. Z 1562 r. pochodzi mniejszy dzwon w Rzepowie, dzwony w Nowym Worowie noszą daty 1562³⁵ i 1568³⁶, w Rakowiu dzwon pochodzi z 1589³⁷, w Jeziornej z 1595³⁸, w Piasecznie z 1598³⁹.

Pod koniec XVI w. pożar strawił niemal cały Czaplinek. Prawdopodobnie spłonął cały kościół i zniszczone zostały dzwony. Zbór odbudowano i w 1619 roku odlano trzy dzwony. Stopiły się one w czasie nowego pożaru miasta w 1725 r., lecz zachowały się ich napisy dzięki sporządzonym odpisom przez urzędnika domeny drahimskiej Homboldta⁴⁰.

Znamienny jest fakt, że większość dzwonów z tego okresu odlewali członkowie rodziny Karstede, osiadłej prawdopodobnie na Pomorzu⁴¹. Brak jednak bliższych wiadomości o tych ludwisarzach. Pierwszy raz występuje nazwisko Karstedt na dzwonie we wsi Rusinowo w powiecie waleckim, odlanym w 1504 r. przez Wilhelma Karstedta⁴².

Oddanie wiernych dla kościoła ewangelickiego przejawiało się także w fundacjach i darowiznach, odnotowanych w agendach kościelnych, w których wymieniono Marcina Lücke z Siemczyna (1593 r.), młynarza Michała Manteja z Rzepowa (1595 r.), chłopca Hansa Döge z Piaseczna⁴³. Agendy te drukowane były w 1591 roku na Pomorzu. Jest to dowód, że życie religijne znajdowało się tutaj pod wpływem luteraizmu panującego na Pomorzu. W myśl odpowiedniego zarządzenia z 1574 r. cechy rzemieślnicze Czaplinka były zobowiązane do pewnych świadczeń na rzecz zboru. Każdy członek cechu rzemieślniczego, jeśli chciał zostać mistrzem, musiał złożyć dwa funty wosku⁴⁴.

Postępy reformacji zaniepokoiły Kościół katolicki i wyrwały go z bezczynności. Tym zagadnieniem żywo interesowały się synody diecezjalne, obmyślając sposoby powstrzymania nowinkarstwa. Sprawa zwalczania herezji i podniesienia karność duchowieństwa była rozpatrywana na synodach diecezji poznańskiej m. in. w 1544, 1557, 1561, 1564 roku. Sprawą najważniejszą było wskazanie na potrzebę odnowy życia obyczajowego całego duchowieństwa, biskupów, także doboru odpowiedniego kleru na prebendy plebańskie. Postulowano usunięcie beneficjów kościelnych laików, budowę kolegiów jezuickich w Polsce, otoczenie Kościoła opieką monarchy a tym samym rewindykację utraconych świątyń. Synod wypowiedział się przeciwko chciwości duchowieństwa, zalecił częstsze wizytowanie kościołów przez biskupów i archidiaconów oraz uznał potrzebę respektowania wyroków biskupich przez władze państwowe. Synod diecezji poznańskiej z 1564 r. obradował już nad sprawą realizacji uchwał soboru trydenckiego: zwalczanie herezji, podniesienie powagi duchowieństwa, zwrot kościołów i utraconego mienia. Kościołowi nie wystarczały już własne siły, musiał sięgnąć po broń groźną — opiekę władzy monarszej i zakon jezuitów, który okazał się mistrzem propagandy antyreformacyjnej. Ten karny zdyscyplinowany zakon nastawiony na wychowanie młodzieży działał

systematycznie i wytrwale przy pomocy szkoły i misji. Jezuici założyli swoje kolegium w Poznaniu w 1573 r., w Kaliszu w 1587 r. Na ziemi wałeckiej pojawili się w 1602 r., lecz szkoły otwarli w Wałczu stosunkowo późno, bo w 1662 r. Różnowiercy nie posiadali w Wielkopolsce średnich szkół, odpowiedników kolegiów jezuickich; kształcili swoich synów albo w gimnazjach luterzańskich w Gdańsku i Toruniu, albo w szkołach katolickich.

O ile stolica biskupia w Poznaniu aktywizowała wszystkie swoje siły do walki z reformacją, o tyle szlachta wielkopolska dawała wyraz swej tolerancji i wykazywała pełne zrozumienie dla różnowierców. Sejmikująca szlachta województw poznańskiego i kaliskiego broniła zasady wolności sumienia, potępiała napady na zbory, domagała się opieki królewskiej nad różnowiercami, we wszystkich ekscesach fanatyzmu religijnego widziała „gwałty, pożogi i tupiestwa”. Ucisk religijny nie leżał w interesie właścicieli ziemskich; wyludniony w czasie wojen szwedzkich powiat wałecki mógł ożywić się gospodarczo dzięki napływowi nowych osadników, których szlachta pragnęła przyciągnąć obietnicami tolerancji. Należało się jednak liczyć z faktem, że zbyt jaskrawe prześladowania mogą spowodować zbrojny opór ludności luterńskiej a nawet jej ucieczkę do Prus.

Reformacja, choć nie zachwiała potęgi Kościoła katolickiego, który pozostał przy swych prawach i przywilejach, wpłynęła na odnowę moralną społeczeństwa, na rozwój kultury i literatury. Z chwilą, kiedy upadła idea Kościoła narodowego, było wiadomo, że reformacja nie może zwyciężyć. Już za panowania Stefana Batorego Kościół przystąpił do rewindykacji utraconych dochodów i świątyń a za rządów Zygmunta III doszło do zwycięstwa katolicyzmu, lecz jednym z objawów tego zwycięstwa stała się nietolerancja. Zygmunt III nie respektował uchwały konfederacji warszawskiej (1573), zapewniającej różnowiercom swobodę wyznania i równouprawnienie polityczne. Sejm konwokacyjny, choć potwierdził w 1632 r. konfederację warszawską, jednak wprowadził zakaz wznoszenia nowych zborów różnowierczych w miastach królewskich rzekomo „dla uniknięcia tumultów”. Do tego reformacja w Wielkopolsce utraciła wpływowych opiekunów zborów różnowierczych. Niedawni szermierze idei reformacji masowo powracali na katolicyzm. Magnaci i zamożna szlachta wielkopolska (Mikołaj Gostyński, Mikołaj Tomicki, Kasper Zebrzydowski, Abraham Zbąski, Hieronim i Jan Gostomscy, Jan Osroróg, Jan Leszczyński, Wacław Leszczyński) opuścili szeregi różnowiercze.

Początek kontrreformacji, tj. likwidacji zborów ewangelickich i przymuszanie wyznawców tej konfesji do starej wiary, przypada na

ziemi wałeckiej na przełom XVI i XVII wieku. Stosunkowo szybko wprowadzono katolicyzm w starostwie wałeckim, ujsko-pilskim, w dobrach Tuczyńskich i Czarnkowskich, natomiast zbory w dobrach Golczów i Blankenburgów (Miroslawiec), jako fundacje luterzańskich patronów, pozostały na razie pod ochroną konfederacji warszawskiej.

Kontrreformacja najpóźniej ogarnęła starostwo drahimskie. Jeszcze w 1610 r. mieszkańcy Czaplinka odbudowali ewangelicki zbór po wielkim pożarze miasta⁴⁵, co byłoby rzeczą niemożliwą w innych królewskich miastach na ziemi wałeckiej. Niemieccy historycy, piszący o stosunkach religijnych w starostwie drahimskim, uznali rok 1625 za początek kontrreformacji⁴⁶. Jednak podstawą źródłową był dla nich dokument z 1712 r., a mianowicie relacja zarządcy domeny drahimskiej Homboldta, który zanotował, że w starostwie drahimskim „światło ewangelii było od 1625 roku przygaszone, kiedy przemocą odebrano ewangelikom kościoły i wypędzono ewangelickich pastorów”⁴⁷. W oparciu o tę notatkę Brüggmann stwierdził, że właśnie w 1625 r. duchowni katolicycy przejęli — po uprzednim wygnaniu pastorów — 12 kościołów luterzańskich w starostwie⁴⁸. F. Bahr natomiast zastanawiało milczenie polskich źródeł na ten temat⁴⁹. Tymczasem prawda wygląda zupełnie inaczej. Bahr i inni nie znali najstarszego i bezpośredniego źródła — wizytacji kanonicznej S. Strzałkowskiego z 1628 roku — i dlatego popełnili błędy w datowaniu i ocenach. Otóż według wizytacji Strzałkowskiego urzędowe przejęcie zborów po luteranach w Czaplinku i niektórych jego filiach miało miejsce w 1624 roku. Zapis z 1628 r. donosi, że „kościół parafialny w Czaplinku, zbudowany niegdyś przez Krzyżaków, został odebrany heretykom przed czterema latami i przekazany katolikom⁵⁰. Wspomniane źródło mówi o odzyskaniu nie dwunastu lecz dziewięciu kościołów w Czaplinku, Łubowie, Czarnem Małym, Nowym Worowie, Ostrorogu, Jeziornej, Sikorach, Czarnem Wielkim, Polnem⁵¹. Pozostałe trzy kościoły w Rakowie, Noblinach i Kluczewie przejęto znacznie później; dopiero wizytacja z 1641 r. wymieniła je jako świątynie katolickie afiliowane do Czaplinka.

Nie znamy właściwych autorów przewrotu religijnego w starostwie drahimskim. Fakt ten nie znalazł swego odbicia ani w księgach grodzkich, ani nawet w kronice jezuitów. Milczenie tego ostatniego źródła, mimo że zapisywano w nim nawet drobne wydarzenia, przemawia za tym, że jezuita nie brali, przynajmniej początkowo, bezpośredniego udziału w przywróceniu katolicyzmu w starostwie. Jezuita zbyt późno odnotowali w swej kronice lakoniczną wzmiankę, że pojawili się w 1632 r. w Czaplinku i okolicy jako rekolekcjoniści⁵².

Później parafię czaplinecką otoczyli szczególną opieką misyjną.

kiedy nawrócili lub pozyskali dla katolicyzmu wiele miejscowej szlachty⁵³.

W latach trzydziestych XVII w. jezuici byli w tych stronach często obecni: sprawowali opiekę religijną nad ludnością, przejmowali opuszczone przez „heretyckich ministrów” zbory, przywracali świątyniom w urzędzeniu wewnątrz katolicki charakter, grodzili cmentarze, wpływali na szlachtę, by odnawiać zmurszałe ze starości kościoły i na tym właściwie polegała ich praca w przywracaniu katolicyzmu na ziemi drahimskiej⁵⁴.

Inspiracja wprowadzenia katolicyzmu wyszła zapewne od króla, jako że starostwo było królewsczyzną, wykonawstwo zaś należało do starosty i jego urzędu. Urząd starosty drahimskiego piastował wówczas Jan Sędziwój Czarnkowski, uważany przez autorów niemieckich za sympatyka, nawet wyznawcę luteranizmu⁵⁵. W rzeczywistości zaś Czarnkowscy nie odstąpili od katolicyzmu. Sandomierski kanonik C i c h o c k i w swej książce drukowanej w Krakowie w 1610 r. *Alloquiorum Osiecensium sive variorum familiarum sermonum libri quinque* określił Czarnkowskich z Wielkopolski jako „Catholicissima Familia”⁵⁶. Katolikiem był również Jan Sędziwój Czarnkowski, znany jako dobroczyńca i opiekun wałęckich jezuitów, którzy uroczystym pogrzebem w sierpniu 1641 r. opłakiwali jego śmierć⁵⁷.

Jan Czarnkowski, chcąc zapewne zmanifestować swoje oddanie Kościołowi katolickiemu, wspólnie ze swoim szwagrem Pawłem Morawskim⁵⁸ i Janem Rebitzem (obaj podstarostowie drahimscy), przyspieszył dzieło rekatolizacji swego starostwa. Tam gdzie sięgała jego starościńska jurysdykcja, formalnie od 1624 r. obowiązywał katolicyzm. Był natomiast bezsilny wobec Golców, którzy nie pozwolili rekatolizować wioski Siemczyna i do końca nie oddali zboru luteranckiego ani nie płacili misaliów plebanowi z Czaplinka. W Siemczynie Golcowie w 1629 r. mieli 39 gospodarstw chłopskich, a tylko 19 zagród należało do starostwa⁵⁹.

Starosta drahimski należał do ludzi twardych i nieustępliwych. Dbał o swoje starostwo, narażone na grabież pogranicznych wiosek w czasie wojny 30-letniej. W 1629 r. „żołnierze cesarscy” zniszczyli 59 domostw we wsiach królewskich: Nobliny, Jeziorna, Ostroróg, Dobrzyca, Nowy Dwór, Starowice. Wtedy to starosta zbrojnie odebrał wsie Bolegorzyn, Cieminko i Lipno, zagarnięte przez „Margrabczyków i Pomorzyczków”⁶⁰. W skargach granicznych ze strony Pomorza pomawiano go o zajęcie i splądrowanie posiadłości należących do pomorskiej szlachty Glasenappów, Manteuffłów, Woldenów, Münchenów, Zosenów. W czasie takich wypadów nie oszczędzono ewangelickich duchownych, ani własności ewangelickich gmin⁶¹. W 1632 r. zabrano pastorowi

z Liskowa, Adamowi Neupaur 4 woły wartości 60 talarów, ponieważ dochował wierności „swoim junkrom i patronom”, pastorowi w Koprzywnicy zarekwirowano konia wartości 30 talarów. W 1635 r. na rozkaz P. Morawskiego skonfiskowano z ziemi należącej do zboru w Liskowie 85 korcy „pięknego, udanego zboża”, a stało się to już po opuszczeniu przez Polaków (1634) Zacharina i Liskowa. Ponowny napad zbrojny na Liskowo miał miejsce w 1645 r. Stu pięćdziesięciu zbrojnych zagroziło pastorowi śmiercią, jeśli nie wyda beczki piwa. Na odchodnym ostrzelano dom pastora, że mało z żoną nie zginął. We wrześniu 1642 r. doszło do krwawego starcia na jarmarku w Połczyniu, które skończyło się śmiercią kilku uczestników zajścia. W walce tej brali udział chłopci z wiosek starościńskich, z Nowego Worowa, Cieminka, Kluczewa, Lipna, Rakowa, Żerdna a z drugiej strony szlachcic pomorski Gerard Manteuffel i jego ludzie. Polskie i pomorskie komisje zajęły się co prawda skargami poszkodowanych, ale skutki tego były mierne: nawet król szwedzki Karol Gustaw obiecywał interweniować w tej sprawie i zło naprawić⁶².

Wojna 30-letnia, konflikty graniczne nie wpłynęły dodatnio na stabilizację życia religijnego; im dłużej stan ten trwał, tym bardziej rozluźniły się obyczaje, a ludność pogranicza mieszkająca na tych pustkowiach, żyła jak poganie⁶³.

3. STAN KOŚCIOŁÓW NA PODSTAWIE WIZYTACJI Z 1628 I 1641 ROKU

Pierwszym proboszczem kościoła parafialnego w Czaplunku był Jakub Hildebrand, również proboszcz wałecki (1620—1629)⁶⁴. W roku 1627 podpisał ugodę między Golczami z Siemczyna a magistratem Czaplinka, w myśli której rada miejska, burmistrz i delegacja mieszczan mieli Golczów przeprosić za jakieś ekscesy — rada miejska w mieszkaniu Golczów, pozostali przez ukłęknięcie przed zborem w Siemczynie. Pod dokumentem zgody widnieje podpis: Jacobus Hildebrandus parochus Wałcza und Tempelburg⁶⁵. Ale już w 1626 r. rektorem kościoła parafialnego w Czaplunku, prezentowanym przez króla i kanonicznie zatwierdzonym był Jakub Wulpus i jego to w stanie „nie bardzo trzeźwym”⁶⁶ zastał w 1628 r. wizytator Strzałkowski. Wydaje się, że Hildebrand posiadał tylko tytuł proboszcza, gdy tymczasem Wulpus faktycznie zarządzał rozległą parafią⁶⁷.

Murowany kościół w Czaplunku, zbudowany kiedyś przez Krzyżaków, „sprofanowany przez heretyków”, obecnie bez tytułu, nie posiadał

ani autentycznej erekcji, ani księgi beneficium, stąd nie wiadomo, jakim majątkiem dysponował przed reformacją. Z dawnego mienia odzyskano 3 łany roli plebańskiej i łan roli kościelnej, które uprawiali mieszczanie, składając proboszczowi roczny czynsz. Odzyskano także meszne: mieszkańcy Czaplinka dawnym zwyczajem mieli płacić misalia w zbożu od 20 włók miejskich, ponadto rocznie od każdego domu pleban pobierał 9 groszy, od każdej osoby powyżej 12 lat po pół grosza, każdy właściciel roli dawał rocznie jeden wóz drzewa. Do kościoła parafialnego w Czaplinku wcielono w 1624 r. osiem poluterańskich zborów w Łubowie, Czarnem Wielkim, Czarnem Małym, Polnem, Nowym Worowie, Ostrorogu, Jeziernej, Sikorach, w których jednak proboszcz nie mógł „sprawować sakramentów”, gdyż wszyscy parafianie byli „heretykami” („omnes sint parochiani haeretici”) ⁶⁸. Płacili jednak proboszczowi 150 korcy żyta miary poznańskiej i z każdej uprawnej włóki 20 jaj kurzych. Pozostałe trzy kościoły filialne w Rakowie, Noblinach i Kluczewie, choć formalnie podlegały w 1641 r. jurysdykcji proboszcza z Czaplinka ⁶⁹, to jednak nadal zachowały luterańskich pastorów, którzy odprawiali w nich nabożeństwa według ewangelickiego obrządku. Możliwe, że byli to pastory Krzysztof König, Tomasz Köstke i Jakub Zuter, gdyż ci najdłużej utrzymywali się na tym terenie ⁷⁰. O przekazaniu katolikom któregoś z tych zborów i objęciu nad nim opieki przez jezuitów, wspomina kronikarz w 1638 r., lecz nie podaje, w jakiej to stało się miejscowości ⁷¹.

Przejęcie kościołów przez katolickiego duchownego nie oznaczało wcale normalizacji życia religijnego; kościoły filialne pozostawały w zasadzie bez opieki religijnej. Dzieci wprawdzie otrzymywały katolicki chrzest, ale obrzędu chrztu dokonywał luterański rektor szkoły z Czaplinka. Wizytator Strzałkowski kategorycznie zabronił tego rodzaju praktyk, jak również wydał zakaz grzebania katolików na cmentarzach ⁷². Zalecenia zostały wykonane, bo wizytator w 1641 r. zanotował, że „zmarli w wierze ewangelickiej nie na cmentarzach, lecz w polu są grzebani” ⁷³. Sam proboszcz nie świecił chyba przykładnym życiem, skoro otrzymał upomnienie za opilstwo z przestrożą, aby „na przyszłość nie oddawał się pijaństwu” i „nie popełnił żadnego zaniedbania względem powierzonych sobie dusz” ⁷⁴.

Wizytacja J. Branieckiego z 1641 r. dostarcza znacznie więcej materiału o parafii czaplineckiej ⁷⁵. Parafią zarządzał wtedy proboszcz narodowości niemieckiej Ambroży Niklas, jezuita, mając do pomocy dwóch wikariuszy. Jeden z nich jezuita Nicolaus zamieszkiwał na plebanii we wsi Nowe Worowo ⁷⁶, drugi Jan Germanus, również Niemiec, we wsi Polne ⁷⁷. Bakalarz Jonet pełnił obowiązki kantora w kościele

czaplineckim, za co proboszcz utrzymywał go. We wszystkich kościołach odprawiano w niedziele i święta śpiewane msze z kazaniem dla ludu, mimo iż parafianie wyznawali luteranizm.

Kościół filialny został zbudowany w czasie reformacji. Był to prosta konstrukcja drewniana, czasem bez ołtarzy, niesłychanie skromne, pozbawione ornamentów, bogatych malowideł tak typowych dla kościoła katolickiego. Żaden z nich nie posiadał aktu fundacyjnego, czy księgi beneficium, ani należytego uposażenia. Dawne mienie przepadło, stąd „niesłychane ubóstwo tych kościołów”. Ich skromnym majątkiem zarządzali zaprzysiężeni ekonomi wyznania luteranckiego, gdyż zabrakło katolików do takiej funkcji, a dochody z ziemi kościelnej za wiedzą proboszcza przeznaczali na potrzeby kościołów. Jedynie w Jeziornej i Ostrorogu klucze od kościołów przechowywane były u katolickich wytrykusów⁷⁸.

Wizytacja z 1641 r. nie odnotowała rozgoryczenia ludności z powodu narzuconego obowiązku utrzymania katolickich kościołów i jej wrogiemu stosunku do obcego sobie duchowieństwa. O tych sprawach donoszą waleckie akta grodzkie. W waleckim sądzie grodzkim toczyły się procesy o dziesięcinę, szkołę katolicką, zagarnięcie ziemi kościelnej, zniewagę osoby duchownej a nawet pospolity rozbój⁷⁹.

Proboszcz Ambroży Niklas zabezpieczył się przed tą wrogością odpowiednimi dekretami królewskimi, które określały przywileje Kościoła katolickiego w starostwie drahimskim i zarazem obowiązki jego mieszkańców. Mając taki argument, procesował się o swoją materialną egzystencję, lecz „rządu dusz” nie można było osiągnąć królewskimi dekretami; ludność starostwa pozostała wroga wobec katolicyzmu. Ambroży Niklas nieraz stawał przed sądem grodzkim, oskarżając o różne wykroczenia cały magistrat Czaplinka, pojedynczych mieszczan czy chłopów.

Przed wszystkim mieszczanie, jak informuje skarga sądowa wbrew dekretowi króla Jana Kazimierza od lat nie płacili 60 korców żyta mesznego, zajęli łan ziemi kościelnej, zabronili proboszczowi połowu ryb na potrzeby własnego stołu, przy byle jakiej okazji znieważali słownie swego plebana, przeszkadzali mu w sprawowaniu posług religijnych⁸⁰. Miało dojść do tego, że Arnold Golcz z Siemczyna rozkazał zburzyć katolicką szkołę w Czaplunku. Plebania i budynki parafialne, pozbawione opieki miasta, nie remontowane, doszły do całkowitej ruiny. Straty z tego tytułu ojciec Niklas obliczył na 6000 złp.

Nie lepiej podobno działo się po filiach; chłopcy we wsi Sikory zagarnęli ziemię plebańską, wsie Sikory, Dobrzyca i Drahim odmówiły składania dziesięciny⁸¹. Mało tego, trafiały się przypadki rozmyślnego zniszczenia zasiewów na polach plebańskich w różnych wsiach starostwa.

W 1651 r. mieszczanie z Czaplinka wespół z 90 mieszkańcami Sikorów w zorganizowanym pochodzie po wioskach starostwa tratowali zasiewy na rolach plebańskich⁸².

Sam pleban nie był pewny swego życia. W 1648 r. sługa kościelny z Ostroroga, Walenty Librarius, zrelacjonował przed sądem napad na plebana czaplineckiego. W dniu 24 XI A. Niklas szedł drogą publiczną do któregoś z podległych mu kościołów filialnych. W lesie zastąpili mu drogę Marcin Simon z Łubowa i Joachim Zanecki z Drahimia i bez powodu gdyż proboszcz nie miał z nimi zatargów, a nawet osobiście ich nie znał obrzucili go „obelżywymi słowami”, obrabowali z pieniędzy (4 złp), skrewpowali i zagrozili śmiercią, o ile dałby znać innym. Nie wiadomo, co by się stało, gdyby nie nadszedł Carsten Buholtz i nie odpędził napastników⁸³.

W 1651 r. proboszcz Niklas uzyskał korzystny dla siebie wyrok sądu grodzkiego. Miasto miało zwrócić łan roli kościelnej w Czaplinku, wybudować nową szkołę katolicką, przywrócić proboszczowi prawo do swobodnego połowu ryb w jeziorze, wyremontować budynki gospodarcze łącznie z plebanią, składać w przyszłości meszne. Wyrok sądu kończyły słowa: „Co zaś dotyczy plebanii, szkoły, kościoła, obecnych pozwanych tu upominamy i nakazujemy do odnawiania własnym sumptem i robocizną. Niech pozwani dochody należne parochowi wydadzą i szkołę naprawią i koszta sądowe w łaskawości swojej ponoszą”⁸⁴.

Jak było dalej, nie wiadomo, wkrótce nastąpił potop szwedzki, a później sprawy kościelne starostwa drahimskiego znikły z wałeckich akt grodzkich, bo i starostwo przeszło w obce ręce. Dzieje Kościoła katolickiego na ziemi drahimskiej pod panowaniem brandenburskim stanowią ciekawy przyczynek do poznania jednego z przejawów polskiego życia na tym ciągle germanizowanym terenie, o czym będzie mowa w artykule następnym.

Reformacja luteraska miała na ziemi wałeckiej wpływ na kształtowanie się więzi narodowych wśród ludności niemieckiej, która w czasach kontrreformacji manifestowała przywiązanie do swej narodowości i wspólnoty religijnej. Polska ludność z reguły pozostawała przy katolicyzmie, dlatego nie bez racji Kościół katolicki kojarzono z polskością. Próby rekatolizacji i polonizacji niemieckiego żywiołu były z tego powodu albo nieskuteczne albo połowiczne.

O słabości kontrreformacji zdecydowały także inne czynniki. Na pierwszym miejscu należałoby postawić niekorzystne dla Polski układy etniczne. Miejscowa ludność polska a także katolicy niemieccy wymierali na skutek zarazy „morowego powietrza”; wojny, które nie oszczędzały ziemi wałeckiej, wyludniały całe wsie. Powodowało to stały napływ

emieckiej ludności ewangelickiej z Pomorza i Nowej Marchii. Ponadto materializowanie duchowieństwa, nietolerancja a w ślad za nią idący rynek religijny zrażały ewangelików do Kościoła katolickiego i uodparzały ich podatność na propagandę duchowieństwa katolickiego. Tym należy tłumaczyć fakt, że kiedy w centralnej Rzeczypospolitej kontrreformacja święciła tryumfy, luteranizm w powiecie waleckim wykazywał tendencje rozwojowe. Dlatego w ocenie reformacji i kontrreformacji na terytorium waleckiej trzeba także dostrzegać zjawiska ujemne. Szkodliwość kontrreformacji wyraziła się w sferze społecznej i ideologicznej, zaś reformacja luterńska niosła szkody z punktu widzenia interesów narodowych; przyczyniła się bowiem do zgermanizowania tych ziem.

PRZYPISY

¹ Księgi grodzkie waleckie (Archiwum Państwowe w Poznaniu) 22, k. 366—366v. To jest spis wiosek starostwa z podaną liczbą domów w każdej. Oparłem się na liczbie ogólnej i zastosowałem mnożnik 6 na każde domostwo. Por. artykuł L. Bąka, *osunki demograficzne i narodowościowe w powiecie waleckim w dobie reformacji i kontrreformacji*. „Rocznik Koszaliński” nr 12. 1976, s. 85—106.

² Acta Causarum Consistorii Posnaniensis 1509, 1510. Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu.

³ Znane i udokumentowane wizytacje pochodzą z lat 1628 (Acta Visitationum Ecclesiarum Dioecensis Posnaniensis 1628 — dalej w skrócie AV — 7; wizytację przeprowadzał archidiakon śremski Świętosław Strzałkowski), 1641 (Acta Visitationum Ecclesiarum Dioecensis Posnaniensis — 1641 dalej w skrócie AV — 10; wizytację w imieniu archidiakona pszczewskiego Jana Braneckiego kanonik poznański Mikołaj Miętlicki), 1695 (Acta Visitationum Ecclesiarum Dioecensis Posnaniensis 1695 — dalej w skrócie AV 18; wizytował archidiakon poznański Mikołaj Zalasowski) i 1738 (Acta Visitationum Ecclesiarum Dioecensis Posnaniensis 1738 — dalej w skrócie AV — 26; wizytacja sufragana poznańskiego Józefa Kierskiego).

⁴ Księgi grodzkie waleckie 22, 26, 27, 28, 38. Archiwum Państwowe Miasta Poznania i Woj. Poznańskiego.

⁵ M. Lehmann, *Preussien und die katholische Kirche seit 1640*. T. I. Lipsk 1908, s. 78.

⁶ *Historia residentiae Valcensis Societatis Jesu ab Anno Domini 1618 avo*. Herausgegeben Max Rohwerder. Kolonia 1967.

⁷ Brandt, *Geschichte des Landes Tempelburg und Draheim*, Szczecin (b. r.).

⁸ H. Lüpke, *Das Land Tempelburg*. „Baltische Studien”. R. 35: 1933, s. 43—97.

⁹ Fr. Bahr, *Kirchengeschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931. Praca Bahra została wydana także w częściach na łamach *Blätter für Kirchengeschichte*, H. 4, 7, 1930, 1931.

¹⁰ Z. Boras, R. Walczak, A. Wędzki, *Historia powiatu waleckiego w zarysie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961.

- ¹¹ H. Lüpke, op. cit., s. 42 in.
- ¹² Ibidem, s. 42 nn.
- ¹³ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*. T. II. Księgarnia św. Wojciecha 1964 r., s. 390.
- ¹⁴ F. Bahr, op. cit., s. 30.
- ¹⁵ F. Schmitt, *Geschichte des Deutsch Croner Kreises*, Toruń 1867, s. 30
- ¹⁶ Ibidem, s. 178.
- ¹⁷ Ibidem, s. 80; W. Hanow, *Geschichte der evangelischen Kirchen in Lobsens* Bydgoszcz 1853; F. Bahr, op. cit., s. 31.
- ¹⁸ Wzmianka późna, bo dopiero z 1669 r. zapisana przez zarządzającego domeną drahimską Jakuba Pöltera. M. Lehmann, op. cit., t. I, s. 336 oraz przedrukowany dokument nr 273 z 6 I 1669; F. Bahr, op. cit., s. 31.
- ¹⁹ F. W. Schmitt, op. cit., s. 83.
- ²⁰ F. Bahr, op. cit., s. 32.
- ²¹ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Deutsch—Krone*, Wałcz 1902, s. 38
- F. Bahr, op. cit., s. 35.
- ²² F. Bahr, op. cit., s. 35.
- ²³ J. Dworzaczkowa, *Wprowadzenie reformacji do miast królewskich Wielkopolski*. W: *Odrodzenie i Reformacja*, t. X, 1965, s. 73.
- ²⁴ F. Bahr, op. cit., s. 36.
- ²⁵ Ibidem, op. cit., s. 38.
- ²⁶ AV — 10, k. 336 v.
- ²⁷ AV — 10, k. 336 v.
- ²⁸ F. Bahr, op. cit., s. 38.
- ²⁹ F. Schultz, op. cit., s. 236.
- ³⁰ Wg Bahra, op. cit., s. 39 (tekst w języku niemieckim).
- ³¹ F. W. Schmitt, op. cit., s. 83; F. Bahr, op. cit., s. 40.
- ³² AV — 7, k 7 v: „...quas memoratus Plebanatus non solet adire non ulla Ecclesiastica administrare Sacramenta cum omnes in iis sint Parochiani Haeretici”.
- ³³ Fr. Bahr, (op. cit., s. 40) zasugerowany dokumentem mianowania pastora J. Schultza z 1594 r. przyznaje, że również starosta Sędziwój Czarnkowski był ewangelikiem.
- ³⁴ Informacja i napisy ze studium F. Bahra, op. cit., s. 40—41.
- ³⁵ Napis: „Anno 1562. Odlewał mnie mistrz Joachim Karstet”.
- ³⁶ Napis: „Anno 1568. Ja, Joachim Karstet odlewałem ten dzwon. Dopomóż nam, Boże”.
- ³⁷ Napis: „Pan Bóg mnie stworzył, Hans Monnick odlewał mnie”.
- ³⁸ Napis: „Pan Bóg mnie stworzył — Joachim Karstet odlewał mnie — Błogoślawieństwo Pana niech będzie przy mnie — Anno Christi 1595”.
- ³⁹ Napis: „Pan Bóg mnie stworzył (Joachim Karstet odlewał mnie) w imię Najświętszej Trójcy niech będzie błogosławione imię Boga na wieki. Amen 1598”.
- ⁴⁰ Duży dzwon: Soli Deo Gloria (Nazwano mnie trąbą Boga) Zostałem sformowany po pożarze Czaplinka (Kiedy był rok 1610) 26 miesiąca maja (Abrahamu Francus — pastores Volradus Ebertus — pastores Asmus Drieste — burmistrz Peter Rahtze — sędzie) Sum tuba Jova tua, a flammis me et fulmine serva (Clango ut hic laudes intonet aere tuas) Jacob et Jochem de Karstenen fecit; Średni dzwon „Gloria lausque Deo”; Psalm 150: „Laudate Dominum, in voce tubae laudate (Eun in Cymbalis bene sonantibus”. „Haec tuba facta est tempore D. Alexandri Bigańsk vici — Cap; Georg Völtzko scribae Dra. et. senat: Ass Andreas Pet: Rah: Da: Si

midt Joh: Schultz et Joh: Schäfers et Promat: G. Reiserer et F. Kleist Jacob
l Joachim Fratres me fecurunt. Anno 1610”.

⁴¹ F. Bahr, op. cit., s. 42.

⁴² F. Schultz, op. cit., s. 318.

⁴³ F. Bahr, op. cit., s. 43.

⁴⁴ F. Schultz, op. cit., s. 102.

⁴⁵ F. Bahr, op. cit., s. 46.

⁴⁶ M. Lehmann, op. cit., s. 107; F. Bahr; op. cit., s. 48; W. L. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königlich — russischen Herzogtums Vor und Hinterpommern*, t. II, Szczecin 1784.

⁴⁷ M. Lehmann, op. cit., dok. nr 556; F. Bahr, op. cit., s. 48.

⁴⁸ W. L. Brüggemann, op. cit., s. 694.

⁴⁹ F. Bahr, op. cit., s. 49.

⁵⁰ AV — 7, k. 7 v: *Eclesia parochialis a Crucigeris olim extracta per haereticos occupata, et de manibus eorum ante quattuor annos per Dei gratiam excepta catholicisque restituta”.*

⁵¹ AV — 7, k. 7 v.

⁵² *Historia residentiae...* s. 32.

⁵³ Ibidem, s. 51.

⁵⁴ Ibidem, s. 30, 32, 38, 54, 57.

⁵⁵ F. Bahr, op. cit., s. 40.

⁵⁶ Ibidem, s. 49.

⁵⁷ *Historia residentiae...*, s. 84: „...benefactori Domus hujus parentavimus Sacris rebus”.

⁵⁸ F. Bahr, op. cit., s. 52.

⁵⁹ Księgi grodzkie waleckie gr. 22, k. 366v, 380v, 386.

⁶⁰ Księgi grodzkie waleckie gr. 22, k. 366.

⁶¹ F. Bahr, op. cit., s. 53.

⁶² F. Bahr, op. cit., s. 53.

⁶³ M. Lehmann, op. cit., dok. nr 273; F. Bahr, op. cit., s. 54.

⁶⁴ I. Bocheński, op. cit., s. 86.

⁶⁵ F. Bahr, op. cit., s. 48 Tempelburg — dawna nazwa Czaplinka.

⁶⁶ AV — 7, k. 7v.

⁶⁷ AV — 7, k. 7v—8v.

⁶⁸ AV — 7, k. 7v.

⁶⁹ AV — 10, k. 334, 335v.

⁷⁰ F. Bahr, op. cit., s. 47.

⁷¹ *Historia residentiae...*, s. 57: „Haeticorum Templum hoc anno Catholicis ritibus destinatum in eoque Noster ipsis diebus Natalitiis magno hominum concursu vna Ministeria absolvit”.

⁷² AV — 7, k. 8v.

⁷³ AV — 10, k. 336 v: „Haeretici non in cemetoriis sed in campis sepeliuntur”.

⁷⁴ AV — 7, k. 8v.

⁷⁵ AV — 10, k. 334—337v.

⁷⁶ AV — 10, k. 334v.

⁷⁷ AV — 10, k. 335.

⁷⁸ AV — 10, k. 336.

⁷⁹ Księgi grodzkie waleckie gr. 26, k. 448; gr. 27 k. 273v, 391—391v; gr. 28, k. 134
137v, 137—139, 236—237v, 238—239, 552, 555v—556; gr. 38, k. 6.

- ¹⁰ Księgi grodzkie waleckie gr. 28, k. 137v in.
- ¹¹ Księgi grodzkie waleckie gr. 27, k. 391v.
- ³² Księgi grodzkie waleckie gr. 28, k. 135.
- ⁸⁸ Księgi grodzkie waleckie gr. 27, k. 273v.
- ⁸⁴ Księgi grodzkie waleckie gr. 28, k. 136v.

ROZWÓJ ZALUDNIENIA SŁUPSKA W XVII—XVIII WIEKU

Kwestia zniszczeń gospodarczych i demograficznych Pomorza Zachodniego w czasie wojny trzydziestoletniej nie została jeszcze zadajaco wyjaśniona. G. Franz szacował ubytek ludności Pomorza zachodniego w wysokości $\frac{2}{3}$ podkreślając przy tym, że był on większy w części zachodniej niż we wschodniej¹. Tezę tę przyjęła historiografia powojenna, w tym również W. Rusiński². H. Lesiński sformułował hipotezę, że w czasie wojny ludność kraju zmniejszyła się prawie o trzecią część³. Najnowsze badania B. Wachowiaka i J. Gierszewskiego⁴ wykazały, że ustalenia G. Franza były zażone. Wydaje się, że ocena ubytku ludności wiejskiej na około 40% miejskiej nawet na 50% stanu przedwojennego nie wydaje się wyrowana.

Według dotychczasowych badań ludność Kołobrzegu w dobie wojny trzydziestoletniej zmalała z około 6.000 (1620 r.) do 3500⁵, Koszalina z 3000 (1625 r.) do 1500 (1665 r.)⁶, a Darłowa z 3000 (1624 r.) do 1200⁷. W tym czasie w Bytowie w 1677 r. liczyło zaledwie 432 mieszkańców⁸, natomiast z 250 w Bytowie w 1618 r. w 1658 r. pozostało tylko 20⁹. Z danych wyższych wynika, że straty demograficzne miast wschodniej i środkowej części Pomorza Zachodniego często przewyższały przyjęty przez nas szacunek. Trzeba jednak podkreślić, że mają one najczęściej charakter szacunkowy, oparte są na dość niepewnej podstawie źródłowej, metody ich obliczeń nie są wolne od uproszczeń.

Ubytek ludności Słupska próbował ustalić R. Schupp i us¹⁰, obliczając zaludnienie miasta w 1617 r. i 1639 r. Podstawę źródłową dla pierwszego przekroju stanowił rejestr podatkowy z 1617 r., zawierający jwiększą liczbę płatników (516) z okresu 1600—1644. Przyjął on, że jednemu płatnikowi odpowiada pojęcie „gospodarstwa domowego”, które liczyć miało przeciętnie 7 osób. Wskaźnik ten oparł na wielkości rodziny wiejskiej okolic Słupska zakładając, że przeciętna rodzina w mieście i na wsi była równa. Po doliczeniu gospodarstw komorniczych (40)

otrzymał 556 gospodarstw, które po pomnożeniu przez 7 liczyć miał około 3850 głów.

Badacz ten podjął też próbę określenia zaludnienia miasta pod koniec wojny trzydziestoletniej przyjmując za podstawę obliczeń wykaz płatników Nowego Miasta z 1619 r. i spis obywateli z 1639 r. Spis 1619 roku zawierał 312 nazwisk, a z 1639 r. — 195. Różnica wynosiła 117. Ponieważ około $\frac{1}{3}$ obywateli wykazanych w spisie z 1639 r. napłynęło do miasta po 1619 r., więc przyjął, że od 1619 r. do 1639 r. zmarła lub opuściła miasto ponad połowa mieszkańców zamieszkujących w Słupsku w 1619 r. Ustaleń swych nie wyraził R. Schuppius w liczbach bezwzględnych¹¹. Stały się one jednak podstawą dla szacunku dokonanego przez M. Thilo¹² i E. Keysera¹³, którzy określili zaludnienie miasta pod koniec wojny na 2200 osób. Liczby te przyjął B. Wachowiak¹⁴.

Niszczące przemarsze wojsk w latach 1627—1643, straty i ruiny, wycieńczenie żywego, zniszczenia ruchomości i nieruchomości, rozbój i zabójstwa, wreszcie olbrzymie ciężary i kontrybucje nakładane na ludność doprowadziły Słupsk, i całe państwo zachodniopomorskie, do krańcowego wycieńczenia. Zjawiskom tym towarzyszył głód spowodowany też nieurodzajami lat 1630 i 1638 oraz epidemie. Nie ominęły one również Słupska. Od czerwca 1630 r. do lutego 1631 r. pogrzebano w podziemiach kościoła Panny Marii oraz na cmentarzu przykościelnym 30 jej ofiary. W. Bartholdy pisze, że pochłonęła ona 700 osób, zaś J. Micraelius oraz R. Gerlach, opierając się na kronice Meriana z 1652 r. podali liczbę 800¹⁵, która wydaje się bliższa prawdy.

Nie mniejsze były zapewne straty demograficzne miast i wsi Pomorza Zachodniego spowodowane masowym zbiegostwem ludności, która udawała się głównie do Prus Królewskich i Wielkopolski¹⁶. Poważny był odpływ mieszkańców miast na wieś. W ruchu tym znaczny udział przypadł szlachcie¹⁷. Sytuację pogarszały prowadzone przez całą wojnę werbunki. Na zmniejszenie się zaludnienia Słupska wskazują pośrednio znaczny spadek liczby chrztów kościoła mariackiego¹⁸.

W tych warunkach straty ludnościowe Słupska już na początku lat trzydziestych prawdopodobnie przekraczały 1000 osób. W roku 1631 na przykład ponad 40 budynków było pustych.¹⁹ Wobec tego rada miejska zmieniła swoją politykę wobec ludności napływowej i przyjmowała w poczet obywateli przybyszów, którzy nie byli w stanie sprostać wymogom prawa miejskiego oraz zmuszała cechy do wpisywania ich na listy swych członków²⁰.

Baza źródłowa pozostająca do naszej dyspozycji jest bardzo uboga. Z materiałów publikowanych wymienić należy wykazy ilościowe płatników podatkowych z lat 1600—1644 oraz dane liczbowe chrztów i zgonów.

w dzieci kościoła mariackiego. Pierwsze pochodzą z lat 1626—1629, 31—1649, drugie zaś z okresu 1619/20, 1620/21, 1622/23—1636/37, 38/39—1640/41 i 1642/43²¹. Przydatność badawcza ich jest jednak rdzo ograniczona.

W ustaleniu liczby mieszkańców Słupska w czasie wojny trzydzielniej pomocna okazała się wydana przez R. Klempina i G. Kratza matrykuła łanowa z 1628 r., zawierająca wykaz zamieszkałych i puzych domów, bud i piwnic z tegoż roku oraz pustych z 1627 r., której rciąg republikował w 1750 r. D. F. Quickmann²². Zachował się oryginal matrykuły oraz kopia, którymi dysponowali wydawcy²³, a podto dwa dalsze jej egzemplarze z 1628 r. oraz wzorowane na niej rejestry podatkowe z lat: 1631²⁴, 1655²⁵ i 1665²⁶.

Bardzo poważnym niedostatkim źródeł podatkowych jest ich wątwą wiarygodność, jednakże z braku jakichkolwiek innych z konieczności opierać się będziemy właśnie na nich. Ponieważ rejestry odnozące się do 1628 r., a sporządzone w 1655 lub 1665 r., posiadają dodatkowe wiadomości i dopiski, których nie posiadają oryginał i kopia, stawiące podstawę obliczeń dla R. Klempina i G. Kratza, dlatego dalszych rozważaniach uwagę skupimy na pozostałych rejestrach. dstawowe znaczenie posiada określenie ich wiarygodności.

Podstawą wymiaru podatku były w odniesieniu do Słupska: dom *aus*), buda (*Bude*), piwnica (*Keller*) i chałupa (*Kate*). Pierwsze — to rzsokie, niekiedy nawet trzykondygnacyjne budynki mieszkalne, usyrowane wzdłuż rynku i głównych ulic miasta, zajmujące całą szerosć przylegającej do ulicy parceli. Chodziłoby o ulice: Nowobramską, uga, Środkową i Rynek, które zamieszkałe były głównie przez kupw, krojowników sukna, browarników, bursztynników oraz urzędniw książęcych i państwowych.

Pod określeniem „buda” rozumiemy dom o konstrukcji najczęściej achulcowej, zbudowany na połowie parceli, skierowany szczytem do icy. Ten typ budynku mieszkalnego występował najczęściej wzdłuż niejszych ulic, poprzecznych względem głównych arterii i zajmował był głównie przez rzemiosło.

Pozostające do naszej dyspozycji źródła nie pozwalają na dokładniejsze określenie charakteru „piwnic”. Możemy na ich podstawie jennie wnioskować, że piwnice w obrębie murów nie były samodzielmi budowlami, a występowały pod domami i budami, lub stanowiły i niskie przybudówki (lepianki). Zdarzało się, że dom posiadał dwa b więcej piwnic. Dominował jednak dom i buda o jednej piwnicy, óre w drugiej połowie XVII w. zamieszkałe były głównie przez szew-

ców, tkaczy, cieśli i przekupniów, ale spotykamy też bursztynników kuśnierzy i browarników²⁷. Nie były one jednolite pod względem wielkości i wysokości podatku. Rejestr z 1655 r. rozróżnia piwnice „wyższe” (*Oberkeller*) oraz piwnice „niższe” (*Halbkeller*), od których podatek był o połowę mniejszy niż od „wyższych”, zaś rejestr z 1665 r. „mieszkania” (*Wohn*) oraz „piwnice” (*Keller*)²⁸. Na podstawie rejestrów wnioskujemy również, że nie obejmowały one nawet wszyscy rzemieślników — członków cechów oraz prawie całkowicie pomija najbiedniejsze warstwy społeczeństwa miejskiego, to jest tzw. luźnych, komorników, robotników, kobiety samotne itd.

Podatek od chałup płacili mieszkańcy części Starego Miasta, która podlegała jurysdykcji rady miejskiej. Chałupy staromiejskie były bez wątpienia samodzielnymi budynkami typu wiejskiego, zamieszkały głównie przez rzemieślników zajmujących się obróbką lub przerobem lnu, wełny, drewna i gliny oraz furmanów²⁹.

Dalszego wyjaśnienia wymaga kwestia opodatkowania a zamieszkania poszczególnych jednostek podatkowych. Wiadomo, że od podatku zwolnieni byli: urzędnicy książęcy, rajcy oraz służba miejska, duchowieństwo, nauczycielstwo, służba kościelna, obiekty użyteczności publicznej administrowane przez radę miejską, jak: ratusz, waga, łaźnia, apteka, folwark miejski (*Stadthof*), „szpitale”, czyli domy starców i klasztor ponorbertański (*Jungfrauenkloster*), w których stale zamieszkiwała dość liczna grupa ludności³⁰.

Od początku zwolnione były również osoby, które przez władze dokonujące wymiaru podatku uznane zostały za biedne (*arm, verarm pauper*), przy czym kryteria osądu nigdzie nie zostały określone oraz mieszkańcy nowo osiedleni lub zamieszkujący budynki nowowznieszone lub nie nadające się do zamieszkania³¹.

Rejestrami podatkowymi objęte nie były ponadto wszystkie obiekty położone na obszarze jurydyki zamkowej. Chodziłoby więc o zamki i budynki urzędników i służby przy nim stojące, dom kapelana kościoła zamkowego, aptekę zamkową, młyn i inne³².

Przechodząc do ustaleń ilościowych mieszkańców Słupska w XVII w. na plan pierwszy wysuwa się sprawa liczby zamieszkałych domów, białych i piwnic oraz określenie przeciętnej liczby mieszkańców zamieszkujących w domu i budzie. Wiadomo, że matrykuła z 1628 r. sporządzona została na podstawie wykazów z lat 1604, 1606, 1624 i 1627³³, przedstawiać mogła stan znacznie odbiegający od faktycznie istniejącego. W związku ze skargami Słupska na wysokość świadczonych podatków oraz z uwagi na pożar z 19 maja 1665 r., szacunku strat i nowego wymiaru podatku dokonała specjalna komisja. Przedmiotem jej zainteresowania

sowania były tylko obiekty zamieszkałe w 1628 r. i 1665 r. Komisja ustaliła, że w 1628 r. wszystkie domy, piwnice i budy — z wyjątkiem dwóch — były zamieszkałe. Jej ustalenia przyjmujemy za podstawę dalszych rozważań³⁴.

Drugi interesujący nas rejestr³⁵ sporządzony został przez radę miejską w 1655 r. i nie dziwi, że dane wykazane w tym rejestrze są niższe od ustaleń komisji z 1665 r., gdyż rada nie była zainteresowana wykazaniem stanu wyższego od już wcześniej ustalonego. Dlatego rejestr z 1655 r. w odniesieniu do stanu z 1628 r. pokrywał się z matrykułą oryginalną, jej kopią i wynikami matrykuły opublikowanymi przez R. Klempina i G. Kratza oraz D. F. Quickmanna. Stanowi on, że w mieście znajdowało się 194 domów zamieszkałych i 2 puste, 169 bud zamieszkałych i 11 pustych oraz 103 piwnice zamieszkałe i 6 w stanie ruiny. Mając na uwadze fakt, że piwnice nie stanowiły samodzielnych budynków, a były integralną częścią domów i bud, ta ostatnia cyfra wskazywałaby na mniejszą wiarygodność przekazów wyżej wymienionych od ustaleń komisji z 1665 r., która stwierdziła, iż w 1628 r. wszystkie domy w liczbie 196, piwnice w ilości 115 oraz 178 bud (na 180) były zamieszkałe.

Czy wyżej wymienione liczby, w których mieszczą się również jednostki zwolnione od podatku, były zgodne ze stanem faktycznym w 1628 r.? W odniesieniu do domów i bud odpowiedź jest twierdząca z tym zastrzeżeniem, że w liczbach tych nie mieszczą się obiekty użyteczności publicznej i jurydyki zamkowej. Rejestry nie obejmowały natomiast wszystkich piwnic³⁶.

Liczby zamieszkałych domów, bud i piwnic w 1631 r. ustaliła komisja podatkowa stwierdzając, że na ogólną liczbę 196 domów zamieszkałych było 140 (71,5%); pozostałe miały być zniszczone lub wyludnione. Bud było 156, z czego zamieszkałych zaledwie 77 (43,3% stanu z 1628 roku). Liczba piwnic spadła do 96 (83,5%), z czego zamieszkałych być miało zaledwie 27% (31)³⁷.

Rejestr z 1655 r. wykazał, iż aktualnie zamieszkałych było 175 domów, 1 był pusty a 23 zburzonych lub wypalonych. Wielkości te w odniesieniu do bud wynoszą odpowiednio: 128, 0, 37. Wszystkie piwnice w liczbie 86 były zasiedlone.

Chcąc określić ogólną liczbę ludności na podstawie ilości domów, musimy znać liczbę mieszkańców jednego domu (ilość rodzin, wielkość rodziny). Na podstawie literatury historycznej dotyczącej miast Pomorza Zachodniego i Gdańskiego oraz innych terenów (M. Biskup, F. Boehmer, E. Cieślak, W. Dziewulski, S. Gierszewski, J. Jastrow, H. Lesiński, H. Möller, P. Niessen, H. Samsonowicz, H. Schultz,

Tabela

LICZBY ZAMIESZKAŁYCH DOMÓW, BUD, PIWNIC I CHAŁUP
SŁUPSKA

Wyszczególnienie	Rok			
	1628	1631	1655	1665
Nowe Miasto				
Zamieszkałe:				
domy	196	140	175	167
budy	178	77	128	97
piwnice	115	31	86	45
domy i budy razem	374	217	303	264
Stare Miasto				
Zamieszkałe chałupy				
pod jurysdykcją:				
rady	47	38	43	27
książęcą	42 ^a	40	40	40

a WAP Sz., AKS, I/4840, f. 31. Dla pozostałych lat przyjmujemy szacunkowo.
Zródło: WAP Sz., AKS, I/4908, f. 247—271; II/2072, f. 243—318; I/4852, f. 65—103.

R. Schuppius, B. Wachowiak, S. Waszak, J. Wojtowicz) przyjmujemy że w Słupsku przed wojną trzydziestoletnią przeciętnie na jeden dom lub budę przypadają co najmniej dwa gospodarstwa domowe. Mamy na uwadze, że właściciele domów to kupiectwo, bursztynnicy, browalnicy, szlachta i duchowieństwo, przyjmujemy mnożnik na dom w wysokości 12. Dla budy musi on być odpowiednio niższy, ponieważ rodziny w niej zamieszkałe były mniejsze. Przyjmujemy więc wskaźnik dla budy 8, a dla chałupy staromiejskiej 6. Mnożąc odpowiednio liczbę domów (196×12), bud (178×8) i chałup (47×6) przez przyjęte wskaźniki otrzymaliśmy liczbę 4058. Doszacować do niej musimy ludność jurydyki zamkowej (100—120), mieszkańców „szpitali” (70—80) i ich gospodarstwo, karczmę, aptekę (20—30), klasztor ponorbertański oraz osob zamieszkujące w komunalnych budynkach użyteczności publicznej (50)³⁸. Otrzymujemy tą drogą liczbę 4350, która obejmuje ludność zamkową mieszkującą całe Nowe Miasto oraz część Starego Miasta, która podlegała jurysdykcji rady miejskiej w 1628 r.

Druga część Starego Miasta aż do 1813 r. podlegała rezydującym w zamku słupskim przedstawicielom rodziny książęcej (od 1653 r. władz państwowej)³⁹. Ta złożoność prawna nie może przesłaniać faktu łącznego traktowania obu części miasta⁴⁰, bo tworzyły one jeden organizm.

niejski, ściśle ze sobą powiązany wieloma związkami i zależnościami, głównie gospodarczymi, które wpływały na kształtowanie się stosunków demograficznych na obszarze tej części Starego Miasta, która punktu widzenia formalno-prawnego była wsią. Faktycznie stanowiła na integralną część słupskiego ośrodka miejskiego i dlatego koniecznym jest doszacowanie jej mieszkańców do ludności podległej władzy ady.

W 1628 r., tę część Starego Miasta zamieszkiwało 41 „zagrodników” i karczmarz⁴¹. Owi zagrodnicy to w większości zorganizowani w cechach rzemieślnicy. Przy założeniu, że ich gospodarstwa domowe liczyły 6 osób oraz po doliczeniu gospodarstwa pastora i zakrystiana, wówczas tę część Starego Miasta zamieszkiwałyby około 250 głów, a cały słupski ośrodek miejski około 4500.

Przyjmując za podstawę liczby chrztów kościoła mariackiego z lat 1626—1629⁴² oraz stopę urodzeń 30‰, to zaludnienie parafii (miasto od jurysdykcją rady i mała wieś Włynkowo) kształtowałyby się w granicach około 4000. Po doliczeniu książęcej części Starego Miasta (250) liczba ludności Słupska wzrosłaby do około 4200—4300. Wynik ten jest nieco niższy, gdyż liczby urodzeń pochodzą z okresu kiedy Słupsk był już działaniem wojenne.

Na skutek zajęcia Pomorza Zachodniego i Słupska przez wojska carskie, od końca 1627 r. ludność miasta spadała. Nie wydaje się, żeby w połowie 1631 r. ubytek był aż tak duży, jak wykazuje to rejestr. Wątpimy, że w przeciągu trzech i pół roku wymarło lub wyprowadziło się ze Słupska 30% właścicieli domów, 57% bud i aż 73% mieszkańców iwnic, przy jednoczesnym zmniejszeniu się o 19% ludności staromiejskiej pod władzą rady (tabela 1). Zwraca też uwagę prawie dwukrotnie wyższy ubytek właścicieli bud niż domów. Dlatego rejestr z 1631 r. znajemy za niewiarygodny i przyjmujemy, że ludność całego miasta spadła w tym okresie o około 1200 głów, z czego epidemia 1630—1631 roku pochłonąć miała około 800 ofiar.

Do takiego wniosku prowadzi również analiza chrztów kościoła mariackiego z lat 1631—1649⁴³. W latach 1631—1637 średnia roczna wynosiła 89, a w latach 1638—1649 — 62. Gwałtowny spadek liczby urodzeń znajduje uzasadnienie w pogorszeniu się sytuacji gospodarczej politycznej Słupska oraz Pomorza Zachodniego, której rezultatem był wpływ ludności do Rzeczypospolitej. Z liczb chrztów wynika, że ludność Słupska spadła w tym czasie około 30%. W pierwszym podokresie byłaby on około 3000 mieszkańców, a w drugim 2000 (stopa urodzeń 0‰). Do liczb tych doliczyć trzeba około 200 głów ze Starego Miasta od jurysdykcją książęcą.

Ubytek ludności miasta znajduje odbicie również w liczbie obywateli. O ile przed wojną było ich nieco ponad 300, to pod koniec lat trzydziestych nawet nie 200⁴⁴. Jeżeli spadek najbogatszych mieszkańców w nosił ponad 35%, to ubytek ludności biedniejszej musiał być jeszcze większy, czyli już przed 1640 r. załudnienie Słupska spadło do 2500—2600 głów.

Reasumując dochodzimy do wniosku, że liczba mieszkańców Słupska przed wkroczeniem wojsk Wallensteina wynosiła około 4500. W okresie „cesarskim” spadła do około 3300—3400. Następne lata przyniosły dalszy jej ubytek. Przed zajęciem Słupska przez wojska Banniera liczył około 3200 osób. Na skutek ciężarów szwedzkich oraz głodu spowodowanego nieurodzajem 1638 r. nastąpiła silna fala emigracji ludności Słupska i całej wschodniej części księstwa zachodniopomorskiego ziemie państwa polskiego, w wyniku czego pod koniec wojny trzydziestoletniej miasto liczyło około 2200 mieszkańców. W czasie wojny ludność Słupska zmalała więc o połowę.

Ustanie działań wojennych, podpisanie traktatu pokojowego w 1648 roku, a następnie tzw. recesu granicznego 4 maja 1653 r. i przekazanie Brandenburgii przez Szwecję w czerwcu tegoż roku księstwa zachodniopomorskiego na wschód od Odry, sprzyjały stabilizacji oraz korzystnie wpłynęły w pierwszych latach na dalszy rozwój Słupska i jego zaplecza. Ogólny jednak kierunek rozwoju społeczno-gospodarczego Pomorza brandenburskiego po wojnie nie sprzyjał procesowi szybkiej odbudowy gospodarczej i demograficznej miast. O pełnej i szybkiej odbudowie demograficznej Słupska i innych miast Pomorza brandenburskiego po wojnie nie mogło być mowy. Niemniej w pierwszych latach pokoju szybko ale doraźnie leczono wojenne rany zwłaszcza, że ówczesne miasta stwarzały szanse szybkiego awansu społecznego. Toteż w Słupsku spotykamy często przybyszów z Polski, Śląska, Czech i miast Niemiec i ludniowych. Zwiększa się kolonia Szkotów. Rekatolizacja starostwa łowickiego i lęborskiego skłoniła też niektóre rodziny wyznania ewangelickiego do osiedlenia się w Słupsku⁴⁵.

1655 r. rada miejska pisała, że na terenie Nowego Miasta zamieszkałych jest 175 domów, 128 bud i 86 piwnic (tabela 1), a na Starym Mieście 43 chałupy. W wykazanych obiektach nie mieszkało 55 „rolników dniówkowych i cieśli”⁴⁶. Zakładając, że prowadzili oni samodzielne gospodarstwa domowe oraz dodając do nich liczbę opodatkowanych domów, bud i piwnic uzyskamy 444 gospodarstw domowych. Przyjmując dla warunków powojennych wskaźnik 5 na gospodarstwo domowe otrzymamy liczbę 2220. Doliczając mieszkańców 43 chałup o państwową część Starego Miasta (40 gospodarstw), to liczba ta wzrosła

o 2635. Po doszacowaniu jurydyki zamkowej, „szpitali”, klasztoru porbertańskiego i obiektów użyteczności publicznej oraz pewną liczbę amotnych kobiet i innych najbiedniejszych grup społeczeństwa miejskiego liczba ta wzrośnie co najmniej do 3100. Zbliżoną wielkość uzyskalibyśmy przyjmując dla domu mnożnik 9, budy 6, a chałupy 5.

Dalszy wzrost zaludnienia miasta zakłócony został w latach 1656—1657, na skutek niszczących przemarszów wojsk polskich i szwedzkich raz epidemii 1657 r., którą źródła określają mianem „duża” lub „bardzo dużo”⁴⁷. Pośrednio jej wielkość określa z jednej strony zwolnienie miasta w latach 1657—1658, a być może i późniejszych, od podatku płaconego na rzecz państwa w wysokości 50%, z drugiej zaś liczba 320 zmarłych odnotowana w księdze rachunkowej kościoła P. Marii⁴⁸. Należy przypuszczać, że faktyczna liczba ofiar epidemii była wyższa. Przyjmujemy, że pochłonęła ona minimum 500 ofiar.

Na bardzo dużą ilość ofiar epidemii 1657 r. wskazuje też mniejsza liczba mieszkańców miasta w 1665 r. niż 10 lat wcześniej. Dowodzą tego ustalenia komisji, która 1665 r. badała skutki pożaru z 19 maja tegoż roku. Strawił on 9 domów i 35 bud⁴⁹. Po dodaniu domów i bud spalonych do zamieszkałych po pożarze (tabela 1) otrzymamy 176 domów i 132 bud zamieszkałych. Liczby te są odpowiednio wyższe w porównaniu z 1655 r. o 1 i 4. Na mniejsze zaludnienie miasta w 1665 r. niż 10 lat wcześniej wskazuje liczba 45 zamieszkałych piwnic, oraz 27 chałup staromiejskich. Zważywszy, że w 1655 r. słupski ośrodek miejski liczył około 3100 głów i że na skutek epidemii 1657 r. liczba ta spadła do około 2500, a w 1665 r. miasto nie osiągnęło stanu zaludnienia sprzed dziesięciu laty przyjmujemy, że liczyło ono tegoż roku około 2800 mieszkańców.

Brak źródeł nie pozwala na przedstawienie dynamiki rozwoju demograficznego miasta w ostatniej ćwierci XVII i pierwszej XVIII stulecia. Dlatego ograniczymy się do wskazania niektórych czynników wpływających na kształtowanie się stanu ilościowego mieszkańców Słupska. Wiadomo, że w latach 1666—1700 nie nawiedziła go epidemia podobna w swych skutkach do zarazy z 1630—31 r., czy 1657 r. Niemniej w wylewach Słupi i nieurodzajach należy dopatrywać się genezy większej śmiertelności w latach 1691—93 niż innych⁵⁰. Strat tych w przypadku Słupska nie zdołała wyrównać bardzo bogata, kilkunasturodzinna kolonia hugenotów francuskich, która dała początek przemysłowi tytoniowemu i ponownie wprowadziła Słupsk na szlaki handlu morskiego⁵¹.

Przypuszczamy, że liczba mieszkańców Słupska od połowy lat sześćdziesiątych do końca lat siedemdziesiątych bardzo wolno wzrastała. W latach osiemdziesiątych, na skutek pogłębiających się trudności gos-

podarczych i wzrostu zbiegostwa, zaludnienie miasta wolno spadało. Z wspomnianych powodów, a głównie wzrastającej śmiertelności, spadek ten był prawdopodobnie znacznie szybszy na początku lat dziewiętnastych. Przypuszczamy, że około 1700 r. miasto liczyło około 3000 osób z czego na Stare Miasto przypadało ponad 500 mieszkańców⁵². Takie stan ludności Słupska byłby zgodny z jego rozwojem gospodarczym i demograficznym odpowiadałby też rozwojowi społeczno-gospodarczemu i demograficznemu innych miast środkowo-wschodniej części Pomorza brandenburskiego. Wyjątek stanowił Kołobrzeg, który dzięki żywym kontaktom z Polską rozwijał się szybciej⁵³.

Podstawę źródłową dla określenia stanu zaludnienia Słupska w drugiej ćwierci XVIII w. stanowią dane ruchu naturalnego kościoła mariackiego z lat 1736—1750 oraz ludności wyznania luterńskiego należącej do kościoła zamkowego z lat 1738—1750 (dane dla lat 1736—1737 zostały doszacowane na podstawie danych późniejszych). Liczki o ruchu naturalnym ludności kalwińskiej parafii kościoła zamkowego z tego samego czasu nie mogły być wykorzystane, ponieważ odnoszą się do mieszkańców Słupska oraz prawie całej wschodniej części Pomorza Zachodniego⁵⁴. Tabela 2 dotyczy więc tylko ludności ewangelickiej Nowego Miasta.

Tabela

RUCH NATURALNY MIASTA SŁUPSKA I SYNODU SŁUPSKIEGO

Rok	Miasto Słupsk			Synod Słupski		
	liczba			liczba		
	chrztów	ślubów	zgonów	chrztów	ślubów	zgonów
1736	116	26	103	1081	232	855
1737	101	35	92	870	235	793
1738	117	24	153	1016	279	953
1739	142	35	56	1227	242	950
1740	104	27	92	1053	197	866
1741	90	26	145	809	218	879
1742	76	33	49	870	287	806
1743	105	37	52	1134	272	659
1744	114	21	52	1042	218	449
1745	99	21	52	1057	205	579
1746	88	35	111	933	234	909
1747	121	24	68	992	230	845
1748	103	36	67	1031	261	900
1749	114	30	57	986	192	833
1750	105	29	49	904	254	496

Zródło: WAP Sz., AKS, I/3519-I/3527; I/4311-I/4315 (pominięto foliacje).

W latach 1736—1750 ochrzczonych zostało 1595 dzieci, czyli średnio 36 w roku. Średnia roczna najwyższa była w pierwszych pięciu latach wynosiła 116, a w następnych pięcioleciach 97 i 106. Analogicznie — liczba zgonów wynosiła 1198, a średnie 80 oraz 99, 70 i 70. Najbardziej dynamiczny był przyrost naturalny w latach 1746—1750, kiedy liczba chrztów przewyższała zgony o 36, najmniejszy zaś w latach 1736—1749 (o 17). Stosunkowo duże liczby zgonów w latach 1736—1738 wskazują, że w tym okresie miasto trapiła jakaś epidemia — prawdopodobnie czerwonka⁵⁵. Przyczyną dużej śmiertelności w latach 1740—1741 były nieurodzaje oraz epidemia „gorącej febry płuc”, którą dzięki pomocy państwa udało się opanować, a liczba jej ofiar śmiertelnych nie miała przekraczać 20. Faktycznie była ona znacznie wyższa⁵⁶. Pomimo tak częstych epidemii (prawdopodobnie również 1746 r.) Słupsk posiadał dodatnie saldo ruchu naturalnego, a liczba chrztów w latach 1736—1750 przewyższała liczbę zgonów o 397, tj. około 25%. W tym samym czasie wskaźnik ten dla synodu słupskiego, gdzie przeważała ludność wiejska, wynosił około 28%. Świadczy to o bardzo dynamicznym wzroście demograficznym miasta i dużej liczbie jego mieszkańców w wieku rozrodczym. Na 1 ślub w całym piętnastoleciu przypadało średnio 3,5 chrzty. Średnia chrztów przypadających na 1 ślub najwyższa była w latach 1736—1740 i wynosiła 4, a najniższa w latach 1746—1750 — 3,4. Spadek ten, sięgający 15%, spowodowany był mniejszą liczbą urodzeń i większą liczbą zawieranych małżeństw.

Skłania to nas do przyjęcia dla lat 1736—1740 stopy urodzeń w wysokości 40%, a dla lat 1746—1750 30%. Przy takim założeniu lewo-rzeźna część miasta, bez ludności kalwińskiej, przed 1740 r. liczyłaby około 3000 mieszkańców, a 10 lat później około 3500. Ponieważ gmina sformowana w Słupsku nie liczyła najpewniej więcej mieszkańców niż należące do parafii mariackiej Włynkowo, wobec tego przypuszczalibyśmy przed 1740 r. Nowe Miasto posiadało około 3000 osób, a przed 1750 r. około 3500. Po doszacowaniu około 300 mieszkańców jurydyki tartomiejskiej liczby te wzrosną do 3300 i 3800.

Nasze przypuszczalne ustalenia pragniemy skonfrontować z przekazami o stanie zaludnienia miasta tzw. „tablic historycznych o stanie miast pomorskich” z lat 1762/3, 1763/4, 1770/1—1773/4,⁵⁷ 1768/9, 1774/5⁵⁸, 1776/7⁵⁹, oraz tzw. „tajnych ksiąg finansowych” z lat 1768, 1772, 1773 i 1775⁶⁰. Sporządzone one zostały przez Kamerę Wojenno-Skarbową w Szczecinie na podstawie sprawozdań radców finansowych⁶¹. Dane z lat 1745/6, 1751/2, 1790/3 zaczerpnęliśmy z „tablic historycznych” Generalnego Dyrektorium⁶².

Dla omawianego okresu posiadamy informację o liczbie ludności

Słupska pod jurysdykcją rady miejskiej w pracy L. W. Brügge ma n n a i Ch. F. Wutstracka⁶³, którzy podają, że w 1740 r. liczył on 2599 osób. Liczba ta została przyjęta przez całą dotychczasową historiografię Słupska z wyjątkiem Weegmanna, który bez żadnego uzasadnienia podaje liczbę 2800⁶⁴. Tablice historyczne Generalnego Dyrektorium dla 1745/6 r. podają, że Słupsk liczył 3033 osób, a 1751/2 r. — 4393. Zakładając, że liczby te są prawdziwe, możemy wnosić, że część Słupska podlegająca jurysdykcji rady od 1740 r. do 1752 r. zwiększyłaby się o 1894 mieszkańców, a w latach 1746—1752 o 1360. Zgodnie z tymi tabelami, w analogicznym okresie Kołobrzeg powiększył się o 519 głów (z 4337 do 4856), Sławno o 30, zaś Koszalin zmalał o 218, a Darłowo o 48. Które z podanych liczb są nieprawdziwe?

Według spisu mieszkańców Słupska z 5 lipca 1762 r. liczył on 314⁶⁵ osób. Ponieważ w 1760 r. nawiedziła go epidemia tyfusu, więc R. Schuppius przyjął, że przed wojną siedmioletnią liczył on około 3500 mieszkańców. Prowincjonalna tabela historyczna z 1762/3 r. stanowi, że w mieście mieszkało 3365 osób, a w roku następnym 3343⁶⁶. Dane tablic korespondują więc ze spisem, wobec tego przyjmujemy, że po wojnie siedmioletniej Słupsk liczył około 3350 głów. Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia strat ludnościowych w czasie wojny. Cyfra podana przez R. Schuppiusa jest zdecydowanie za niska i przeczy jego własnym wynikom badawczym⁶⁷. Pozostaje też w sprzeczności z dotychczasowymi wynikami badań nad stratami ludnościowymi całego Pomorza Zachodniego⁶⁸, czy niektórych miast, np. Kołobrzegu (około 22%), czy Miastka⁶⁹.

H. Lesiński, w oparciu o prowincjonalną tabelę historyczną, podaje że w 1756 r. Słupsk liczył 4110 mieszkańców⁷⁰. Przyjmując wstępnie że jest ona prawdziwa, to ubytek w czasie wojny można szacować na około 750 osób (18%). Czy wobec tego możliwym jest, aby w 1752 r. liczył on prawie 4400, czyli 300 więcej. Oznaczałoby to, że w latach 1753—56 zaludnienie miasta spadło o ową wielkość, podczas, gdy w latach wcześniejszych miał miejsce bardzo dynamiczny wzrost. Mogłoby to nastąpić jedynie w przypadku jakiegoś kataklizmu, który ponawszelką wątpliwość nie miał miejsca. Wręcz przeciwnie, w przededniu wybuchu wojny miasto przeżywało okres szybkiego rozwoju gospodarczego. W tych warunkach spadek liczby jego mieszkańców w latach 1753—1756 o 300, jak i rzekomo gwałtowny wzrost w latach 1747—175 (około 1350) są nie do przyjęcia.

Zważywszy, że wzrost gospodarczy oraz proces przemian społeczno-ekonomicznych na wsi zachodniopomorskiej i w Słupsku w drugiej ćwierci i na początku trzeciej XVIII w. były w miarę upływu lat cora szybsze⁷¹, możemy przyjąć, że paralelnie przebiegał jego rozwój demo

aficzny. Dowodzi tego wysoki procent (60) przybyszów wśród obywateli miasta przyjętych do prawa w latach 1746—1755 w czasie, kiedy a lat 1746—1808 wynosił on około 47%⁷². Akcentuje to duże znaczenie elementu napływowego w kształtowaniu się stosunków demograficznych miasta w latach poprzedzających wojnę. Możemy więc uznać za prawdziwą liczbę 4100 mieszkańców w 1756 r. W takim przypadku miasto w 1752 r. liczyłoby prawdopodobnie około 3700 głów, a nie prawie 4400.

Z powyższego wywodu wynika, że przeprowadzona analiza danych przyrostu naturalnego koresponduje z przekazami tablic historycznych: Generalnego Dyrektorium z 1745/6 r. oraz prowincjonalną z 1756. Nie sługuje natomiast na zaufanie liczba ludności Słupska wykazana w tablicy Generalnego Dyrektorium z 1751/2 r. (za wysoka). Uznajemy więc za niską liczbę mieszkańców Słupska z 1740 r. podaną przez L. W. Rüggenmanna. Przypuszczać wolno, że podane przez tego badacza liczby przyrostu naturalnego miast są nieprawdziwe.

Słupski ośrodek miejski, po doszacowaniu około 300 mieszkańców starego Miasta, około 1740 r. liczył około 3300. Mimo dodatniego przyrostu naturalnego do połowy lat czterdziestych zaludnienie miasta utrzymywało się mniej więcej na tym samym poziomie. Dopiero w drugiej połowie lat czterdziestych, na skutek napływu elementu obcego i przyrostu naturalnego liczba mieszkańców miasta w miarę upływu lat coraz szybciej wzrastała, dochodząc w 1750 r. do około 3900³⁷ mieszkańców, przed wybuchem wojny siedmioletniej do około 4500. W drugiej połowie lat czterdziestych liczba mieszkańców Słupska wzrosła około 10, z czego około 50% przypadało na przyrost naturalny. Ujemne saldo przyrostu naturalnego w czasie wojny, epidemia tyfusu w 1760 r. w konsekwencji niszczących przemarszów wojsk, a następnie okupacji miasta przez oddziały rosyjskie spowodowały, że liczba jego mieszkańców po wojnie spadła do około 3500—3600. Ubytek ludności w czasie wojny, podobnie jak Kołobrzegu, wynosił około 20%. Dodać należy, że w przededniu wybuchu wojny siedmioletniej Słupsk osiągnął zaludnienie przed wojną trzydziestoletniej.

Pozostaje do rozparzenia kwestia rozwoju demograficznego miasta w pierwszej ćwierci XVIII w. Zgodnie z dotychczasowymi przypuszczeniami około 1700 r. liczyło ono około 3000 osób, a 40 lat później około 4000. Nie wydaje się, by linia łącząca te dwa punkty była prosta.

Zapoczątkowanie reform dóbr państwowych i wiążące się z tym ożywienie rynku lokalnego, wzrost tendencji merkantylistycznych w gospodarce państwa pruskiego sprzyjały progresywnemu rozwojowi demograficznemu miast. Z drugiej strony ucisk finansowy i tzw.

wtórne poddaństwo chłopów go hamowały. Konsekwencją tego były akcentowane przez historiografię polską zbiegostwo⁷⁴. Zjawisko to posiadało też duże znaczenie w kształtowaniu się stanu zaludnienia Słupska⁷⁵ i całej wschodniej części Pomorza pruskiego. Wymierne określenie jego wielkości nie jest możliwe. Pewne światło rzuca na nie jednak analiza ruchu naturalnego synodu słupskiego (łącznie ze Słupskiem w pierwszej połowie XVIII w.

Tabele 3 i 4 wskazują na ostre załamanie w drugim dziesięcioleciu XVIII w., szybkiego wzrostu zaludnienia, jakie obserwowaliśmy pod koniec XVII w. Zastój w rozwoju naturalnym ludności okolic Słupska a najprawdopodobniej całej wschodniej części Pomorza brandenburskiego, trwał aż do połowy tegoż stulecia. Pewne ożywienie w latach czterdziestych związane było zapewne z akcją kolonizacyjną, prowadzoną przez Fryderyka II i gwałtownie powstrzymaną w dobie wojny siedmioletniej. Zahamowanie wzrostu ludnościowego zaplecza gospodarczego Słupska w drugim dziesięcioleciu XVIII w. nie nastąpiło w wyniku epidemii lat 1707—1710, jak np. w Szczecinie. W Słupsku i okolicy odnotowano kilka bardzo małych ognisk epidemii, które pochłonęły

Tabela 4

RUCH NATURALNY NA OBSZARZE SYNODU SŁUPSKIEGO
OD KOŃCA XVII DO POŁOWY XVIII w.^a

Rok	Chrzty	Śluby	Zgony	Rok	Chrzty	Śluby	Zgony
1689	625	163	400	1714	915	237	726
1692	840	229	629	1716	893	237	745
1693	746	269	696	1717	983	214	732
1694	793	229	530	1718	894	218	691
1695	914	208	552	1720	887	214	480
1699	693	207	822	1721	917	214	549
1700	751	225	643	1723	981	231	523
1701	891	252	461	1741	809	218	879
1703	906	228	486	1742	870	287	806
1704	838	186	405	1743	1134	272	659
1705	900	224	634	1744	1042	218	449
1706	868	279	652	1745	1037	205	579
1707	1035	211	613	1746	933	234	909
1708	920	234	526	1747	992	230	845
1709	920	156	723	1748	1031	261	900
1710	765	209	460	1749	986	192	833
				1750	904	254	496

^a Dla pozostałych lat, z wyjątkiem 1735—1740, brak danych.

Zródło.: WAP Sz., AKS., I/3519—3522; I/3524—3525; I/4311—4312 (pominięto foliację).

Tabela 4

SREDNIE ARYTMETYCZNE RUCHU NATURALNEGO
NA OBSZARZE SYNODU SŁUPSKIEGO
OD KOŃCA XVII DO POŁOWY XVIII w.

Lata	Chrzty		śluby		Zgony		Przyrost naturalny	
	Wartość	%	Wartość	%	Wartość	%	Wartość	%
1689—1700	767	100	219	100	610	100	157	100
1701—1710	900	117	220	100	551	90	349	222,3
1714—1723	924	120	223	102	635	104	289	184,1
1741—1750	974	127	237	103	735	120	239	152,2

Źródło: Jak tabela 3.

ilkanaście ofiar⁷⁶. Straty gospodarcze i demograficzne Słupska i całego Pomorza Zachodniego w czasie wielkiej wojny północnej były nieznaczne⁷⁷.

Wydaje się, że poważne znaczenie dla rozwoju demograficznego Słupska i całej wschodniej części Pomorza brandenburskiego posiadała migracja ludności do Polski. Duże nasilenie zbiegostwa powodowało, że saldo ruchu naturalnego w ciągu pierwszej połowy XVIII w. było coraz bardziej niekorzystne, pomimo że krzywa małżeństw nie spadała, a lekko wzrastała. Jeżeli od lat czterdziestych do wojny siedmioletniej zaludnienie Słupska wzrastało, to w tym samym czasie następowało wyludnienie wsi. Ponieważ w warunkach istniejącego poddaństwa chłop nie mógł legalnie przejść ze wsi do miasta, zmuszony był więc uciekać poza granice państwa. Proces wyludnienia wsi trwał więc przez całą pierwszą połowę XVIII w.

Na podstawie dotychczasowych ustaleń wnioskujemy, że liczba mieszkańców Słupska powoli wzrastała aż do początku drugiego dziesięciolecia XVIII w. Wzrost ten zahamowany został na skutek nalażącego się zbiegostwa i pożaru Starego Miasta w 1718 i 1731 r.⁷⁸. W tym czasie wzrosła też liczba pustek na terenie Nowego Miasta⁷⁹. Moment ten zasługuje na uwagę, jako że w przypadku obszaru środkowo-wschodniej części Pomorza pruskiego, jedynie w Słupsku i Miastku (nie wiemy, jak sprawa przedstawiała się w Lęborku i Bytowie) wzrosła ilość „pustek”, podczas gdy w Kołobrzegu, Koszalinie, Darłowie, a nawet Sławnie zmalała. Zjawisko to wiążemy z oderwaniem terenów na wschód od Góry Chełmskiej po 1720 r. od rynku gdańskiego i trudnościami gospodarczymi miast dotychczas silnie związanych z rynkiem gdańskim. Na początku lat dwudziestych Słupsk, podobnie zresztą jak

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
1794	4335								4355	4335			
1798	4316						4316						
1802	4334			4334									
1809	4579				4579								

a — dotyczy granic prawnych miasta

b — liczba ludności, którą przyjęliśmy i uznaliśmy za wiarygodną

Źródło: I. WAP Sz., R. S., 688, 690, 687, 692, 694 (sygnatury w kolejności chronologicznej), b.f.; 1768 r. i 1774 r. — Bibl. Gł. UMK, Rkps 806/1; 806/2.

II. WAP Sz., R. S., 695, 697, 698, 699 (sygnatury w kolejności chronologicznej), b.f.

III. Z S-A M, G. D. Pom., Historische Tabellen Nr 9, vol. XXVI, XXXII, b.f.

IV. OT Śl., A. m. Śl., 3470, f. 63.

V. Ch. F. Wutstrack, op. cit., s. 685.

VI. L. W. Brüggemann, Ausführliche..., T. II, Bd II, s. 900 (1782 r.); tenże, Beiträge..., s. 400 (1798 r.).

VII. J. E. Fabri, Geographie für alle Stände, Bd IV, Leipzig 1793, s. 591.

VIII. E. Restorff, Topographische Beschreibung der Provinz Pommern, Berlin 1827, s. 271.

IX. G. Kratz, R. Klempin, Die Städte..., s. 430.

X. Deutsches Städtebuch. Handbuch. Bd I, s. 242 (M. Thilo)

XI. H. Lesiński, Główne linie..., s. 37.

XII. M. Felge, Die Entwicklung der Stadt Stolp, U.P.Jg 8: 1921, H. 5, s. 147; Sievers, Die Handels-Industrie und Gewerbe der Stadt Stolp, w: Deutschland Städtebau, Berlin — Halensee 1921, s. 42.

prawie wszystkie miasta Pomorza pruskiego, odczuwał bardzo poważny deficyt rzemieślników wielu specjalności, a prowadzona na terenie Prus Królewskich akcja werbunkowa, przynajmniej w odniesieniu do Słupska, nie dała żadnych efektów⁸⁰. Trudności gospodarcze miasta, spowodowane wojną północną i reorientacją handlu zewnętrznego Słupska rzutowały najpewniej na rozwój jego ludności. Przypuszczamy, że w drugim dziesięcioleciu XVIII w. zaludnienie nieco spadło. Wzrastająca liczba pustek w obrębie murów wskazuje, że również w trzecim dziesięcioleciu tegoż stulecia utrzymywała się tendencja spadkowa. Prawdopodobnie dopiero pod koniec lat dwudziestych nastąpiło ożywienie demograficzne Słupska, w wyniku czego liczba ludności zaczęła wzrastać. Odnotować warto, że nasze przypuszczenia pokrywają się z wynikami F. Boehmera dotyczącymi Darłowa, który doszedł do przekonania, że liczby mieszkańców tego miasta w 1700 r. i 1740 r. były jednakowe i wynosiły około 2000⁸¹.

Dynamikę rozwoju demograficznego Słupska od końca wojny siedmioletniej do początku XIX w. przedstawiamy w oparciu o dane „tablic historycznych”, „tajnych ksiąg finansowych” i sprawozdań magistratu za 1810 r. Uzupełniają je liczby o stanie ludności miasta zaczerpnięte z opracowań L. W. Brüggemanna, J. E. Fabriego, H. Lesińskiego, E. Rostorffa, M. Thilo i Ch. F. Wutstracka. Wszystkie one uzupełniają się wzajemnie i korespondują ze sobą z wyjątkiem liczby mieszkańców miasta w 1763 r. podanej przez M. Thilo, którą uznaliśmy za niewiarygodną.

Zwraca uwagę ostry spadek zaludnienia miasta przypadający na lata 1774—1775 spowodowany gwałtownym wzrostem śmiertelności kobiet i dzieci — głównie płci żeńskiej (tabela 6). Przyczyny tego zjawiska nie udało się wyjaśnić.

Tabela 6

LUDNOŚĆ SŁUPSKA W LATACH 1772—1776

Rok	Mężczyźni	Kobiety	Synowie	Córki	Parobcy	Terminatorzy	Dziełki służebne	Czeladnicy	Razem
1772	652	840	674	840	57	102	457	167	3789
1773	656	840	672	829	57	100	455	169	3778
1774	637	749	615	682	53	78	380	188	3382
1775	654	687	605	687	42	70	331	186	3262
1776	666	748	616	759	55	77	360	153	3434

Źródło: WAP Sz., R. S. 693, 694, 697—699; OT Sł., Biblioteka nr inw. 443 (1776 r.); Bibl. Gł. UMK, Rkps 806/1 (1774 r.)

Podkreślić również należy zahamowanie wzrostu ludności Słupska połowie lat osiemdziesiątych i trwającą stagnację w jej rozwoju aż do początku XIX stulecia. Było to zjawisko charakterystyczne dla wszystkich miast wschodniej części Pomorza Zachodniego, spowodowane usileniem się emigracji na ziemie państwa polskiego przyłączone do Prus w wyniku pierwszego rozbioru Polski. Pewną rolę odgrywały też choroby zakaźne⁸².

Przytoczone w tablicach 5, 6 i 7 liczby mieszkańców Słupska nie obejmują ludności Starego Miasta pod jurysdykcją państwową. Przyjmujemy, że w ostatniej ćwierci XVIII w. część słupskiego ośrodka miejskiego zamieszkiwało około 350—400 osób⁸³.

Tabela 7

ROZWÓJ DEMOGRAFICZNY SŁUPSKA^a
NA TLE INNYCH MIAST POMORZA ZACHODNIEGO

MIASTO	Rok						
	1762	1773	1782	1794	1798	1802	1812
Słupsk	3365	3773	3744	4335	4316	4334	5084
Stary Słupsk	1037	901	990	1085	1137	.	1217
Włocławek	1697	1880	2255	2347	2394	2491	3163
Bydgoszcz	3249	3719	4006	4319	4469	4499	5597
Włocławek	2581	2708	2933	3286	3392	3247	3802
Bydgoszcz	1082	1327	1318	1432	1612	.	1543
Włocławek	802	1153	1232	1307	1395	\	1682
Włocławek	1033	1443	1602	1702	1744	1773	2112

dotyczy ludności pod jurysdykcją rady miejskiej

Źródło: WAP Sz., R. S., 688, 694, b.f.; Z S-A M., G. D. Pommern, Historische Tabellen, vol. XXXII, b.f.; L. W. Brüggemann, Beiträge..., s. 400; G. Kratz, R. Klempin, Die Städte..., s. 52, 77, 94, 250, 336, 340, 353, 430.

Reasumując stwierdzamy, że na lata 1763—1810 przypadł szybki rozwój demograficzny miasta, chociaż nie tak dynamiczny jak przed wojną siedmioletnią. Proces ten przerwany został w latach 1774—1775, gdyż to wskutek epidemii wymarło wiele kobiet, co w latach następujących rzutować musiało na tempo rozwoju ludności miasta. Straty demograficzne z czasów wojny siedmioletniej wyrównane zostały dopiero po 1780 r. Od końca wojny siedmioletniej do początku wojny francusko-pruskiej liczba mieszkańców Słupska wzrosła o około 1500 osób. Proces ten ma pełne uzasadnienie w rozwoju gospodarczym miasta. Szybki wzrost liczby ludności w tym okresie był zjawiskiem charakterystycznym

nym dla całego Pomorza Zachodniego, przy czym był on więcej rezultatem imigracji i kolonizacji niż przyrostu naturalnego⁸⁴. Mimo to : nadażał on za rozwojem sił wytwórczych, toteż powszechnym zjawiskiem był ciągły deficyt ludzkiej siły roboczej, szczególnie dotkliwym w miastach i w odniesieniu do sił wykwalifikowanych. Dlatego też magistrat Słupska prowadził z jednej strony akcję werbunkową na teren Prus Królewskich, z drugiej zaś występowano przeciwko zakładaniu w miastach sąsiedzkich, np. w Darłowie, nowych manufaktur, które mogłyby spowodować odpływ miejscowych fachowców lub stać się dla nich silną konkurencją⁸⁵.

Trudności te były zjawiskiem powszechnym miast zachodniopomorskich, a Słupsk mimo korzystnego położenia geograficznego, posiadając stosunkowo dużego zaplecza gospodarczego, najbardziej dynamicznego rozwoju ekonomicznego w drugiej połowie XVIII w., należał do miast (środkowo-wschodniej części Pomorza Zachodniego) o niezbyt szybkim wzroście demograficznym. Dynamikę rozwoju demograficznego Słupska, na tle innych miast interesującego nas obszaru przedstawia tabela 7.

Należy jeszcze zaznaczyć, że zaludnienie Słupska w XVII—XVIII w. było wypadkową oddziaływania wielu czynników: kierunków i tempa rozwoju ekonomicznego miasta oraz jego bliższego i dalszego zaplecza gospodarczego, zniszczeń wojennych, epidemii, klęsk elementarnych i t. p. Gdy chodzi o ustalenia liczby mieszkańców to mają one często charakter hipotetyczny i nasuwać mogą wątpliwości i kontrowersje. Brak źródeł względnie ich niedoskonałość nie zawsze, być może, będą powodowały inne sądy. Niniejsza próba nakreślenia rozwoju zaludnienia Słupska w XVII—XVIII w. problemu więc nie wyczerpuje. Wymaga dalszych wnikliwych badań w kontekście rozwoju społeczno-ekonomicznego miast i wsi wschodniej części Pomorza Zachodniego.

PRZYPISY

¹ G. Franz, *Der dreissigjährige Krieg und das deutsche Volk*, Jena 1875, s. 26—27, 53, 119—122.

² W. Rusiński, *Rys historyczny wsi na Pomorzu Zachodnim*, Poznań 1887, s. 11.

³ H. Lesiński, *Pomorze Zachodnie w latach wojny trzydziestoletniej*. W: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego. Cedynia 972 — Siekierki 1945*. Praca zbiorowa pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1972, s. 209.

⁴ B. Wachowiak, *Ludność wiejska okręgu białogardzkiego w połowie XVIII w.*

wieku, „Zapiski Historyczne” (dalej Zap. Hist.) t. 36:1971, z. 1, s. 11 i n.; S. Gierzewski, *Lenno brandenbursko-pruskie (1657—1772)*, W: *Dzieje ziemi bytowskiej*. Praca zbiorowa pod red. H. Gierszewskiego, Poznań 1972, s. 214—220.

⁵ *Dzieje Kołobrzegu (X—XX wiek)*. Praca zbiorowa pod red. H. Lesińskiego, Poznań—Słupsk 1965, s. 67—68.

⁶ *Dzieje Koszalina*. Praca zbiorowa pod red. B. Drewniaka i H. Lesińskiego, Poznań 1967, s. 116, 162; F. Schwenkler, *Köslin 1266—1966*, Lübeck 1966, s. 114 podaje dla 1620 r. 3000, a 1671 r. 1200.

⁷ F. Boehmer, *Geschichte der Stadt Rügenwalde bis zur Aufhebung der Alten Stadtverfassung (1720)*, Stettin 1900, s. 209; K. Rosenow, *Geschichte des Rügenwalder Handels*, Stolp 1939, s. 25.

⁸ A. Stoebbe, *Chronik der Stadtgemeinde Schlawe i Pom.*, Schlawe 1899, s. 58

⁹ G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1938, s. 110—111. B. Wachowiak (*Dzieje ziemi bytowskiej*, s. 153—154) słusznie poddaje w wątpliwość liczbę 250 obywateli.

¹⁰ R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*, Stolp 1930, s. 165—168.

¹¹ Ibidem, s. 169—187.

¹² E. Keyser, *Deutsches Städtebuch*. Bd I. Nortostdeutsche Land, Stuttgart—Berlin 1939, s. 242.

¹³ E. Keyser, *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, Leipzig 1943, s. 338.

¹⁴ *Historia Pomorza*, t. II do roku 1815. Cz. I. Pod red. i ze wstępem G. Labudy, Poznań 1976, s. 925.

¹⁵ W. Bartholdy, „O Stolpa, du bist ehrenreich...”, Stolp 1910, s. 43, 193—196; R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*, s. 112—113; R. Gerlach, *Stolp um die Mitte des 17. Jahrhunderts nach Topographia Electoratus Brandenburgici et Ducatus Pomeraniae von Merian aus dem Jahre 1652*, Heimatkalender für Ostpommern 1932, s. 53; *Die Pest in Stolp vor 300 Jahren*, Ostpommersche Heimat (dalej Ostpom. Heimat) 1930, Nr 12.

¹⁶ *Dzieje Wielkopolski*, t. I. Pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 567; W. Odyniec, *Starostwo puckie 1546—1678*, Gdańsk 1961, s. 37.

¹⁷ F. Boehmer, op. cit., s. 209; H. Riemann, *Geschichte der Stadt Kolberg*, Kolberg 1924, s. 364—365; R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*, s. 9—10; W. Bartholdy, op. cit., s. 58—66.

¹⁸ E. Keyser, *Bevölkerungsgeschichte...*, s. 340—342; R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*, s. 167—168.

¹⁹ R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*, s. 115.

²⁰ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej WAP Sz.), Archiwum Książąt Szczecińskich (dalej AKS.), II/1703, f. 2 i n.; II/1708, f. 133—137.

²¹ R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*, s. 165—169. Wydawca nie posiadał wykazów podatkowych z lat: 1607, 1614, 1623, 1626, 1637.

²² R. Klempin, G. Kratz, *Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert*, Berlin 1863, s. 269; D. F. Quickmann, *Ordnung oder Sammlung derer in den Königlichen Preussischen Herzogtum Pommern und Fürstentum Camin bis zu Ende des 1747-ten Jahres, publicirten Edicten, Mandaten und Rescripten, in Justitz-Policey-Militär-Lehn-Forst ...Sachen*, Frankfurt a. O. 1750, s. 484.

²³ WAP Sz., AKS., I/4839 (oryginał); I/4840 (kopia).

²⁴ WAP Sz., AKS., II/2072, f. 245—318.

²⁵ WAP Sz., AKS., I/4852, f. 65—103.

- ²⁶ WAP Sz., AKS., I/4908, f. 247—271.
- ²⁷ Ibidem, f. 255—256, 263—264; F. Boehmer, op. cit., s. 205, *Dzieje Kołobrzegu*, s. 65; *Dzieje Szczecina*, t. II. Pod red. G. Labudy, Warszawa 1963, s. 290, 292.
- ²⁸ WAP Sz., AKS., II/2072, f. 319; I/4908, f. 247—270.
- ²⁹ WAP Sz., AKS., II/2072, f. 305.
- ³⁰ WAP Sz., AKS., I/4852, f. 94—104; I/4908, f. 247—248, 250—251; W. Dzielwski, *Problem zaludnienia Szczecina na przełomie XVI i XVII w.*, Zap. Hist. t. 21:1955, z. 3/4, s. 204.
- ³¹ WAP Sz., AKS., I/4908, f. 248—249, 257—258, 264—265; I/4852, f. 99, 102—104.
- ³² WAP Sz., AKS., I/4908, f. 253—254; Ch. W. Haken, *Drei Beiträge zur Erläuterung der Stadtgeschichte von Stolp*, Stolp 1866, szkic po s. 86.
- ³³ R. Klempin, G. Kratz, *Matrikeln...*, s. 217.
- ³⁴ WAP Sz., AKS., I/4908, f. 247 i n.
- ³⁵ WAP Sz., AKS., I/4852, f. 83 i n.
- ³⁶ WAP Sz., AKS., I/4908, f. 254—255, 264—265.
- ³⁷ WAP Sz., AKS., II/2072, f. 171 i n.; H. Schultz (*Soziale und politische Auseinandersetzungen in Rostock im 18. Jahrhundert*, Weimar 1974, s. 46) pisze że w czasie wojny najwięcej zniszczonych zostało bud i piwnic.
- ³⁸ WAP Sz., AKS., I/6213, f. 54—55. Służba liczyć miała około 100 osób. K. Rosenow (*Geschichte ...*, s. 16) podaje, że dwór darłowski liczył 150 osób; O. Bork, R. Bonin, *Die Hospitäler der Stadt Stolp. Ihre Entwicklung und Verwaltung 1311—1911*, Stolp (1911), s. 11. Liczby te były prawie zawsze wyższe w obu „szpitalach”. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie Oddział w Słupsku (dalej AP Sł.), Akta szpitali miasta Słupska (dalej A. sz. m. Sł.), 79 s. 38, 81, s. 61, 69.
- ³⁹ W. Henkel, *Diplomatische Geschichte der Lande Stolp und Schlawe bis zum Jahre 1317*, Stolp (1910), s. 23—26; Ch. F. Wutstrack, *Kurze historisch-geographisch-statistische Beschreibung von dem Königlich-Preussischen Herzogthume Vor- und Hinter-Pommern*, Stettin 1973, s. 263; L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, T. II, Bd II, Stettin 1784, s. 900 W. E. (isermann), *Wie die Stolper Altstadt (1813) eingemeindet wurde*, Ostpom Heimat 1934, Nr 3.
- ⁴⁰ J. Topolski, *Badania nad dziejami miast w Polsce*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” (dalej S.M.D.W.P.) t. 6:1960, z. 2, s. 16.
- ⁴¹ WAP Sz., AKS., I/4840, f. 31; R. Klempin, G. Kratz, *Matrikeln ...* s. 268. Młynarz doszacowany został do jurydyki zamkowej.
- ⁴² R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*, s. 89—94, 167.
- ⁴³ Ibidem, s. 167—168.
- ⁴⁴ Ibidem, s. 186.
- ⁴⁵ AP Sł., Akta kościołów miasta Słupska (dalej A.k.m.Sł.), 41, s. 38; 42, s. 33 48, s. 79; 55, s. 95; 56, s. 87; 61, s. 23; 60, s. 34; 64, s. 47—82; 74, s. 30; E. Keyser, *Bevölkerungsgeschichte ...*, s. 363; Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945, s. 159; A. Kamińska-Linderska *Między Polską a Brandenburgią. Sprawa lenna lęborsko-bytowskiego w drugie*

łowie XVII w., Wrocław — Warszawa — Kraków 1966, s. 57—59; W. Odyniec, *Śląskie starostwo (1637—1657)*, W: *Dzieje ziemi bytowskiej*, s. 176—178.

⁴⁶ WAP Sz., AKS., II/4852, f. 75; M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, t. II, Gotha 1906, s. 173.

⁴⁷ WAP Sz., AKS., I/4855, f. 12—14, 17—36; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej WAP Gd.), 300, 53/656, b.f.: AP Sł., Kościół Panny Marii Słupsku (dalej Makir.), 14, f. 67; L. W. Brüggemann, *Ausführliche ...*, T. II, t. II, s. 927; G. Kratz, R. Klempin, *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865, s. 429.

⁴⁸ WAP Sz., AKS., I/4855, f. 26, 78; AP Sł., A.k.m.Sł., 64, s. 47—82.

⁴⁹ WAP Sz., AKS., I/5043, f. 17—40.

⁵⁰ AP Sł., Makir., 2, f. 7.

⁵¹ W. Eylert, *Die Anfänge der reformierten Gemeinde in Stolp (Pommern) 1722—1715*, Archiv für Sippenforschung und die Verwandten Gebiete Jg 11:1934, 338; H. Rachel, P. Wallisch, *Berliner Grosskaufleute und Kapitalisten*, t. II, *Die Zeit der Merkantilismus 1648—1806*, Berlin 1967, s. 66—67, 110, 112.

⁵² Na Starym Mieście w 1708 r. znajdowało się 102 domów mieszkalnych, z których 51 podlegało radzie. Elementem decydującym o bardzo szybkiej rozbudowie Starego Miasta było mniejsze obciążenie podatkowe jego ludności niż Nowego Miasta. W 1696 r. około 12% działek w obrębie murów nie odbudowano jeszcze po zniszczeniach wojny trzydziestoletniej. Faktycznie wskaźnik pustych parcel był większy, gdyż nie uwzględnia wypalonych w 1665 r. i opuszczonych w okresie następnym. WAP Sz., AKS., I/2602, f. 330—334; I/6214, f. 191—194.

⁵³ WAP Sz., AKS., I/5314, f. 22—23; I/5319, f. 30—31, 50—60; I/1781, f. 5—7; Klempin, G. Kratz, *Martikeln ...*, s. 303; *Dzieje Kołobrzegu*, s. 67—68, 94 i n.; F. Boehmer, op. cit., s. 209; G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichüller, op. cit., s. 111.

⁵⁴ Parafia gminy reformowanej była kilkakrotnie mniejsza niż kościoła P. Marii. Liczyła wiernych z całej wschodniej części Pomorza Zachodniego. Większość jednak pochodziła ze Słupska. WAP Sz., AKS., I/6247, b. f.; Ch. W. Haken, op. cit., 106; W. Eylert, *Die Anfänge ...*, s. 336—339, 366—367.

⁵⁵ Biuro parafialne w Duninowie. Jednostka bez tytułu i foliacji z lat 1724—1727. Pismo Kamery Wojenno-Skarbowej w Szczecinie z dnia 19 VIII 1736 r. w sprawie zwalczania czerwonki.

⁵⁶ WAP Sz., AKS., I/5599, f. 45, 51, 77—78, 113, 138—139 i n.; WAP Gd., 53/698, b. f.; E. Dorsz, *Choroby zakaźne na Pomorzu Zachodnim od maja do sierpnia 1741*, Archiwum Historii Medycyny t. 36:1973, s. 347—350.

⁵⁷ WAP Sz., Rękopisy i Spuścizny (dalej RS), 687, 688, 690, 693, 694, wszystkie b. f.

⁵⁸ Biblioteka Główna Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (dalej Bibl. MK), Rkp. 806/1, b. f.: 806/2, b. f.

⁵⁹ AP Sł., Biblioteka, nr inw. 443, b. f.

⁶⁰ WAP Sz., RS., 695, 697, 698, 699, wszystkie b. f.

⁶¹ Przeprowadzona konfrontacja „list populacyjnych tablic” z lat 1762/3 i 1763/4 z sprawozdaniami pastorów słupskich wykazała, że dane tablic były zgodne z sprawozdaniami kościoła mariackiego, ale nie uwzględniały gminy reformowanej. Były więc zaniżone. Porównano też liczby przyjęć do prawa miejskiego tablic z lat 1762/3, 1763/4, 1768/9, 1770/71, 1772/3, 1773/4 i 1776/7 z oryginalną księgą obywatelstwa i uzyskano we wszystkich przypadkach zgodność z tym, że rok obrachunkowy wyznaczały dni 31 V i 1 VI. Potwierdza to tezę T. Ładogórskiego o ich

przydatności badawczej. T. Ładogórski, *Ocena statystyk śląskich w dobie absolutyzmu światłego (1741—1805)*, „Przegląd Zachodni” t. 8:1952, nr 1—2, s. 58—59; WAP Sz., AKS., I /4316, f. 110—111, 269—270; I/4317, b. f.: AP Śl., Akta miasta Słupska (dalej A. m. Śl.), 89, s. 44—65.

⁶² Zentralen Staatsarchiv Merseburg (dalej Z S-A M.), General-Direktorium Pommern (dalej G. D. Pom.), Historische Tabellen, Nr 9, vol. II, VII, XXVI, XXXI wszystkie b. f.

⁶³ L. W. Brüggemann, *Beiträge zu der ausführliche Beschreibung ...*, Stettin 1800, s. 367; Ch. F. Wutstrack, op. cit., s. 685.

⁶⁴ Weegmann, *Ansätze für die künftige bauliche Entwicklung der Städte W: Deutschlands Städtebau Stolp i P.*, Berlin-Halensee 1921, s. 19.

⁶⁵ R. Schuppius, *Stolp im siebenjährigen Kriege*, Stolp 1929, s. 3.

⁶⁶ WAP Sz., RS., 688, 690, b. f.

⁶⁷ R. Schuppius, *Stolp im siebenjährigen Kriege*, s. 6 i n.; W. Konopczyński, Cz. II, Kraków — Warszawa 1911, s. 132; A. Schaefer, *Geschichte der siebenjährigen Kriege*, Bd II, Berlin 1870, s. 84—85, 131, 290.

⁶⁸ Z liczb podanych przez R. Kosera (*Zur Bevölkerungsstatistik des Preussischen Staates von 1765—1786, Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte* Bd 16:1903, H. 2, s. 240) wynika, że kształtowały się one w granicach 16—19%. O. Behre, *Geschichte der Statistik in Brandenburg Preussen bis zur Gründung des Statistische Bureaus*, Berlin 1905, s. 186, tal. s. 456—458; G. Schmoller, *Umriss und Untersuchungen zur Verfassungsgeschichte der Verwaltungs- und Wirtschaftsgeschichte besonders des Preussischen Staates im 17. und 18. Jahrhundert*, Leipzig 1898, s. 569.

⁶⁹ *Dzieje Kołobrzegu*, s. 95; E. Gohrbandt, *Zur Geschichte der Stadt Rummelsburg*, W: Kreis Rummelsburg, Rummelsburg 1938, s. 103

⁷⁰ H. Lesiński, *Główne linie rozwoju gospodarczo-społecznego Kołobrzegu w XIII—XVIII wieku*, Szczecin 1960, z. 1—2, s. 37, tab.

⁷¹ M. Feige, *Die Entwicklung der Stadt Stolp*, „Unser Pommerland” Jg 6:192 H. 5, s. 147—148; Sievers, *Handel, Industrie und Gewerbe der Stadt Stolp*, V *Deutschlands Städtebau. Stolp i P.*, s. 42; M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, Bd II, s. 228—238; J. Wiśniewski, *Początki układu kapitalistycznego na Pomorzu Zachodnim*, S. M. D. W. P. t. 4:1958, z. 4, s. 186—189.

⁷² Z. Szultka, *Struktura społeczno-zawodowa obywateli Słupska w latach 1746—1808*, S. M. D. W. P. t. 12:1976, z. 1, s. 67, 70, tab. 2.

⁷³ W latach 1735—1750 (bez parafii staromiejskiej) w Słupsku na 100 zgonów przypadło 137 urodzin. Wskaźnik ten dla całego Pomorza pruskiego wynosił w latach 1688—1756 138. O. Behre, op. cit., s. 140.

⁷⁴ K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. I—II, Poznań 1915; W. Rusiński, *Rys ...*, s. 9—10; J. Wiśniewski, *Przesłanki tworzenia się układu kapitalistycznego w rolnictwie zachodniego pomorskim w w. XVIII*, „Kwartalnik Historyczny” t. 61:1954, z. 4, s. 133; Z. Kaczmarczyk, op. cit., s. 163—165.

⁷⁵ WAP Gd., 300, 53/658, b. f.: 300, 53/697, b. f.; AP Śl., A. k. m. Śl., 106—111 pomijam foliację: tamże, A. sz. m. Śl., 107, s. 24—36; 113, s. 7 i n.; 115, s. 9—11

⁷⁶ WAP Sz., AKS., I/5425, f. 102, 116.

⁷⁷ Problematyce tej więcej miejsca poświęcimy w niedługim czasie.

⁷⁸ AP Śl., A. m. Śl., 3565, f. 82; L. W. Brüggemann, *Ausführliche ...*, T. I Bd II, s. 900; Ch. F. Wutstrack, op. cit., s. 683.

⁷⁹ O. Vanselow, *Zur Geschichte der pommerschen Städte unter der Regierung Friedrich Wilhelm I*, „Baltische Studien” NF Bd 7:1903, s. 139.

⁸⁰ WAP Gd., 300, 53/664, b. f.

⁸¹ F. Boehmer, op. cit., s. 209.

⁸² Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie, Akta parafii ewangelickiej w Grabnie, 1, s. 98—100.

⁸³ W. E(isermann), (*Wie die Stolper Altstadt...*) podaje, że w 1813 r. na terenie omawianej części Starego Miasta było 66 domów.

⁸⁴ O. Behre, op. cit., s. 456—458; J. Wiśniewski, *Przestanki ...*, s. 118.

⁸⁵ WAP Gd., 300, 53/699, b. f.; K. Hintze, *Die Arbeiterfrage zu Beginn des modernen Kapitalismus in Brandenburg-Preussen 1685—1806*, Berlin 1963, s. 17, 3—54, 101, 127—128 i n.

STANISŁAW ŁACH

OSADNICTWO NA GOSPODARSTWACH INDYWIDUALNYCH POMORZA ZACHODNIEGO W LATACH 1946—1950

Wiosną 1946 r. nastąpiły zasadnicze zmiany w planowaniu i organizacji osadnictwa na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Powstał w listopadzie 1945 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych podjęło szereg prac zmierzających do ujęcia ruchu przesiedleńczego w ramy zorganizowanego i planowego procesu. Ważnym przedsięwzięciem było dążenie do skupienia zagadnień osiedleńczych w jednym ośrodku dyspozycyjnym. W tym celu stopniowo przekazywano kompetencje w zakresie osadnictwa w ręce administracji ogólnej. W oparciu o zarządzenie ministrów Ziem Odzyskanych i Administracji Publicznej z dnia 29 marca 1946 r. powołany został przy Urzędzie Wojewódzkim Wydział Osiedleńczy a w poszczególnych starostwach referaty osiedleńcze, które przejęły całokształt spraw w zakresie planowania, realizacji i kontroli przebiegu osadnictwa na swoim terenie. W konsekwencji została ograniczona rola PUR do zadań w zakresie transportu osadników oraz opieki nad nimi do momentu osiedlenia ich na ziemiach zachodnich¹. Tak więc ostatecznie zlikwidowano wielotorowość w akcji osiedleńczej, która była do tej pory jednym z czynników utrudniających prowadzenie akcji osiedleńczej.

Dążąc do opanowania żywiołowości w osadnictwie i ujęcia ruchu przesiedleńczego w planowane ramy Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało w dniu 4 marca 1946 r. okólnik w sprawie technicznej organizacji akcji przesiedleńczej z Ziem Dawnych. Zgodnie z tym okólnikiem przesiedlenie ludności rolniczej odbywać się mogło grupowo według planu regionalnego opracowanego przez Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, w grupach obejmujących nie mniej niż 10 rodzin. Wyjeżdżający byli obowiązani zabrać ze sobą jednorazowo zgłoszone do wyjazdu członków rodzin oraz posiadany dobytek w postaci inwentarza martwego i żywego².

W tym samym miesiącu (31 III 1946 r.) Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rol

nych zarządzenie w sprawie akcji osiedleńczej na ziemiach pofolwarczych. Zarządzenie to przeznaczało gospodarstwa indywidualne do 100 ha dla repatriantów i reemigrantów, natomiast folwarki powyżej 100 ha dla przesiedleńców z Polski centralnej³. Po wydaniu wspomnianego zarządzenia Zarząd Centralny PUR pismem z dnia 12 kwietnia 1946 r. polecił powiatowym oddziałom PUR wstrzymanie osadnictwa przesiedleńców na gospodarstwach indywidualnych, a także nakazał jadącym na własną rękę odmawiać wszelkiej pomocy przy przejazdach i osiedlaniu. Zakaz ten nie dotyczył osób, które były ściągane przez członków rodzin na gospodarstwa już prawnie przyznane⁴.

Wydanie przez władze państwowe zarządzeń ograniczających przesiedlenia ludności z Ziem Dawnych na gospodarstwa indywidualne położone na ziemiach zachodnich i północnych spowodowane zostało troską o zapewnienie gospodarstw dla przybywających repatriantów z ZSRR i reemigrantów z innych krajów. Wykazywanie w tej sprawie troski wynikało z tego względu, że do końca marca 1946 r. objęte zostały na ziemiach zachodnich prawie wszystkie nadające się do natychmiastowego zagospodarowania indywidualne gospodarstwa rolne do 100 ha⁵. Analogiczna sytuacja występowała na Pomorzu Zachodnim. W lutym 1946 r. osiedlonych było 44 095 rodzin (160 516 osób) na 33 771 gospodarstwach o powierzchni 354 598,69 ha⁶, zaś chłonność osiedleńczą wsi szacowanoaledwie na 19 968 rodzin⁷.

Zgodnie z przewidywaniami od początku 1946 r. nasiliły się transporty z przybywającymi repatriantami. Transporty z repatriantami przeznaczone na Pomorze Zachodnie kierowano po pierwszej selekcji w Poznaniu i Bydgoszczy do stacji przeładunkowych w Szczecinku i Stargardzie, gdzie po ponownym dokładniejszym podziale na grupy zawodowe wysyłano do stacji wyładunkowych, a stamtąd transportowano ich do miejsca osiedlenia. Przy kierowaniu do miejsc przeznaczenia uwzględniano w miarę możliwości więzy między osadnikami jakie powstały w czasie transportu. Nad przybywającymi do stacji wyładunkowych repatriantami opiekę przejmowały władze osiedleńcze⁸.

Szczytowe nasilenie akcji repatriacyjno-osiedleńczej przypadło na drugi kwartał 1946 r. W tym czasie przybywało tygodniowo na teren jednego powiatu po 6 transportów. Przeciętny transport wiejski z Wileńczęczyzny liczył około 300 osób, do 400 sztuk krów i rogacizny. Rozładowanie takiego transportu a następnie rozwiezenie po terenie nie należało do zadań łatwych, tym bardziej, że odczuwano ciągły brak środków transportowych. Nie zawsze miejscowe władze mogły zaradzić wszystkim trudnościom. Zdarzały się przypadki, że przybyły transport nie był wcześniej awizowany, co stwarzało cały szereg dodatkowych kłopotów z jego rozładowaniem. Nierzadko w takim przypadku kierowano repatrian-

tów do miejscowości, które miały już wyczerpaną chłonność osiedleńczą. Natężenie repatriacji w tym czasie widoczne było szczególnie na terenach północnych Pomorza Zachodniego, które w odróżnieniu od regionów południowo-zachodnich posiadały większe możliwości osiedleńcze⁹.

W lipcu 1946 r. nastąpił spadek liczby przybywających transportów z repatriantami. Jak się później okazało repatriacja miała stałą tendencję spadkową. Nadchodząca jesień 1946 r. przyniosła dalsze ilościowe zmniejszenie repatriacji ze Wschodu, co wynikało między innymi z faktu iż nie wszyscy zarejestrowani na przyjazd do kraju przybywali w planowanych terminach¹⁰.

Mimo wprowadzonych na początku 1946 r. ograniczeń dla osadnictwa przesiedleńców z Ziemi Dawnych na gospodarstwa indywidualne, nie udało się w pełni zatrzymać ruchu przesiedleńczego na ziemie zachodnie i północne Polski. Trwał on w dalszym ciągu, lecz w mniejszym rozmiarze jak przed wydaniem zarządzeń ograniczających przesiedlenia ludności z Polski centralnej na gospodarstwa indywidualne położone na ziemiach zachodnich. Z chwilą przejścia głównej fali repatriacyjnej ze wschodu a ponadto zdając sobie sprawę z potrzeby szybkiego zasiedlenia wsi Ministerstwo Ziemi Odzyskanych okólnikiem nr 133 z dnia 14 grudnia 1946 r. uchyliło zakaz indywidualnego osiedlania się na gospodarstwach rolnych w stosunku do rodzin rolników pochodzących z Ziemi Dawnych, które już znajdowały się na ziemiach zachodnich, a nie mogły zostać dotychczas osiedlone ze względu na obowiązujące ograniczenia. Gospodarstwa nie zdewastowane w dalszym ciągu przydzielano repatriantom, osadnikom wojskowym i osadnikom usuniętym z innych gospodarstw (dotyczyło to głównie autochtonów)¹¹.

W porównaniu do roku poprzedniego osadnicy musieli obejmować gospodarstwa o znacznym procencie zniszczenia, gospodarstwa nie zniszczone były już zajęte. Począwszy od początku 1946 r. zaczęto osiedlać po kilka rodzin w większych gospodarstwach, co w późniejszym okresie pociągało wiele zażaleń między osadnikami gospodarującymi na jednym gospodarstwie, a władzom przysparzało wiele kłopotów przy akcji uwłaszczeniowej w związku z podziałem budynków i inwentarza martwego¹². Praktykowano także dzielenie większych gospodarstw na mniejsze oraz łączenie niewielkich działek w samowystarczalne gospodarstwa. Na 70 670 osiedlonych rodzin, według stanu z końca 1946 r. 45 935 otrzymało gospodarstwa samodzielne, 10 600 rodzin osiedlono na gospodarstwach połączonych, a 14 135 otrzymało gospodarstwa powstałe z podzielenia gospodarstw większych¹³.

Wyniki osadnictwa na gospodarstwach indywidualnych Pomorza Zachodniego osiągnięte w 1946 r. były znaczne. Do końca tego roku obsadzono 69 923 gospodarstwa o powierzchni 837 487 ha na których osiedle

70 670 rodzin¹⁴. Liczba ludności polskiej zamieszkałej na wsi wzrosła do 367 430 osób¹⁵, co stanowiło 39,5% stanu zaludnienia wsi z 1939 r. W 1947 r., w porównaniu z rokiem poprzednim, nasilenie akcji osiedleńczej uległo znacznemu osłabieniu. Zmniejszyła się repatriacja Polaków spoza granic państwa i przesiedlenia ludności z województw centralnych. Wobec spadku liczby osiedlonych władze osiedleńcze miały mniej pracy i mogły dokonać szczegółowej analizy stanu zaludnienia poszczególnych obwodów, a następnie przystąpić do opracowania planu osiedleńczego na 1947 r. Plan taki został opracowany w miesiącu marcu po uprzednim zebraniu danych potrzebnych do jego opracowania przez władze osiedleńcze. Zaletą tego planu było dążenie do skierowania zesiedlenia ludności głównie do regionów i obwodów najsłabiej zaludnionych, tj. na teren województwa szczecińskiego i olsztyńskiego¹⁶.

Do opracowanego planu osiedleńczego na 1947 r. wprowadzono zmiany w przydziale regionów pod obszary osadnicze. Poszczególne powiaty Pomorza Zachodniego miały być zasiedlane przez osadników z województw krakowskiego, łódzkiego i kieleckiego. Województwo krakowskie otrzymało do zasiedlenia powiaty: wałecki, złotowski, człuchowski, szczecinecki, łódzkie: chojeński, myśliborski, choszczeński, pyrzycki, yfiński, nowogardzki, łobeski, kołobrzeski, kamieński, gryficki, koszaliński, miasteczki, bytowski, sławieński i słupski¹⁷. W późniejszym czasie w zależności od przebiegu zasiedlania poszczególnych powiatów dokonywano korekt w przydziale regionów osiedleńczych, starając się kierować osadników do powiatów słabiej zaludnionych. Z tego wynika, że plany osiedleńcze — zresztą bardzo słusznie — miały charakter mowy i nie były w praktyce osiedleńczej w sposób sztywny przeprowadzane.

W kwietniu 1947 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało okólnik, który ostatecznie wznawiał przesiedlenia ludności z Ziem Dawnych na gospodarstwa rolne, ogrodnicze, działki rzemieślnicze i inne gospodarstwa pomocnicze położone na terenie ziem zachodnich. Okólnik ten stawał jednak określone wymagania dla przesiedlających się odnośnie posiadania pewnych środków potrzebnych do zagospodarowania się na ziemiach zachodnich. Osoby ubiegające się o przydział pełnorolnych gospodarstw winny posiadać dostateczną ilość rąk roboczych (przynajmniej dwie osoby zdolne do pracy), inwentarza żywego (jeden koń lub wie krowy) oraz pewną ilość środków pozwalających na zagospodarowanie się bez pomocy państwa¹⁸.

Intencją okólnika było wyeliminowanie z osadnictwa na ziemiach zachodnich ludzi, którzy nie dawali gwarancji, że zdołają się zagospodarować¹⁹, a z drugiej strony skierowanie w ramach osadnictwa rolnego

na ziemiach zachodnich takiego elementu ludzkiego, który wniosłb najniezbędniejsze środki materialne potrzebne do zagospodarowania rolniczego tych ziem. Z kolei skierowanie na teren ziem zachodnich ludności stosunkowo bardziej zamożnej, pozwoliłoby na skierowanie pomocy materialnej dla najbiedniejszych osadników, którzy byli już osiedleni na Ziemiach Odzyskanych²⁰. Zdaniem Departamentu Osiedleńczego MZO wprowadzenie pewnych ograniczeń osiedleńczych dla ludności najbiedniejszej z Ziemi Dawnych było w tym czasie słuszne. Jednakże zdawało sobie sprawę iż dłuższe utrzymywanie w mocy postanowień okólnika MZO z dnia 12 kwietnia 1947 r. mogło spowodować ograniczenie akcji przesiedleńczej na ziemiach zachodnich z Ziemi Dawnych, zwłaszcza dla rodzin biednych, które ze względu na brak inwentarza żywego i innych środków potrzebnych do zagospodarowania nie mogły objąć gospodarstw na ziemiach zachodnich²¹.

Przesiedleńcy ubiegający się o przydział gospodarstw zniszczonych do 25% (tzw. grupa A) mogli wysyłać swych delegatów na 5—10 rodzin zgłoszonych do wyjazdu na ziemiach zachodnich w celu wyboru gospodarstw. Po przyjeździe na teren ziem zachodnich, zgodnie z planem regionalnym władze osiedleńcze wskazywały delegatom gospodarstwa w obrębie jednej lub też kilku gromad. Po wybraniu gospodarstwa rezerwowano je na okres jednego miesiąca. Po tym terminie jeżeli nie objęto zarezerwowanych gospodarstw zostawały skreślone z listy zajętych do zasiedlenia a następnie wykazywane jako wolne do zasiedlenia. W stosunku do gospodarstw zniszczonych powyżej 25% władze nie stawiały przeszkód dla chętnych ich objęcia. Przesiedleńcy mogli je obejmować poza ustalonymi regionami przesiedleńczymi, a ponadto zwolnieni zostali z przedkładania zaświadczeń o posiadaniu dostatecznej ilości rąk do pracy, inwentarza żywego i środków niezbędnych do zagospodarowania²².

Wznowienie osiedlania rodzin przybywających z Ziemi Dawnych przy jednoczesnym ograniczeniu napływu ludności najbiedniejszej, nie wpłynęło na poważniejsze zwiększenie napływu osadników, o czym może świadczyć fakt, iż liczba osiedlonych w pierwszym kwartale 1947 r. była zaledwie o 420 rodzin większa w porównaniu z ostatnim kwartałem 1946 r. Znaczniejszy napływ przesiedleńców na Pomorze Zachodnie nastąpił w II i III kwartale 1947 r., co wiąże się w dużym stopniu z przesiedleniami w ramach tzw. akcji „W”. W tymże roku skończyły się na Pomorzu Zachodnim migracje jako ruch masowy²³.

Na koniec 1947 r. liczba zajętych gospodarstw wzrosła do 89 947, a obszar zajętych przez nie gruntów wyniósł 963 222 ha²⁴. Liczba osiedlonych rodzin wyniosła 121 320 (454 778 osób)²⁵. Pomorze Zachodnie osiągnęło 51,7% zaludnienia wsi w stosunku do okresu przedwojennego. W ty

masie przostawało jeszcze nie zajętych 10 978 gospodarstw i działek, przy czym 7755 zniszczonych powyżej 25% i 3223 do 25%. Możliwości osiedlenia szacowano jeszcze na około 110 000 osób²⁶.

Z początkiem 1948 r. została prawie całkowicie wyczerpana chłonność w zakresie budynków; chłonność ziemi była jeszcze duża. Brak bowiem zabudowań mieszkalnych i inwentarskich nie pozwalał na objęcie znacznego jeszcze obszaru ziemi leżącej odłogiem²⁷. Mając na uwadze znaczne rezerwy w chłonności ziemi Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało 21 czerwca 1948r. okólnik w sprawie dokwaterowania nowo przybywających przesiedleńców i repatriantów na gospodarstwach osadników dysponujących stosunkowo obszernymi zabudowaniami gospodarczymi mieszkalnymi. W okólniku zaznaczono, że dokwaterowania należy prowadzić tylko w przypadku niemożności podziału budynków i na okres nie dłuższy jak 5 lat. Uważano iż tym sposobem będzie można uzyskać możliwość dodatkowego osiedlenia 9275 rodzin²⁹.

Przesiedlającym się w 1948 r. władze przysły z wydatną pomocą uruchamiając specjalne kredyty dla przesiedleńców w formie dotacji do 10 tys. zł na rodzinę, które wydawano na podstawie zaświadczeń wystawianych przez Rady Społeczne OSP w miejscach dotychczasowego zamieszkania. Ponadto osadnicy otrzymywali przed wyjazdem pożyczki w wysokości 80—100 tys. zł na zakup inwentarza żywego, a na miejscu byli zwalniani od podatku gruntowego i innych świadczeń na określony przedział czasu³⁰.

Czynione starania władz w kierunku ożywienia akcji osiedleńczej nie dały spodziewanego rezultatu. Napływ osadników na Pomorze Zachodnie w 1948 r. znacznie spadł w porównaniu z rokiem ubiegłym. Uznano w tej sytuacji za celowe zwrócenie większej uwagi na propagandę osiedleńczą. Poza tym Ministerstwo Ziem Odzyskanych zwróciło się do Ministerstwa Administracji Publicznej i Reform Rolnych, a także Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Polskiej oraz partii politycznych o poczynienie ze swojej strony starań w celu ożywienia ruchu przesiedleńczego³¹. Czynione w tym względzie starania władz nie przyniosły spodziewanych wyników.

W 1948 r. obsadzono 9177 gospodarstw³², na których osiedlono 6857 rodzin, w tym 5941 na gospodarstwach rolnych i ogrodniczych, a pozostałe 116 rodzin otrzymało działki. Interesujący jest fakt, iż w tym czasie na utrzymanie gospodarstw i działek oczekiwało 2001 rodzin³³. Nieznacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła liczba ludności polskiej zamieszkującej na wsi. Wskaźnik procentowy zwiększył się z 51,7% w 1947 r. do 55,3% w 1948 r. (tab. 1).

Stopień zaludnienia wsi Pomorza Zachodniego ludnością polską, po masowych ruchach migracyjnych, kształtował się bardzo nierównomiernie.

Tabela

STAN OSADNICTWA WIEJSKIEGO NA POMORZU ZACHODNIM

według stanu z 31 XII 1948 r.

Nazwy powiatów	Liczba zajętych gospodarstw	Obszar w ha	Liczba ludności wiejskiej		% zaludnienia
			17 V 1939	31 XII 1948	
Białogard	5 955	62 145	45 639	33 602	73,6
Bytów	1 977	28 453	17 595	13 225	75,1
Chojna	5 088	37 050	41 940	18 986	69,6
Choszczno	3 362	50 983	25 018	17 414	45,2
Człuchów	4 585	44 018	37 574	23 189	61,7
Drawsko	2 917	32 019	22 941	16 329	71,1
Gryfice	2 858	31 025	25 600	17 639	68,9
Gryfino	4 256	37 921	42 931	18 030	41,9
Kamień	3 264	30 398	39 182	18 079	46,1
Kołobrzeg	4 485	37 645	32 601	25 134	77,0
Koszalin	4 378	37 390	42 744	24 350	56,9
Lobez	2 481	24 136	30 008	19 366	64,5
Miastko	2 208	21 291	31 658	15 859	50,0
Mysłibórz	3 854	35 225	28 079	20 103	71,5
Nowogard	4 406	45 534	34 562	21 230	61,4
Pyrzyce	4 840	43 780	36 465	25 932	71,1
Sławno	6 490	58 954	52 971	31 607	59,6
Słupsk p.	7 296	62 693	82 287	38 366	46,6
Stargard	4 271	40 321	33 522	20 520	61,2
Szczecin p. im.	2 818	15 062	37 681	8 093	21,4
Szczecinek	6 520	68 597	54 035	34 804	64,4
Wałcz	4 786	42 609	42 206	24 944	59,1
Wolin	1 729	11 584	12 167	4 406	77,5
Ziutów	4 300	43 405	28 574	22 169	36,2
Razem	99 124	942 238	877 980	513 376	58,4

Zródło: Spis ludności na Ziemiach Odzyskanych z dnia 31 XII 1948. „Polska Ludowa” t. VI 1967, tab. 5, s. 199—206; Materiały Informacyjne Biura Studiów Osadniczo-Przemysłowych, z. 1. Kraków 1946, tab. 1, s. 13; WAP Szczecin, UWS, sygn. 5107. Ilość i obszar zajętych gospodarstw na Pomorzu Zachodnim według stanu na 1 stycznia 1949 r.; S. Waszak, *Osadnictwo. Pomorze Zachodnie*. Praca zbiorowa pod red. J. Deresiewicza. Poznań 1949, s. 22.

Najniższy wskaźnik polskiej ludności zamieszkałej na wsi, w stosunku do okresu przedwojennego, posiadały powiaty: szczeciński, woliński, gryfiński, kamieński, chojeński, słupski. Wymienione powiaty nie osiągnęły połowy stanu zaludnienia sprzed drugiej wojny światowej. Najwyższy wskaźnik procentowy zaludnienia wsi ludnością polską w stosunku do okresu przedwojennego osiągnęły powiaty: Białogard, Bytów, Drawsko, Kołobrzeg

yślibórz, Pyrzyce i Złotów. Jak z tego widać najmniej ludności polskiej i wsi, w porównaniu z okresem przedwojennym, zamieszkiwało w rejonach zachodnich (wyjątek stanowił powiat słupski), a najwięcej w powiatach o znacznym skupisku ludności autochtonicznej (bytowskie i złotowskie) oraz w północnych powiatach Pomorza Zachodniego. Region zachodni od samego początku akcji osiedleńczej wykazywał się najmniejszą dynamiką osiedleńczą. Wynikało to z samego położenia w pobliżu granicy chłojnej, gdzie niechętnie osiedlali się osadnicy. Nie bez znaczenia był wysoki stopień zniszczenia zagród wiejskich spowodowany długotrwałymi walkami jakie tu prowadzono w końcowym etapie drugiej wojny światowej. Trzecią przyczyną słabego zaludnienia wsi w tym regionie — chyba najważniejszą — było zarezerwowanie powiatów nadodrzańskich na cele osadnictwa wojskowego, co z kolei spowodowało wstrzymanie napływu do tych powiatów cywilnej ludności. Tymczasem osadnictwo wojenne nie czyniło znaczniejszych postępów; znaczna część potencjalnych osadników wojskowych znajdowała się w wojsku. Wobec słabych rezultatów osadnictwa wojskowego władze zmuszone zostały do wydania zarządzeń dopuszczających osadników cywilnych na teren powiatów przewidzianych na osadnictwo wojskowe. Nie od razu jednak można było zwiększyć tu napływ osadników w takim stopniu by osiągnąć wyniki w zasiedleniu zbliżone do regionów, których akcja osiedleńcza przebiegała bez większych przerw w napływie osadników.

Na 1949 r. zaplanowano przesiedlić na ziemię zachodnie i północne z województw Ziemi Dawnych 25 tys. rodzin oraz osiedlić 2 tys. rodzin reemigrantów, czyli łącznie 27 000 rodzin. Z tej liczby zamierzano osiedlić na Pomorzu Zachodnim 12 tys. rodzin, tj. 44,4% ogólnej liczby rodzin przewidzianych do osiedlenia w 1949 r. na całym obszarze ziem zachodnich. Zaplanowanie do osiedlenia na Pomorzu Zachodnim największej liczby rodzin wynikało ze stosunkowo znacznej jeszcze chłonności osiedleńczej wsi w porównaniu z pozostałymi województwami ziem zachodnich i północnych Polski. Według danych Ministerstwa Administracji Publicznej chłonność osiedleńczą wsi Pomorza Zachodniego w tym czasie obliczono na 14 040 rodzin³⁵.

W planie regionalnym opracowanym na 1949 r. zakładano przesiedlenie na ziemię zachodnie w pierwszym rzędzie ludności z przeludnionych powiatów Ziemi Dawnych, a także ludność mieszkającą na terenach słabych gleb przeznaczonych do zalesienia lub na inne cele użyteczności publicznej³⁶. W porównaniu z latami poprzednimi zaakcentowano potrzebę przesiedlenia na ziemię zachodnie rodzin najbiedniejszych. Plan osiedleńczy na 1949 r. wyraźnie zaznaczał, iż przesiedleniami objęci zostaną chłopci bezrolni, małorolni i średniorolni nie posiadający inwentarza³⁷.

Ludność tą planowano osiedlić na małych gospodarstwach indywidualnych a także dosiedlić w majątkach niedostatecznie zasiedlonych przez spółdzielnie i grupy parcelacyjne oraz osiedlić w majątkach powyżej 10 ha przeznaczonych na osadnictwo grupowe. Przewidywano również dokwaterowanie do rodzin wcześniej osiedlonych a posiadających odpowiednie warunki do zakwaterowania nowych osadników³⁸.

Opracowany na 1949 r. plan regionalnego przesiedlenia ludności z Ziemi Dawnych na ziemię zachodnie pozostawiał władzom pewną swobodę w dokonywaniu korekt w planie regionalnym. I tak po wyczerpaniu przez powiaty przesiedlające chłonności w wyznaczonych powiatach na ziemiach zachodnich władze miały prawo do wyznaczania nowych terenów do zasiedlania, które wykazywały niski stopień zaludnienia. Plan regionalny nie obowiązywał osadników decydujących się na objęcie gospodarstw zniszczonych ponad 50%; mogli oni uzyskać gospodarstwo na innym terenie — poza ustalonym w planie regionalnym³⁹.

Początek 1949 r. nie zapowiadał pomyślnej realizacji planu osiedleńczego na Pomorzu Zachodnim. W miesiącu marcu liczba osadników rolnych osiedlonych od początku roku wyniosła blisko 1000 rodzin, z czego tylko około 650 rodzin przyjechało z Ziemi Dawnych. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że miesiąc marzec był dotychczas miesiącem szczególnego nasilenia akcji osiedleńczej oraz porównamy osiągnięty rezultat w pierwszym kwartale z planem rocznym to okaże się, że słuszny był niepokój Ministerstwa Administracji Publicznej co do wykonania planu regionalnego przesiedlenia osadników rolnych z Ziemi Dawnych na Pomorze Zachodnie⁴⁰.

W piśmie skierowanym 11 kwietnia 1949 r. do Dyrekcji Zarządu Centralnego PUR w Łodzi Ministerstwo Administracji Publicznej zwróciło uwagę na potrzebę usprawnienia akcji osiedleńczej oraz równomiernego kierowania delegacji zwiadowczych i przesiedleńców między wszystkie powiaty województwa szczecińskiego zgodnie z chłonnością osiedleńczą. Według rozoznania Ministerstwa Administracji Publicznej najslabiej swoje zadanie kierowania przesiedleńców na ziemię zachodnie wykonywał województwo lubelskie; które miało zasiedlać powiaty: białogardzki, drawski i łobezki. Podobną uwagę czyniono województwom: krakowskiemu, łódzkiemu i kieleckiemu. Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy obarczono głównie władze terenów zasiedlających⁴¹.

Z niezadawalającego przebiegu przesiedleń ludności z Ziemi Dawnych na teren Pomorza Zachodniego zdawały sobie sprawę władze lokalne. Pojęły one szereg działań zmierzających do przyspieszenia akcji osiedleńczej. Między innymi wysyłano na teren województw centralnych grupy agitacyjne, których zadaniem było prowadzenie tam akcji werbunkowej.

celu przesiedlenia ludności rolniczej na teren województwa szczecińskiego⁴². W miesiącu lipcu i sierpniu 1949 r. Urząd Wojewódzki Szczeciński zorganizował specjalne ekipy w składzie których znajdował się Inspektor Akcji Uwłaszczenia Rolnego (kierownik grupy), przedstawiciel Wojewódzkiej Rady Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego oraz kierownik referatów osiedleńczych dwu lub trzech sąsiednich powiatów, które uprzednim zapoznaniu się z chłonnością osiedleńczą na swoim terenie stały wysłane na teren województw zasiedlających (krakowskie, kielecki, lubelskie i łódzkie) do prowadzenia akcji werbunkowej. Organizowane przy współudziale miejscowych władz zebrania z ludnością rolniczą ukazywały zróżnicowane zainteresowanie chłopów osadnictwem na Pomorzu Zachodnim. Zebrania jednocześnie wykazały, że nie wszędzie chłopowie byli dobrze zorientowani w możliwościach osiedleńczych a także przysługującej pomocy ze strony państwa w uzyskaniu pożyczki, zapomogi itp. W trakcie zebrań rolnicy wyrażali swoje niezadowolenie i zaniepokojenie z powodu wrogiej propagandy głoszącej o mającej niejaką nastąpić wkrótce wojnie światowej, powrocie Niemców na tereny zachodnie, zamiarze państwa w podwyższeniu wymiaru podatku gruntowego, uspołdzeniu wsi itp.⁴³. Na pewno tego rodzaju propaganda nie stwarzała sprzyjającego klimatu do podejmowania decyzji o przesiedleniu się na ziemie zachodnie.

Bardzo niekorzystne w osadnictwie ziem zachodnich i północnych było opuszczanie zajętych gospodarstw przez osadników. Zjawisko to przebiegało na Pomorzu Zachodnim przez cały omawiany okres. Już w 1945 r. w dokumentach władz spotykamy się z przypadkami zrzeczeń gospodarstw. Jednym z nich jest pismo Starosty Powiatowego ze Złotowa datowane na dzień 27 czerwca 1945 r. a skierowane do Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy⁴⁴. Analogiczne przypadki występowały na pozostałym obszarze Pomorza Zachodniego.

Trzeba jednocześnie podkreślić, iż nie wszyscy, którzy przyjeżdżali w tym czasie na teren Pomorza Zachodniego gotowi byli pozostać na zawsze. Pewien procent stanowili tzw. „szabrownicy” przyjeżdżający tylko po to, aby się wzbogacić. Dalsze przypadki zrzekania się gospodarstw występowano w 1946 r. Były powiaty, gdzie dziennie zgłaszało się do wyjazdu po kilkanaście osób. Według sprawozdania wydziału osiedleńczego z sierpnia 1946 r. wynika, że w Gryfinie zgłaszało się do wyjazdu po 20 osób dziennie. Wyjeżdżali osadnicy ze Szczecinka, Białogardu, Stargardu i innych miejscowości Pomorza Zachodniego⁴⁵. Na początku 1948 r. zjawisko to znacznie się nasiliło. Notowano przypadki opuszczania przez osadników gospodarstw hipotecznie przywłaszczonych. Władze Pomorza Zachodniego informowały o powyższych przypadkach Ministerstwo Rolnic-

twa i Reform Rolnych, do którego zwracano się o pomoc w powyższ sprawie ⁴⁶.

Władze państwowe starały się temu zjawisku zapobiec. Ministerstw Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministerstwem Sprawliwości i Ziem Odzyskanych wystosowało 27 sierpnia 1948 r. do urzędów wojewódzkich pismo okólne w którym zwróciło uwagę, że przyjęcie gospodarstwa od zrzekającego osadnika może nastąpić tylko w sporadycznych przypadkach, głównie wtedy gdy odmowa przyjęcia spowodowała straty gospodarcze. Orzeczenia o uchyleniu aktu nadania wydawały Powiatowe Komisje Osadnictwa Rolnego, względnie Wojewódzkie Komisje Osadnictwa Rolnego ⁴⁷. Gospodarstwo takie po uprzednim wykreśleniu z księgi wieczystej przez sąd, stawało się z powrotem własnością Skarbu Państwa i mogło być przedmiotem ponownego nadania. Od osadnika opuszczającego gospodarstwo władze miały obowiązek pobrać opłatę za użytkowanie w wysokości od 1—2 q żyta z ha w stosunku rocznym w zależności od warunków gospodarczych. Oprócz wspomnianej opłaty za użytkowane gospodarstwo osadnik obowiązany był do odszkodowań — w przypadku stwierdzenia — z tytułu wyrządzonych strat w gospodarstwie. Natomiast wniesiony przez osadnika wkład w remont zabudowań gospodarczych, budowę nowych urządzeń podlegał zarachowaniu na potrzeby Skarbu Państwa (Państwowy Fundusz Ziemi) z racji opłaty za użytkowanie. Decyzje te miały zapobiec zrzekaniu gospodarstw a także napływowi na ziemie zachodnie ludzi żądnych łatwych i doraźnych korzyści ⁴⁸.

Wydanie przepisów przeciwdziałających opuszczaniu gospodarstw bardzo słusznych — w praktyce okazało się mało skuteczne. Osadnicy w dalszym ciągu porzucali gospodarstwa. W czwartym kwartale 1948 zrzekło się gospodarstw 600 rolników ⁴⁹. W ciągu całego roku osadnicy pozostawili ogółem 1881 gospodarstw i działek z tego 37 zhipotekowanych. W tym czasie odebrano osadnikom nie wykazującym żadnego zainteresowania prowadzeniem gospodarki rolnej 441 gospodarstw i działek

Osadnicy rolni wykazywali nierzadko brak pełnej adaptacji do swego miejsca zamieszkania. Przejawiało się to między innymi w tendencji do zmiany miejsca pobytu, wyszukiwania sobie lepszych gospodarstw na obszarze innych powiatów a często i województw. Dzięki poprawie pracy polskich władz coraz trudniejsze stawało się samowolne opuszczanie gospodarstw. Stąd zrzekający z reguły składali prośbę o zabranie ze sobą inwentarza i pozwolenie udania się na inne gospodarstwo. Prośby takie najczęściej uzasadniano znalezieniem rodziny, chęcią wspólnego gospodarowania z bratem względnie siostrą, znalezieniem lepszej ziemi i budynków itp. Tego rodzaju prośby indywidualnie rozpatrywano i w miarę możliwości pozytywnie załatwiano. Przy wydaniu decyzji

tywnej — decyzję w tej sprawie wydawały władze wojewódzkie — osadnik winien uregulować wszelkie długi ciążące na tym gospodarstwie. W spełnieniu tego warunku mógł gospodarstwo opuścić; stawało się ono w tym czasie przedmiotem przydzielenia innemu osadnikowi. Zdecydowanie nie zawsze wiązało się jednak z odpowiedzią negatywną⁵¹.

Przepisy władz w sprawie zapobieżenia zrzekaniu gospodarstw ulegały dalszym uściśleniom. W sierpniu 1949 r. Ministerstwo Administracji Publicznej wydało okólnik, który wprowadzał pewne korekty do poprzednio wydanych zarządzeń w sprawie zrzeczeń gospodarstw rolnych na ziemiach zachodnich i północnych przez osadników. W myśl okólnika osoba zrzekająca się gospodarstwa zobowiązana została do pisemnego złożenia oświadczenia o przyczynach zrzekania się gospodarstwa. Następnie Komisja Rolna GRN po zapoznaniu się z oświadczeniem ustalała stan gospodarstwa, wniesiony wkład pracy i środków w zagospodarowanie dawno gospodarstwa, po czym wyrażała swoją opinię o przyczynach decyzji osadnika odnośnie zrzeczenia się gospodarstwa. Zebrany materiał wyłożony następnie do referatu osiedleńczego właściwego starostwa powiatowego w przeciągu 14 dni od daty złożenia zrzeczenia⁵².

Podania osadników w sprawie zrzeczenia się gospodarstw przyjmowano tylko w uzasadnionych wypadkach, np. odnalezienie współmałżonka, śmierć członka rodziny i związany z tym brak rąk do pracy na gospodarstwie, szkodliwość dla zdrowia klimatu udokumentowana zaświadczaniami lekarskimi, zawarcia małżeństwa i przejście na gospodarstwo współmałżonka itp. Tak udokumentowane podanie o zrzeczenie było rozpatrywane przez starostę powiatowego przy współudziale przedstawicieli Powiatowej Rady Narodowej i Związku Samopomocy Chłopej. Zadaniem tego kolegium miało być ustalenie przyczyny zrzeczenia oraz podjęcie dalszych kroków przeciwdziałających podejmowaniu przez rolników decyzji opuszczenia gospodarstw. W tym celu najczęściej podejmowano decyzje o rozłożeniu na raty podatku gruntowego, Funduszu Odbudowy Rolnictwa (popularnie nazywanego FOR-u), rat bankowych, przyznaniu kredytu bankowego, poddaniu rewizji przez władze miarowe przychodowości gospodarstw, zorganizowanie pomocy sądowej itp. Następnie w oparciu o podjętą decyzję referat osiedleńczy starostwa powiatowego informował osadnika o przedsięwziętych krokach w celu usunięcia przyczyny zrzeczenia i żądał od osadnika potwierdzenia, czy podtrzymuje zamiar oddania gospodarstwa⁵³.

W przypadku podtrzymania decyzji opuszczenia gospodarstwa, osadnik zobowiązany został do przekazania gospodarstwa wraz z budynkami i narzędziami rolniczymi przynajmniej w takim stanie, w jakim je objął. Zrzeczenie gospodarstwa mogło nastąpić po okresie siewów wiosennych

lub jesiennych w stanie pełnego zagospodarowania. Ponadto zwracano osadnikowi uwagę, iż zrzeczenie gospodarstwa pociąga za sobą utratę innego gospodarstwa poniemieckiego, prawa do otrzymania ekwiwalentu za gospodarstwo pozostawione za granicą, utratę praw osadnika wojaskowego. Odpowiednią uchwałę w sprawie zrzeczenia gospodarstwa Starostwo Powiatowe przesyłało do Wydziału Osiedleńczego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie, do którego należała ostateczna decyzja w tej sprawie. Natomiast przejęcie opuszczonego gospodarstwa i rozrachunek z ustępującym osadnikiem należały do kompetencji władz ziemskich, zaś władze osiedleńcze zobowiązane zostały do skierowania na opuszczony gospodarstwo nowego osadnika⁵⁴. Ten przydługi opis całej procedury przyjmowania zrzeczeń gospodarstw wskazuje, że władze robiły wszystko by ograniczyć do minimum zrzekanie się gospodarstw przez osadników.

W praktyce często okazywało się, że nawet dokładnie przemyślane zarządzenia w sprawie zrzeczeń, nie były w stanie przeciwdziałać temu niekorzystnemu zjawisku. Liczba osadników zrzekających się gospodarstw była w dalszym ciągu duża. W pierwszym kwartale 1949 r. zrzekło się 641 gospodarstw 641 rodzin osadniczych⁵⁵, w drugim — 258 (bez miesiąca czerwca)⁵⁶, w trzecim — 113⁵⁷, w czwartym — 368 rodzin⁵⁸; łącznie 1373 rodzin w ciągu całego roku. Dodając do tej liczby 2373 osadników⁵⁹, którzy zrzekli się gospodarstw w okresie od początku akcji do dnia 1 stycznia 1949 r. otrzymujemy cyfrę 3650 zrzeczeń gospodarstw w latach 1945—1949.

Zrzekania gospodarstw występowały także w 1950 r. W sprawozdaniu starosty kołobrzeskiego z przebiegu akcji uwłaszczeniowej czytamy, iż w powiecie kołobrzeskim w pierwszym kwartale 1950 nasiliła się „fala” zdawania gospodarstw rolnych⁶⁰. Również ze sprawozdania Starostwa Powiatowego w Słupsku dowiadujemy się, że codziennie wpływa do urzędu około 15 podań o zdanie gospodarstw⁶¹.

Osadnicy jako przyczynę zrzekania gospodarstw wymieniali brak radości do pracy, zły stan zdrowia, niesprawiedliwy wymiar podatku, trudności aklimatyzacyjne, zły stan zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, brak materiałów na przeprowadzenie remontów itp.⁶². Na pewno było w tym dużo prawdy. Niemniej uważam, że istotne przyczyny tkwiły w błędnej polityce rolnej, niestabilizowanej sytuacji prawnej gospodarstw, obawie przed uspołdzielczeniem, wrogiej propagandzie, trudnej sytuacji gospodarczej Pomorza Zachodniego itd.

Warunki życia osadników były trudne. Uległy one pogorszeniu w 1948 r. kiedy to zlikwidowano pomoc siewną i dostawy inwentarza żywego, podwyższono skalę podatku gruntowego, wprowadzono Społeczny Fundusz Oszczędności Rolnictwa (do 1951 r.) dla gospodarstw o przy-

odowości ponad 60 kwintali żyta w wysokości od 100 do 130% podatku gruntowego⁶⁴. Wzrost obciążeń zbiegł się z terminem zwrotu zaciąganych przez osadników pożyczek w latach poprzednich. Należności te były w stanie pokryć gospodarstwa niedoinwestowane i słabo jeszcze zagospodarowane. Uzależnienie wysokości podatku i innych świadczeń od wielkości gospodarstw i związanej z tym przychodowości spowodowało składanie przez chłopów podań o zmniejszenie obszaru gospodarstw. Chłopi zaczęli coraz mniejszą wagę przywiązywać do remontu budowli gospodarczych⁶⁵. Wystąpił bardzo szkodliwy dla gospodarki proces dekapitalizacji środków trwałych w rolnictwie. Część opuszczonych gospodarstw wypadła z osadnictwa ze względu na duże zniszczenia i zdewastowania zabudowań.

Zmiana polityki rolnej w 1948 r., przystąpienie do zakładania spół-

Tabela 2

OSADNICTWO WIEJSKIE NA POMORZU ZACHODNIM W LATACH 1945—1950

Stan na dzień	Liczba gospodarstw osadzonych	Powierzchnia gospodarstw w ha	Liczba rodzin osiedlonych	Stan ludności wiejskiej	%
V 1939	103 643	—	—	927 897	100,0
XII 1945	38 506	2 792 599	23 691	184 046	19,8
XII 1946	69 923	837 487	70 670	367 430	39,5
XII 1947	89 947	963 220	121 320	480 209	51,7
XII 1948	99 124	942 238	128 177	513 376	55,3
XII 1949	106 300	1 013 800	132 785	566 663	61,0
XII 1950	101 400	1 252 300	138 435	574 900	61,9

ródło: AAN, MZO, sygn. 74. Akcja uwłaszczeniowa na Ziemiach Odzyskanych (notatka służbowa). Podano tu ilość gospodarstw za czasów niemieckich; Tamże, PUR ZC, sygn. XII/124. Zestawienie ilości osiedlonych repatriantów i przesiedleńców na Ziemiach Odzyskanych od początku akcji do dnia 31 XII 1947 r.; Tamże, MRiRR, sygn. 1730. Plan przesiedleńczo-osiedlowy na 1950 r.; WAP Szczecin, WUZ, sygn. 21. Protokół z kontroli Wydziału Urządzeń Rolnych Działu Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie przeprowadzony przez inspektora Biura Kontroli MRiRR w dniach 9 VIII—2 IX 1947 (Podano tu stan osadnictwa na gospodarstwach indywidualnych na Pomorzu Zachodnim na dzień 31 XII 1946 r.); *Rocznik statystyczny 1947*, tab. 4, s. 41; WAP Szczecin, UWS, sygn. 5107. Zestawienie ilości i obszaru zajętych gospodarstw w województwie szczecińskim na dzień 1 I 1948 r.; Tamże, Ilość i obszar zajętych gospodarstw do dnia 1 I 1949 r.; *Ziemie Zachodnie i Północne. „Statystyka Regionalna” 1966*, z. 2; *Rocznik Statystyczny 1950*, tab. 6, s. 15—16; Spis ludności na Ziemiach Odzyskanych z dnia 31 XII 1948. „Polska Ludowa” t. VI. 1967, s. 193; T. Białecki, *Struktura demograficzna ludności Pomorza Zachodniego w świetle spisu ludności z dnia 31 XII 1948*. „Przegląd Zachodniopomorski” 1968, nr 1, s. 50.

dzielni produkcyjnych, podwyższenie świadczeń dla rolników i związane z tym pogorszenie sytuacji materialnej osadników nie stwarzało do brych warunków do prowadzenia osadnictwa. Wspomniane czynniki złożyły się na spadek zainteresowania chłopów osadnictwem na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Uzyskane rezultaty w zakresie liczb objętych gospodarstw i osiedlonych rodzin były nieznaczne. W znacznym stopniu wiązało się to z wyczerpaniem chłonności osiedleńczej. Do końca 1949 r. utworzono na Pomorzu Zachodnim 106,3 tys. gospodarstw o obszarze 1013,8 tys. ha⁶⁶. W stosunku do roku poprzedniego liczba zajętych gospodarstw zwiększyła się o przeszło 7 tys., osiedlonych rodzin o 4608 a ludności wiejskiej o 65 tysięcy (tab. 2).

3 grudnia 1950 r. przeprowadzony został spis powszechny, który wykazał 101,4 tys. gospodarstw indywidualnych o powierzchni 1252,3 tys. ha użytków rolnych (łącznie województwo koszalińskie i szczecińskie)⁶⁷. Spadek liczby gospodarstw w stosunku do 1949 r. spowodowany został głównie przechodzeniem części osadników do spółdzielni produkcyjnych, wypadaniem pewnej liczby gospodarstw z powodu rozbiórek zabudowań gospodarczych, przechodzeniem części rolników do pracy w zawodach pozarolniczych itp. Liczba objętych gospodarstw w 1950 r. nie równoważyła ubytku spowodowanego wymienionymi przyczynami. Objęci w latach 1945—1950 przeszło 100 tys. gospodarstw i osiedlenie na ws. 574,9 tys. ludności należy uznać za duże osiągnięcie władzy ludowej — dodajmy — uzyskane w niezwykle trudnych powojennych warunkach

PRZYPISY

¹ F. Serafin, *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1948*. Katowice 1973, s. 111.

² Dziennik Urzędowy MZO 1946, nr 4, poz. 32. Okólnik Departamentu Osiedleńczego MZO z dnia 4 marca 1946 r.; AAN, MZO, sygn. 50. Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziem Odzyskanych, s. 104; Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego za okres od powstania Ministerstwa Ziem Odzyskanych (13 XI 1945) do 31 XII 1948. „Materiały i Studia z Najnowszej Historii Polski” 1963, nr 1, s. 129; H. Dominiczak, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945—1950*. Zielona Góra 1975, s. 91 (Dalej cyt.: H. Dominiczak, *Proces zasiedlania...*).

³ AAN, MZO, sygn. 50. Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziem Odzyskanych..., s. 104; Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych. „Materiały i Studia z Najnowszej Historii Polski” 1963, nr 1, s. 169. (Dalej cyt.: Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego...

kaz osiedlania przesiedleńców na gospodarstwach Ziemi Odzyskanych miał obowiązywać od 1 kwietnia 1946 r.

⁴ WAP Poznań, PUR Poznań, sygn. 720. Pismo Zarządu Centralnego PUR z dnia kwietnia 1946 r. skierowane do powiatowych oddziałów PUR w sprawie wstrzymania osadnictwa przesiedleńców na gospodarstwach indywidualnych Ziemi Odzyskanych.

⁵ M. Olechnowicz, *Akcja zaludniania ziem zachodnich*. „Przegląd Zachodni” 17, nr 1, s. 222 (Dalej cyt.: M. Olechnowicz, *Akcja zaludniania...*); J. Milbert, *Osadnictwo na Pomorzu Zachodnim. Państwowy Urząd Repatriacyjny na Pomorzu Zachodnim*. Szczecin 1947, s. 41 (Dalej cyt.: J. Milbert, *Osadnictwo na Pomorzu Zachodnim...*).

⁶ AAN, Zarząd Centralny PUR, sygn. 160. Zestawienie ilości repatriantów i przesiedleńców osiedlonych na gospodarstwach wiejskich Ziemi Odzyskanych według stanu na dzień 28 lutego 1946 r.

⁷ AAN, MZO, sygn. 734. Chłonność osiedleńcza wsi na Ziemiach Odzyskanych według stanu na dzień 10 lutego 1946 r.

⁸ K. Kersten, *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947. Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947*. Poznań 1964, s. 61 (Dalej cyt.: K. Kersten, *Osadnictwo polskie...*).

⁹ J. Paw, *Powstanie i rozwój PUR na Pomorzu Zachodnim*. W: *Państwowy Urząd Repatriacyjny na Pomorzu Zachodnim*. Szczecin 1947, s. 19—21 (Dalej cyt.: J. Paw, *Powstanie i rozwój PUR...*); J. Milbert, *Osadnictwo na Pomorzu Zachodnim...*, s. 41; K. Kersten, *Osadnictwo polskie...*, s. 61.

¹⁰ K. Kersten, *Osadnictwo polskie...*, s. 61; J. Paw, *Powstanie i rozwój PUR...*, s. 20—21; J. Milbert, *Osadnictwo na Pomorzu Zachodnim...*, s. 61.

¹¹ Dz. U. MZO 1946, Okólnik nr 133 MZO z dnia 14 grudnia 1946 r. w sprawie zmian w organizacji akcji przesiedleńczej; AAN, MZO, sygn. 50. Sprawozdanie działalności Ministerstwa Ziemi Odzyskanych..., s. 105—106; Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego..., s. 130.

¹² J. Milbert, *Osadnictwo na Pomorzu Zachodnim...*, s. 40; *Zagadnienia osadniczo-przesiedleńcze*. W: *Pomorze Szczecińskie 1945—1965*. Poznań — Szczecin 1967, s. 85.

¹³ WAP Szczecin, Wojewódzki Urząd Ziemi, sygn. 21. Protokół z kontroli Wydziału Urządzeń Rolnych Działu Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie przeprowadzonej przez Inspektora Biura Kontroli MRiRR w czasie od 9 marca 1947 r. do 2 września 1947 r.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ T. Białecki, *Struktura demograficzna ludności Pomorza Zachodniego o świetle spisu ludności z dnia 31 grudnia 1948*. „Przegląd Zachodniopomorski” 1968, nr 1, s. 50.

¹⁶ AAN, MZO, sygn. 50. Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziemi Odzyskanych..., s. 106—107; Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego..., s. 130.

¹⁷ *Zagadnienia osadniczo-przesiedleńcze i demograficzne*. W: *Pomorze Szczecińskie 1945—1965*. Poznań — Szczecin 1968, s. 76.

¹⁸ Dz. U. MZO 1947, nr 4, poz. 70. Okólnik nr 26/47 Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z dnia 12 kwietnia 1947 r. w sprawie osadnictwa przesiedleńców na indywidualnych gospodarstwach rolnych Ziemi Odzyskanych; AAN, MZO, sygn. 50. Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziemi Odzyskanych..., s. 107.

¹⁹ S. Banasiak, *Działalność osadnicza PUR na Ziemiach Odzyskanych*. Po znań 1963, s. 142—143.

²⁰ AAN, MZO, sygn. 50. Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziemi Odzyskanych..., s. 107—108; Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego..., 130—131; K. Kersten, *Osadnictwo polskie...*, s. 57—58.

²¹ Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego..., s. 131. Okólnik ten został złagodzony pismem okólnym Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z dnia 3 lipca 1948 r.

²² S. Banasiak, *Działalność osadnicza PUR...*, s. 144.

²³ K. Kersten, *Osadnictwo polskie...*, s. 58 i 64. Autorka po dokładnej analizie ruchu migracyjnego na Pomorzu Zachodnim dochodzi do stwierdzenia, że w trzecim kwartale 1947 r. skończyły się na omawianym terenie migracje jako ruch masowy.

²⁴ WAP Szczecin, UWS, sygn. 5107. Zestawienie ilości i obszaru zajętych gospodarstw w województwie szczecińskim według stanu na dzień 1 stycznia 1948 r.

²⁵ AAN, Zarząd Centralny PUR, sygn. XII/124. Zestawienie ilości osiedlonych repatriantów i przesiedleńców na Ziemiach Odzyskanych od początku akcji do dnia 31 grudnia 1947 r.

²⁶ WAP Szczecin, UWS, sygn. 3405. Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Osiedleńczego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie za 1947 r.

²⁷ Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego..., s. 131.

²⁸ AAN, MZO, sygn. 50. Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziemi Odzyskanych..., s. 108—109.

²⁹ AAN, MZO, sygn. 1380 a. Pismo z dnia 14 lutego 1948 r. uzasadniające plan przesiedleńczy na rok 1948, s. 1—2.

³⁰ Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego..., s. 131.

³¹ Tamże, s. 132.

³² WAP Szczecin, UWS, sygn. 5107. Ilość i obszar zajętych gospodarstw przez osadników województwa szczecińskiego do dnia 1 stycznia 1949 r.

³³ AAN, MZO, sygn. 723. Rodziny osiedlone i zrzekające się gospodarstw rolnych i działek.

³⁴ AAN, MAP, sygn. 1140a. Pismo Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 26 lutego 1949 r. z dołączonym rozdzielnikiem planu przesiedleńczego dla województw Ziemi Dawnych; Tamże, Pismo Zarządu Centralnego PUR z dnia 16 marca 1949 r. skierowane do wojewódzkich oddziałów PUR. Z zaplanowanych 27 000 rodzin do osiedlenia na ziemiach zachodnich planowano osiedlić w województwie białostockim (3 powiaty) — 1700 rodzin, gdańskim — 800, olsztyńskim 8500, poznańskim (Ziemia Lubuska) — 2000, szczecińskim 12 000, wrocławskim — 2000.

³⁵ AAN, MAP, sygn. 1140a. Pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 7 lutego 1949 r. w sprawie planu regionalnego na rok 1949. Podano ostateczną ilość rodzin przewidzianych do przesiedlenia na Ziemiach Odzyskanych oraz chłonność osiedleńczą. Chłonność osiedleńczą wsi na Ziemiach Odzyskanych obliczono na 32 955 rodzin, w tym w województwie białostockim 1399 rodzin, gdańskim — 1257, olsztyńskim — 8471, szczecińskim — 14 040 i wrocławskim — 46.

³⁶ AAN, MAP, sygn. 1140a. Pismo okólne Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 7 lutego 1949 r. w sprawie planu regionalnego na rok 1949.

³⁷ WAP Szczecin, UWS, sygn. 4719. Pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej i Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z dnia 16 lutego 1949 r. skierowane do Ministerstwa Odbudowy w sprawie kredytów na odbudowę i remonty zagrod na 1949

³⁸ AAN, MAP, sygn. 1140c. Pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej dnia 7 lutego 1949 r. w sprawie planu regionalnego na 1949 r.

³⁹ Tamże, sygn. 1140a. Pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej z 7 lutego 1949 r. w sprawie planu regionalnego na 1949 r. W planie podano województwa owiaty Ziemi Dawnych, które miały zasiedlać poszczególne powiaty Pomorza Zachodniego. Plan ten wchodził w życie z dniem 1 marca 1949 r.

⁴⁰ AAN, MAP, sygn. 1140b. Pismo Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia kwietnia 1949 r. skierowane do Dyrektora Zarządu Centralnego PUR w Łodzi.

⁴¹ Tamże.

⁴² AAN, MAP, sygn. 134. Sprawozdanie sytuacyjne wojewody szczecińskiego za kwartał 1949 r., s. 5.

⁴³ AAN, MAP, sygn. 1149b. Sprawozdanie z przeprowadzonej akcji werbunkowej (stycznia werbunku chłopów do przesiedlenia na Pomorze Zachodnie) na terenie województwa krakowskiego, kieleckiego, lubelskiego i łódzkiego w dniach od 17 sierpnia do września 1949 r.

⁴⁴ Archiwum Państwowe Szczecinek, Starostwo Złotów, sygn. 61. Pismo Starostwa Powiatowego w Złotowie skierowane 27 września 1945 r. do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy.

⁴⁵ WAP Szczecin, UWS, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 134. Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Osiedleńczego za sierpień 1946 r.

⁴⁶ Tamże, sygn. 83. Sprawozdanie sytuacyjne wojewody szczecińskiego za II kwartał 1948 r., s. 44.

⁴⁷ AAN, MRiRR, sygn. 1713. Pismo okólne Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z 27 sierpnia 1948 r. w sprawie zrzekania gospodarstw rolnych przez osadników w Ziemach Odzyskanych.

⁴⁸ Tamże, s. 1—2.

⁴⁹ WAP Szczecin, UWS, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 83. Ogólne sprawozdanie wojewody szczecińskiego za IV kwartał 1948 r.

⁵⁰ AAN, MZO, sygn. 723. Rodziny osiedlone i zrzekające się gospodarstw rolnych w Ziemach Odzyskanych.

⁵¹ WAP Szczecin, UWS, sygn. 3479. Podanie Obolika Jana o zezwolenie na wywóz inwentarza żywego; tamże, Pismo Starosty Powiatowego w Koszalinie z 17 lutego 1949 r. skierowane do Urzędu Wojewódzkiego. W teczce znajduje się szereg podań osadników o oddanie gospodarstw i wywóz inwentarza.

⁵² AAN, MRiRR, sygn. 1713. Okólnik nr 85 Ministerstwa Administracji Publicznej z 9 sierpnia 1949 r. w sprawie zrzekania się gospodarstw rolnych przez osadników;

WAP Szczecin, UWS, sygn. 3474. Pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej z 29 sierpnia 1949 r. w sprawie zrzekania się gospodarstw rolnych.

⁵³ Tamże, s. 2.

⁵⁴ Tamże, s. 2.

⁵⁵ WAP Szczecin, UWS, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 77a. Sprawozdanie wojewody szczecińskiego za I kwartał 1949 r.

⁵⁶ Tamże, sygn. 3474. Pismo Wydziału Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego z 28 czerwca 1949 r. wysłane do Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Administracji Publicznej w sprawie zrzekania gospodarstw przez osadników Pomorza Zachodniego.

⁵⁷ Tamże, sygn. 84. Ogólne sprawozdanie wojewody szczecińskiego za trzeci kwartał 1949 r.

⁵⁸ Tamże, sygn. 85. Sprawozdanie wojewody szczecińskiego za czwarty kwartał 1949 r.

⁵⁹ Tamże, sygn. 3474. Pismo Urzędu Wojewódzkiego z 28 czerwca 1949 r. skierowane do Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Administracji Publicznej w sprawie zrzekania się gospodarstw rolnych przez osadników Pomorza Zachodniego.

⁶⁰ WAP Koszalin, Starostwo Powiatowe Kołobrzeg, sygn. 24. Sprawozdanie statystyczne i opisowe z przebiegu akcji uwłaszczeniowej za pierwszy kwartał 1950 r.

⁶¹ WAP Szczecin, Biuro Prezydialne WRN, sygn. 268. Pismo wojewody szczecińskiego z 3 lutego 1950 r. przesłane do WRN w Szczecinie w sprawie wydania zarządzeń GRN zobowiązujących do wnikliwego badania przyczyn zrzeczeń gospodarstw przez osadników.

⁶² AAN, MAP, sygn. 134. Ogólne sprawozdanie wojewody szczecińskiego za czwarty kwartał 1949 r.

⁶³ WAP Koszalin, Starostwo Powiatowe Kołobrzeg, sygn. 24. Sprawozdanie statystyczne i opisowe z przebiegu akcji uwłaszczeniowej w powiecie kołobrzeskim za pierwszy kwartał 1950 r.

⁶⁴ P. Dziurzyński. *Integracja prawna i gospodarcza Ziemi Odzyskanych*. „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego” 1970, nr 12, s. 57—96.

⁶⁵ AAN, MAP, sygn. 134. Ogólne sprawozdanie wojewody szczecińskiego za czwarty kwartał 1949 r., s. 7.

⁶⁶ *Rocznik Statystyczny* 1961, tab. 30, s. 188; *Statystyka rolnictwa 1946—1957*. Warszawa 1958, tab. 1, s. 121.

⁶⁷ *Przekroje terenowe 1945—1965*. „Statystyka Regionalna” nr 7. Warszawa 1966, tab. 4, s. 568 i tab. 31, s. 607.

⁶⁸ AAN, MRiRR, sygn. 1730. Plan przesiedleńczo-osiedleńczy na rok 1950. Podał plan przewidywał osiedlenie w 1950 r. na Pomorzu Zachodnim 5650 rodzin.

⁶⁹ *Ziemie Zachodnie i Północne w liczbach*. „Statystyka Regionalna” 1966, z. 1, s. 42—43; obliczenia własne autora.

PROCESY ADAPTACJI EKONOMICZNEJ LUDNOŚCI ROLNICZEJ POWIATU SŁAWIEŃSKIEGO W LATACH 1945—1948

WSTĘP

W drugim dniu trzeciego etapu operacji pomorskiej — 9 marca 1945 r. z pomocą nacierającej od Koszalina w kierunku na Gdańsk 19 Armii II Frontu Białoruskiego przyszedł 3 Korpus Pancerny Gwardii. Radzieckie czołgi i współdziałająca z nimi 27 dywizja piechoty uderzyły od zachodu na Sławno i po krótkotrwałych walkach ulicznych wyzwoliły je. W tym samym dniu również 3 Korpus Pancerny i oddziały 19 Armii szturmowały leżące nad morzem Darłowo. Mimo oporu hitlerowców walki nie trwały długo, niemiecka załoga została rozbita. Po oparowaniu Sławna i Darłowa radzieckie wojska skierowały się na Słupsk¹, a wyzwolony teren przeszedł w ręce komendantur wojennych.

Po przejściu frontu, na wyzwolony teren zaczęli napływać osadnicy, którzy tutaj rozpoczynali nowe życie. Wielu z nich tutaj właśnie zakładało swoje rodziny, uczyło się samodzielności i wielkiej sztuki współżycia.

Celem artykułu jest ukazanie warunków i etapów, w jakich przebiegało osadnictwo, pochodzenia regionalnego i społecznego osadników, a dalej dawnej i nowej sytuacji ekonomicznej rodzin osadniczych. Praca oparta jest na wynikach sondażu przeprowadzonego na próbie reprezentacyjnej, dobranej spośród osadników, którzy przybyli w okresie 1945—1948. Badana populacja liczy 200 rodzin, wśród których znajdują się 163 rodziny przesiedleńców i 37 repatriantów. Sondaż ankietowy przeprowadzono w 1968 r. w następujących miejscowościach: Bobrowice, Bobrowiczki, Boleszewo, Dobiesław, Janiewice, Malechowo, Malechówek, Masłowice, Nowy Jarosław, Radosław, Rusinowo, Tokary, Staniewice, Sińczyca, Wiekowo i Wrześnica.

W oparciu o kwestionariusz zbadano: pochodzenie osadników, liczebność osób w rodzinie, wykształcenie, przynależność partyjną, obszar

starego i nowego gospodarstwa rolnego, wpływ pierwszej regulacji gruntów na zmiany obszaru gospodarstwa, stan inwentarza żywego i martwego itp. Zbadano również czynniki wpływające na stabilizację osadników, jak również przeciwdziałające tym procesom.

ZAGOSPODAROWYWANIE SIĘ REPATRIANTÓW I PRZESIEDLEŃCÓW

Osadnictwo na terenie powiatu sławieńskiego cechowała wysoka dynamika, czego dowodem jest zajmowanie gospodarstw ponemieckich, jeszcze przed powołaniem powiatowych instancji, które miały się zajmować tą niezwykle skomplikowaną sprawą. Za jak najszybszym zasiedleniem powiatu przemawiały zarówno względy polityczne, jak i gospodarcze. Każdy dzień zwłoki w akcji przesiedleńczej lub repatriacyjnej mógł spowodować nieobliczalne straty materialne.

Warunki osiedleńcze w powiecie były bardzo trudne. Szczególnie bezpieczeństwo ludzi pozostawiało wiele do życzenia. Ze wsi zniknął prawie inwentarz żywy. Nie zniszczony inwentarz martwy narażony był na grabież. Nie objęte domy mieszkalne, budynki gospodarcze i obejścia stały w większości otworem, każdy miał do nich dostęp.

Pierwsi osadnicy rekrutowali się najczęściej z osób zabranych do niewoli lub wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec. Wielu z nich natychmiast po przejściu frontu zajmowało gospodarstwa rolne. Również wielu Polaków wracając z Niemiec rezerwowało odpowiednie dla siebie posesje, sprowadzając się tutaj po paru tygodniach z całą rodziną.

Pierwszy okres osadnictwa niezmiernie burzliwy a także chaotyczny. Skończył się pod koniec 1945 r., kiedy okrzepła i ukształtowała się pierwsza władza administracyjna powiatu. Powiatowy Oddział PUR w Sławnie powstał w dniu 18 maja 1945 r. Urząd Ziemski zorganizowany został również w tym miesiącu. Przed władzami tymi stało zadanie zasiedlania powiatu, a tym samym zorganizowanie życia gospodarczego.

Trudności piętrzyły się na każdym kroku. Brak było środków transportowych, inwentarza żywego i zapasów żywnościowych dla wyżywienia pierwszych osadników. Mimo to zasiedlenie powiatu postępowało naprzód. Oblicza się, że np. we wrześniu 1945 r. przez punkt etapowy PUR przechodziło dziennie średnio około 200 osób, repatriantów i przesiedleńców, tak, że już na dzień 1 grudnia 1945 r. stan ludności polskiej na wsi wynosił 6251 osób.

Z chwilą rozpoczęcia akcji osiedleńczej na terenie powiatu organa MO i UBP włączyły się do niej. Komendę powiatową MO zorganizowano o przyjeździe 13 funkcjonariuszy MO z Gdańska w dniu 6 maja 1945 r. Natomiast w drugiej połowie maja utworzony został Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Sławnie. Bez pomocy organów bezpieczeństwa nie byłoby mowy o przeprowadzeniu akcji osiedleńczej w tak prawnym sposobie, w jaki przebiegała.

Osiedleńcy przybywający do punktu PUR, byli stamtąd konwojowani do miejsca osiedlenia. Zdarzały się częste przypadki, że z chwilą przybycia osadników polskich do wyznaczonego gospodarstwa, Niemcy stawali czynnym opór i wtedy tylko dzięki operatywności funkcjonariuszy MO lub PUBP mogli obejmować gospodarstwa. Organa MO i PUBP pomagały również czynnie administracji, a szczególnie referatowi aproprizacji, przy ściąganiu kontyngentów od rolników Niemców, którzy do czasu wysiedlenia pracowali na gospodarstwach rolnych i posiadali duże zapasy zboża (często ukryte), które były niezbędne do wyżywienia między innymi przybywających osiedleńców.

Niemal równocześnie z akcją osiedleńczą władze powiatowe przystąpiły do prac związanych z wysiedleniem ludności niemieckiej. W sierpniu 1945 r. wydano 376 przepustek na wyjazd ludności niemieckiej z Odrę. Natomiast pierwsze wysiedlenie 650 Niemców nastąpiło 28 września 1945 r. W październiku wysiedlono z terenu 10 wsi 7 tys. Niemców — przeważnie uciekinierów. W listopadzie 1945 r. wysiedlono 10 tys. osób oraz wydano 3124 przepustki. W grudniu wysiedlono jeszcze 10 tys. osób oraz wydano 506 przepustek².

Analizując etapy osiedlania się w pierwszych latach po wyzwoleniu 100 badanych rodzin, można stwierdzić, iż zdecydowana większość, bo aż 86,5% rodzin osiedliło się w powiecie w latach 1945—1946. W 1947 r. przybyło 12,0%, w 1948 — 1,5%.

Największy udział w zasiedleniu powiatu sławieńskiego przypadł osadnikom województwa kieleckiego, a mówiąc konkretniej z byłego powiatu opoczyńskiego — 40,5% badanych pochodzi z tamtych ziem. Udział osadników z innych województw przedstawiał się następująco: poznańskiego przybyło 12,9%, bydgoskiego — 10,4%, łódzkiego — 1,1%, rzeszowskiego — 11,1%, warszawskiego — 3,6%, gdańskiego — 4%, lubelskiego — 1,2%, białostockiego — 1,2%, krakowskiego — 0,6%.

Nie wszyscy badani respondenci przybywali wprost ze swoich miejscowości. Wojna spowodowała, że 35,1% badanych pozostało w Sławieńsku wracając z Niemiec, 27,0% natomiast w okresie wojny i okupacji szło zza Bugu osiedlając się tymczasowo w centrum Polski, skąd po zakończeniu wojny wyjechali na Ziemię Zachodnią a 10,8% powróciło

z głębi ZSRR. Z powyższych danych wynika, że jedynie 27,1% repatriantów przybyło do powiatu sławieńskiego bezpośrednio ze swych rodzinnych siedzib.

Badając motywy repatriowania się respondentów ze Związku Radzieckiego ustalono, iż poważna ich liczba jeszcze przed końcem wojny opuściła swe siedziby. W obawie przed nacjonalistycznymi bandami ukraińskimi większość badanych z byłego województwa tarnopolskiego zbiegła do Grębowa koło Tarnobrzegu, gdzie starała się przetrwać trudny okres. Z ogólnej liczby 30 repatriantów pochodzących z terenów Ukraińskiej SSR — 27 osób podało jako główny powód osiedlenia się na Zachodzie zagrożenie ze strony band.

Zupełnie inne motywy kierowały przybywającymi na Zachód przesiedleńcami. Zdecydowana ich większość przybyła tutaj ze względów ekonomicznych. I tak: 72,4% osiedleńców przybyło z myślą objęcia własnego gospodarstwa wraz z odpowiednimi zabudowaniami, 2,5% liczyło na zajęcie gospodarstwa wraz z warsztatem rzemieślniczym, 1,8% stwierdziło, iż na skutek wywiezienia do Niemiec przyzwyczyli się do tych terenów i po wyzwoleniu postanowiło pozostać, 1,8% podało inne powody przesiedlenia.

Prezentując uwarunkowania przesiedlenia się respondentów stwierdzić należy, że zależały one w poważnym stopniu od rozmiarów zniszczenia własnego gospodarstwa w czasie wojny. 43,5% badanych przyjechało z miejscowości zniszczonych częściowo, a 7,4% ze wsi zniszczonych całkowicie.

Najwięcej przesiedleńców, którzy wyjechali ze wsi częściowo lub całkowicie zniszczonych, wywodzi się z byłego województwa kieleckiego (24,0%). Ogółem 60,2% badanych pozostawiło w dawnych siedzibach gospodarstwa całkowicie lub częściowo zniszczone, przy czym poważnie w czasie wojny ucierpiały gospodarstwa o większym areale.

Jak wynika z przeprowadzonych rozmów w miejscowościach Radłów i Staniewice, przesiedleńcy repatrianci przybywający na teren powiatu sławieńskiego w 1945 r. mieli największą swobodę w wyborze odpowiedniej dla siebie siedziby. W 1946 r. możliwość wyboru posesji była bardziej ograniczona, natomiast w 1947 i 1948 r., gdy odbywały się liczne podróże rodzin zmieniających swe miejsce zamieszkania, rzadko można już było uzyskać gospodarstwo nie zdewastowane w czasie działań wojennych lub przez poprzednich użytkowników.

Początkowo ocena nowego miejsca zamieszkania względnie niektórych jego elementów była powierzchowna. Znaczna część osób decydujących o wyborze nowej siedziby zwracała uwagę, czy w danej miejscowości osiedliły się osoby dawniej znane lub spokrewnione. Grup

nie się w jednej wsi krewnych lub znajomych było w badanych miejscowościach w pierwszych latach powojennych zjawiskiem dość wszechnym. Sprzyjała temu obawa o dalsze losy, potrzeba zapewnić sobie pomocy w razie niebezpieczeństwa, a dalej współpracy gospodarczej. 47,5% respondentów osiedliło się wśród ludzi znanych dawniej krewnych albo też w ich pobliżu. Repatrianci rzadziej uzależniali swój wybór od osiedlenia się w danej miejscowości krewnych lub znanych, korzystając w większości ze skierowania władz terenowych.

A oto poszczególne motywy, które zadecydowały o osiedleniu się przesiedleńców w poszczególnych miejscowościach powiatu sławieńskiego: obecność krewnych w danej miejscowości — 28,1%, wyszukanie odpowiedniego gospodarstwa — 26,4%, obecność znajomych — 24,6%, skierowanie władz terenowych — 9,8%, bliskość miasta — 4,3%, inne powody — 6,8%. Wśród innych powodów najczęściej wymieniano: znajdowanie się warsztatu rzemieślniczego w gospodarstwie, bliskość stacji kolejowej, wywiezienie na roboty przymusowe do Niemiec i podjęcie decyzji o pozostaniu na tych terenach po wyzwoleniu, bliskość kościoła, szkoły, informacje znajomych o gospodarstwie itp.

Natomiast repatrianci podawali następujące motywy wyboru swoich siedzib: skierowanie władz terenowych — 43,2%, znalezienie odpowiedniego gospodarstwa — 27,0%, obecność krewnych i znajomych — 24,4%, bliskość miasta — 2,7%, bliskość stacji kolejowej — 2,7%.

Osadnicy, którzy napłynęli do powiatu sławieńskiego stanowili grupę o bardzo zróżnicowanym poziomie wykształcenia. Wśród przesiedleńców 25,1% osób stanowiących głowę rodziny było bez wykształcenia podstawowego, 49,7% posiadało wykształcenie w zakresie 1—4 klasy podstawowej, 24,0% ukończyło 7 klas, 0,6% posiadało wykształcenie niepełne średnie i 0,6% średnie. Wykształcenie ojców przesiedleńców było o wiele niższe. Poważna ich część (63,7%) nie miała żadnego wykształcenia.

Charakterystyczne są dane dotyczące poziomu wykształcenia przesiedleńców rozpatrywanego w odniesieniu do wielkości pozostawionego gospodarstwa. Z grupy bezrolnych i mających gospodarstwa do 5 ha przybyło do powiatu 38 przesiedleńców analfabetów, z grupy posiadających powyżej 5 ha — tylko 3. Podobną zależność poziomu wykształcenia i wielkości posiadanego gospodarstwa notuje się również w grupie repatriantów. W kategorii właścicieli gospodarstw do 5 ha dwóch repatriantów ukończyło szkołę podstawową, podczas gdy w grupie właścicieli ponad 5 ha — dziewięciu. Powyższe dane wskazują, iż stopień wykształcenia zależał w okresie międzywojennym w poważnej mierze od możliwości i wielkości posiadanego gospodarstwa.

POCZĄTKI ADAPTACJI EKONOMICZNEJ

Ludność powiatu sławieńskiego stanowiła w początkowym okresie zbiorowość bardzo zróżnicowaną pod względem pochodzenia regionalnego, kultury życia codziennego, metod gospodarowania, obyczajów, aktywności społecznej i politycznej. Gdzie zatem szukać należy początków kształtowania się procesów adaptacji? Wydaje się, iż upatrywać ich należy w sposobach przystosowywania się osadników do nowych warunków, w jakich znaleźli się po przybyciu do nowych siedzib. Była to początkowo adaptacja do warunków geograficznych i nowego klimatu, którą stosunkowo szybko przeszli osadnicy przybyli z województw: poznańskiego i bydgoskiego, gdyż znaleźli się w warunkach podobnych do tych, do których przywykli przed przybyciem na Ziemię Zachodnią.

Z kolei następowało przystosowywanie się do nowych warunków pracy i gospodarowania. W tym zakresie jako pozytywny należy uznać fakt, iż większość badanych przed przybyciem na Ziemię Zachodnią prowadziła własne gospodarstwa. Ludzie ci, jakkolwiek reprezentowali różny poziom kultury rolnej, niewątpliwie posiadali większe doświadczenia niż osoby, które z gospodarowaniem dotychczas niewiele miały wspólnego. Jak wynika z przeprowadzonych rozmów, szczególnie we wsi Masłowice, poziom kultury rolnej przybyszów nie wszędzie był wysoki, co miało swoje odbicie w pozbywaniu się niektórych maszyn rolniczych. Charakteryzując ten okres można za J. Ziółkowskim stwierdzić, iż słabe efekty uzyskiwane w gospodarstwach w początkowym okresie na Ziemiach Odzyskanych miały swoje źródła w niskiej wiedzy rolniczej oraz w nieznajomości warunków glebowych i klimatycznych środowisk, w których zamieszkali osadnicy³.

Początkowo osadnicy przybywający do powiatu zajmowali grunty bez większych ograniczeń, gdyż podział ziemi w tym okresie nie był ustalony. W pierwszej kolejności zajmowano gospodarstwa lepsze, zwykle wraz z odpowiednimi zabudowaniami.

Stan posiadania przesiedleńców w powiecie sławieńskim wyraźnie się zwiększył w porównaniu do obszaru gospodarstw pozostawionych. Jeżeli w Polsce centralnej mieli oni łącznie 390,40 ha, to po przybyciu na Ziemię Zachodnią zajęli 1 552,34 ha. Tak więc jeśli na jednego przesiedleńcę przypadło przed przybyciem na Ziemię Zachodnią 2,39 ha, to po przybyciu 9,46 ha.

Powiększył się również (choć nieznacznie) stan posiadania repatriantów. Pozostawiając za Bugiem 273,35 ha, zajęli tu 314,27 ha. Średnio każdy z nich zostawiając 7,38 ha zajął 8,49 ha. Mimo iż na ogół każdy z repatriantów powiększył po przybyciu na Zachód obszar swego

gospodarstwa, to jednak w rzeczywistości obserwować można w tym zakresie zróżnicowanie areалу gospodarstw, wyrażające się z jednej strony istnieniem 25,0% gospodarstw małych do 5 ha, a z drugiej — 0,0% dużych, ponad 14 ha, w tym 7,5% przekraczających obszar 20 ha i więcej.

Jednym z najważniejszych problemów, jaki wysunął się w pierwszym okresie, była regulacja gruntów. Rozpoczęła się ona po wejściu w życie okólnika Ministerstwa Ziemi Odzyskanych o normach nadziału dnia 15 lipca 1946 r. W latach 1946—1948 przeprowadzono regulację 17 wsiach powiatu sławieńskiego.

Po przeprowadzonej regulacji badani przesiedleńcy otrzymali 500,28 ha ziemi, a repatrianci 305,60 ha. Przesiedleńcy od tego czasu mieli gospodarstwa o obszarze 9,14 ha, a repatrianci po 8,25 ha gruntu. Mimo, iż średnia przed i po regulacji, zarówno wśród przesiedleńców i repatriantów nie uległa większym wahaniom, to jednak poważne przesunięcia nastąpiły w poszczególnych przedziałach. Wyraźnie uwidocznił się po regulacji spadek ilości gospodarstw małych. Jeżeli przed regulacją gospodarstw do 2 ha było 10,0%, to po regulacji zaledwie 0,5%. Podobnie z 15,0% do 4,0% zmniejszyła się ilość gospodarstw o areale 2—5 ha. Zdecydowaną większość natomiast zaczęły stanowić gospodarstwa o obszarze 7—14 ha. Gospodarstwa takie stanowiły 80,0%, podczas gdy przed regulacją było ich 42,0%. Zaznaczył się też spadek ilości gospodarstw większych, przekraczających 14 ha z 15,0% do 0,5%. Okładniejsze dane w tym zakresie przedstawia tabela nr 1.

Tabela 1

STAN POSIADANIA GRUNTÓW
PRZED PIERWSZĄ REGULACJĄ I PO REGULACJI

Kategoria gospodarstwa	Przed regulacją		Po regulacji	
	liczba gospodarstw	procent	liczba gospodarstw	procent
do 2 ha	20	10,0	1	0,5
— 5 ha	30	15,0	8	4,0
— 7 ha	36	18,0	30	15,0
— 9 ha	35	17,5	74	37,0
— 10 ha	23	11,5	33	16,5
— 12 ha	21	10,5	38	19,0
— 14 ha	5	2,5	15	7,5
— 20 ha	15	7,5	—	—
ponad 20 ha	15	7,5	1	0,5

W wyniku pierwszej regulacji dokonały się daleko idące procesy unifikujące. Były to procesy nadzwyczaj pożądane, szły bowiem w kierunku tworzenia takich indywidualnych gospodarstw chłopskich, które umożliwiłyby z jednej strony maksymalne rozładowanie głodu ziemi w przeludnionych województwach ziem dawnych, a z drugiej nie miały charakteru kapitalistycznego. Regulacja gruntów była również poważnym czynnikiem wpływającym na stabilizację osadników, bowiem stanowiła część składową zapoczątkowanego procesu, który regulował stronę prawną gospodarstwa. W miarę upływu czasu coraz więcej osadników stawało się prawnymi właścicielami ziemi, co było ważnym elementem wzmocnienia polskości w powiecie.

Efekty ekonomiczne uzyskiwane w gospodarstwach zależały nie tylko od ich obszaru lecz sprawą bardzo istotną była obsada inwentarza żywego, liczebność osób w rodzinie, poziom wiedzy rolniczej, właściwe wykorzystanie inwentarza martwego itp. Początkowo inwentarza żywego było niewiele. W 1948 r. na jedną badaną rodzinę przypadało 0,94 koni, 2,11 bydła ogółem, 1,50 krów, 3,77 świń, 1,28 owiec. W przeliczeniu na 100 ha użytków przypadało 10,3 koni, 23,2 bydła ogółem, 16,5 krów, 41,4 świń, 14,0 owiec.

Stan posiadania inwentarza żywego przesiedleńców i repatriantów wzrósł w 1948 r. w porównaniu do roku 1944 o 1210 sztuk zwierząt gospodarskich, w tym koni o 144 sztuki, bydła ogółem o 261 sztuk, krów o 170 sztuk, świń o 597 sztuk i owiec o 208 sztuk. Dokładniejsze dane w zakresie stanu inwentarza żywego w poszczególnych kategoriach gospodarstw chłopskich w 1948 r. przedstawia tabela nr 2.

Tabela

STAN INWENTARZA ŻYWEGO w 1948 r.
w gospodarstwach badanych respondentów

Kategoria gospodarstwa	Repatrianci		Przesiedleńcy	
	procent ogółu gospodarstw	procent zwierząt gospodarskich	procent ogółu gospodarstw	procent zwierząt gospodarskich
do 2 ha	2,7	1,3	3,1	4,7
2— 5 ha	8,1	7,2	9,2	8,2
5— 7 ha	29,8	27,0	11,0	7,6
7— 9 ha	18,9	29,0	28,2	27,0
9—10 ha	18,9	16,1	14,7	12,0
10—12 ha	16,2	22,6	17,8	22,1
12—14 ha	—	—	9,8	12,4
14—15 ha	2,7	3,6	3,1	3,3
15—20 ha	—	—	0,6	0,6
ponad 20 ha	2,7	1,3	2,5	2,5

Badani przesiedleńcy w 1948 r. dysponowali większą ilością inwentarza żywego niż w 1944 r., jak również w 1938 r. Jeżeli przyjąć założenie, że przesiedleńcy w 1938 r. posiadali 100% koni, to w 1944 r. mieli ich tylko 28,5%, a w 1948 r. już 147,2%. Podobnie jeżeli w 1944 r. byli właścicielami 38,5% stanu bydła z 1938 r., to w 1948 r. posiadali 102,0%, z tym krów analogicznie 43,0% i 100,4%, świń — 27,7% i 134,2% oraz wiec — 37,3% i 183,9%.

Zebrany materiał ankietowy ilustruje również wzrost stanu posiadania inwentarza martwego badanych osadników. W 1938 r. przesiedleńcy posiadali 267 sztuk ważniejszych maszyn i narzędzi rolniczych. W 1944 r. wiele maszyn uległo zniszczeniu w trakcie działań wojennych, tą też ich stan obniżył się do 119 sztuk. Natomiast w 1948 r. badani posiadali już 754 maszyny i narzędzia. Podobne wahania w stanie inwentarza martwego zanotowali repatrianci. Jeżeli w okresie przedwojennym użytkowali 115 maszyn, to w 1944 r. — 26, a w 1948 r. już 169. Respondenci stracili podczas wojny 72,3% pogłowia zwierząt gospodarskich i 62,1% stanu inwentarza martwego.

Wzrost ilości maszyn i narzędzi rolniczych w okresie 1945—1948 z połączeniem ze stopniowym stosowaniem coraz bardziej racjonalnych metod gospodarowania, przyczyniał się do poprawy warunków bytowych respondentów. W 1948 r. warunki te były nieporównanie lepsze niż w 1944 r. Fakt, iż stało się tak między innymi dzięki rzetelnej pracy wysiłkowi osadników, włożonemu w zagospodarowanie się w nowym miejscu zamieszkania, przekonuje o daleko posuniętej adaptacji i postępującym stale procesie stabilizacji oraz narastaniu elementów sprzyjających łączeniu dalszych losów życiowych osadników z Ziemią Zachodnią.

Uzyskiwanie wyników ekonomicznych w gospodarstwach respondentów zależało również od liczby członków rodziny zdolnych do pracy. Przed przybyciem do powiatu sławieńskiego w gospodarstwie przesiedleńca było średnio 5,5 osób, w 1948 r. — 4,9, natomiast rodzina respondenta w 1944 r. liczyła średnio 4,6 osób, a w 1948 r. 4,4. Z powyższego wynika, że więcej osób było w gospodarstwach w roku 1944. Natomiast w miarę nabierania przez respondentów przekonania do maszyn i narzędzi rolniczych, jak również w związku z zarysowującym się awansem młodego pokolenia, odpływem części młodzieży do szkół średnich i zawodowych, średnia osób w rodzinie, utrzymujących się z gospodarstwa, stopniowo spada.

Zainteresowanie się respondentów mechanizacją oraz zmiany społeczno-ustrojowe, jakie dokonały się po wyzwoleniu, powodowały zmiany stosunków pracy w gospodarstwach chłopskich. W badanym mate-

riałe zaznacza się wyraźnie zmniejszone się liczby osób, które w okresie przedwojennym stale lub dorywczo wynajmowały swą siłę roboczą, jak również spadek liczby właścicieli, którzy byli zainteresowani w jej wynajmie. Jeżeli w 1938 r. wynajmowały stale lub dorywczo swą siłę roboczą oraz świadczyły odrobki 73 osoby, to w 1948 r. tylko 10 osób. W 1938 r. nie korzystało z obcej siły roboczej 136 właścicieli gospodarstw, natomiast w 1948 r. już 174.

Spośród wielu czynników wpływających na procesy adaptacyjne wymienić należy między innymi zadowolenie z wyboru gospodarstwa i uzyskiwanych w nim stopniowo coraz lepszych wyników. 78,5% badanych ujawniło swoje zadowolenie z sytuacji, w jakiej się znaleźli na Ziemiach Zachodnich. Jest rzeczą charakterystyczną, że większy procent zadowolonych mieści się w kategoriach rolników, którzy przed przybyciem na Ziemię Zachodnie nie posiadali w ogóle ziemi i tych, którzy pozostawili mniejsze gospodarstwa. Na 108 badanych, którzy nie byli dawniej właścicielami gospodarstw lub pozostawili gospodarstwa o obszarze do 2 ha, zadowolonych ze swojej sytuacji na Ziemiach Odzyskanych jest 90 respondentów, niezadowolonych — 18. 81,7% przesiedleńców stwierdziło, iż ich zadowolenie wynika głównie z tego, że im się lepiej powodzi, 9,9% — że mają lepsze gospodarstwa, a 5,3% lepsze zabudowania. Pozostali podawali inne powody wskazujące między innymi na dobre warunki glebowe gospodarstwa, fakt, iż posiadane gospodarstwo pozwala w pełni utrzymać rodzinę i wychować dzieci. Głównym powodem zadowolenia 84,0% repatriantów jest to, iż dobrze im się powodzi, 11,8% posiada lepsze gospodarstwa, 4,2% — lepsze zabudowania.

Przyglądając się bliżej czynnikom nie sprzyjającym osadnictwu w latach 1945—1948 wskazać należy na obecność ludności niemieckiej w powiecie, która w swej większości nie była pozytywnie ustosunkowana do Polaków. 1 stycznia 1947 r. w powiecie Sławno mieszkało jeszcze 23 897 Niemców, natomiast tylko 27 715 Polaków. Jak ustalił N. Celiński⁴, nierzadkie były przypadki wrogich wystąpień Niemców wobec osadników polskich. Tak np. we wsi Kanino — Niemcy pozrywali flagi wywieszane przez osadników, deptając je oraz obrzucając wyzwiskami władze polskie.

Spośród 43 respondentów, którzy w pierwszym okresie nie byli zadowoleni z osiedlenia się w powiecie sławieńskim, 12 wskazywało niejasną w owym czasie sytuację polityczną i szykany ze strony Niemców. 12 innych przypominało, iż gospodarstwa przez nich zajęte były całkowicie wyszabrowane i musieli wszystkiego dorabiać się od początku.

Odnosnie respondentów niezadowolonych ze swojej sytuacji należy podkreślić, iż większa ich liczba rekrutowała się spośród tych, którzy

pozostawili na ziemiach dawnych duże gospodarstwa. Wśród 43 niezadowolonych, 62,6% pozostawiło we wsi lub okolicy, z której się przesiedliło, część bliższej rodziny i dalszych krewnych, a dalsze 25,5% tylko krewnych.

Wydaje się, że istnienie pewnego procentu ludzi niezadowolonych jest charakterystyczne dla każdego procesu migracyjnego. Zdolność adaptacji nie jest bowiem u wszystkich jednakowa, zależy w dużym stopniu od czysto osobistych cech charakteru i okoliczności indywidualnego życia. Jak pisze K. Żygulski z czasem ilość niezadowolonych maleje, gdy bieg czasu usunie pierwotnie istniejące uprzedzenia czy urazy i powstaną nowe sytuacje i związki ludzkie.

Adaptację niektórych przesiedleńców utrudniał brak uregulowania strony prawnej gospodarstw pozostawionych. W 1948 r. było 47 przesiedleńców, którzy uważali się w dalszym ciągu za właścicieli gospodarstw pozostawionych w Polsce centralnej mimo, iż weszli w posiadanie nowych gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych.

Potrzeba doskonalenia sposobów gospodarowania sprzyjała kontaktowaniu się i nawiązywaniu stosunków sąsiedzko-towarzyskich. Poddając analizie nawiązywanie stosunków sąsiedzkich respondentów w ich nowym środowisku podkreślić należy, iż 81,5% badanych nawiązało je w stosunkowo krótkim czasie po przybyciu do powiatu sławieńskiego, 15,0% po upływie kilku miesięcy, a zaledwie 3,5% po dłuższym czasie.

Wśród stosunków, jakie utrzymywali badani w swoim środowisku w okresie 1945—1948 na czoło wysuwa się współpraca przy robotach polowych; 43,0% badanych wskazuje na utrzymywanie takich właśnie kontaktów, a 13,5% mówi o wzajemnym świadczeniu różnych pożyczek. Szczególnie częste było w tym okresie pożyczanie koni, których początkowo było niewiele. Poważną grupę stanowią również badani utrzymujący stosunki towarzyskie (25,5% respondentów przychodziło do siebie na pogawędki, 18,0% zapraszało się na przyjęcia). Z uzyskanych informacji szczególnie w miejscowościach Bobrowice, Wrześnica i Nowy Jarosław wynika, że stosunki towarzyskie były bardzo rozbudowane, częstotliwość przyjęć towarzyskich, zwłaszcza w początkowym okresie była dość duża, bez porównania większa niż w późniejszych latach. Często zapraszano się celem podzielenia się informacjami o swoich przeżyciach wojennych lub też nawiązania bliższych stosunków z rodzinami mieszkającymi w sąsiedztwie.

PRZYPISY

- ¹ Kronika zwycięstwa „Głos Koszaliński” nr 65/5459 z dnia 7 marca 1970 r.
- ² N. Celiński: *Powstanie władzy ludowej i administracji w powiecie Sławno w latach 1945—1950*. Praca dyplomowa napisana na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, s. 89.
- ³ J. Ziółkowski, *Zarys podstawowych gałęzi gospodarki na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1960, s. 36.
- ⁴ N. Celiński: *Powstanie władzy ludowej...*, s. 78.

ELŻBIETA CZAPIEWSKA

UCZESTNICTWO W KULTURZE MIESZKAŃCÓW MAŁYCH SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH

Przedmiotem analizy jest uczestnictwo kulturalne mieszkańców małych społeczności lokalnych. Temat ten rozpatrywany jest w ramach czterech układów organizacji życia kulturalnego¹. Opieram się na materiałach prezentowanych w swojej pracy magisterskiej,² które konfrontuję z ustaleniami E. Seredyńskiej³ i S. Jasińskiego⁴.

E. Seredyńska przeprowadziła badania w Miastku położonym na Pomorzu Środkowym w granicach terytorialnych województwa śląskiego, E. Jasiński w Miłosławiu miejscowości znajdującej się w województwie poznańskim. Natomiast autorka niniejszego, podobnie jak E. Seredyńska badała miasteczko położone w granicach terytorialnych województwa śląskiego — Bytów.

We wszystkich tych przypadkach badano małe społeczności lokalne (liczba mieszkańców w każdym z miast nie przekraczała 13 tys.). Zakładając konieczność istnienia pełnej swobody w wyborze dóbr kulturalnych uznano, iż badania odnosić się muszą do osób w wieku powyżej 18 roku życia, gdyż są to ludzie przynajmniej teoretycznie samodzielni. Górnej granicy wieku ściśle nie ograniczono, gdyż często bywa tak, że dopiero ludzie starsi po odchowaniu dzieci i osiągnięciu pewnej stabilizacji życiowej włączają się aktywnie w nurt życia kulturalnego.

Jedną z szerzej zastosowanych metod badawczych była obserwacja — w przypadku Bytowa, obserwacja uczestnicząca — w pozostałych dwu przypadkach obserwacja pośrednia. W badaniach posłużono się też ankietą. Pytania dotyczyły przede wszystkim pozainstytucjonalnego uczestnictwa kulturalnego. W przypadku Miastka i Bytowa posłużono się jednym wzorem ankiety — kwestionariusza. Zawierał on podobnie jak ankietę, którą zastosowano w Miłosławiu pytania związane z zagadnieniem czasu wolnego i jego spędzaniem, kontaktem mieszkańców ze środkami masowego przekazu i instytucjami kulturalnymi. W Miastku i Bytowie wykorzystano ponadto akta placówek kulturalno-oświatowych.

Mała społeczność lokalna, stanowiąca element rozwiniętego społeczeństwa globalnego nie jest całkowicie samowystarczalna pod żadnym względem, a więc także pod względem kultury. Reguluje ona i organizuje w sposób swoisty różne dziedziny życia kulturalnego swoich członków, jako czynnik pośredniczący pomiędzy nim a szerszym społeczeństwem. Pewne formy organizacji życia kulturalnego występują we wszystkich społecznościach lokalnych, chociaż mogą się różnić złożonością i intensywnością działania, inne właściwe są tylko społecznościom określonego typu. Życie kulturalne społeczności lokalnej nie zamyka się całkowicie w jej granicach i nie można przy jego analizie poprzestać na ramie odniesienia stworzonej przez układ lokalnych stosunków.

Dla omówienia zagadnień związanych z życiem kulturalnym ludności w badanych miasteczkach przyjęto rozróżnienie czterech układów kultury, którymi posługiwała się A. Kłoskowska w swej książce omawiającej wyniki badań w Bełchatowie.

I UKŁAD KULTURY

W badanych zbiorowościach można znaleźć elementy o charakterze ściśle lokalnym, swoiste, dające się całkowicie zamknąć w ramach społeczności i zbliżone do typu kultury ludowej. Układ pierwszy polega na przekazywaniu i przyjmowaniu kulturalnej treści w bezpośrednich, nieformalnych kontaktach. W obecnej rzeczywistości ta forma udostępniania wartości kulturalnych jest w swoich rozmiarach bardzo nikła, występuje jeszcze w niektórych środowiskach wiejskich. Pierwszy spośród wyodrębnionych układów kultury najtrudniej scharakteryzować, ponieważ nie wytwarza on już sformalizowanych instytucji łatwo uchwytnych dla obserwacji, nie jest też źródłem bogatej twórczości kulturalnej o trwałych formach.

W badanych zbiorowościach, podobnie jak w wyniku badań bełchatowskich A. Kłoskowskiej, kategorię tę można uznać za zjawisko marginesowe i nie tylko ze względu na nikłą liczebność, lecz także na jej skład i charakter. W większości składają się na nią osoby w wieku starszym, często przytłoczone chorobą. Ich pozycja społeczna jest niska, a aktywność niewielka także w zakresie bezpośrednich kontaktów społecznych. W żadnym wypadku nie jest to warstwa tradycyjnej kultury ludowej pełnej wigoru, twórczej i zaspokajającej istotne potrzeby symbolicznych przeżyć. W przypadku trzech badanych społeczności, budując typologię uczestnictwa, ujmowano tę zbiorowość w grupie nie

uczestniczącej w kulturze lub też w grupie o stylu życia ludzi kulturalnie zaniedbanych.

Na pewno jedną z form ściśle lokalnych ram kultury są kontakty personalne stanowiące ważny czynnik komunikacji. Rozmiary badanych miast i charakter ich zabudowy sprzyja stycznościom bezpośrednim, właściwym małym społecznościom lokalnym. Mimo tego miasta te już nie stanowią społeczności sąsiedzkiej, kontakty personalne istnieją tam w różnych natężeniach, intensywnie występują na przykład w Bytowie. Są to jednak kontakty towarzyskie w ramach określonych grup i kręgów. Coraz częstszym zjawiskiem jest sprowadzanie ich wyłącznie na grunt prywatny. Dlatego też w badanych społecznościach zauważa się często, że stałymi bywalcami kawiarni jest głównie młodzież. Dorośli korzystają z lokali użyteczności publicznej doraźnie a nie w celach realizowania potrzeb w zakresie kontaktów towarzyskich.

Ciekawe zjawisko związane z kultywowaniem tradycji rodzimych istnieje w Bytowie. W początkowym okresie funkcje, które pełnił Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca określić można ściśle lokalnymi ramami kultury. Obecnie zaś funkcje, które pełni w odniesieniu do bezpośrednich uczestników są podobne, inna jest natomiast ich rola w obrębie całej zbiorowości. Zespół włączony został formalnie w strukturę organizacyjną lokalnej i ponadlokalnej sieci organizacji życia kulturalnego miasta posiada swych pracowników etatowych. Działalność jego nie opiera się na spontanicznym zaangażowaniu członków zespołu. W ciągu lat zmienił się skład osobowy — co jest rzeczą zrozumiałą — ale analizując go dokonać możemy wielu znaczących w tym zakresie spostrzeżeń. Struktura wieku członków wskazuje, że jest to zespół młodzieżowy. Początkowo należeli do niego ludzie w różnym wieku i przeważnie rekrutowali się spośród ludności rodzimej (Kaszubów), którzy reprezentowali folklor autentyczny. Obecnie autentyczności tej jest bardzo mało, żywot zespołu podtrzymywany jest w sposób sztuczny.

II UKŁAD KULTURY

Państwo socjalistyczne umożliwi ogółowi obywateli dostęp do korzystania z usług placówek kulturalno-oświatowych. Sieć wszelkiego rodzaju placówek formalnych, zajmujących się bezpośrednim przekazywaniem treści kulturalnych stanowi drugi układ kultury. Drugi układ wymagający wyodrębnienia może być określony jako lokalna sieć ponadlokalnej organizacji życia kulturalnego. W układzie tym wyraża się

zarówno rola lokalnej społeczności jako aparatu organizacji zaspokajania potrzeb kulturalnych, jak i jej ograniczenie i zależności od szerszego schematu stosunku globalnego społeczeństwa. Ten układ zapewnia lokalną realizację czynności kulturalnych, znajdującą oparcie w działających na miejscu instytucjach, gwarantujących ciągłość i stałość funkcji. Instytucje te nie są jednak samowystarczalne i samorządne stanowią fragment szerszej, ponadlokalnej sieci. Są inspirowane, zasilane i kontrolowane z zewnątrz⁵.

Instytucje kulturalne są powołane przede wszystkim do realizacji polityki kulturalnej określonej w sposób jednolity dla całego kraju, ale odznaczają się licznymi cechami swoistymi. Najwięcej tych cech zaobserwować można w Bytowie, gdzie funkcjonuje już wspomniany uprzednio Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca.

Z badanych trzech społeczności najprężniej ruch artystyczny występował w Bytowie i Miastku, w Miłosławiu brak instytucji i bazy lokalowej dla instytucji, jaką jest dom kultury, uniemożliwił działalność tego typu. Z analizy pracy kulturalno-oświatowej w środowisku bytowskim i miasteczkim wynika, że na początku lat sześćdziesiątych notowano pewien zastój w zakresie amatorskiego ruchu artystycznego. Zjawisko to zostało zanotowane uprzednio przez innych badaczy tego zagadnienia na terenie naszego województwa i w skali całego kraju.

Tendencje takie występowały nie tylko w amatorskim ruchu artystycznym, ale również w działalności placówek kulturalno-oświatowych. W roku 1965 w Bytowie odbyło się 5 odczytów, w których brało udział 500 uczestników, natomiast w połowie lat pięćdziesiątych dom kultury zorganizował 49 odczytów, w których uczestniczyło 2500 mieszkańców Bytowa.

Obniżenie aktywności amatorskiego ruchu artystycznego w latach sześćdziesiątych powodowało zmniejszenie się ilości imprez organizowanych na rzecz środowiska. W 1965 r. w Bytowie zorganizowano 9 występów, koncertów zespołów amatorskich, brało w nich udział 210 uczestników oraz 36 imprez rozrywkowych, w tym 28 imprez dla dzieci dla 3370 osób. Natomiast w roku 1975 sytuacja przedstawiała się znacznie lepiej, zorganizowano 26 koncertów zespołów z innych placówek w których uczestniczyło 2000 widzów, odbyło się 117 imprez rozrywkowych dla 29 100 osób. W roku 1975 miało miejsce 51 imprez z udziałem zespołów zawodowych spoza lokalnej społeczności.

Z powyższej analizy wynika, że okres dziesięciu lat pozwolił na poczynienie kolosalnego kroku naprzód w zakresie udostępniania treści kultury społeczności miasta. Tym samym zwiększył się krąg odbiorców kultury. W związku z upowszechnieniem środków masowego przekazu zaistniała możliwość realizowania i zaspokajania podstawowych potrze

alturowych w domu, wpłynęło to na zmianę typu odbiorcy treści kulturalnych, udostępnianych przez placówki kulturalno-oświatowe. Obserwuje się w coraz większym stopniu udział młodzieży w recepcji kultury, potencjalnym odbiorcą widowisk teatralnych i imprez rozrywkowych jest młodzież. Bardziej zróżnicowani wiekiem są odbiorcy imprez spółów zawodowych.

Wśród zespołów amatorskich działających w Bytowie, Miastku Miłosławiu większość ma charakter wyraźnie kameralny, dlatego można uważać je za ogniwa szerszego i żywego ruchu czynnego uczestnictwa w tworzeniu wartości kulturalnych. We wszystkich trzech przypadkach notuje się istnienie akcji oświatowych na rzecz środowiska, tym, że organizatorzy są różni, np. w Miłosławiu najczęściej akcji organizuje szkoła, w Bytowie Komitet Polskiej Partii Robotniczej i Towarzystwo Wiedzy Powszechnej.

Inaczej przedstawia się sytuacja tych elementów drugiego układu, które realizowane są w kontaktach pośrednich, jakich narzędziem jest książka. Prześledzono ją w zakresie dostępności książki. Większość osób danych zbiorowości zaopatruje się w książki w miejscowej księgarni, niewielka tylko część dodatkowo uzupełnia swoje zbiory zakupami w księgarniach w mieście wojewódzkim i w księgarni wysyłkowej.

We wszystkich trzech badanych społecznościach główną rolę w zapewnianiu dostępu do książek odgrywa nie nabywanie ich na własność, ale wypożyczanie, a to ze względu chociażby na charakter zawodowy i orientacji ich członków jak i skali przeciętnych zarobków. Na pytanie czy czytający ma książki, odpowiedzi kształtowały się następująco: najczęściej, tj. 31% respondentów miłosławskich odpowiedziało, że książki czytane przez nich pochodzą z biblioteki, 29% — iż z własnych zapasów, a 28% pożycza je od znajomych. W przypadku badań bytowych i miasteczkowych wyniki są prawie identyczne, istnieją małe różnice ilościowe. Wiele osób korzysta z dwóch a nawet trzech wymienionych źródeł. Najslabiej rozpowszechniona jest wymiana książek między znajomymi. Bibliotekę domową posiada 75% badanych respondentów w Bytowie. Był to najwyższy wskaźnik spośród ustalonych w trzech badanych zbiorowościach. Najniższy (ok. 30%) posiadających bibliotekę domową występował w Miłosławiu. Rozmiary księgozbiorów przedstawiały się różnie, generalnie można przyjąć, że wahały się w granicach 20—200 książek. Posiadaczami bibliotek domowych są najczęściej ludzie z wykształceniem wyższym i średnim, sporadycznie z podstawowym. W typologii uczestnictwa kulturalnego posiadacze własnych księgozbiorów występowały w dwu grupach: w elicie miasta i w warstwie pracowników umysłowych.

W małej społeczności lokalnej o zaopatrzeniu w książki decyduje przede wszystkim biblioteka. Czytanie książek nie stanowi jednak w ogół procesowi ciągłego i rytmicznego. Uczestnictwo kulturalne realizowane przez książkę regulowane jest dostępnymi zasobami księgozbioru. We wszystkich trzech badanych społecznościach oceniono dobrą pracę bibliotek publicznych. Z badań wynika, że w ostatnich latach znacznie wzrosła ilość wypożyczeń.

Wśród wypożyczających książki notuje się przewagę młodzieży. W badaniach bytowskich młodzież ucząca się stanowiła 57% czytelników biblioteki w 1975 r. Drugą najbardziej liczną grupą była inteligencja - 21% w badaniach bytowskich. Trzecią prawie o połowę mniejszą grupę stanowili robotnicy i osoby niepracujące, do których nie wlicza się młodzieży uczęszczającej do szkoły. Najgorliwsi czytelnicy wypożyczają jedną książkę tygodniowo z tym, że wśród wypożyczeń przeważa literatura szkolna. Czynnikiem najściślej związanym z ilościowymi proporcjami czytelnictwa książek jest poziom wykształcenia. On określa w dużym stopniu typ lektury. Dominujący typ lektury w badanych społecznościach stanowi: literatura średniego poziomu, a w jej obrębie klasyka, zwłaszcza polska, następną pozycję zajmują powieści sensacyjne i kryminalne. Za typowy należy uznać skład księgozbiorów. Najlepiej wyposażone były biblioteki w literaturze dla dzieci i literaturę piękną dla dorosłych. W katalogach znajdowały się znane dzieła wybitnych twórców klasycznych i współczesnych. Można stwierdzić, że drugi układ organizacji i kultury w badanych społecznościach stworzył dobre możliwości dostępu do literatury.

Ograniczenia uczestnictwa kulturalnego mieszkańców małego miasta są szczególnie widoczne w dziedzinie kontaktu z czasopismami. Wyniki wiady przeprowadzone z pracownikami kiosków „Ruch” wskazują, że czytelnictwo czasopism ilustrowanych jest bardzo duże. Ilości czasopism ilustrowanych przekazywanych do sprzedaży nie zaspokajają potrzeb. W samym obrazie asortymentu widocznego w kioskach dominują czasopisma popularne i o swoistym niemiejskim charakterze. Według danych ankiet najwięcej osób w badanych miasteczkach czyta lokalną gazetę (wśród czytelników dzienników przeważają mężczyźni). Mieszkańcy małych społeczności lokalnych najczęściej zaopatrują się w prasę poprzez zakup w kiosku „Ruchu”. Najbardziej popularnym miejscem kontaktu z gazetą jest dom.

Rozpatrując elementy drugiego układu kultury należy pamiętać, że środowisko jest pojęciem relatywnym, to jest że wyznacza je stosunek zainteresowań i potrzeb wobec możliwości otoczenia. Obecność określonych elementów drugiego układu nie oznacza ich faktycznego wykorzystania, ich nieobecność natomiast uniemożliwia uczestnictwo w okr

rych dziedzinach kultury w ramach samej społeczności. Ważne jest stwierdzenie, że w dziedzinie literackich przekazów fakt zamieszkania małym miastem nie ogranicza możliwości uczestnictwa kulturalnego. Na pograniczu obu układów znajdują się teatr i kino — dwie instytucje, których skwalifikowanie stwarza pewne trudności z punktu widzenia edstawionej typologii społecznych ram kultury symbolicznej. Film należy niewątpliwie do kategorii przekazów docierających z zewnątrz. Jest przeznaczony dla szerokiej, w zasadzie anonimowej publiczności, rozpowszechniany w identycznych kopiach. Kino natomiast stanowi element łączący z lokalną społecznością i jest określane w ramach drugiego typu.

Mimo zwiększenia się liczby kin oraz ilości seansów filmowych ciągu 10 lat ilość widzów znajdujących się na jednym seansie zmalała prawie o 50%. Kino zdecydowanie traci na popularności. W małych miastach zbyt wolne jest prezentowanie nowych i ciekawych filmów. Poprawy sytuacji należy szukać chyba w większej ilości kopii filmów, oraz podniesieniu estetyki samych pomieszczeń kinowych. S. Jasiński zwraca uwagę na to, że sytuację w zakresie kina można rozwiązać częściowo zróżnicowaniem cen biletów. Postuluje on zlikwidowanie opłat za bilety na pewne filmy o wartościach informacyjnych, propagandowych oraz estetycznych, a podwyższenie nawet dwukrotnie cen biletów na filmy o małych wartościach ale cieszące się zmiennym zainteresowaniem widzów (kryminały, filmy sensacyjne, melodramaty) z tym, że warunkiem jest, by filmy te były wciąż nowe. Wskazuje, że dzięki temu udałoby się wyrobić wśród ludności przyzwyczajenie do chodzenia na filmy, a przy okazji kształtować w odpowiedni sposób gusta mieszkańców.

Z badań bytowskich wynika, że jedną z przyczyn ograniczających kwencję kinową jest stałe rozpowszechnianie się środków masowego przekazu, 64% badanych wskazywało na to, że od momentu posiadania domu telewizora zmniejszyła się częstotliwość ich chodzenia do kina. Mimo tych negatywnych zjawisk w zakresie popularności kina, w badanych społecznościach nadal odgrywa ono dosyć dużą rolę w dziedzinie uczestnictwa w kulturze. Preferowane gatunki filmów w badaniach bytowskich, miłosławskich i bytowskich pokrywają się z wynikami badań nad upodobaniami filmowymi ludności miejskiej. Dorosłe audytorium miast preferuje następującą tematykę: wojenną — 25% badanych, kryminalną — 15,4% psychologiczną — 14,2%, przygodowo-podmorską — 6,7% oraz westerny — 6%.

Z porównania danych uzyskanych podczas badań wynika, że największą popularnością cieszy się kino w Bytowie — ma ono największą

roczną frekwencją. W skali województwa w roku 1975 pod względem liczby widzów w kinach na 100 mieszkańców Bytów uplasował się czwartym miejscu za Debrznem, Łebą i Ustką. Wskaźnik dla badanej zbiorowości (988,8) jest wyższy od wskaźnika ogólnego dla województwa (858,2).

Wśród przebadanych mieszkańców miasta 95,4% uczęszcza do kina. Częstotliwość chodzenia do kina przedstawia się różnie. Kierownik kinowiska wskazywał w rozmowie, że wśród odbiorców kultury filmowej istnieje około 100-osobowa grupa stałych bywalców — są oni prawie na każdej premierze. Grupę tę tworzy w przeważającej mierze inteligencja i przede wszystkim osoby, które przybyły na te tereny po zakończeniu działań wojennych. Są one stałymi odbiorcami kultury filmowej od 1945 r. Obecnie do kina najczęściej chodzi młodzież i inteligencja. W ankiecie przeprowadzonej wśród mieszkańców Bytowa zamieszczono pytanie o częstotliwości „chodzenia do kina”. Respondenci mieli do wyboru kilka wariantów. Najwięcej, bo aż 40,9% ankietowanych chodzi do kina najwyżej kilka razy w roku. Następną grupą pod względem intensywności (29,57%) stanowili respondenci, którzy chodzą do kina bardzo rzadko. Raz na miesiąc do kina chodzi 20,45% badanych. Najczęściej, bo dwa lub trzy razy w miesiącu chodzi do kina 4,54% ankietowanych. Wśród przyczyn ograniczających możliwości częstszych kontaktów z kinem wymieniono głównie: brak czasu, złe filmy, brak estetyki kinowej, zły stan zdrowia.

W okresie trzydziestoletnich przeobrażeń kraju dokonał się awans trzech badanych społeczności w wielu elementach drugiego układu kultury, przede wszystkim zaś jeżeli instytucje te rozpatruje się w aspekcie historycznym. Społeczności tego typu nie mogą jednak w dziedzinie lokalnej organizacji kultury przekroczyć pewnej granicy dzielącej je od wielkomiejskich środowisk kulturalnych. Nie mogą dysponować na miejscu specjalistycznymi księgozbiorami naukowymi, stałym teatrem wysokiej klasy, filharmonią. W zakresie ich możliwości leży natomiast organizacja ogniska muzycznego i plastycznego, muzeum regionalnego itp. Osiągnięcie górnej granicy możliwości małych społeczności miejskich, zakreślonych przez zasady polityki kulturalnej i organizacji instytucji kultury zależy w znacznej mierze od ludzkich zasobów danej zbiorowości, od formalnych kwalifikacji lokalnych organizatorów kultury oraz cech indywidualnych, szczególnie aktywnych uczestników życia kulturalnego, bez względu na to, czy pełnią oni formalne funkcje w aparacie organizacji kultury, czy działają nieformalnie. Badane społeczności rozpatrywane z tego punktu widzenia nie reprezentują najwyższych możliwości w tym zakresie, osiągnięcia ich kształtują się na poziomie średnim.

III UKŁAD KULTURY

Trzeci układ kultury stanowi bardzo istotny czynnik faktycznego noupewnienia kulturalnego społeczeństwa. Na trzeci układ organizacji kultury składają się oddziaływania symboliczne o charakterze ednim, których źródło znajduje się poza społecznością lokalną. Ci docierające do społeczności przychodzą z zewnątrz i układ ten skonjonuje tylko o tyle i w taki sposób, o ile i jak zasilany jest przez zewnętrzne centralne ośrodki komunikowania, które obsługują jednocześnie bardzo wiele zbiorowości różnego rodzaju⁷. Ze względu na tralizowany charakter źródła o szerokim zakresie, wszystkie kategorie odbiorców tego rodzaju przekazów są równouprawnione pod względem odbieranych treści. Najnowsze środki masowego komunikowania dokonały rewolucji w życiu kulturalnym małych lokalnych społeczności, ponieważ po raz pierwszy dostarczyły im nie zbliżonych i zacych, albo docierających ze znacznym opóźnieniem i w zmniejszonym zakresie wytworów kultury, ale po prostu tych samych i równomych przekazów kulturalnych. Stwierdzenie to odnosi się do radia i telewizji, ponieważ zarówno w dziedzinie filmu jak i prasy sytuacja tej społeczności oddalonej od dużych centrów kulturalnych odbija się jak na pewnym ograniczeniu możliwości kulturalnych.

Charakterystyczną cechą trzeciego układu stanowi niereglamentowana względami organizacyjnymi dostępność jego elementów. Liczba aparatów radiowych i telewizyjnych w danej miejscowości zależy wyłącznie od zdolności nabywczych i decyzji jej mieszkańców. Aktualny stan techniczny urządzeń nadawczych nie zapewnia jeszcze identycznych warunków odbioru w całym kraju — nie wszędzie dociera program drugi telewizji. Czyli i w tym zakresie występują czynniki ograniczające z tym, że nie są one zależne od typu zbiorowości lokalnej. W rzeczywistości do pewnych ograniczeń drugiego układu kultury. Oddziaływanie trzeciego układu powoduje pewną uniformację gustów i preferencji kulturalnych. Czynnikiem decydującym o charakterze i natężeniu uczestnictwa kulturalnego jest ilość wolnego czasu, którym dysponują członkowie badanej zbiorowości.

Zgodnie z oczekiwaniami wysoka jest pozycja spędzania czasu wolnego w ramach trzeciego układu kultury (kontakt ze środkami masowego przekazu). Telewizja spełnia główną rolę w kształtowaniu poziomu uczestnictwa kulturalnego. Dynamika wzrostu nabywania aparatów telewizyjnych w badanych społecznościach jest bardzo wysoka. Jeśli chodzi o częstotliwość oglądania programu telewizyjnego, to najwięcej, około 70% badanych oglądało codziennie wybrane audycje telewizyj-

ne lub cały program, około 20% respondentów oglądało telewizję częściej niż raz na tydzień.

Telewizor i radio są uzupełniającymi się źródłami komunikacji światem, przy czym korzystanie z nich uzależnione jest od wykształcenia. W grupach społeczno-zawodowych, w których notuje się wykształcenie wyższe lub średnie korzystanie z aparatów telewizyjnych i radiowych jest planowe i wybiórcze, kierowane znajomością programów i wykształconymi selektywnie zainteresowaniami. Jako najciekawsze programy telewizyjne wymieniono: film, wieczór z dziennikiem, audycje sportowe. Pierwsze miejsce filmu nie podlega dyskusji.

Zdecydowanie drugie miejsce „wieczoru z dziennikiem” jest niewątpliwie wykładnikiem dosyć dużej aktywności kulturalnej mieszkańców. Można zaryzykować stwierdzenie, że audycja ta jest najpopularniejszą i najchętniej oglądanym programem telewizyjnym. Najmniej chętnie oglądano programy informacyjno-publicystyczne. Według opinii respondentów są zbyt długie i przeto nużą. Programy te, ogólnie mówiąc, mało telewizyjne. Balet i opera, masowo potępiane w wypowiedziach, rozrywką raczej elitarną i przeciętnemu telewidzowi (a tych w małych społecznościach jest większość) trudno zrozumieć co dzieje się na scenie. Sport ma przeciwników wyłącznie wśród kobiet, z tym, że wypowiedzi są bardziej zróżnicowane niż to wynika z cyfr. Boks wśród respondentek jest zdecydowanie niepopularny. Niektóre kobiety (z wyłączeniem tych sport w telewizji) uważają, że jest tych widowisk za dużo. Programy oświatowe docierają do garstki ludzi.

Oceniając wyniki badań trzeba zauważyć, że telewizja jest traktowana głównie jako źródło rozrywki. Trzeci układ, a w nim głównie telewizja, wywiera wpływ na kształtowanie się uczestnictwa kulturalnego. Wpływ ten wiąże się z treściami wyższego poziomu, które działają na uczestnictwo kulturalne w sposób ostro selekcjonujący. Zwolennicy bardziej elitarnych treści, najmniej nawet liczni, małej społeczności lokalnej i niezdolni znaleźć pełnego zadowolenia w ramach instytucji drugiego układu, mogą oczekiwać ich zaspokojenia w układzie trzecim.

Ostatnio wiele uwagi poświęca się problemowi odciągania przez telewizję różnych osób od innych form przekazów kulturalnych. Badań w pełni potwierdzają powyższą tezę. Najwięcej, bo aż 64% wskazywało, że posiadanie telewizora wpłynęło na zmniejszenie zainteresowania kulturalnym, następnie najbardziej ograniczało udział w imprezach kulturalnych i czytelnictwo książek. Oprócz tego posiadanie telewizora ogranicza w przypadku niektórych osób czytelnictwo prasy i kontakty towarzyskie.

Jednym z najdłużej użytkowanych przedmiotów o przeznaczeniu kulturalnym jest radio. Mimo, że okres bieżący jest okresem dominacji te-

zji, radio nadal jest dosyć popularnym nośnikiem treści kulturalnych. Zły procent badanej ludności słucha codziennie muzykę i audycje radiowe, tylko zmienia się charakter odbioru, często słucha się radia, zajmując się w tym czasie czymś innym. Notuje się także w coraz większym stopniu przypadkowość słuchania audycji radiowych (w ten sposób słucha 36% badanych). Słuchaczy radia można podzielić na dwie podstawowe grupy. Do pierwszej z nich zaliczają się osoby oczekujące rozrywki. Oferowane audycje: „Matysiakowie”, „Jeziorany”, „Podwieczorek przy kromce”, „Zgaduj-zgadula”, „koncerty życzeń” oraz muzyka beatowa (rock and roll) i wszelkiego rodzaju muzyka skoczna, stylizowana na ludowo (folk music). Druga grupa to osoby, które słuchają dziennika radiowego oraz audycji wieczorowych. Audycje literacko-artystyczne i oświatowe prawie wcale nie są wymieniane przez respondentów.

IV UKŁAD KULTURY

Układ ten realizuje się głównie w kontaktach mieszkańców miasteczka z pozalokalnymi instytucjami kulturalnymi. Skala i liczba lokalnych instytucji kulturalnych w badanych zbiorowościach nie jest równa z analogicznymi warunkami wielkiego miasta. Toteż dla pewnej kategorii szczególnie wymagających i ambitnych odbiorców kultury (zaliczonych do grupy o stylu życia elity miasta i stylu życia prywatnej inicjatywy) organizacja małej społeczności lokalnej nie jest wystarczająca. Szukają oni sposobów zaspokojenia swoich aspiracji poza terytorialnymi granicami tej zbiorowości. Odbiorcy ci ulegają wpływowi dużych miast. Czynią oni wiele starań dla zapewnienia spędzania wolnego czasu w sposób atrakcyjny — wycieczki do teatru, kin, lokali poza społecznością lokalną, wiele starań o przebiegów wkładają w organizację urlopów. W obręb czwartego układu kultury wchodzi niewielka liczba mieszkańców małego miasta.

ZAKOŃCZENIE

Całokształt życia kulturalnego zbiorowości zawiera elementy trzech układów. Należy je traktować jako pewne całości, ich elementy nie są jednak na tyle zwarte i współzależne aby można było uznać je za system.

Brak uczestnictwa w pierwszym układzie kultury (odejście od społeczności wiejskiej) oraz w drugim (słabe zaawansowanie mieszkańców jako społeczności miejskiej i brak instytucji kulturalnych tego układu powoduje, że znakomita większość mieszkańców realizuje i zaspokaja swoje potrzeby kulturalne w ramach układu trzeciego. Szkoda tylko, że uczestnictwo w tym układzie jest tak obfite w częstotliwość, a tak ubogie w treści kultury wyższej. Właściwie konsumpcja kulturalna nastawiona jest na rozrywkę i to rozrywkę nie wymagającą żadnego intelektualnego wysiłku. Żadne wysiłki skierowane na działanie wyłącznie za pomocą środków masowego przekazu nie wystarczą do pokierowania sądem i wyborem masowej publiczności w kierunku zasadniczej zmiany takiego rodzaju preferencji. Dla skutecznej realizacji tego celu potrzebne bezpośrednie wpływy wychowawcze oddziaływujące za pośrednictwem sformalizowanych uniwersalnych instytucji oświatowych, ale wspiera także przez inne różne czynniki socjalizacji, formalne i nieformalne grupy rówieśnicze i towarzyskie, kluby, kursy oświatowe⁸. Powyższa teza A. Kłoskowskiej jest jak najbardziej aktualna. Pierwszy krok został już zrobiony poprzez reformę oświatową. Jednak jest to zbyt mało. Należy jak najszybciej „postawić na nogi” instytucje drugiego układu. Daje się zauważyć obecnie szerokie społeczne odczucie i przekonanie, istniejący system instytucji kultury nie odpowiada ostatecznie aspiracjom i nie zaspokaja rozbudzonych potrzeb kulturalnych społeczeństwa oraz nie tworzy jednolitego harmonijnego systemu uczestnictwa w kulturze.

Potwierdzają się ustalenia wielu studiów szczegółowych, że w latach sześćdziesiątych w kulturze rozwój nabrał bardziej spontanicznego charakteru, ale jednym z rezultatów było również osłabienie tempa redukcji dystansów kulturalnych, że wiele wskaźników kulturalnego uczestnictwa zatrzymało się na granicy, dla której przekroczenia istotne znaczenie ma wzrost aspiracji oraz zmiana niektórych modeli konsumpcji i rysów obyczajowości.

Istota niedostatecznej funkcjonalności istniejącego systemu instytucji kultury polega na ich ogólnym niedorozwoju ilościowym i jakościowym w stosunku do tempa przemian społeczno-ekonomicznych. Powoduje utrzymywanie się a nawet powiększanie dystansów kulturalnych oraz niezaspokajanie nowych potrzeb i aspiracji szczególnie młodego pokolenia.

PRZYPISY

- ¹ A. Kłoskowska: *Spoleczne ramy kultury*, Warszawa 1972, s. 60—75.
- ² E. Czapiewska: *Uczestnictwo w kulturze społeczności małego miasta* (na przykładzie badań w Bytowie). Słupsk 1977 r. Praca magisterska przygotowana pod kierunkiem B. Chmielewskiej.
- ³ E. Seredyńska: *Uczestnictwo w kulturze społeczności małego miasta* (na przykładzie badań w Miastku) Słupsk 1977, Praca magisterska przygotowana pod kierunkiem B. Chmielewskiej.
- ⁴ S. Jasiński: *Poziom konsumpcji dóbr kulturalnych*, Poznań 1974. Praca magisterska przygotowana pod kierunkiem A. Kwileckiego.
- ⁵ A. Kłoskowska: *Spoleczne ramy kultury*, Warszawa 1972 s. 61.
- ⁶ J. Falewicz: *Upodobania filmowe ludności miejskiej OBOP przy PR i TV*, Warszawa 1963.
- ⁷ A. Kłoskowska: *Spoleczne ramy kultury*, Warszawa 1972 s. 84.
- ⁸ A. Kłoskowska: *Kultura masowa*, Warszawa 1964 s. 450

EWA PROCH-MASŁOWSKA

KSZTAŁTOWANIE SIĘ KOSZALIŃSKIEGO ŚRODOWISKA DZIENNIKARSKIEGO W LATACH 1945—1976¹

1. POCZĄTKI I ROZWÓJ KOSZALIŃSKIEJ PRASY I RADIA

Województwo koszalińskie zajmuje piąte miejsce w kraju po: Warszawie, Katowicach, Gdańsku i Szczecinie pod względem nasycenia prasą. Na jednego mieszkańca przypada rocznie 101 egzemplarzy gazet i czasopism (gazet — 75, czasopism — 26). W roku 1975 sprzedano 44 228 tysięcy dzienników i czasopism².

Do obecnego stanu wiódł długi i skomplikowany proces rozwoju prasy i środowiska dziennikarskiego. Cofnijmy się do okresu najwcześniejszego — pierwszych miesięcy po wyzwoleniu.

W 1945 r. Koszalin jako tymczasowa siedziba władz administracyjnych, gdyż Szczecin nie został jeszcze formalnie przekazany władzom polskim, miał sprzyjające warunki do rozwoju nowego już polskiego życia kulturalnego. Tutaj już we wrześniu zaczęły powstawać pierwsze gazety. Było to z pewnością najwcześniejsze przedsięwzięcie z zakresu organizacji życia kulturalnego. Polskie pisma zaczęły ukazywać się już w kilka miesięcy po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej. Książki dotarły znacznie później. Liczba aparatów radiowych była wówczas znikoma, a więc w praktyce jedynym informatorem o życiu w kraju i na świecie była właśnie prasa.

Organizacją prasy polskiej zajęły się najaktywniejsze w tym czasie jednostki, które nie zważały na żadne trudności organizacyjne, techniczne czy też ciężkie warunki bytowe. A trudności istniały i to ogromne, przede wszystkim brakowało bazy technicznej i materialnej dla organizacji drukarstwa w Koszalinie. Pierwsze pisma wydawane w języku polskim musiały być drukowane w Poznaniu. Do tych wszystkich trudności należałoby dodać brak wykwalifikowanej kadry (drukarzy zecerów, korektorów i dziennikarzy).

Już w końcu maja 1945 r. został założony oddział Zachodniopomorski Polskiej Agencji Prasowej, który zaczął wydawać swój biuletyn

Był on wydawany w formie maszynopisu jako organ Zachodniopomorskiej Agencji Prasowej³. Nie posiadał właściwie tytułu poza nazwą agencji, która go wydawała. Ukazywał się codziennie. Jego objętość wynosiła 3—4 strony maszynopisu. Pomyślany był jako serwis informacji dla prasy. Główną tematykę stanowiły wiadomości o budowie życia politycznego, społecznego i gospodarczego na Pomorzu Zachodnim. W roku 1945 — ukazało się 85 numerów, a w 1946 r. — 32. Wiadomości zawarte w biuletynie posiadają już w tej chwili wartość dokumentalną, ponieważ dotyczyły między innymi uruchamiania różnych obiektów gospodarczych. Niestety do tej pory nie zachowały się w komplecie numery poszczególnych biuletynów⁴.

W tym samym czasie Urząd Informacji i Propagandy na Okręg Pomorze Zachodnie wydawał również swój biuletyn. Jego pełna nazwa brzmiała „Biuletyn Informacyjno-Prasowy Urzędu Informacji i Propagandy na Okręg Pomorze Zachodnie”. Podobnie jak poprzedni, ukazywał się codziennie w postaci jednostronnie drukowanej kartki maszynopisu. Pierwszy numer pisma wyszedł 17 maja 1945 r. w Stargardzie. Wydrukowany został w kilkunastu egzemplarzach na małej podręcznej drukarni. Bardzo krótko, bo tylko tydzień redakcja jego przebywała w Stargardzie. Potem przeniosła się do Koszalina⁵. Biuletyn Informacyjno-Prasowy był pierwszym polskim pismem jakie ukazywało się w Koszalinie. Wiadomości które zawierał były podobne do omawianych już wcześniej, a przekazywanych przez biuletyn PAP. Materiały do biuletynu pochodziły z różnych źródeł, na przykład z nasłuchu radiowego, oraz z materiałów nadesłanych przez Powiatowe Urzędy Informacji i Propagandy. Każda strona biuletynu składała się z dwóch części, w pierwszej przekazywane były wiadomości polityczne z całego świata, na drugiej drukowane były kursywą wiadomości z Pomorza Zachodniego o przeróżnej tematyce⁶. Biuletyn informacyjny ukazywał się od 17 maja 1945 r. Ogółem ukazało się 81 numerów. W skład zespołu redakcyjnego wchodził: Józef Pawłowski, Mieczysław Halski, Edmund Grzybowski, Sławomir Goszczyński i Stanisław Poździejew⁷. W ostatnim numerze z dnia 29 sierpnia 1945 r. redakcja poinformowała czytelników, że będzie się ukazywać nowa gazeta pod nazwą „Wiadomości Koszalińskie”.

Gazetą redagowaną w tym samym czasie w Koszalinie i wydawaną nieregularnie był „Głos Nadodrzański”. Pierwszy numer tego pisma ukazał się w Szczecinie z datą 16 V 1945 r. Drugi w Koszalinie 16 VI 1945 r. Następne drukowano już w Poznaniu. Redaktorami byli: Józef Pawłowski i Mieczysław Miętalski. Redakcja gazety mieściła się w gmachu obecnego Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie⁸. Ukazując

się bardzo nieregularnie pismo przynosiło wiadomości z kraju i świata oraz przede wszystkim z Pomorza Zachodniego. Na łamach tego pisma zamieszczano również bardzo często artykuły o polskiej przeszłości tych ziem. Kiedy władze wojewódzkie przeniosły się do Szczecina przeniesiono tam również redakcję „Głosu Nadodrzańskiego”.

Pierwszym dziennikiem ukazującym się w Koszalinie były „Wiadomości Koszalińskie” (początkowa nazwa brzmiała „Gazeta Zachodniopomorska”). Organizatorem pisma i jego redaktorem naczelnym był Edmund Grzybowski, członek zespołu redakcyjnego „Biuletynu Informacyjno-Prasowego”. Pierwszy numer „Wiadomości” ukazał się 2 września 1945 r. i donosił o kapitulacji Japonii oraz o rocznicy września 1939 r. Pisano również o uroczystej akademii zorganizowanej w Koszalinie w sali kina „Polonia” (obecnie „Adria”) w szóstą rocznicę wybuchu wojny. Gazeta publikowała także serwis wiadomości sportowych i kronikę towarzyską. Kolegium redakcyjne, które wespół z personelem drukarni, w ciężkich warunkach przy braku jakichkolwiek możliwości technicznych stworzyło podstawy do podjęcia tego wydawnictwa bardzo liczyło na pomoc czytelników i prosiło o wyrozumiałość w ocenie i niesieniu do szaty graficznej pisma. Początkowo „Wiadomości” miały stosunkowo małą objętość (cztery strony) dopiero od numeru 9 objętość zwiększa się. „Wiadomości Koszalińskie” były redagowane przez kolegium, w skład którego wchodził: Józef Pawłowski, Leszek Wyszacki i Edmund Grzybowski — redaktor naczelny. Wydawcą pisma była drukarnia przy ulicy Czystej w Koszalinie. Ogółem ukazało się 37 numerów. Od 31 numeru „Wiadomości” ukazywały się jako tygodnik. Ostatni numer ukazał się 7 grudnia 1945 r.⁹ Gazeta ta tym się różniła od poprzednio wydawanych, że w centrum jej uwagi były problemy zachodniopomorskie. „Wiadomości Koszalińskie” jako pismo wypowiedziało walkę pladze szabrownictwa i nadużyciom gospodarczym na nowych ziemiach. Artykuły dotyczące sportu pisał dla „Wiadomości” znany dzisiaj redaktor telewizji warszawskiej Bohdan Tomaszewski. Gazeta ukazywała się stosunkowo krótko, bo tylko pół roku.

Od 1946 r. Koszalin przestał być stolicą Pomorza Zachodniego a więc utrzymywanie samodzielnego pisma w małym prowincjonalnym miasteczku, jakim stał się Koszalin było bardzo uciążliwe i wymagało dodatkowych kosztów. „Wiadomości Koszalińskie” przestały się ukazywać, ale na stałe zapisały się w życiu kulturalnym miasta, działając w trudnym dla wszystkich okresie.

W 1945 r. ukazywało się w Koszalinie jeszcze jedno pismo, był to „Biuletyn Urzędu Generalnego Pełnomocnika Rządu Republiki Polskiej dla Ziem Odzyskanych”. Pismo wydawane było bardzo nieregularnie

spełniało rolę dziennika wojewódzkiego. Pierwszy numer ukazał się 11 sierpnia 1945 r. Pismo składało się z dwóch części — działów urzędowych. Część pierwsza zawierała przedruki zarządzeń, ustaw i dekre-ów opublikowanych w Dzienniku Ustaw Rządu Polskiego, część druga zarządzenia i dzienniki Urzędu Pełnomocnika Rządu Republiki Polskiej dla Ziem Odzyskanych dla podległych organów administracji państwo-wej¹⁰.

2. PISMA LOKALNE

W 1945 r. oprócz inicjatyw mających rangę wojewódzką istniały jeszcze inicjatywy lokalne. Dnia 18 listopada 1945 r. ukazał się pierw-zy numer „Życia Białogardzkiego”. Początkowo założenia mówiły, że będzie to tygodnik, tymczasem ukazał się tylko jeden numer. Gazeta była organem Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Socjalistycznej.

Inną gazetą, która swój żywot zakończyła po ukazaniu się tylko jed-iego numeru, był „Głos Wąlcza” wydany 11 lutego 1946 r. z okazji pierwszej rocznicy wyzwolenia miasta. Publikacja ta liczyła 12 stron lruku, zawierała szereg artykułów omawiających problemy Wąlcza: pi-ano o wyzwoleniu miasta w 1945 r., utworzeniu samorządu miejskiego, lziałalności Państwowego Urzędu Repatriacyjnego oraz o rozwoju życia olitycznego i odbudowie szkolnictwa.

Przy omawianiu tych efemeryd należy również wspomnieć o „jed-odniówce” „Kołobrzeg”. Pierwszy numer tego pisma i zarazem ostatni ukazał się 18 marca 1947 r., a okazją do tego były obchody drugiej rocznicy wyzwolenia miasta spod okupacji niemieckiej. Pismo liczyło 1 strony druku i zawierało szereg bardzo ciekawych artykułów zwi-anych z dziejami Kołobrzegu¹¹.

Do inicjatyw lokalnych zaliczyć należy również „Biuletyn Informa-ynny Urzędu Uzdrawisk Pomorza Zachodniego”. Pierwszy numer tego pisma ukazał się 15 lutego 1947 r. w Połczynie Zdroju, gdzie mieścił się zarząd uzdrawisk Pomorza Zachodniego. Nie można stwierdzić czy była to jednodniówka, ponieważ zachował się tylko jeden egzemplarz. Pismo, zresztą jak i szereg poprzednio wydawanych, drukowane było v formie powielanego maszynopisu¹².

W 1947 r. „Kurier Szczeciński”, który jest kontynuacją „Głosu Nadodrzańskiego”, uruchomił swą mutację dla Słupska zatytułowaną „Kurier Słupski”. Gazeta zaczęła wychodzić w Słupsku jako dziennik d listopada 1947 r. Redaktorem „Kuriera Słupskiego” była Weronika

Milewska. Słupska mutacja „Kuriera Szczecińskiego” poświęcała zawsze jedną stronę problemom życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego miasta Słupska. „Kurier” utrzymywał również swoje oddziały w Koszalinie i w Szczecinku¹³.

Z chwilą powstania województwa koszalińskiego „Kurier Słupski” przestał się ukazywać, natomiast 9 sierpnia 1950 r. wyszedł pierwszy numer „Kuriera Koszalińskiego”, również jako specjalna mutacja „Kuriera Szczecińskiego”. Żywot gazety był stosunkowo krótki, związane to było z aktywizującą się działalnością „Głosu Koszalińskiego”, będącego jeszcze oddziałem „Głosu Szczecińskiego”, ale już powoli przekształcającego się w samodzielną gazetę. W połowie maja 1951 r. „Kurier Koszaliński” przerwał swą działalność¹⁴.

Właściwy rozwój życia kulturalnego nastąpił w Koszalinie w latach pięćdziesiątych, z chwilą ukształtowania się w mieście ośrodka wojewódzkiego. 15 lutego 1950 r. odbyła się w Warszawie konferencja członków Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych, na której poinformowano o przygotowaniach do zmian administracyjnego podziału kraju. Koszalin — został przewidziany na stolicę mającego powstać województwa koszalińskiego.

Od momentu utworzenia województwa koszalińskiego, czyli 28 czerwca 1950 r. rozpoczęły się starania władz partyjnych i administracyjnych województwa o wydawanie na tym terenie własnego dziennika organu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Początkowo rolę tę pełniła mutacja „Głosu Szczecińskiego”. W Koszalinie działał kilkunastoosobowy oddział gazety, w którym pracowali dzisiejsi nestorzy „Głosu Pomorza”.

Sprawozdanie z pierwszej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w lipcu 1950 r. napisali już dziennikarze: Jerzy Lesiak oraz ówczesny kierownik oddziału Zenon Dmochowski. Wcześniej bowiem niż województwo powstał oddział „Głosu Szczecińskiego” w Koszalinie. Od samego początku oddział ten pomyślany był jako załączek samodzielnej redakcji — zaczął rozwijać się systematycznie i wkrótce pozostał jedyną terenową instytucją prasową w województwie. Prasę centralną reprezentował założony również w 1950 r. oddział Polskiej Agencji Prasowej w Koszalinie.

We wrześniu 1950 r. oddział zatrudniał kilka osób, obok Jerzego Lesiaka w tym czasie rozpoczęli pracę również Leszek Figas i Stefa Kaproń, zaś w kilka miesięcy później zaczęła się tworzyć samodzielna redakcja.

W latach pięćdziesiątych trudno było w Koszalinie o wykwalifikowane kadry dziennikarskie — rzecz zrozumiała, Koszalin jako nowo-

środek wojewódzki kształtował dopiero swoje nowe życie, przybywali więc dziennikarze do Koszalina z innych rejonów kraju. Z Bydgoszczy przyjechali doświadczeni dziennikarze „Gazety Pomorskiej”: Waldemar Lawik i Edward Bartkowiak. Z Białogardu przybyła młodzieńka jeszcze uczennica LO Czesława Lisztwan, ze Szczecinka przyjechał Marian Lebelka. Zespół ten codziennie przygotowywał materiały do koszalińskiej mutacji „Głosu Szczecińskiego”¹⁵.

Kiedy redaktor naczelny „Głosu Szczecińskiego” zażądał większej ilości materiałów, Zenon Dmochowski tłumaczył się brakiem ludzi. Wtedy otrzymał odpowiedź „Co mało macie ludzi? My też nie mamy, szukajcie kadr na miejscu”¹⁶. No i Zenon Dmochowski „szukał” — odwiedzał ogólniaki, przeglądał wypracowania klasowe z języka polskiego. Pilnie przyglądał się gazetkom ściennym wydawanym w zakładach pracy. Ostatecznie do pracy w oddziale przyjął Leszka Figasa, Stefana Lapronia i Leszka Koziółkiewicza¹⁷.

Walka o pozyskanie czytelnika była prowadzona bez należytego rozeznania terenu i niewielkimi siłami. Młodzi dziennikarze napotykali wiele trudności, niemniej mogli zawsze liczyć na poparcie władz partyjnych i administracyjnych województwa. Początki były bardzo trudne, wymagały od młodych dziennikarzy wielkiego entuzjazmu i poświęcenia. Jednak mimo tych wszystkich starań obsługa prasowa regionu była niewystarczająca, z chwilą powstania województwa wyłoniły się zupełnie nowe potrzeby w tym zakresie. Ludzie pragnęli dowiadywać się na bieżąco o sprawach swojego regionu, o jego odbudowie i zaopodarowaniu, o kształtowaniu się ekonomiki i kultury regionu.

3. PISMA POWIATOWE

W latach 1952—1956 ukazywały się pisma małego formatu, w każdym z miast powiatowych województwa koszalińskiego (w jego dawnych granicach). Częstotliwość, z jaką ukazywały się poszczególne gazety, była bardzo różna. Przynosiły one informacje, komentarze, felietony z życia poszczególnych powiatów. Opracowaniem informacji i reportażami zajmowali się dziennikarze „Głosu Koszalińskiego”. Wydawcami pism były powiatowe Komitety Frontu Jedności Narodu.

Lata pięćdziesiąte charakteryzowały się największą ilością inicjatyw wydawniczych, rzecz dziwna, bo przecież był to początkowy okres samodzielności bytu nowo powstałego województwa koszalińskiego. Mi-

mo, że było szereg innych ważniejszych potrzeb pamiętać również o rozwoju kultury.

Na Ziemiach Odzyskanych pozostała pewna liczba Niemców. Z myślą o nich i zgodnie z wymogami polityki ludnościowej w latach 1945—1956 ukazywała się gazeta o nazwie *Der Pgr Arbeiter*. Redaktorem pisma był E. Bartkowiak.

Obok pism powiatowych wydawane były również pisma branżowe. W 1955 r. Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopska w Koszalinie rozpoczął drukowanie „Głosu Wiejskiego Spółdzielcy”. Pismo poświęcone było przede wszystkim sprawom spółdzielczości wiejskiej, zaopatrzenia, zbytu oraz innych pionów spółdzielczości. W latach 1955—1959 ukazywało się bardzo nieregularnie pismo związane tematycznie z pracą Rad Narodowych, zatytułowane było „Ziemia Koszalińska”. Oba pisma nie miały zbyt długiego żywota, były to pisma specjalistyczne, a więc nie przeznaczone do szerszego odbioru nie mogąc znaleźć nabywców przestały się ukazywać.

W 1958 r. w Koszalinie wychodził „Biuletyn Informacyjny Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Koszalinie”.

Z chwilą, kiedy przestał wychodzić „Głos Wiejskiego Spółdzielcy” w 1958 r. w Koszalinie powstał oddział „Wiadomości Zachodnie”, część pisma którego kierunek zainteresowań i podstawowa tematyka koncentrowała się na sprawach wsi szczecińskiej i koszalińskiej. Redagowano je w Szczecinie, a wydawał Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni. Początkowo gazeta ukazywała się jako biuletyn informacyjny, następnie jako „Gazeta Spółdzielcza” pod redakcją Juliana Mironowskiego. Było to pismo o charakterze informacyjno-specjalistycznym. W 1961 r. rozszerzyło zakres swoich zainteresowań i jako „Wiadomości Zachodnie”, pod redakcją Stanisława Pawłowicza, stało się w tej porze tygodnikiem gospodarczym i społecznym, organem Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych¹⁸.

Tygodnik „Wiadomości Zachodnie” swoim zasięgiem obejmuje obecnie cztery województwa: koszalińskie, pilskie, słupskie, szczecińskie. W Koszalinie mamy oddział tego pisma, jego kierownikiem jest redaktor Jerzy Cieślak, w oddziale pracuje również Melania Grudniewska-Cieślak.

4. „GŁOS KOSZALIŃSKI” I JEGO TWÓRCY

Pierwszy nakład „Głosu” wynosił 26 tys. egzemplarzy. W porównaniu z 560 tys. mieszkańców nowo powstałego województwa była to liczba niewielka. Mimo wszystko powstanie gazety było wydarzeniem o ogromnej wadze. „Głos” jako dziennik polityczno-informacyjny przynosił ludziom sięgającym po tę gazetę aktualne wiadomości z kraju i ze świata. Jednak z racji funkcji, jaką pismo miało pełnić w regionie koszalińskim, największy nacisk musiało położyć na sprawy dotyczące bezpośrednio naszego regionu. W miarę rozwoju województwa doskonalili się model gazety codziennej, stawała się potrzebna mieszkańcom, jej nakład wzrastał z roku na rok. W ciągu dwudziestu pięciu lat tego istnienia gazeta ciągle zmieniała swój wygląd, różne były kroje tytułowej winiety. Wiadomości agencyjne trafiały z drugiej na ostatnią stronę. Szukano ciągle nowych rozwiązań, ażeby zapewnić czytelnikom jak najlepszy odbiór wiadomości.

Pierwszy redaktor naczelny „Głosu Koszalińskiego” Tadeusz Barsz bardzo wcześnie zdecydował się na uruchomienie stałych dodatków. Już w kilka tygodni po ukazaniu się pierwszego numeru „Głosu” zaczął wychodzić dodatek sportowy „Głos Sportowca” oraz dodatek „Głos Tygodnia” (ukazywał się w formie wkładki)¹⁹. Dodatki przyczyniły się w znaczny sposób do wzrostu liczby czytelników gazety, a także do zwiększenia się ilości listów przesyłanych do redakcji od czytelników. W pierwszym okresie czytelnicy prosili o to, aby więcej miejsca „Głos” poświęcał samemu Koszalinowi, proszono również o więcej informacji dotyczących wsi koszalińskiej.

Postulaty czytelników nie pozostały bez echa. W 1955 r. w Słupsku powstał oddział „Głosu Koszalińskiego” i istnieje do dzisiaj. Jego kierownikiem jest redaktor Wiesław Wiśniewski, razem z nim w redakcji pracują redaktor Fiołek i fotoreporter Ireneusz Wojtkiewicz. W rok później utworzono oddziały „Głosu” w Szczecinku i Kołobrzegu. Niestety dwa ostatnie oddziały po kilkunastomiesięcznej egzystencji przestały istnieć, okazało się bowiem, że są zbyt wczesnym przedsięwzięciem²⁰.

Do 1956 r. w życiu organizacyjnym pisma nic się nie zmieniło, dopiero po październikowym zwrocie w życiu społeczno-politycznym kraju nastąpiło ożywienie na polu prasowym i wydawniczym. Ożywienie to, które objęło również „Głos Koszaliński” wyraziło się poprzez szereg nowych inicjatyw „Głosu”. Były to: nowe mutacje, dodatki tematyczne, powołanie kilku oddziałów pism centralnych. „Ilustrowanego Ku-

riera Polskiego” z Bydgoszczy, „Gazety Chłopskiej” która ukazywała się w Koszalinie pod nazwą „Koszalińska Gazeta Chłopska”. Powołano również korespondentów i stałych przedstawicieli pism centralnych „Trybuny Ludu”, „Sztandaru Młodych”, „Dziennika Ludowego”²¹.

Duży wpływ na podniesienie popularności „Głosu” miały inicjatywy dziennikarzy tej gazety. W maju 1960 r. ukazał się dodatek turystyczny. Miał on ukazywać się tylko w sezonie letnim i informować czytelników o urokach i zabytkach województwa koszalińskiego, zabiega również o lepsze przyjęcie turystów w naszym województwie.

W 1961 r. drukowano co miesiąc „Próby”, była to wkładka poświęcona twórczości młodych koszalińskich poetów i prozaików, mających obecnie w swoim dorobku po kilka książek i szereg publikacji. Nie były to jedyne dodatki, zaczęto również wydawać nowy dodatek pod nazwą „Nowa Wieś”. Aby uczynić zadość postulatом tych czytelników którzy prosili o więcej miejsca na łamach „Głosu” dla spraw społeczno-kulturalnych regionu, uruchomiono w 1961 r. sobotnio-niedzielną wydanie „Głosu” o zwiększonej objętości.

W 1963 r. — część powiatów otrzymała dodatkowe wydanie „Głosu” dzięki temu można było o jeden dzień przyspieszyć dostarczenie gazety do powiatów: złotowskiego, wałeckiego, drawskiego i człuchowskiego. W połowie marca 1967 r. rozpoczęto wydawanie jeszcze jednej mutacji, teraz już swoją stroną tytułową w „Głosie” miały powiaty: koło brzeski, białogardzki i świdwiński, oraz powiaty: miasteczki, sławieńskiego i bytowski²².

„Głos Koszaliński” do 12 kwietnia ukazywał się sześć razy w tygodniu, natomiast od tej daty do 1973 r. wychodził siedem razy na tydzień. Następnie z powrotem wrócono do dawnej formy, czyli sobotnio-niedzielnego wydania „Głosu Koszalińskiego”. Pismo ukazuje się obecnie sześć razy w tygodniu z poszerzonym wydaniem sobotnio-niedzielnym. Zmiana nazwy gazety na „Głos Pomorza” w 1975 r. była bardzo ważnym wydarzeniem w jej życiu. Od tej pory „Głos” stał się dziennikiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i podlega bezpośrednio pod KC PZPR, swoim zasięgiem obejmuje dwa nowo utworzone województwa: koszalińskie oraz słupskie. „Głos Pomorza” jest adresowany do czytelników zarówno w mieście jak i na wsi, o bardzo zróżnicowanym poziomie wykształcenia, przygotowania zawodowego i przy należności społecznej. Od samego początku swego istnienia gazeta poświęcała wiele uwagi sprawie łączności z czytelnikami. Temu celowi służyło nie tylko słowo drukowane, będące przecież niczym innym jak codzienną rozmową dziennikarzy z czytelnikami poprzez prasowe łamy. Materiały nadsyłane przez korespondentów robotniczych i chłopskie

pierwszych latach działalności „Głosu” stanowiły jedno z zasadniczych źródeł informacji, były codziennym głosem opinii publicznej.

Dział łączności z czytelnikami prowadzi swoją działalność do dniaisiejszego. Rokrocznie do redakcji napływa tysiące listów, i tak dla przykładu w 1962 r. nadesłano ich 2600, w 1964 — 4700, obecnie redakcja „Głosu” otrzymuje około 9 tys. listów rocznie. Czytelnicy piszą ty z prośbami o pomoc, proszą o rady i interwencje. Redakcja zawsze miarę swoich możliwości stara się pomóc. Jednak prasowy czy listowy kontakt z czytelnikami nie jest jedyną formą współdziałania. Sta już tradycją gazety stały się coroczne obchody „Dni Oświaty Książki i Prasy”. Są to zazwyczaj spotkania informacyjne na których dziennikarze opowiadają o organizacji pracy w redakcji, zapoznają czytelników z historią prasy na tym terenie, mówią również o pracy samych dziennikarzy.

Struktura organizacyjna redakcji „Głosu Pomorza” wygląda następująco: naczelny redaktor, jego zastępcy, sekretarze redakcji, oraz kierownicy poszczególnych działów, wszyscy razem tworzą kolegium redakcyjne. Zespołem tym jako redaktorzy naczelni kolejno w historii gazety kierowali: Tadeusz Bartosz — 1952 r., Witold Dobski — 1953 r., Waldemar Sławik — 1953 r., Ignacy Wirski — 1953—1958 r., Andrzej Czechowicz (p.o.) — 1958 r., Wojciech Pomykała — 1959 r., Zdzisław Ś — 1960—1973 r., oraz obecny redaktor Andrzej Czechowicz. Liczba zespołu redakcyjnego kształtowała się różnie, ale w zasadzie w granicach 22—45 osób²⁴.

Od samego początku do chwili obecnej przewinęła się przez redakcję „Głosu” duża ilość dziennikarzy, jednak ten podstawowy trzon, więc ci wszyscy którzy byli zaangażowani jeszcze w koszalińskim dziale „Głosu Szczecińskiego” i ci którzy kierowali pierwszymi wydaniami pisma już jako samodzielnej gazety z małymi wyjątkami pracują do dnia dzisiejszego.

5. SYLWETKI DZIENNIKARZY²⁵

Zofia Banasiak pracuje w „Głosie” do dnia dzisiejszego. Jest kierowniczką Działu Łączności z Czytelnikami. Została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, otrzymała również Odznakę Tysiąclecia PRL oraz odznakę za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego. W dziale tym pracują z nią Amelia Cieciewicz, Danuta Szydłowska, Stefania Wereszykowska.

Henryk Banasiak został zatrudniony w „Głosie” w 1952 r., był wtedy odpowiedzialny za stronę techniczną gazety. Pracę dziennikarską rozpoczął w Bydgoszczy w „Gazecie Pomorskiej”, został potem oddelgowany do Koszalina. W „Głosie” pracuje obecnie jako redaktor depeszy, jest kierownikiem redakcji nocnej. Dwudziestopięciolecie pracy dziennikarskiej w „Głosie” obchodził wraz z gazetą. Jego specjalność jest problematyka międzynarodowa.

Andrzej Czechowicz po skończeniu studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczyna w 1952 r. pracę dziennikarską w koszalińskim oddziale „Głosu Szczecińskiego”, a następnie w redakcji „Głosu Koszalińskiego”. Pracował początkowo w dziale terenowym, potem kolejno: rolnym, partyjnym, był również zastępcą kierownika działu partyjnego, sekretarzem redakcji, a następnie w 1958 r. został zastępcą redaktora naczelnego, a niedługo potem zaczął pełnić obowiązki redaktora naczelnego. W 1959 r. rozpoczął pracę w „Trybunie Ludu”.

Był długoletnim wiceprezesem Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz jednym z założycieli tej organizacji w 1957. Należał do inicjatorów wydawania „Zapisków Koszalińskich”, był również sekretarzem redakcji tego popularno-naukowego czasopisma. Jest też autorem szeregu prac o tematyce regionalnej. Przewodniczy obecnie kolegium redakcyjnym kwartalnika wydawanego przez Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne „Profile Kultury”, uczestniczy również w Kolegium redakcyjnym „Koszalińskich Studiów i Materiałów”.

W 1973 r. Andrzej Czechowicz został redaktorem naczelnym „Głosu Koszalińskiego” (obecnie „Głos Pomorza”). Kierując od sześciu lat redakcją wprowadził różne innowacje w redakcji „Głosu”. Pismo jest obecnie jednym z najlepiej redagowanych pism regionalnych w kraju, co potwierdzają przeprowadzone przez Ośrodek Badań Prasoznawczych badania. Dużą w tym zasługą redaktora naczelnego „Głosu Pomorza” jest

Andrzej Czechowicz pełni ponadto liczne funkcje społeczne. Jest członkiem Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jego członkiem, a także radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz wiceprzewodniczącym Komisji Oświaty i Wychowania Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. Za wybitne osiągnięcia w pracy dziennikarskiej w 1973 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Leszek Figas został dziennikarzem mając lat dziewiętnaście, jeszcze w koszalińskim oddziale „Głosu Szczecińskiego”. O początkach swojej pracy dziennikarskiej w Koszalinie pisał tak „Do redakcji trafiłem w wrześniu 1950 r. wprost z... biura Miejskiego Handlu Detalicznego

e przyjąłem ofiarowywanej mi tam pracy, spróbowałem więc szczę-
a w budynku naprzeciwko, gdzie mieścił się oddział „Głosu Szcze-
skiego”. Pracowało już tam kilku dziennikarzy (Pruszyński, Koziół-
wicz). Powiedziano mi — chcesz pracować, przyjdź jutro z podaniem
yciorysem. Interesuje Cię sport, napisz migawkę z niedzielnego me-
a. Napisz jak potrafisz. Parę migawek pisałem do późnej nocy... Ale
z następnego dnia mogłem ruszyć w teren po wiadomości dla gazety.
l początku wbijano nam do głowy — czytelnik jest przekonany, że
każdej porze w redakcji spotka dziennikarza, będzie mógł załatwić
rawę, z którą przyszedł. Przesiadaliśmy więc do późna wieczorem
jednym z dwóch pokoi redakcyjnych. Dziewiętnastoletnich chłopców
ło już w oddziale kilku... W początkach pracy były ogromne trud-
ści ze zbieraniem materiałów. Musiały być, bo po prostu nie wie-
ieliśmy o co pytać swoich rozmówców²⁶.

Leszek Figas obecnie pełni funkcję kierownika działu miejskiego
Głosu Pomorza”, koledzy nazywają go alfą i omegą spraw miasta
szalina, encyklopedią sportową (Leszek Figas ukończył Akademię
ychowania Fizycznego w Warszawie), jest amatorem metalowych
aczków i dowcipnych anegdotek²⁷. Jest znanym w Koszalinie dzia-
zem sportowym, członkiem Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR
Koszalinie, oraz Radnym Miejskiej Rady Narodowej. W 1972 r. za
ągnięcia w pracy dziennikarskiej otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu
rodzenia Polski.

Jerzy Lesiak podjął pracę w prasie jako korektor w redakcji „Ku-
ra Szczecińskiego” w październiku 1947 r. W 1948 r. z chwilą zorga-
zowania w Szczecinie nowego pisma — organu KW PZPR „Głosu
zczecińskiego” został przeniesiony do redakcji tego pisma i jako ko-
ktor pracował tam do połowy 1949 r. Potem został przyjęty na etat
iennikarski. Początkowo pracował w dziale korespondentów, nastę-
e w dziale miejskim i morskim. Gdy po powstaniu województwa ko-
alińskiego zaczęto wydawać mutację „Głosu Szczecińskiego” — „Głos
szaliński”, na własną prośbę został przeniesiony do Koszalina. Przez
wien czas pełnił funkcję kierownika redakcji. Z chwilą zorganizowa-
a samodzielnej redakcji „Głosu Koszalińskiego” rozpoczął pracę
dziale ekonomiczno-morskim, a od 1953 r. w dziale rolnym. W 1954
ku został kierownikiem działu rolnego i na tym stanowisku pracuje
dnia dzisiejszego²⁸.

Jerzy Lesiak jest laureatem licznych nagród w konkursach organi-
wanych przez sekcję rolną Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich,
ędzy innymi zdobył trzecią nagrodę w ogólnopolskim konkursie fo-
graficznym „Wieś polska w fotografii” w grupie amatorów. W 1967
ku — z okazji XV-lecia „Głosu Koszalińskiego”, został odznaczony

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Mówi się o nim, że odwiedził wszystkie zagrody chłopskie i pegeery w województwie.

Wiosną 1945 r. w „Kurierze Szczecińskim” ukazały się sylwetki osadników oraz reportaże z odbudowujących się wsi szczecińskich poprzedzone literkami (mr), autorem ich był Marian Rebelka rozpoczynając wówczas swoją pracę dziennikarską. W półtora roku później objął stanowisko kierownika oddziału „Kuriera Szczecińskiego” na województwo koszalińskie. Oddział „Kuriera” mieścił się początkowo w Szczecinku. Gdy powstał w Koszalinie oddział, wydający mutację dla województwa koszalińskiego — „Głos Koszaliński” Marian Rebelka został zaangażowany w tym oddziale, pozostał w redakcji „Głosu” do dnia dzisiejszego. W latach pięćdziesiątych jednym z pierwszoplanowych zadań była odbudowa koszalińskiego rolnictwa, otrzymał wtedy M. Rebelka szczególnie odpowiedzialne zadanie — kierowanie publicystą rolną. Początkowo był publicystą potem kierownikiem działu rolnego a od jesieni 1955 r. sekretarzem redakcji.²⁹ Mimo zaabsorbowania pracą zawodową ukończył studia na Politechnice Szczecińskiej w 1964. W czasie obchodów XX-lecia „Głosu Koszalińskiego” otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Władysław Łuczak pracuje w „Głosie” od 1952 r. Studiował na Politechnice Szczecińskiej, którą ukończył jako magister ekonomii. Pisał artykuły publicystyczne na łamach „Głosu” poświęca je właśnie sprawom ekonomiczno-morskim. Jest obecnie komentatorem działu ekonomiczno-morskiego. W 1965 r. Minister Żeglugi odznaczył go srebrną odznaką Zasłużony Pracownik Morza. W. Łuczak stale i niezmiennie domaga się, by zgodnie z najzdrowiej pojętym interesem gospodarczy oddać koszalińskiemu w patronat rybołówstwo i przetwórstwo rybne. W 1972 r. odznaczono go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jadwiga Ślipińska jest długoletnim pracownikiem redakcji „Głosu”. Zajmowanie się problematyką społeczno-kulturalną pozwoliło jej bardzo szczegółowo poznać zagadnienia współczesnej kultury regionalnej i krajowej. Stąd jej artykuły mają zawsze wagę społeczną. Zawarł w nich postulaty odbijają się żywym echem społecznym. Podejmowała wiele akcji społecznych, domagała się między innymi powołania w Koszalinie zawodowego teatru i Filharmonii. Zabierała również głos w sprawie rozwoju środowiska literackiego. Redagowany przez nią dodatek sobotnio-niedzielny „Magazyn” przynosi materiały pisarzy słupskich i koszalińskich. Wykazuje ona także wiele troski o rozwój amatorskiego ruchu artystycznego, którego inicjatywom patronuje. Obok działalności publicystycznej zajmuje się z powodzeniem reportażem. Wspólnie z Antonim Kielczewskim wydała tom reportaży „Mg

„Gryfy” (1969 r.), który zawiera materiały z dziejów Ziemi Koszalińskiej. Książka została bardzo przychylnie przyjęta przez czytelników krytykę. Wyrazem tego są liczne spotkania autorki z czytelnikami. Powodem uznania dla jej pracy społecznej było przyznanie jej w 1964 roku odznaki „Zasłużonego działacza kultury i sztuki”. W 1966 r. Jaziga Ślipińska zdobyła nagrodę Klubu Publicystów Polityki Kulturalnej Stowarzyszenia dziennikarzy Polskich. Doceniając jej wkład pracy rozwój kultury w regionie, odznaczono ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ci wszyscy dziennikarze rozpoczęli pracę jeszcze przed wydaniem pierwszego numeru „Głosu”. Rzeczą zrozumiałą jest, że wraz z rozwojem gazety musiało przybywać ludzi.

W 1953 r. przyjechał do Koszalina Piotr Ślewa, podjął wówczas pracę w Ekspozyturze Polskiego Radia. Należy obecnie do najstarszych dziennikarzy radia koszalińskiego, mimo, że już nie pracuje w rozgłośli. W 1961 r. przeszedł do redakcji „Głosu Koszalińskiego”, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego w dziale rolnym. Wraz z Jerzym Lesiakiem należy do najlepszych znawców problematyki koszalińskiego rolnictwa. Jego swą wybitną pracę dziennikarską otrzymał w 1974 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

W 1954 r. przyjechała do Koszalina i rozpoczęła pracę dziennikarską grupa absolwentów Wydziału dziennikarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie tak zwana „krakowska trójka”. Byli to: Eugeniusz Kwaśniewski, Zbigniew Michta i Julian Pelczar.

Zbigniew Michta jako specjalista od spraw kulturalno-oświatowych przez pewien czas był kierownikiem działu kulturalnego w „Głosie”. Gdy na miejsce „Pobrzeża” powstał „Czas” — został kierownikiem koszalińskiego oddziału „Czasu”, jednocześnie pełniąc funkcję zastępcy dyrektora naczelnego. W 1962 r. Z. Michta otrzymał nagrodę w konkursie dla młodych publicystów im. Juliana Bruna, za twórczość publicystyczną. Obecnie pełni funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Koszalinie.

Rok 1955 był bardzo obfity w dopływ świeżych kadr dziennikarskich. Po studiach w Związku Radzieckim rozpoczęli pracę w Koszalinie Stanisław Figiel jako redaktor sportowy i Władysław Nowak. Pracują oni do dnia dzisiejszego w redakcji „Głosu”, Stanisław Figiel jako redaktor sportowy, natomiast Władysław Nowak jest zastępcą dyrektora naczelnego. Obaj dziennikarze za swą długoletnią pracę otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. W. Nowak Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, natomiast S. Figiel Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

W latach 1957—1958 następnymi dziennikarzami zasilili redakcję „Głosu” Eugeniusz Buczak, Tadeusz Kubik i Józef Piątkowski. E. Buczak

jest obecnie kierownikiem koszalińskiego oddziału Polskiej Agencji Prasowej. Przedtem jego nazwisko często pojawiała się na łamach „Zapisek Koszalińskich”. Natomiast T. Kubik do dzisiaj pracuje w redakcji „Głosu” jako redaktor depechowy w redakcji nocnej. J. Piątkowski rozpoczął pracę jako fotoreporter i na tym stanowisku pracuje w „Głosie” do dzisiaj. Wymienieni dziennikarze otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. E. Buczak — Złoty Krzyż Zasługi, T. Kubik — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, J. Piątkowski medal XXX-lecia PRL oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

W latach sześćdziesiątych pracę w redakcji „Głosu” rozpoczęli między innymi: Józef Kiełb, Stefania Zajkowska i Mirosława Żółtak jako współpracownik.

Józef Kiełb pracował poprzednio w „Nowinach Rzeszowskich”. W 1961 r. przyjechał do Koszalina i rozpoczął pracę jako zastępca redaktora naczelnego „Głosu Koszalińskiego”. Na tym stanowisku pozostał do 1963 r. Obecnie pełni funkcję kierownika bałtyckiego oddziału „Chłopskiej Drogi”. Pełni również funkcję prezesa Zarządu oddziału Stowarzyszenia dziennikarzy Polskich. W 1972 r. odznaczono go Złotym Krzyżem Zasługi, natomiast w 1975 r. otrzymał medal XXX-lecia PRL.

Stefania Zajkowska krótko po rozpoczęciu pracy dziennikarskiej w „Głosie” otrzymała nagrodę Kolegium Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (1962 r.) obecnie jest znaną publicystką. W 1972 r. przyznano jej srebrny Krzyż Zasługi.

W następnych latach do redakcji „Głosu” zostali zaangażowani Zbigniew Porębski, Janina Kruk-Fiszbach, Ewa Świetlik, Roman Węcieszak, Walentyna Mikołajczyk-Trzcńska. Wszyscy oni pracują do dnia dzisiejszego.

Po roku 1970 przyjęto do „Głosu” następujących dziennikarzy: M. Rylę Jabłońską-Wronowską, Wandę Konarską, Jerzego Patana, Wiesława Wiśniewskiego, który jest obecnie kierownikiem oddziału „Głosu” w Słupsku. W 1972 r. przyjechał do Koszalina i objął stanowisko redaktora zastępcy naczelnego Włodzimierz Smutek.

5. ROZGŁOŚNIA POLSKIEGO RADIA W KOSZALINIE

W listopadzie 1953 r. powstała w Koszalinie Ekspozytura Polskiego Radia. Współzałożycielem i pierwszym redaktorem naczelnym był Józef Łuka, znany działacz robotniczy. Potem kolejno stanowisko to obe

owali: redaktor Chojnacki z Krakowa, kierował redakcją przez dość długi okres czasu, po nim redaktorem naczelnym został Henryk Zieliński ze Szczecina. Pierwszymi dziennikarzami byli redaktorzy uprzednio angażowani w „Głosie Koszalińskim”: Piotr Ślewa, Jan Barfus, Zbigniew Rogowski. W 1954 r. rozpoczęła pracę dziennikarską w Koszalinie redaktor Irena Kwaśniewska.

W 1955 r. Ekspozytura zanotowała znaczny dopływ kadr dziennikarskich. Rozpoczęli pracę: Tadeusz Fiszbach, Tadeusz Grzechowiak, Bomił Horowski i Jan Rzesławski. Oprócz Tadeusza Fiszbacha wszyscy i pracują do dnia dzisiejszego w rozgłośni. Jan Rzesławski jest obecnie zastępcą kierownika redakcji, zajmuje się tematyką rolniczą. Tadeusz Grzechowiak pracował wcześniej w redakcji „Głosu”. W 1955 r. silił szeregi dziennikarzy radiowych. Natomiast Tadeusz Fiszbach po ukończeniu pracy w rozgłośni, przez pewien czas pełnił nawet funkcję daktora naczelnego, przeszedł do redakcji „Głosu”. Wszyscy wymienieni dziennikarze otrzymali Złote i Srebrne Krzyże Zasługi.

W 1957 r. pracę dziennikarską w koszalińskiej rozgłośni rozpoczął między innymi Władysław Król. Z wykształcenia jest rolnikiem ekonomistą. Po kilku latach pracy został redaktorem naczelnym, obecnie pełni funkcję zastępcy redaktora naczelnego. W 1965 r. odznaczono go tym Krzyżem Zasługi.

Janusz Sternowski współpracę z ekspozyturą rozpoczął w 1955 r. — był wtedy autorem audycji sportowych. W 1958 r. przeszedł do redakcji dzienników. Został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jest przewodniczącym Miejskiej Komisji Kultury Fizycznej w Koszalinie. W 1973 r. otrzymał nagrodę Prezesa Komitetu ds. Radia i Telewizji za programy radiowy „Studio Bałtyk”. Specjalizuje się w problematyce sportowej. Należy obecnie do krajowej czołówki sprawozdawców sportowych. Jest sprawozdawcą w Wyścigu Pokoju (wyścig kolarski).

W latach sześćdziesiątych zaangażowano do pracy w rozgłośni Ireneę Bieniek, Barbarę Gołębiewską, Czesława Kuriatę. Rozgłośnia radiofoniczna miała już wtedy ścisłe związki ze środowiskiem literackim, mieściła w niej klub literacki „Antena”, nic więc dziwnego, że właśnie z początkującym wówczas literatem, Czesławem Kuriatą nawiązała rozgłośnia współpracę. Obecnie Czesław Kuriata jest jednym z najślawniejszych koszalińskich poetów i prozaików. W 1970 r. otrzymał Złoty Krzyż Zasługi.

W następnych latach w koszalińskiej rozgłośni pracę podjęli redaktorzy: Maria Słowik-Tworke, Ewa Wołosewicz, Włodzimierz Konarski, Jeronim Suszycki, Henryk Gawroński i Zdzisław Wieliczko, który jest

obecnie redaktorem naczelnym, oraz Bogdan Żółtak — reporter dziennika telewizyjnego.

6. KOSZALIŃSCY DZIENNIKARZE W PRASIE CENTRALNEJ I CZASOPISMACH PONADLOKALNYCH

Koszalińskie środowisko dziennikarskie skupia również pracowników oddziałów gazet centralnych. Długoletnim pracownikiem koszalińskiego oddziału Polskiej Agencji Prasowej był Edward Banasia. W 1965 r. wyjechał do Bydgoszczy a kierownikiem został Eugeniu Buczak, który na tym stanowisku pracuje do chwili obecnej.

Organizatorem koszalińskiego oddziału „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” i jego pierwszym kierownikiem był Lech Niekrasz, nie pracujący obecnie w Koszalinie. Potem kolejno stanowisko to obejmowali Zygmunt Kubielas-Zelwan, Józef Narkowicz, Adolf Domin, obecny kierownikiem jest Lechosław Siwkowski.

Józef Narkowicz zaraz po ukończeniu studiów polonistycznych w 1958 r. został zaangażowany jako asystent na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Równocześnie podjął pracę w oddziale „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” w Poznaniu. W 1959 r. przeniósł się do koszalińskiego oddziału „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. Był również kierownikiem oddziału Związku Artystów Plastyków. Krótko pracował jako sekretarz generalny Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i wówczas był pierwszym organizatorem Ośrodka Naukowo-Badawczego. Głównie jednak zasłużył się jako organizator i redaktor naczelny miesięcznika społeczno-kulturalnego „Pobrzeże” (1969—1974). Po zastąpieniu „Pobrzeża” „Czasem” został redaktorem oddziału kulturalnego tego pisma w Gdańsku. Po paru latach wrócił do Koszalina i obecnie zajmuje się problemami rybaków morskich w „Głosie Pomorza” oraz pisze książki beletrystyczne i popularno-naukowe. Został przyjęty do Stowarzyszenia Literatów Polskich.

Wielu dziennikarzy przybyłych do Koszalina w latach sześćdziesiątych podjęło pracę w oddziałach gazet centralnych.

Jerzy Cieślak od maja 1969 roku jest kierownikiem oddziału „Tygodnika Morskiego”, w roku 1974 został kierownikiem oddziału „Wiadomości Zachodnich”. Razem z nim w oddziale tym pracuje Melana Grudniewska-Cieślak. Jerzy Dąbrowa podjął pracę w słupskim oddziale Polskiej Agencji Prasowej. Kazimierz Dziurski pracuje w oddziale

Dziennika Ludowego”, Anna Zalewska w koszalińskim oddziale „Głosu Pracy”. Roman Otto jest redaktorem działu publicystycznego „Jantarze”, Ludwik Loos pracuje jako korespondent „Trybuny Ludu”. Długoletnim korespondentem „Trybuny Ludu” był również Andrzej Czechowicz.

W 1975 roku utworzony został w Koszalinie oddział „Czasu”. Jego kierownikiem jest Zbigniew Michta, razem z nim pracują Amelia Pełaj i Stanisław Górny. Górny specjalizuje się w publicystyce wiejskiej, jest działaczem Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Z okazji siedemdziesięciolecia ruchu laickiego w Polsce został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 1969 r. zaczął ukazywać się w Koszalinie miesięcznik społeczno-kulturalny „Pobrzeże”. Jego organizatorem i redaktorem naczelnym był Józef Narkowicz. Razem z nim w redakcji „Pobrzeża” pracowali: Magdalena Majewska, Jan Poprawski — sekretarz redakcji i Stanisław Górny. Oprawą graficzną pisma zajmował się Jan Chudzik. Po rozwiązaniu „Pobrzeża” i zastąpienia go „Czasem”, dziennikarze ci rozpoczęli pracę w redakcji „Głosu Pomorza”, bądź w oddziałach gazet centralnych.

Od stycznia 1969 r. jest zaangażowany w Koszalinie stały przedstawiciel Agencji Fotograficznej — redaktor Stefan Kraszewski. Jego działalność ma znaczny wpływ na propagowanie regionu w prasie centralnej.

Duża grupa dziennikarzy rozpoczynających swój staż dziennikarski w Koszalinie wyjechała i rozpoczęła pracę w redakcjach innych gazet. Z Koszalina wyjechał między innymi Lesław Gnot, Tadeusz Maślankiewicz — obecnie zastępca redaktora naczelnego „Kuriera Kieleckiego” i Janusz Żelezik (pseudonim Mariusz Proch), który obecnie pracuje w telewizji wrocławskiej. Ignacy Wirski jest obecnie pracownikiem Polskiej Agencji Prasowej na Bliskim Wschodzie. Lech Niekrasz stał się wybitnym publicystą, znawcą spraw Ameryki Łacińskiej. Wojciech Pomykało jest naczelnym redaktorem „Wychowania”. Stefan Leny-Kisielewski przeszedł do „Panoramy Północy”. Przez trzy lata pracował w Koszalinie (1957—1959) Czu-Pau-Czen z kolonii polskiej w Muklenie. Bogusław Reinhard pracuje obecnie w Berlinie jako przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej.

Obecnie w województwie koszalińskim i słupskim zawód dziennikarski wykonuje 85 osób. Do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich należy 70 osób. Możliwości powiększania się środowiska są już niewielkie. Obecnie wszyscy przyjmowani do pracy dziennikarze mają dyplomy.

my wyższych uczelni, niestety nie zawsze dziennikarskich. Charaktery stycznym jest również fakt, że w ciągu ostatnich lat zwiększyła się liczba dziennikarzy — przedstawicieli pism poza wojewódzkich.

PRZYPISY

¹ Przedstawione zagadnienie stanowi fragment pracy magisterskiej zatytułowanej: „Koszalińskie środowisko dziennikarskie w latach 1945—1976”. Praca została napisana w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku pod kierunkiem doc. dra Tadeusza Gasztolda. Dokonałam w niej próby przedstawienia procesu organizowania prasy i rozgłośni polskiego radia, oraz ściśle z tym związanego kształtowania się środowiska dziennikarskiego. Użyty tutaj termin „koszalińskie środowisko dziennikarskie” wymaga uściślenia terytorialnego. Dotyczy terenów określonych administracyjnie w latach 1950—1975 jako województwo koszalińskie, które na krótko w latach 1945—1950 należały do województw szczecińskiego i gdańskiego, a obecnie częściowo również do województw słupskiego i pilskiego. Dużą pomocą przy opracowywaniu powyższego tematu były publikacje Tadeusza Białeckiego, Andrzeja Czechowicza, Jerzego Lesiaka i Zbigniewa Michty, oraz Bogumiła Horowskiego. Opieram się również o własne ustalenia poczynione w trakcie wywiadów z dziennikarzami, oraz o materiały źródłowe udostępnione mi przez koszaliński oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

² *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego*; 1976, s. 230.

³ S. Dziki: *O pierwszych gazetach na Ziemiach Odzyskanych*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1963, z. 3, s. 58.

⁴ T. Białeckie: *Czasopiśmiennictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949*, „Przegląd Zachodniopomorski”, 1968, z. 4, s. 119—149.

⁵ Tamże, s. 135—139.

⁶ A. Czechowicz: *Prasa koszalińska 1945—1970*, „Rocznik Koszaliński”, 1970, s. 65—80.

⁷ Tamże, s. 72.

⁸ T. Białeckie, *Czasopiśmiennictwo polskie...* jw, s. 119—149.

⁹ Wykorzystano numery znajdujące się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Koszalinie.

¹⁰ A. Czechowicz, *Prasa koszalińska...* jw, s. 65—70.

¹¹ A. Czechowicz: *Od »Wiadomości« do »Pobrzeża«*, „Pobrzeże”, R. 1970, nr 32, s. 18.

¹² T. Białeckie: *Czasopiśmiennictwo polskie...* jw, s. 119—149.

¹³ *Morze i Pomorze. Książki, czasopisma i filmy*. Szczecin, 1965, s. 63.

¹⁴ Tamże, s. 64.

¹⁵ L. Figas i Z. Michta, *Piętnaście lat »Głosu Koszalińskiego«*, „Zapiski Koszalińskie”, R. 1967, nr 2, s. 48.

¹⁶ J. Lesiak i L. Figas: *Nim ruszyła rotacja*, „Głos Koszaliński”, R. 1967, 1, 2 IX, s. 4.

¹⁷ Tamże, s. 4.

¹⁸ *Morze i Pomorze...* jw, s. 65.

- ¹⁹ L. Figas i Z. Michta: *Piętnaście lat...* jw, s. 51.
- ²⁰ Tamże, s. 52.
- ²¹ L. Figas: *To już dwadzieścia lat*, „Pobrzeże”, R. 1972, nr 10, s. 22.
- ²² L. Figas i Z. Michta: *Piętnaście lat...* jw, s. 4.
- ²³ J. Lesiak: *To już dwadzieścia...* jw, s. 22.
- ²⁴ L. Figas i Z. Michta: *Piętnaście lat...* jw, s. 48.
- ²⁵ Sylwetki dziennikarzy opracowano na podstawie wywiadów z dziennikarzami, oraz własnych ustaleń autorki.
- ²⁶ L. Figas: *Dwadzieścia lat na łamach i w eterze*, „Prasa Polska”, R. 1965, nr 4, s. 17.
- ²⁷ L. Figas: *To już dwadzieścia lat...* jw, s. 22.
- ²⁸ »Prasa Polska«, R. 1965, nr 4, s. 16.
- ²⁹ Tamże, s. 16.
- ³⁰ *Koszalińskie, rozwój województwa w PRL*, Warszawa, R. 1970, s. 56.

DOTYCHCZASOWE WYNIKI I PLANY BADAWCZE KON-B NAD PROBLEMATYKĄ OSADNICZĄ I DEMOGRAFICZNĄ

1. PODSTAWOWE CELE I PROBLEMATYKA BADAŃ OŚRODKA

Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy (KON-B) prowadzi swoją wielokierunkową działalność od 14 lat. Aktualnie jest placówką o zasięgu międzyregionalnym i stosunkowo szerokim profilu badawczym działającą na prawach instytutu naukowo-badawczego. Jest on kontynuatorem działalności byłego Ośrodka Badań Naukowych (OBN), utworzonego we wrześniu 1965 r. w ramach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (KTSK) ¹.

Przez okres siedmiu lat Ośrodek był częścią składową stowarzyszenia. Łączyły je m. in.: wspólne kierownictwo, wspólny budżet itp. Główne cele i zadania Ośrodka określały więc początkowo: Statut KTSK oraz uchwały i wytyczne władz Towarzystwa. W odniesieniu do Ośrodka podstawowe zadania przedstawiały się w skrócie następująco:

- inspirowanie, organizowanie i prowadzenie badań nad różnorodną problematyką regionalną,
- organizowanie seminariów i konferencji naukowych
- przygotowywanie i publikowanie prac naukowych i popularnonaukowych poświęconych problematyce regionalnej,
- udzielanie pomocy osobom podejmującym prace badawcze,
- współdziałanie w przygotowywaniu kadr naukowych dla potrzeb placówek naukowo-badawczych w regionie,
- popularyzowanie wiedzy o województwie itp.

Początkowo profil badawczy określała różnorodna problematyka historyczna i socjologiczna. Przez szereg lat pracowni były jednoosobowe. Ztarudniając jedynie kierowników pracowni, realizację planów badawczych opierano na stosunkowo liczonym gronie osób współpracujących, których w początkowym okresie było około 40, a po kilku latach — trzykrotnie więcej. Byli to pracownicy różnych instytucji i zakładów pracy. Wśród nich nierzadko znajdowały się osoby przygotowujące dopiero prace dyplomowe i magisterskie. Niewielu kontynuowało studi

dyplomowe, jeszcze mniej było uczestnikami seminariów doktorskich. W tym miejscu należy przypomnieć, iż w okresie tworzenia Ośrodka nie było jeszcze w województwie żadnej szkoły wyższej, Instytutu emniaka w Boninie itd. OBN otwierał więc dział „nauka” w planach budżecie województwa. Można więc było liczyć przede wszystkim na udział w tych pracach amatorów i miłośników nauki.

Organizacja pracy, oparta przede wszystkim na angażowaniu osób dość zróżnicowanym przygotowaniu, różnorodnych zainteresowaniach dość luźno związanych z Ośrodkiem — była oczywiście utrudniona. Dużo często podejmowane tematy były wynikiem konkretnych możliwości i zainteresowań poszczególnych osób, a nie zapotrzebowania społecznego. Ponadto realizacja niektórych zamierzeń badawczych napotykała poważne trudności. Jednakże w warunkach województwa koszalińskiego, pozbawionego określonych tradycji i środowiska naukowego innej alternatywy właściwie nie było. W praktycznym działaniu kryształizował się profil badawczy placówki, a realizatorzy określonych przedsięwzięć zdobywali tak bardzo pożądane doświadczenie.

Z czasem na kierunki działalności coraz większy wpływ wywierała Rada Naukowa, której przez wiele lat przewodniczył prof. dr hab. Władysław Markiewicz². Przez szereg lat pracami Rady kierował doc. dr Jerzy Szukalski, dyrektor Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego.

W 1979 r. przewodnictwem objął prof. dr hab. Sylwester Zawadzki. Duży wpływ na ukierunkowanie prac Ośrodka wywierała przez okres kilku lat Komisja Koordynacyjna Instytutów Ziemi Zachodnich, a po jej rozwiązaniu analogiczną rolę spełnia Rada Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN.

Ale jak wyżej wspomniano, w konkretnych lokalnych warunkach decydujące znaczenie miały zdolności, zainteresowania i możliwości osób biorących udział w realizacji planów Ośrodka. Warto tu choćby skrótkowo przedstawić problematykę badawczą, stanowiącą przedmiot prac niektórych komórek organizacyjnych.

Pracownia Historii, podniesiona później do rangi Zakładu zajęła się: dziejami Pomorza Zachodniego w XIX i XX w., różnymi aspektami rzeszy hitlerowskiej na Pomorzu, sytuacją ludności rodzimej, robotnikami w przymusowych i jeńców wojennych na ziemi koszalińskiej, zbrodniami hitlerowskimi, historią walk o wyzwolenie ważniejszych miejscowości, działalnością partii i stronnictw politycznych po zakończeniu drugiej wojny światowej, organizacją terenowych ogniw władzy ludowej, rozwojem szkolnictwa i niektórych dziedzin życia gospodarczego w okresie powojennym, dziejami większości byłych powiatów, wielu miast i niektórych wsi itp.

Pracownia Socjologii, którą również w późniejszym okresie przekształcono w Zakład, zajmowała się dotychczas przede wszystkim: społeczno ekonomicznymi problemami rybaków morskich, społecznymi i ekonomicznymi problemami PGR, różnorodną problematyką młodzieży, procesami stabilizacji mieszkańców Koszalina, rolą instytucji i zakładów pracy w rozwoju życia kulturalnego, działalnością samorządu mieszkańców, społecznymi uwarunkowaniami wyboru zawodu, procesami adaptacji absolwentów wyższych uczelni, czytelnictwem książek i czasopism fachowych, różnymi aspektami życia kulturalno-oświatowej przeobrażeniami społecznymi na wsi i innych.

Z Pracownią Socjologii od początku jej istnienia współdziałała grupa geografów, ekonomistów i in. specjalistów. Na skutek zapotrzebowania społecznego jej profil badawczy był stale rozszerzany. Wyrazem tego było wzbogacenie zakresu badań o wybraną problematykę geograficzną, demograficzną i ekonomiczną. Samodzielne badania w zakresie tych dyscyplin zostały zapoczątkowane w listopadzie 1967 r., kiedy to powołano dwie nowe pracownie: Ekonomii i Geografii oraz Ekonomiki Rolnictwa. Tę drugą rozwiązano po kilku miesiącach jej istnienia, a zapoczątkowane przez nią prace przejęła Pracownia Ekonomii i Geografii przekształcona z początkiem 1973 r. w Zakład o tej samej nazwie. Odtąd do programu badawczego Ośrodka weszła na stałe problematyka geograficzna, demograficzna i gospodarcza.

Zakład ten zajął się przede wszystkim: analizą warunków naturalnych z punktu widzenia potrzeb rolnictwa, przemysłu i turystyki; problematyką ochrony środowiska naturalnego; niektórymi aspektami migracji ludności; zmianami liczebnymi i przeobrażeniami ważniejszych struktur mieszkańców regionu; wybranymi zagadnieniami z zakresu osadnictwa; niektórymi problemami rozwoju przemysłu, rolnictwa i leśnictwa oraz infrastruktury technicznej; różnymi aspektami turystyki; badaniami monograficznymi niektórych powiatów, miast i gmin.

Z dniem 1 września 1973 r. ze względu na rangę zagadnień turystyki w regionie i duże zainteresowanie tą problematyką, w Ośrodku utworzono nową komórkę organizacyjną — Zakład Turystyki i Ochrony Środowiska. Zakład ten przejął określoną tematykę, realizowaną przez Zakład Ekonomii i Geografii. Nie ma potrzeby jej powtarzania. Warto natomiast dodać, że systematycznie problematykę tę rozszerza.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż wiele tematów badawczych i opracowań Ośrodek podjął i wykonał na zapotrzebowanie określonych instytucji i przedsiębiorstw. Od kilku już lat uczestniczy również w realizacji trzech problemów węzłowych. Trudno je tu wymieniać w syntetycznym ujęciu.

Wyniki przeprowadzonych analiz i studiów prezentowano na licznych konferencjach i seminariach, w wielu pozycjach zwartych, artykułach, doniesieniach z badań i opracowaniach nie przeznaczonych do druku. Ze względu na to, iż szczegółowe zestawienie byłoby zbyt obszerne, warto tu jedynie podać, że co roku KON-B wydaje kilkanaście pozycji łącznej objętości sięgającej 150—200 arkuszy wydawniczych.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA OŚRODKA

Jak wyżej wspomniano od chwili utworzenia Ośrodka istniały dwie pracownice, z dwoma pracownikami naukowo-badawczymi i stosunkowo licznym gronem współpracujących z nimi osób. Obsługę zapewniało biuro KTSK. Opierając się na tym potencjale można było podejmować prowadzić dość rozległą działalność. Jednakże ze zrozumiałych względów cechowały ją: duże rozproszenie tematyczne i stosunkowo niska efektywność pracy. Utworzenie po pewnym okresie czasu trzeciej pracownicy oznaczało przede wszystkim istotne rozszerzenie profilu badawczego, nie zmieniło jednakże zasadniczo organizacji pracy, nie przyniosło wydatniejszego wzrostu liczby pracowników itd.

Przedstawiona wyżej sytuacja utrzymywała się nadal, aż do chwili wydzielenia Ośrodka z KTSK³. Okres pierwszych siedmiu lat był więc etapem dużego wysiłku organizacyjnego. W okresie tym zapoczątkowano własne, zorganizowane badania, a także działalność wydawniczą i popularyzatorską, następowały liczne zmiany w programie pracy w stanie osobowym pracowników, wskutek zapotrzebowania społecznego program badawczy był stale rozszerzany. Już po kilku latach na konferencjach naukowych prezentowano wyniki przeprowadzonych badań. Ukazały się też pierwsze, przygotowane we własnym zakresie publikacje zwarte.

Ośrodek rozwijał się jednak niezbyt dynamicznie. Stan zatrudnienia był niewielki i oscylował wokół 4—5 pracowników naukowo-badawczych. Jego działalność cechował niezdecydowany profil badawczy, z przewagą problematyki humanistycznej. Początkowo taka sytuacja wydawała się uzasadniona. W późniejszym okresie czasu zarówno potencjał jak i zakres badań pozostawały nie adekwatne do narastających potrzeb.

Pożądaną ze wszech miar bardziej dynamiczny jego rozwój, uniemożliwiał m. in. status prawny, bowiem nadal Ośrodek rozwijał swoją działalność w ramach stowarzyszenia społeczno-kulturalnego. Zarysowały się więc wyraźne dysproporcje pomiędzy praktycznymi potrzebami a faktycznymi możliwościami Ośrodka. Wysuwane przez władze woje-

wódzkie i praktykę gospodarczą coraz trudniejsze zadania przerastały faktyczne możliwości ich realizacji przez tę młodą i nie ukształtowaną jeszcze placówkę. Zaistniała więc pilna konieczność zmiany statusu prawnego, struktury organizacyjnej, zwiększenia stanu zatrudnienia, poprawy warunków lokalowych, wyposażenia itp.

W tej sytuacji podjęto energiczne starania w sprawie wydzielenia Ośrodka z KTSK i usamodzielnienia go na prawach jednostki budżetowej, dotowanej przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, podległej bezpośrednio ówczesnemu Prezydium WRN. Rozpoczęto od unormowania sytuacji formalno-prawnej. Sześcioletni dorobek stał się podstawą przyznania Ośrodkowi prawa zatrudnienia pracowników naukowo-badawczych. Na mocy zarządzenia przewodniczącego byłego Komitetu Nauki i Techniki z dnia 1 VII 1971 r. na nasz Ośrodek rozciągnięto zostały przepisy o instytutach naukowo-badawczych. Akt ten stanowi istotny czynnik organizacyjnego umocnienia i miał duże znaczenie dla dalszych perspektyw rozwoju tej placówki.

Odtąd w znacznie szybszym tempie postępowały prace przygotowawcze do nowego etapu rozwoju. Już pod koniec 1972 r. sytuacja uległa zasadniczej poprawie. W lipcu tegoż roku, po zasięgnięciu opinii Wydziału I PAN i Ministerstwa Finansów oraz za zgodą Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie podjęło uchwałę w sprawie utworzenia z dniem 1 października 1972 r. Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego.

Ta zmiana statusu, otwierająca nowy etap w rozwoju Ośrodka stworzyła lepsze i trwalsze podstawy formalno-prawne i materialne, a jednocześnie ułatwiła właściwe ukierunkowanie jego działalności. Niemal równocześnie z tą decyzją KON-B otrzymał dodatkowe środki, które umożliwiły zwiększenie stanu zatrudnienia oraz rozszerzenie tematyki badawczej, zwłaszcza o takie dziedziny jak: ekonomika przemysłu i ekonomika rolnictwa, a nieco później — także turystyki. Wkrótce nastąpił też poprawa warunków lokalowych i wyposażenia.

Zmianie uległa struktura organizacyjna. To właśnie wtedy dotyczące Pracowni: Socjologii oraz Ekonomii i Geografii podniesiono do rangi Zakładów, wzbogacając jednocześnie ich problematykę badawczą. Nieco później utworzono nową komórkę organizacyjną — Zakład Turystyki i Ochrony Środowiska. Rozszerzono również zakres badań historycznych, przekształcając w dalszej kolejności dotychczasową Pracownię w Zakład Historii. Powołano też od dawna postulowany Dział Dokumentacji i Informacji Naukowej. Ponadto wzmocniono komórkę wydawniczą i dział obsługi.

Aktualnie w ramach Ośrodka prowadzą działalność następujące Zakłady badawcze: Historii, Socjologii, Ekonomii i Geografii, Turystyk

Ochrony Środowiska oraz Działy — Wydawnictw, Dokumentacji i Informacji Naukowej, Administracyjno-Gospodarczy.

W chwili usamodzielnienia Ośrodek zatrudniał jedynie 6 pracowników. Obecnie zatrudnia łącznie około 40 osób, w tym 25 pracowników naukowo-badawczych, 5 pracowników Działów Wydawnictw i Dokumentacji, którzy również częściowo uczestniczą w badaniach. Początkowo, tj. 1972 r. (po usamodzielnieniu Ośrodka) pracowało w KON-B 2 doktorów, obecnie — 2 docentów oraz 7 doktorów. Ponadto 8 osób posiada szczerę przewody doktorskie, 5 innych pracowników oczekuje na otrzymanie przewodów, następnych 6 uczestniczy w seminariach od niedawna. Należy dodać, iż w czterech grupach seminaryjnych, funkcjonujących przy KON-B uczestniczy około 30 osób spoza Ośrodka. Przynajmniej część z nich podejmie z czasem pracę w naszej placówce. Można więc sądzić, że w okresie najbliższych kilku lat sytuacja kadrowa ulegnie dalszej, wydatnej poprawie. Umożliwi to podejmowanie jeszcze ambitniejszych zadań, przyczyni się do podniesienia efektywności pracy i podniesienia rangi KON-B.

3. BADANIA NAD PROBLEMATYKĄ OSADNICZĄ I DEMOGRAFICZNĄ

Nieliczna grupa geografów zdradzała zainteresowania naukowe już w pierwszych latach powojennych. Kiedy w 1946 r. w Słupsku powstało Pomorskie Towarzystwo Naukowe, do pracy w sekcji przyrodniczej włączyło się kilku geografów. Już w latach czterdziestych grupka entuzjastów zapaleńców zorganizowała w Koszalinie Koło PTG, stawiając sobie za cel prowadzenie badań naukowych. Zapał trwał jednak krótko. Próbowały te nie przyniosły większych efektów. Również późniejsze inicjatywy nie dały pożądanego rezultatu. Np. w 1959 r. w Koszalinie utworzono Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (KPTN). W pracach Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego brało udział kilku geografów. Po rozwiązaniu KPTN i powołaniu do życia w 1964 r. Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, najpierw z Sekcją Badań, a później z Ośrodkiem Badań Naukowych współpracowała grupa geografów.

Jak z tego przeglądu wynika zainteresowania naukowo-badawcze wśród geografów narastały w miarę rozwoju życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego, jak również w związku z rozwojem prac badawczych prowadzonych w regionie przez różne ośrodki naukowe w kraju. Geografowie coraz bardziej odczuwali potrzebę włączenia się do tych prac w swoim środowisku. Niewielka ich liczba, rozproszenie na obszarze województwa, praca w różnych zawodach, a przede wszystkim brak instytucjonalnego oparcia nie sprzyjały tym poczynaniom. W sposób integrujący mo-

gła np. wpłynąć działalność PTG, która jednak do połowy lat sześćdziesiątych prawie nie liczyła się. Liczne próby reaktywowania i ożywienia działalności PTG nie przyniosły oczekiwanych skutków⁴.

Zasadniczej zmianie sytuacja uległa dopiero w połowie lat sześćdziesiątych. Utworzone ponownie w 1964 r. Koło PTG stworzyło wreszcie podstawy ciągłej, systematycznej i wielokierunkowej pracy. Wytyczony wówczas kierunki działania są stale rozwijane i wzbogacane. Już w ciągu kilku lat geografowie osiągnęli niemałe rezultaty. Doceniając wysiłki i dorobek Koła w 1967 r. Zarząd Główny powierzył mu (przy pomocy Oddziału Gdańskiego, któremu podlegał) organizację Zjazdu Regionalnego PTG⁵. Obradujące podczas Zjazdu Walne Zgromadzenie Delegatów podjęło m. in. uchwałę w sprawie utworzenia Oddziału z siedzibą w Koszalinie. Decyzja ta zbiegła się z datą powołania Pracowni Ekonomii i Geografii w OBN.

Wszystkie te poczynania organizacyjne sprzyjały rozbudzeniu zainteresowań badawczych wśród liczniejszej nareszcie grupy geografów. Nie licząc pojedynczych prób podejmowania badań już w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, prace badawcze na nieco szerszą skalę podjęto dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych, a więc stosunkowo niedawno. Znaczna ich intensyfikacja łączy się z działalnością Pracowni Ekonomii i Geografii, w której programie znalazły się grupy wymienionych już wyżej problemów badawczych.

Wśród nich poczesne miejsce znalazła zwłaszcza problematyka demograficzna, podejmowana od kilkunastu lat. Spośród zrealizowanych tematów wymienić należy przede wszystkim: czynniki rozwoju liczebności ludności miast i wsi, rola ruchu naturalnego i migracji w procesie przemian demograficznych, proces starzenia się i defeminizacji ludności wiejskiej, uwarunkowania i konsekwencje migracji stałych, zmiany stanu i struktury zatrudnienia itp.

Plonem prowadzonych badań, studiów i analiz są liczne publikacje, referaty wygłaszane na konferencjach naukowych i opracowania nie przeznaczone do druku. W okresie ostatnich kilku lat geografowie przygotowują corocznie do druku szereg artykułów publikowanych w różnych czasopismach, rozdziałów prac zbiorowych, bądź też w formie pozycji zwartych, poświęconych określonej problematyce. Nie ma tu potrzeby bardziej szczegółowego omawiania poszczególnych tytułów. Wystarczy wskazać, iż bogaty wybór publikacji poświęconych m. in. tej problematyce zawierają przede wszystkim niektóre prace E. Z. Zdrojewskiego⁶. Z nowszych wydawnictw wymienić należy również artykuły M. Kucińskiego i W. Rakowskiego, J. A. Niekrasza, J. Gruczy, D. Gospodarowicz, B. Chmielewskiej i J. Siedlaka.

Dotychczasowe wyniki badań sprawiły iż Koszalińskiemu Ośrodkowi Naukowo-Badawczemu zaproponowano udział w realizacji problemu nr 11.5 zatytułowanego: „Optymalizacja struktur i procesów demograficznych w Polsce Ludowej”. Temat realizowany przez nasz Ośrodek brzmi: „Społeczno-ekonomiczne i kulturowe uwarunkowania i konsekwencje mobilności terytorialnej na Pomorzu Środkowym”⁷.

Zarówno wybór obszaru jak i tematu badań nie był przypadkowy. Prócz tego co napisano wyżej trzeba tu dodać, że na obszarze Pomorza Środkowego mobilność przestrzenna ludności, mimo pewnego spadku natężenia nadal jest wysoka. Migracje odegrały tu w całym okresie powojennym istotną rolę zarówno w zmianach liczebnych ludności jak i w przeobrażeniach strukturalnych. Również współcześnie ich wpływ na kierunkowe przeobrażenia demograficzne jest dostrzegalny.

Badania prowadzone w Koszalinie obejmują następujące, bardziej szczegółowe zadania: uwarunkowania i konsekwencje procesów migracyjnych; ruchy wędrownicze ludności miejskiej i wiejskiej, rola migracji w kształtowaniu się struktur demograficznych w woj. śląskim; relacje mobilności przestrzennej ludności czynnej i biernej zawodowo; uwarunkowania migracji osób w różnym wieku; uwarunkowania zasiedlenia osiedlańców określonych rejonów i miejscowości; zmiany struktur demograficznych mieszkańców wsi; czynniki kształtujące infrastrukturę społeczno-gospodarczą. Należy się spodziewać, że tak szeroko zakrojone badania przyniosą wiele interesujących wyników, które zapewne wykorzysta szereg instytucji.

Z zakresu geografii osadnictwa badania nie przybrały tu nigdy formy zorganizowanej i nie były prowadzone na szerszą skalę. Raczej sporadycznie kilka osób zajmowało się takimi zagadnieniami jak: ośrodki więzi społeczno-gospodarczej, ośrodki ponadgromadzkie, aktywizacja małych miast, zagospodarowanie osiedli wczasowo-turystycznych itp. Tematy te podejmowali przede wszystkim: A. Drulik (Niedźwiedzka), I. Kudelska, Stachowska i E. Z. Zdrojewski⁸.

Główną, a właściwie jedyną przyczyną takiej sytuacji jest brak specjalistów, którzy w sposób bardziej systematyczny i planowy mogliby zająć tą problematyką. Niestety, jak dotąd nic nie wskazuje na rychłą poprawę tego stanu rzeczy. Możemy tu jedynie liczyć na udział pracowników naukowych zatrudnionych w innych, zwłaszcza w sąsiednich ośrodkach. W przeszłości obszarem tym interesowali się m. in.: M. Kiełowska-Zaleska, S. Zajchowska, S. Srokowski, E. Biderman i inni. Aktualnie prowadzą tu badania H. Szulc i D. Gospodarowicz, reprezentantki ośrodka warszawskiego, a ściślej: Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN.

Od szeregu już lat Ośrodek spełnia w życiu regionu niepoślednią rolę. Jego wielokierunkowa działalność wzbudza spore zainteresowanie w swoim środowisku, w makroregionie północnym, a także w skali kraju. Trzeba jednak dodać, że KON-B w obecnej postaci jest placówką młodą. Większość pracowników posiada niewielki staż pracy na stanowiskach naukowo-badawczych, niemal od podstaw tworzy swoje warsztaty naukowe. Zbyt szeroki profil badawczy wynikający z rozległych potrzeb i zadań przy nielicznym nadal gronie pracowników etatowych nie pozwala na ściślejszą specjalizację. Jednakże nie tylko obecny stan zatrudnienia jest niewystarczający w stosunku do zadań nałożonych na Ośrodek. Niezbędna jest również dalsza poprawa warunków lokalowych i wyposażenia w odpowiedni sprzęt itp.

Trzeba jednak z całą mocą podkreślić, iż dzięki przychylności oraz pomocy władz wojewódzkich i centralnych, członków Rady Naukowej i licznego grona sympatyków, przy dużym zaangażowaniu i wysiłku całego zespołu pracowników — udało się Ośrodkowi w stosunkowo krótkim czasie stworzyć dobre podwaliny pod przyszły instytut naukowo-badawczy o zasięgu międzyregionalnym lub nawet makroregionalnym.

PRZYPISY

¹ J. Narkowicz: *Z doświadczeń Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego*. „Kultura i Społeczeństwo” 1966, nr 2, s. 177—185; Z. Piotrowski: *Ośrodek Badań Naukowych w Koszalinie*. „Przegląd Zachodni” 1966, nr 2, s. 399—404; B. Chmielewska: *Rok działalności Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie*. „Rocznik Koszaliński” 1967, nr 3, s. 252—254; E. Z. Zdrojewski: *Dorobek i zadania Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie*. „Przegląd Zachodni” 1971, nr 5, s. 267—273; tegoż: *Rola i zadania Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w zakresie badań naukowych i działalności wydawniczej*. „Kultura i Społeczeństwo” 1972, nr 3, s. 197—208; tegoż: *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy — dorobek i perspektywy rozwoju*. „Nauka Polska” 1976, nr 8, s. 61—69; T. Gasztoł: *Dziesięć lat pracy Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego*. W: *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Wkład w rozwój społeczno-gospodarczy Pomorza Środkowego*. KON-B, Koszalin 1975, s. 9—21.

² A. Czarnik: *Na rzecz regionu*. „Pobrzeże” 1970, nr 14, s. 2 i 16; W. Markiewicz: *Rola i zadania Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie*. „Pobrzeże” 1971, nr 26, s. 3—4; A. Kwilecki: *Na wyższy poziom naukowy*. „Pobrzeże” 1971, nr 39, s. 16—17; tegoż: *Społeczna i naukowa rola regionalnych instytutów badawczych*. „Nowe Drogi” 1972, nr 6, s. 141—146; tegoż: *Regionalne instytuty badawcze*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 2, s. 149—162; E. Z. Zdrojewski: *Kierunki rozwoju Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w latach 1976—1980*. W: *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Wkład w rozwój...*, op. cit., s. 23—

³ E. Z. Zdrojewski: *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy — nowy etap rozwoju*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 1, s. 5—11.

⁴ E. Z. Zdrojewski: *Z działalności Koła PTG w Koszalinie*. „Czasopismo Geograficzne” 1966, z. 4, s. 406—408; tegoż: *Drugi rok działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Koszalinie*. „Rocznik Koszaliński” 1970, nr 6, s. 229—233; tegoż: *Z badań geograficznych w Koszalińskim*. „Czasopismo Geograficzne” 1973, z. 1, s. 122—125.

⁵ B. Czerwiński: *Zjazd Regionalny PTG w Koszalinie*. „Czasopismo Geograficzne” 1968, z. 1, s. 105—106.

⁶ E. Zdrojewski: *Procesy przemian demograficznych w województwie koszalińskim w latach 1946—1968*. Poznań — Koszalin 1972, PWN, s. 150—159; tegoż: *Problematyka demograficzna Pomorza Środkowego w latach 1950—1990*. Koszalin 1976, KON-B, s. 116—126.

⁷ M. Latuch: *Projektowane badania ludnościowe w Polsce w latach 1976—1980*. „Biuletyn” Instytutu Gospodarstwa Społecznego 1976, nr 2, s. 29; K. Romanuk: *Założenia badań dotyczące ludności Polski*. „Biuletyn” IGS 1977, nr 1, s. 24; E. Z. Zdrojewski: *O potrzebie badań demograficznych*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1978, nr 1, s. 96—101.

⁸ A. Drulik (Niedźwiedzka): *Rola ośrodków ponadgromadzkich w układzie sieci osadniczej na przykładzie województwa koszalińskiego*. „Rocznik Koszaliński” 1970, nr 6, s. 48—66; tegoż: *Problemy obszarów stykowych na przykładzie regionu adnoteckiego*. „Rocznik Koszaliński” 1972, nr 8, s. 14—53; tegoż: *Osadnictwo. W: Koszalińskie w Polsce Ludowej*. Praca zbiorowa pod red. E. Z. Zdrojewskiego. Wyd. Poznańskie, Poznań 1975, s. 94—103; I. Kudelska: *Małe miasta w województwie koszalińskim*. W: *Streszczenia referatów i przewodnik wycieczkowy Zjazdu Regionalnego PTG w Koszalinie*. Gdańsk 1967, s. 23—25; M. Stachowska: *Ośrodki więzi społeczno-gospodarczej w powiecie koszalińskim*. „Rocznik Koszaliński” 1971, nr 7, s. 189—200; E. Z. Zdrojewski: *Niektóre problemy aktywizacji małych miast w województwie koszalińskim*. „Rocznik Koszaliński” 1968, nr 4, s. 8—109; tegoż: *Gospodarstwa bez następców na tle zmian demograficznych wsi koszalińskiej*. „Wieś Współczesna” 1975, nr 9, s. 113—116.

EUGENIUSZ RYDZ
TADEUSZ BOWNIK

ZASIĘG ODDZIAŁYWANIA WSP W SŁUPSKU W ŚWIETLE DANYCH O POCHODZENIU TERYTORIALNYM STUDENTÓW

Powszechnie uznaje się, że miastom przysługuje szczególnie ważna rola w organizacji przestrzennej i rozwoju społeczno-gospodarczym regionu. Poznanie wpływu ośrodka miejskiego na tereny otaczające stanowi więc problem nader aktualny i uzasadniony, zarówno względami natury poznawczej jak i praktycznej¹. Miasta oprócz powiązań gospodarczych ze swym zapleczem wykazują również silne oddziaływanie w sferze kultury i oświaty.

Istotnym elementem w relacjach przestrzennych i funkcjonalnych występujących między ośrodkami a jego zapleczem, jest szkolnictwo ponadpodstawowe, w szczególności zaś szkolnictwo wyższe ze względu na swoje ponadlokalne funkcje.

Problematyka oddziaływania ośrodków szkolnictwa na otaczający je obszar, była już przedmiotem kilku opracowań.

Do pierwszych prac poruszających omawiany problem należy studium W. Ormickiego (1932), w którym autor omawia sposoby badania strefy wpływów miasta, zalecając m. in. stosowanie pomiaru frekwencji młodzieży zgłaszającej się na studia.

W okresie powojennym, w związku z reorganizacją szkolnictwa podjęto próby zbadania zasięgu poszczególnych uczelni kraju. Do prac takich należą m. in. studia L. Bartosiewicza (1948) na temat kulturalnego oddziaływania Lublina, prowadzone na podstawie analizy miejsc stałego zamieszkania młodzieży szkolnej i akademickiej pobierającej naukę w tym mieście.

W latach 1958—1961 problematykę zasięgu oddziaływania ośrodków akademickich podjął Instytut Geografii PAN w ramach prowadzonych studiów nad regionalizacją ekonomiczną Polski. Opublikowane zostały artykuły A. Wróbla (1959) oraz K. Dzięwońskiego i E. Iwanickiej (1962). Ich autorzy w sposób syntetyczny dokonali prób wyznaczania zasięgów wpływów poszczególnych ośrodków akademickich

sich. Problematyka kształcenia młodzieży woj. opolskiego w różnych środowiskach akademickich była przedmiotem badań prowadzonych przez A. Zagóźdzona (1964) i J. Rajmana (1971).

W dotychczasowych publikacjach, dotyczących funkcji kulturalnych oświatowych Słupska, brak jest opracowania poświęconego oddziaływaniu WSP na przyległy obszar. Opracowania tego tematu podjęto się do uzyskaniu szczegółowych informacji w czasie ćwiczeń terenowych studentów II roku geografii WSP, przeprowadzonych w maju 1977 r.

Zasadniczym celem powyższego artykułu jest próba przedstawienia współcześnie istniejących powiązań przestrzennych jedynej w Słupsku uczelni — z jej zapleczem rekrutacyjnym, dokonana przez analizę całej społeczności studenckiej.

Informacje zebrano z kwestionariuszy osobowych znajdujących się w dziekanatach uczelni. Statystyki objęły łącznie zbiorowość 1391 osób studiujących w trybie studiów dziennych. W liczbie tej nie uwzględniono studentów okresowo urlopowanych. Zgromadzone informacje opracowano w odniesieniu do nowego podziału administracyjnego kraju przyjmując za podstawowe jednostki terytorialne — gminę lub ośrodek miejski.

Zestawienia statystyczne z podziałem na pochodzenie z miast i wsi opracowano także w przekroju wydziałów uczelni. Informacje liczbowe przedstawiono w postaci graficznej, opracowując mapę prezentującą w sposób łatwo czytelny aspekty przestrzenne analizowanych powiązań.

POCHODZENIE TERYTORIALNE STUDENTÓW WSP

Spośród 1319 osób studiujących w roku akademickim 1976/77 w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku jedynie 492 studentów (35,4%) wywodziło się z województwa słupskiego, pozostali studenci reprezentowali niemal wszystkie województwa kraju.

Uwzględniając rozkład przestrzenny studentów wyodrębnić można 3 zasadnicze grupy województw (tab. 1).

Z tabeli 1 wynika, że ponad 75% studentów WSP pochodzi z obszaru 5 województw. Spośród województw zaliczonych do grupy I dominują słupskie i koszalińskie, z których łącznie pochodzi 802 osoby, stanowiące 57,7% z ogólnej liczby studentów uczelni. Duża popularność uczelni słupskiej w tym rejonie została z jednej strony bez wątpienia spowodowana brakiem uczelni uniwersyteckiej, z drugiej natomiast tradycyjnymi różnego typu powiązaniem tego obszaru ze Słupskiem. Dość duży udział w ogólnej liczbie studentów pozostałych województw

Tabela

POCHODZENIE TERYTORIALNE STUDENTÓW WSP

Województwa	Liczba	Odsetek ogółu
	studentów zamiejscowych	
I. Bezpośrednio sąsiadujące: gdańskie, koszalińskie, pilskie, bydgoskie, łącznie ze słupskim	1054	75,8
II. Położone w dalszym sąsiedztwie otaczające grupę I; elbląskie, toruńskie, wrocławskie, konińskie, poznańskie, gorzowskie, szczecińskie	151	10,9
III. Pozostałe województwa	186	13,3

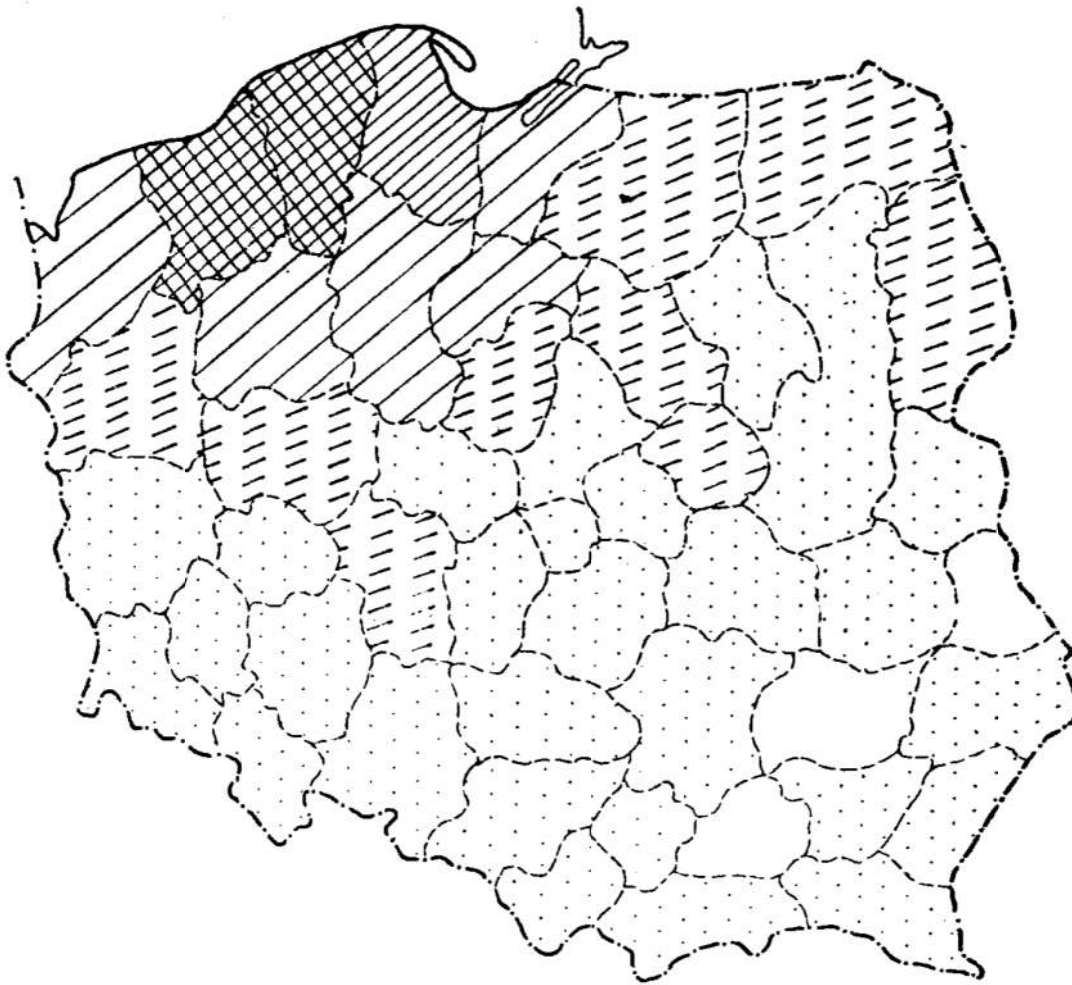
Zródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów zebranych podczas ćwiczeń terenowych z kwestionariuszy osobowych studentów.

zaliczanych do grupy I wynika głównie z bliskiego sąsiedztwa uczelni i występującego zapotrzebowania na nauczycieli o specjalnościach w których kształci słupska WSP.

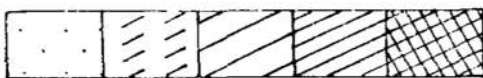
Grupa II obejmuje 7 województw, z których pochodzi łącznie 151 studentów uczelni (10,9%). Województwa te pierścieniem otaczają grupę pierwszą, a głównym czynnikiem wiążącym je z WSP jest braki uczelni przygotowującej do zawodu nauczycielskiego w specjalnościach które znajdują się w omawianej uczelni. Obszar ten posiada ponadto dobre powiązania komunikacyjne ze Słupskiem.

Do grupy III zaliczono te województwa, z których liczba studentów w WSP nie przekracza 15 osób. Wybór uczelni słupskiej przez młodzież z tych odległych województw wynika po części z faktu istnienia w WSP stosunkowo rzadkich w skali kraju kierunków studiów nauczycielskich (geografia, biologia) oraz występującego zapotrzebowania na nauczycieli o kierunku kształcenia; pedagogika szkolna, pedagogika opiekuńcza i nauczanie początkowe. Znaczny wpływ mają również powiązania rodzinne w około 2,7% ogółu studiujących.

W każdej z wymienionych grup województw występują wyraźne różnice w liczebności osób studiujących w WSP (rys. 1). Wynikają one ze zróżnicowania gęstości zaludnienia, różnego stopnia urbanizacji, jak również dostępności do innych uczelni od miejsca zamieszkania studiujących.



Liczba studentów



1-10 11-12 21-100 100-300 300 i więcej

rys. 1. Pochodzenie terytorialne studentów WSP według województw (stan 15.05.1977).

O silnym powiązaniu uczelni słupskiej z północną częścią Polski wiadczą może fakt pochodzenia młodzieży studiującej. Z 16 województw zajmujących północną część kraju rekrutuje się 1247 studentów, tj. 89,7% na pozostałe 33 województwa przypada 144 studiujących, tj. 10,3%.

Na 3 wydziałach z 11 kierunkami nauczania w omawianym okresie kształciło się 899 studentów spoza woj. słupskiego. Z liczb zawartych w tabeli 8 wynika, że najwięcej studentów zamiejscowych skupiają kierunki na wydziale matematyczno-przyrodniczym i humanistycznym.

PODZIAŁ STUDENTÓW WSP WEDŁUG PŁCI, POCHODZENIA SPOŁECZNEGO
I MIEJSCA ZAMIESZKANIA

Struktura społeczna młodzieży akademickiej i jej zmiany należą do najważniejszych problemów naszej polityki oświatowej. Obowiązujący od kilku lat system rekrutacji na studia wyższe zakłada równy start młodzieży z różnych środowisk społecznych, ośrodków regionalnych i z różnego typu jednostek osadniczych².

Rozpatrując strukturę społeczną przeanalizowanej zbiorowości studentów WSP dostrzegamy, że prawie połowa z nich wywodzi się z środowisk inteligenckich. Z rodzin chłopskich rekrutuje się jedynie 11,2% studentów (młodzież pochodzenia chłopskiego stanowi w skali kraju około 9,8% studentów). Wśród studentów WSP wykształcił się więc obraz odwrotny do struktury społecznej województwa. Jest on wprawdzie zbliżony do składu socjalnego ogółu studentów w kraju, zdecydowanie różny jednak od struktury społecznej całej ludności Polski.

Najwięcej młodzieży wywodzącej się z rodzin inteligenckich znajduje się na wydziale pedagogicznym (50,5%) i przyrodniczym (46,3%) podczas gdy młodzież pochodzenia chłopskiego i robotniczego posiada duży udział na wydziale humanistycznym (razem 57,0%). Z ogólnej liczby 1391 studentów WSP, 45,8% wywodzi się z rodzin inteligenckich, 42,6% z robotniczych, 11,2% z chłopskich i 0,4% z innych (ryc. 2).

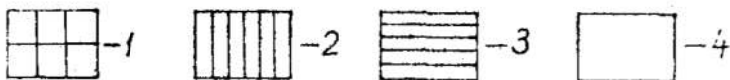
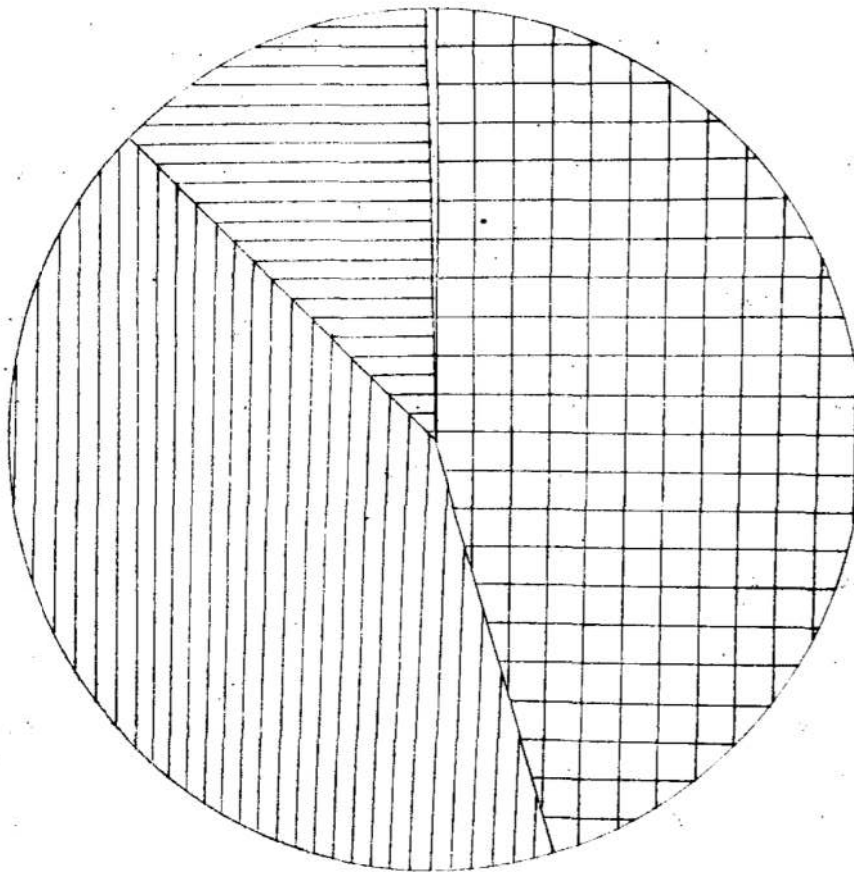
W świetle zebranego materiału dotyczącego miejsca zamieszkania stwierdza się, że 74,2% studiujących wywodzi się z miast, natomiast

Tabela 1

STUDENCI ZAMIEJSCOWI WSP WEDŁUG WOJEWÓDZTW

Wydziały	Studenci						Udział studentów zamiejsc. w ogólnej liczbie stud. na wydziałach
	Ogólna liczba		Pochodzący z woj. śląskiego		śląskiego		
	liczba bezwgl.	%	liczba bezwgl.	%	liczba bezwgl.	%	
Ogółem w WSP	1391	100,0	492	100,0	899	100,0	64,6
Humanistyczny	481	34,6	166	37,3	315	35,0	65,5
Matematyczno-Przyrodniczy	562	40,4	194	39,4	368	40,9	70,0
Pedagogiczny	343	25,0	132	23,3	216	24,1	62,1

Zródło: Obliczenia własne na podstawie materiałów zebranych podczas ćwiczeń terenowych z kwestionariuszy osobowych studentów.



rys. 2. Pochodzenie społeczne studentów WSP. 1 — inteligentkie, 2 — robotnicze, 3 — chłopskie, 4 — inne.

25,8% ze wsi. Szczególnie duży odsetek studentów mieszkających w miastach pochodzi z województwa słupskiego (70,7%) i koszalińskiego (68,7%). Przewaga studentów „miejskiego pochodzenia” wynika z faktu kontynuowania przez młodzież wiejską po ukończeniu szkoły podstawowej nauki w szkołach zawodowych i w perspektywie dalszej — studiów na kierunkach rolnych i technicznych.

Szczególnie znaczny udział młodzieży miejskiej notuje się na wydziale pedagogicznym (83,0%) i humanistycznym (74,8%) (tab. 3).

Wieś reprezentowana jest przez 359 studentów, tj. 25,8% ogółu. Najliczniej studenci pochodzenia wiejskiego reprezentowani są na wydziale matematyczno-przyrodniczym (31,0%), szczególnie na kierunkach geografii (64,8%), biologii (46,8%) i matematyce (43,3%).

Tabela

STUDENCI WSP WEDŁUG WYDZIAŁÓW I POCHODZENIA SPOŁECZNEGO

Wydziały	Liczba stud. ogółem	Pochodzenie społeczne			
		inteligencje	robotnicze	chłopskie	inne
Matematyczno-Przyrodniczy	562	257	235	66	4
w %	100	46,3	40,8	12,1	0,8
Humanistyczny	481	207	210	64	—
w %	100	43,0	43,7	13,3	—
Pedagogiczny	348	174	148	25	1
w %	100	50,0	42,5	7,1	0,4
Łącznie	1391	638	593	155	5
% studentów na wydziale:					
Matematyczno-Przyrodniczym	40,4	40,3	39,6	42,5	80,0
Humanistycznym	34,6	32,4	35,4	42,3	—
Pedagogicznym	25,0	27,3	25,0	15,2	20,0

Źródło: Opracowanie własne.

Tabela

STUDENCI WSP WEDŁUG MIEJSCA ZAMIESZKANIA, PŁCI I KIERUNKÓW STUDIÓW.

Wydziały	Kierunek studiów	Liczba stud.	Miejsce zamieszkania					
			Miasto			Wieś		
			ogółem	mężczyźni	kobiety	ogółem	mężczyźni	kobiety
Matematyczno-Przyrodniczy	Biologia	139	95	14	80	44	3	41
	Geografia	155	94	17	77	61	11	50
	Fizyka	89	68	42	26	21	13	8
	Matematyka	179	131	38	93	48	37	11
Humanistyczny	Fil. polska	230	174	18	156	56	6	50
	Fil. rosyjska	117	81	5	76	36	2	34
	Historia	134	102	46	56	32	20	12
Pedagogiczny	Ped.							
	opiekuńcza	131	112	21	91	19	2	17
	Ped.							
	przedszkolna	93	78	2	76	15	—	15
	Ped. szkolna	52	41	6	35	13	—	13
	Ped. w zakresie pracy k.o.	72	58	9	49	14	3	11
	Razem	1391	1034	218	814	359	97	282

Źródło: Opracowanie własne.

Tabela 5

STUDENCI STUDIÓW DZIENNYCH I ZAOCZNYCH

Lata akademickie	Ogółem	Studenci studiów	
		dziennych	zaocznych
1969/70	271	271	—
1970/71	548	482	66
1971/72	986	714	272
1972/73	1477	807	670
1973/74	1989	1008	981
1974/75	2214	1121	1093
1975/76	2627	1232	1394
1976/77	3219	1493	1690
1977/78	3217	1501	1716
1978/79	3060	1500	1560

Źródło: Jak w tabeli 1.

Rozpatrując podział studentów wg. płci i kierunku studiów (tab. 4), zauważa się bardzo wyraźną feminizację na wydziale pedagogicznym (88,2%) i humanistycznym (79,8%) z wyłączeniem historii. Niski udział młodzieży męskiej na studiach pedagogicznych wynika z większej atrakcyjności studiów politechnicznych, rolniczych i innych. Można też przyjąć, że przedstawiony układ studentów według płci i kierunków studiów pokrywa się z ogólną prawidłowością występującą w całym polskim szkolnictwie wyższym.

DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA I PERSPEKTYWY ROZWOJU UCZELNI

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku powstała w 1973 r. na bazie obiektów Wyższej Szkoły Nauczycielskiej istniejącej od 1969 r.

W pierwszym okresie rozwoju organizacyjnego uczelni w latach 1969—1973, opartego na trzech wydziałach i 7 kierunkach, główny nacisk skierowany był na właściwe przygotowanie i wyposażenie bazy dydaktycznej i socjalno-bytowej studentów oraz dobór kadry nauczycieli akademickich, pracowników administracji i obsługi.

Wzrost kadry nauczycieli akademickich, rozwój bazy lokalowej oraz podejmowanie coraz szerzej badań naukowych umożliwiły przejście uczelni od 1973 r. w drugi okres jej rozwoju.

W roku akademickim 1978/79 Wyższa Szkoła Pedagogiczna kształci studentów na trzech wydziałach w następujących kierunkach: filologia

polska, filologia rosyjska, historia, biologia, geografia, matematyka, fizyka, pedagogika opiekuńcza, pedagogika przedszkolna, nauczanie początkowe, pedagogika w zakresie pracy kulturalno-oświatowej.

W procesie nauczania, którego jakością są zainteresowane władze oświatowe i partyjne, bierze aktywny udział 195 etatowych nauczycieli akademickich, w tym 20 profesorów i docentów oraz 62 doktorów. Ponadto w procesie dydaktycznym uczestniczy 15 profesorów i docentów oraz 4 doktorów zatrudnionych na 1/2 etatu.

Zasadniczym regionem rekrutacji studentów w pierwszych latach istnienia Uczelni Słupskiej było województwo koszalińskie (66,7% ogółu studiujących w 1970 r.) oraz bydgoskie, gdańskie i szczecińskie stanowiących łącznie 84,2%). W latach następnych znacznie więcej zgłoszeń na studia wpływało z pozostałych regionów kraju. Pochodzenie terytorialne studiujących w 1977 r. przedstawiono w tab. 1 i rys. 1.

W okresie dziesięciu lat istnienia Uczelnia Słupska osiągnęła stosunkowo duży stopień rozwoju. Ze skromnej uczelni rozwinęła się w poważną placówkę naukową, posiadającą własne zakłady naukowe, wydawnictwa naukowe, liczne grona samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki.

Poważnie wzrosła liczba studentów z 271 w 1969 r. do 3060 w 1977 r. z tego na studiach dziennych z 271 do 1500 osób (tab. 5). Znacznie powiększył się stan posiadania uczelni tak w pomieszczeniach szkolnych jak i w domach akademickich i mieszkaniach dla pracowników. Najważniejsze jest jednak to, że Uczelnia Słupska przygotowała w stosunkowo krótkim czasie swego istnienia liczną rzeszę wykwalifikowanych pracowników, przez co przyczyniła się w znacznym stopniu do podniesienia poziomu oświaty.

Tabela

ABSOLWENCI WSN I WSP WEDŁUG FORM STUDIÓW

Rok	Ogółem		Studia	
	ogółem	w tym kobiety	dienne	zaoczne
1972	241	152	178	63
1973	349	227	163	181
1974	556	389	239	317
1975	428	357	274	154
1976	152	122	88	64
1977	436	321	232	204
1978	737	512	304	433

Zródło: *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego*, z lat 1971—1974. WUS Koszalin 1971, 1972, 1973, 1974. Materiały zebrane w czasie ćwiczeń terenowych z kwestionariuszy akt osobowych studentów.

Wyniki osiągnięte w kształceniu nauczycieli są bardzo poważne, bo-
em mury uczelni opuściło do roku 1978 ogółem 2901 absolwentów,
tym 1483 absolwentów studiów dziennych i 1418 absolwentów stu-
dów zaocznych (tab. 6). Znamienny jest udział uczelni w kształceniu
młodych nauczycieli. Absolwenci studium dla pracujących stanowili
2,2% kończących studia. Dokładne zestawienie liczby absolwentów za-
łączonego jest w tabeli nr 6.

Dalszy rozwój uczelni warunkują aktualne potrzeby regionu jak
przesłanki ogólnopolityczne. Warto nadmienić, że przeciętne wykształ-
cenie ludności jest na Pomorzu Środkowym niższe od średniej krajowej.
Nasylenie gospodarki, oświaty i kultury kadrami z wykształceniem
wyższym znacznie odbiega od poziomu krajowego.

Rozwój uczelni słupskiej pozwoli nie tylko szybko podnieść kwalifi-
kacje miejscowych kadr, lecz także zahamować odpływ ambitnej młodo-
ści oraz zintensyfikować napływ do regionu kadr z wykształceniem
wyższym. W rezultacie tego procesu uczelnia staje się jednym z waż-
nych czynników dalszego rozwoju gospodarczego, społecznego i kultu-
ralnego Pomorza Środkowego.

Wprowadzana w naszym kraju reforma edukacji narodowej posta-
wiła przed WSP w Słupsku określone zadania w zakresie zapewnienia
kolnietwu regionu dobrego przygotowania kadr nauczycielskich do
wszystkich specjalności. Biorąc pod uwagę powyższe zadania, przewi-
duje się utrzymanie dotychczasowych kierunków kształcenia i urucho-
mienia nowych w zakresie wychowania muzycznego i wychowania pla-
cycznego.

W zakresie ilościowego rozwoju uczelni przewiduje się utrzymanie
kształcenia nauczycieli na dotychczasowym poziomie.

PRÓBA SYNTEZY

Podsumowując przeprowadzone rozważania można stwierdzić, że
WSP Słupsk jest atrakcyjnym ośrodkiem kształcenia dla młodzieży Po-
morza Środkowego, czego dowodem jest wysoki wskaźnik lokalności³
(7,1%). Słupskiemu ośrodkowi naukowemu w systemie przestrzennym
wyższych uczelni Polski przypada ważna rola kształcenia kadr oświa-
towych na Pomorzu. Z tego właśnie terenu rekrutuje się znakomita
większość studentów uczelni słupskiej (83,6%).

Nasileniu związków uczelni z obszarem oddziaływania dydaktyczno-
wychowawczego, rozwój uczelni oraz podejmowanie badań z cyklu
regulaminowych i kompleksowych programów badawczo-rozwojowych.

Zebrane materiały źródłowe pozwoliły na przedstawienie kilku przekrojów strukturalnych. Do wyjaśnienia pozostaje kapitalne zagadnienie losów absolwentów wywodzących się z WSP. Ilu z nich podejmuje pracę w zawodzie nauczycielskim zasilając kadry pedagogiczne miast i wsi, ilu zaś wybiera inny zawód, nie związany z kierunkiem studiów

PRZYPISY

¹ M. Jerczyński: *Funkcje i typy funkcjonalne polskich miast*. W: *Statystyka na charakterystyka miast, funkcje dominujące*. Warszawa 1977.

² J. Rajman: *Młodzież opolska w szkołach wyższych* Krakowa, „Materiały i studia opolskie”, 1971, nr 24.

³ Jako miernika określającego rolę WSP w rejonie użyto wskaźnika lokalności ośrodka; określa on procentowy udział studentów miejscowego województwa w ogólnej liczbie studiujących w danym ośrodku. Wskaźnik lokalności zastosował A. Wróbel do określenia regionalnych zasięgów obsługi ośrodków szkolnictwa wyższego w Polsce. „Przegląd Geograficzny”, t. XXXI, 1959, nr 1.

LITERATURA

Bartoszewicz L.: *Próba wyznaczenia obszaru wpływu kulturalnego m. Lublin*. Rocznik UMCS Lublin 1948.

Dziwoński K., Iwanicka E.: *Miejsce zamieszkania słuchaczy wyższych uczelni w Polsce*. „Przegląd Geograficzny”, 1962, nr 1.

Garyński J.: *Problemy infrastruktury szkolnictwa wyższego w Polsce*. T. LVI Warszawa 1977.

Niepsuj A., Płaza K., Tomczyk E.: *Zasięg oddziaływania Uniwersyteku Łódzkiego w świetle danych o pochodzeniu terytorialnym studentów i kandydatów na studia*. W: *Studia Regionalne*. Piotrków Trybunalski, T. I, 1977.

Ormicki W.: *Badanie strefy wpływu w geografii miast*. „Wiadomości Geograficzne”, 1932.

Rajman J.: *Młodzież opolska w szkołach wyższych* Krakowa. „Materiały i Studia Opolskie”, 1971, nr 24.

Wróbel A.: *Regionalne zasięgi obsługi ośrodków szkolnictwa wyższego w Polsce*. „Przegląd Geograficzny”, 1959, nr 1.

Zagożdżon A.: *Studenci z województwa opolskiego w ośrodkach szkół wyższych*. „Materiały i Studia Opolskie”, 1964, nr 10.

MILIA PIENKOWSKA

BAZA NOCLEGOWA I GASTRONOMICZNA W GMINIE MIELNO

Baza noclegowa i gastronomiczna stanowią dwie najważniejsze grupy usług turystycznych — umożliwiają bowiem uprawianie podstawowych form turystyki.¹ Na obecnym etapie rozwoju gospodarczego, ważne jest nie tylko ilościowe ale i jakościowe zaspokojenie potrzeb w tym zakresie.

W gminie Mielno, pomimo traktowania turystyki jako priorytetowej dziedziny gospodarczej, sytuacja pod tym względem przedstawia się nie najlepiej. Poprzez ukazanie aktualnego stanu zagospodarowania usługi noclegowe i gastronomiczne, zamierza się zwrócić uwagę na konieczność działań, mających na celu szeroko pojętą poprawę w zakresie ilości i jakości świadczenia tych usług.

Bazę noclegową i gastronomiczną zbadano w aspekcie terytorialnego rozmieszczenia, struktury rodzajowej, dostępności społecznej, sezonowości, stopnia wykorzystania oraz charakteru zabudowy. W związku z niemożliwością uzyskania wszystkich danych, pewne zagadnienia poaktowano w sposób bardziej ogólny. Dotyczy to zwłaszcza stopnia sezonowości i wykorzystania bazy noclegowej, oraz wykorzystania bazy gastronomicznej. W takich przypadkach oparto się na danych przybliżonych, które pomimo szacowania są w miarę adekwatne (obliczeń dokonano dla 1977 r.). W pierwszej kolejności omówiono problematykę bazy noclegowej, a następnie gastronomicznej.

BAZA NOCLEGOWA

W zakresie usług noclegowych, gmina Mielno dysponuje liczbą około 22 tys. miejsc we wszystkich rodzajach bazy. W zasadniczy sposób dominują tutaj zakładowe ośrodki wczasowe (w tym zakładowe ponad 90% i FWP około 5% miejsc), które jednoznacznie określają funkcję gminy — jako wczasowej. Poza tym, na bazę tę składają się: obiekty

kolonijne, kwatery prywatne, schroniska młodzieżowe oraz pola biwakowe. Deficyt miejsc, zwłaszcza w okresie sezonu letniego, w pewnym stopniu uzupełniają kwatery prywatne; przypada na nie 24,3% ogólnej ilości miejsc (są one zazwyczaj w gestii FWP). Minimalny odsetek stanowią schroniska młodzieżowe oraz pola biwakowe (łącznie 3,6% wszystkich miejsc, które wchodzi w skład bazy ogólnodostępnej. Tym samym turystyka indywidualna nie odgrywa tu prawie żadnej roli. Lokalizacja schroniska młodzieżowego miejscowości Mielno oraz kilku pól biwakowych (Sarbinowo oraz Mielno — Unieście) o około 100 miejsc, jest niewystarczająca dla zaspokojenia potrzeb przebywającej tu rzeszy turystów. Pola biwakowe są prawie całkowicie nie zagospodarowane — w większości brak ujęcia wody, szamba są zbyt rzadko opróżniane, w pobliżu zaś nie ma parkingów, co z kolei wpływa na nie w pełni efektywne ich wykorzystanie. Należy postulować nie tylko wzrost ilościowy miejsc na polach biwakowych, ale również podwyższenie standardu świadczonych usług.

Wypoczynek w domach wczasowych charakteryzuje się różnicowaniem standardu usług. Jest to uwarunkowane wielkością funduszy przeznaczonych przez zakłady pracy na rozwój własnej bazy wypoczynkowej. W gminie Mielno występują zarówno ośrodki wczasowe komfortowo wyposażone (własny basen kąpielowy z podgrzewaną wodą, różnorodny sprzęt turystyczny), zazwyczaj o znacznej ilości miejsc, jak i niewielkie liczące zaledwie kilka lub kilkanaście miejsc ośrodki wczasowe (naj

Tabela

STRUKTURA RODZAJOWEJ BAZY NOCLEGOWEJ

Wyszczególnienie	Ogółem miejsc	Ośrodki wczasowe		Obozowiska i kolonie (miejsc)	Kwatery prywatne (miejsc)	Schroniska młodzieżowe (miejsc)	Pola biwakowe i campingi (miejsc)
		FWP (miejsc)	zakładowe (miejsc)				
Ogółem:	21 987	1224	12 177	2231	5350	35	970
Mielenko	670	—	12	172	386	—	100
Sarbinowo	4737	310	3095	500	632	—	200
Chłopy	1492	31	389	710	362	—	—
Łazy	3510	—	3313	60	137	—	—
Gąski	460	—	—	—	30	—	—
Mielno-Unieście	11 118	883	5177	550	3803	35	670

Zródło: Dane uzyskane w ośrodkach wczasowych, Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji, Biurze Zakwaterowań w Mielnie.

większej campingowe), całkowicie niezagospodarowane. Obecnie istnieje tendencja likwidacji obiektów zabudowy lekkiej tzw. „psych budek”, niekorzystnych na ogół krajobraz. Ze względów społecznych polityka taka jest słuszna, jednakże zauważa się, że często zbyt pochopnie wydaje się decyzje o likwidacji szeregu ośrodków. Wiadomo bowiem, że wielu wczasowiczów bardziej sobie ceni wypoczynek w domkach campingowych na „łonie natury”, bez zapewnionych wygód, które mają na co dzień. Z tych względów nie wskazana jest standaryzacja wszystkich ośrodków wczasowych, a wręcz przeciwnie, dyferencjacja ta jest niepożądana. Chodzi tylko o to, aby campingi były odpowiednio wkomponowane w krajobraz.

Tabela 2

STRUKTURA PRZESTRZENNA BAZY NOCLEGOWEJ

Wyszczególnienie	Ogółem miejsc	Całoroczne (miejsc)	Sezonowe (miejsc)
Ogółem:	21 987	2649	19 338
Mielno-Unieście	11 118	1928	9197
Sarbinowo	4737	530	4207
Łąki	1492	66	1426
Mielenko	670	72	598
Bazy	3510	—	3510
Gąski	460	60	400

Źródło: jak w tabeli 1.

Ośrodki wczasowe zlokalizowane na terenie gminy Mielno są w przeważającej mierze średniej wielkości (przeciętnie poniżej 100 miejsc). Większą ilość miejsc posiadają zazwyczaj ośrodki w obiektach trwałych, głównie dużych zakładów pracy. Jest to uwarunkowane zarówno możliwościami finansowymi tych zakładów, jak też zwiększonymi potrzebami w tym zakresie (znaczna liczba zatrudnionych osób).

Bazą noclegową w ponad 50% dysponuje Mielno — Unieście, w tym prawie połowa miejsc przypada na zakładowe ośrodki wypoczynkowe i około 40% na ośrodki FWP. Z pozostałych miejscowości, znaczny odsetek stanowi baza noclegowa w Sarbinowie (około 21,5% miejsc) oraz Łazach (około 15% miejsc) dominują w nich również ośrodki wczasowe. Odwrotna sytuacja ma miejsce w potencjalnych miejscowościach turystycznych, a mianowicie: w Gąskach, Mielenku oraz częściowo

w Chłopach; w przeważającej mierze wypoczywa tutaj młodzież (obozy i kolonie). Funkcje te należałoby ukształtować i nie lokalizować nowych ośrodków zakładowych lub FWP w tych miejscowościach.

Generalnie stwierdza się, że gmina Mielno dysponuje bazą prawie wyłącznie przeznaczoną do wypoczynku pobytowego, zorganizowanego. Miejsca w obiektach zamkniętych stanowią ponad 95% ich ogólnej ilości. Brak jest tutaj całkowicie obiektów ogólnodostępnych (wyłączając 1 schronisko młodzieżowe), przeznaczonych dla turystów indywidualnych. Jest to przykład typowo wczasowej gminy nadmorskiej (w jej skład wchodzi aż 7 miejscowości wczasowych), jednej z nielicznych na naszym wybrzeżu. Tendencje w tym kierunku będą się nadal pogłębiać (wypoczynek wczasowy), tym niemniej słuszną byłaby lokalizacja, przynajmniej przy szosach wylotowych, moteli, domów wycieczkowych itp.

Tabela :

SEZONOWOŚĆ BAZY NOCLEGOWEJ

Wyszczególnienie	Ogółem		Całoroczne		Sezonowe	
	miejsc	%	miejsc	%	miejsc	%
Ogółem:	21 987	100	2649	100	19 338	100
Baza zamknięta	20 982	95,4	2649	100	18 333	94,8
FWP	1224	5,6	835	31,5	389	2,0
Ośrodki zakładowe	12 177	55,4	1742	65,8	10 435	54,0
Kolonie i obozy	2231	10,1	72	2,7	2159	11,2
Kwatery prywatne	5350	24,3	—	—	5350	27,6
Baza otwarta	1005	4,6	—	—	1005	5,2
Schronisko młodzieżowe	35	0,1	—	—	30	0,1
Pola biwakowe	970	3,5	—	—	970	5,1

Zródło: Jak w tabeli 1.

W charakterze zabudowy obiektów wypoczynkowych, zdecydowanie przeważa baza trwała (około 62% miejsc). Są to zarówno budynki kilku-kondygnacyjne jak i parterowe murowane domki wczasowe. Na bazę lekką (około 34% miejsc), składają się przede wszystkim campingi drewniane, słomogipsowe itp. Dominuje ona głównie w Sarbinowie i Chłopach zaś w Mielnie — Unieściu przeważa baza trwała.

Ośrodki wczasowe na terenie gminy Mielno są w przeważającej mierze czynne w okresie sezonu letniego. Wskaźnik sezonowości dla wszystkich rodzajów bazy oscyluje w granicy około 88%. Do świadczenia usług

ciągu całego roku przystosowane są zwłaszcza ośrodki FWP (wskaźnik onowości wynosi 32%), jednakże nie zawsze te możliwości są wykorzystywane; czynne są one średnio przez około 210 dni w ciągu roku. Z kolei zakładowej bazy wczasowej znaczny odsetek stanowią obiekty nieystosowane do wypoczynku całorocznego; przyczyna tkwi głównie charakterze zabudowy i braku ogrzewania. Prawie w 86% jest to baza onowa, czynna średnio około 75 dni w ciągu roku.

Tabela 4

WYKORZYSTANIE BAZY NOCLEGOWEJ
(ŚREDNIO W CIĄGU 1977 r.)

Wyszczególnienie	Udzielone noclegi	Wskaźnik wykorzystania w %
Łącznie:	1 938 623	85,6
z zamkniętą	1 869 745	86,2
P	280 504	89,2
zakładowe ośrodki	965 661	79,4
domki i obozy	142 080	101,0
domki prywatne	481 500	86,2
z otwartą		
koloniska młodzieżowe	68 878	76,1
koloniska młodzieżowe	2 395	44,3
ośrodki biwakowe	67 483	77,3

Źródło: Jak w tabeli 1.

Wskaźnik wykorzystania obiektów noclegowych kształtuje się średnio granicy około 86%. Zasadniczo pełniejsze jest wykorzystanie miejsc w obiektach FWP (wskaźnik około 89%), wyższe o około 10% niż w ośrodkach zakładowych. W 1977 r. w gminie Mielno wypoczywało prawie 2 tys. osób, z tego 63,3% stanowili wczasowicze przebywający w Mielnie-Unieściu oraz 16,5% w Sarbinowie. Świadczy to o zasadniczej funkcji tych 2 miejscowości — tworzą one tzw. centra wczasowe. Najmniej osób wypoczywało w Gąskach (około 2 tys. osób) oraz Mielenku (około 4,3 tys. osób).

Łącznie w gminie Mielno udzielono około 2 mln noclegów z tego ponad połowę w Mielnie-Unieściu. Jest to pokaźna i stale wzrastająca liczba. Tym samym należy dążyć do poprawy warunków i lepszego niż dotychczas świadczenia usług dla przebywającej tu ogromnej rzeszy wczasowiczów.

BAZA GASTRONOMICZNA

Dynamiczny rozwój bazy wczasowej w gminie Mielno, wymaga stworzenia odpowiednio rozwiniętego zaplecza usług gastronomicznych.

Bazę gastronomiczną, rozpatrzono podobnie jak noclegową, w kontekście przestrzennego rozmieszczenia, struktury rodzajowej, sezonowości i dostępności społecznej.

Zakłady gastronomiczne świadczą usługi w zakresie żywienia podstawowego i uzupełniającego. W skład bazy żywienia podstawowego wchodzi stołówki wczasowe i prywatne, restauracje, bary, jadłodajnie itp. Liczy ona łącznie około 15,5 tys. miejsc, z tego 92% stanowi baza zamknięta (stołówki wczasowe i prywatne). Stosunkowo najlepiej rozwinięta jest baza żywienia podstawowego w ośrodkach FWP (dysponują większą liczbą miejsc stołowych niż wczasowiczów). Z kolei w ośrodkach zakładowych, sytuacja przedstawia się całkowicie odmiennie; średnio 1 miejsce przypadają 2 osoby. Znaczny odsetek stanowią również stołówki prywatne (około 36% miejsc), zlokalizowane głównie w Mielnie-Unionie (w około 70%). W pozostałych miejscowościach formy żywienia w stołówkach prywatnych nie odgrywają większej roli. Ogólna ilość miejsc waha się w nich od 150 (Łazy) do około 500 miejsc (pozostałe miejscowości).

Szereg ośrodków wczasowych, głównie zakładowych, udostępnia swoje stołówki wczasowiczom, zarówno indywidualnym jak i z innych ośrodków wczasowych. Tym samym zwiększa się przepustowość stołówek oraz poprawia wskaźnik ich wykorzystania. Pomimo dosyć korzystnej sytuacji w tym zakresie (średnio dwukrotna rotacja), należy dążyć do jeszcze większej ich przepustowości.

Średnio na 1000 osób wypoczywających w ośrodkach wczasowych przypada 567 miejsc. Faktycznie wykorzystanie bazy żywieniowej jest pełniejsze, dotyczy to zwłaszcza ośrodków FWP, w których około połowa miejsc udostępnia się wczasowiczom indywidualnym, bądź z innych ośrodków zakładowych. Zasadniczo 1 miejsce konsumenckie jest przeciętnie wykorzystywane przez prawie 2 osoby (zarówno w ośrodkach zakładowych jak i FWP).

Baza ogólnodostępna żywienia podstawowego pełni funkcję pomocniczą w stosunku do żywienia stołowego (zamkniętego), co wynika z statusu gminy Mielno, jako typowo wczasowej. Generalnie jednak, sieć zakładów gastronomicznych jest słabo rozbudowana; gmina dysponuje łącznie 2 restauracjami (ogółem 200 miejsc) i 8 barami (ogółem 400 miejsc). Restauracje zlokalizowane są wyłącznie w Mielnie, bary zaś również w Chłopach, Sarbinowie i Łazach. Potrzeby w tym zakresie

Tabela 5

STRUKTURA RODZAJOWA BAZY GASTRONOMICZNEJ ŻYWIENIA
PODSTAWOWEGO.

Wyszczególnienie	Ogółem (miejsc)	Stołówki wczasowe (miejsc)	Stołówki prywatne (miejsc)	Restaura- cje (miejsc)	Bary (miejsc)
ogółem	131140	7607	4893	200	440
NP	6196	1303	4893	—	—
zakładowe	6304	6304	—	—	—

Źródło: Jak w tabeli 1.

znacznie większe, mając na uwadze fakt, że są to miejscowości wypoczynku świątecznego mieszkańców Koszalina (dotyczy to zwłaszcza Mielno-Unieście). Wskaźnik na 1000 mieszkańców kształtuje się w granicy około 270.

Zasadniczo brak jest lokali o wyższym standardzie pod względem poziomu świadczonych usług. Są to bowiem na ogół zakłady gastronomiczne kategorii III i IV, dysponujące średnio ilością 107 miejsc.

Dosyć korzystny jest wskaźnik sezonowości w bazie gastronomicznej gminie Mielno; około 50% ogólnej ilości lokali stanowią zakłady czynne tylko w sezonie (dotyczy to zwłaszcza Łaz i Chłopów). W Mielno-Unieściu, z uwagi na częściowo uzdrowiskowy charakter miejscowości znaczną liczbę wczasowiczów przebywających tutaj poza sezonem, baza gastronomiczna całoroczna stanowi znaczny odsetek wszystkich miejsc. należy przypuszczać, że wskaźnik ten będzie ulegał stałej poprawie, w związku z istniejącą tendencją wzrostu bazy uzdrowiskowej. Baza gastronomiczna uzupełniająca obejmuje wszelkie zakłady służące do odbierania innych wrażeń np. estetycznych, smakowych, towarzyskich itp. Należy tutaj wymienić: kawiarnie, herbaciarnie, coctail-bary itp. Sieć zakładów spełniających tę funkcję jest stosunkowo słabo rozwinięta. Występujące tutaj lokale to wyłącznie kawiarnie, zauważa się całkowity brak herbaciarni, cukierni, coctailbarów itp. W ogólnej ich ilości (2025 miejsc w kawiarniach), prawie w 55% partycypuje Mielno-Unieście. Poza tym około 39% przypada na Sarbinowo i około 6% na Łazy. Pozostałe miejscowości: Gąski, Mielenko, Chłopy są pozbawione tego typu zakładów.

W gminie Mielno dominuje baza zamknięta żywienia uzupełniającego (0% miejsc), w tym głównie ośrodków zakładowych (70% miejsc). Są to na ogół kawiarnie liczące średnio około 70 miejsc, zlokalizowane oprócz

Mielna-Unieście również w Sarbinowie i Łazach (1 zakładowa kawiarnia). W przeciwieństwie do bazy FWP, lokale ośrodków zakładowych charakteryzują się zróżnicowanym standardem w zakresie wyposażenia i poziomu świadczonych usług. Baza FWP zasadniczo koncentruje się w Mielnie-Unieściu i w Sarbinowie (po 1 kawiarni, średnio po około 180 miejsc). Są to więc lokale dosyć komfortowo wyposażone, zdecydowanie większe niż w ośrodkach zakładowych o wysokim standardzie pod względem poziomu świadczonych usług.

Lokale gastronomii zamkniętej, w miarę wolnych miejsc są udostępniane innym turystom i wczasowiczom, co umożliwia pełniejsze ich wykorzystanie.

Zakłady gastronomii otwartej partycypują zaledwie w 20% w ogólnej ilości miejsc. Występują one w następujących miejscowościach: Mielno-Unieście (180 miejsc), Sarbinowie (150 miejsc) i Łazach (80 miejsc). Są to zasadniczo lokale niższej kategorii, średniej wielkości — przeciętnie o około 80 miejscach.

Baza żywienia uzupełniającego, zarówno ogólnodostępna jak i zamknięta, w przeważającej mierze posiada charakter sezonowy. Nieliczni tylko lokale w ośrodkach zakładowych, czynne są w przeciągu całego roku. Dotyczy to zwłaszcza ośrodków FWP oraz ośrodków zakładowych o charakterze uzdrowiskowym. Poza sezonem potrzeby w tym zakresie są zaspokajane, co jest wynikiem niewielkiej liczby przebywających wówczas wczasowiczów. Generalnie jednak stwierdza się słaby rozwój

Tabela

STRUKTURA PRZESTRZENNA BAZY GASTRONOMICZNEJ, ŻYWIENIA
UZUPEŁNIAJĄCEGO.

Wyszczególnienie	Ogółem		Baza zamknięta		Baza otwarta (miejsc)
	(miejsc)	%	FWP (miejsc)	zakładowe (miejsc)	
Ogółem	2025	100,0	357	1258	410
Sarbinowo	795	39,2	157	488	150
Chłopy	—	—	—	—	—
Gąski	—	—	—	—	—
Mielenko	—	—	—	—	—
Łazy	120	5,9	—	40	80
Mielno—Unieście	1110	54,9	200	730	180

Zródło: Jak w tabeli 1.

ych usług, mając na uwadze funkcję gminy jako wczasowej; średnio na 1000 mieszkańców przypada około 100 miejsc.

Baza żywienia uzupełniającego obejmuje ponadto sieć punktów gastronomicznych (tzw. małą gastronomię), która w sytuacji deficytu miejsc, pełni ważną rolę. W jej skład wchodzi: lodziarnie, bufety, smażalnie ryb, plackarnie, różna, punkty z goframi itp. Są to zazwyczaj sezonowo czynne punkty gastronomiczne, koncentrujące się w Mielnie-Unieściu oraz w Sarbinowie. W strukturze rodzajowej przeważają smażalnie (ogółem 15 punktów) i różna (ogółem 10 punktów); występują one we wszystkich miejscowościach oprócz Gąsek. Minimalny odsetek stanowią: lodziarnie, bufety i punkty z rurkami włoskimi, zlokalizowane wyłącznie w Mielnie-Unieściu. Całkowity ich brak w pozostałych miejscowościach wczasowych, świadczy o słabo rozbudowanej sieci tego typu usług.

Poza tym nieliczne punkty z goframi (ogółem 3 punkty) oraz winiarnie (2 punkty) występują w Mielnie-Unieściu i Łazach.

Średnio na 1000 osób (biorąc pod uwagę liczbę turystów i wczasowiczów) przypada mniej niż 1 punkt gastronomiczny. Zapotrzebowanie na usługi tzw. małej gastronomii znacznie przewyższa ich podaż. Należałoby łączyć do poprawy sytuacji nie tylko w zakresie ilości punktów gastronomicznych ale również i struktury rodzajowej.

Jako najważniejsze wnioski nasuwające się po przeanalizowaniu zagadnienia bazy noclegowej i gastronomicznej należy wymienić:

- gmina Mielno dysponuje bazą noclegową i gastronomiczną przeznaczoną prawie wyłącznie do wypoczynku pobytowego,
- obiekty noclegowe i gastronomiczne koncentrują się przede wszystkim w Mielnie-Unieściu. Pozostałe miejscowości w niewielkim stopniu partycypują w ogólnej ilości miejsc noclegowych i konsumpcyjnych,
- pola biwakowe są prawie całkowicie niezagospodarowane; w większości brak ujęcia wody, szamba są zbyt rzadko opróżniane, w pobliżu brak parkingów,
- w bazie noclegowej przeznaczonej do wypoczynku pobytowego, zdecydowanie dominują zakładowe ośrodki wczasowe, z kolei w ośrodkach FWP znaczny odsetek miejsc stanowią kwatery prywatne,
- w ośrodkach wczasowych, zwłaszcza zakładowych, stwierdza się znaczne zróżnicowanie w zakresie standardu świadczonych usług,
- zakładowe ośrodki wczasowe są na ogół średniej wielkości (przeciętnie poniżej 100 miejsc), w przeciwieństwie do FWP, które są znacznie większe,
- w miejscowościach Mielno-Unieście oraz Sarbinowie dominują ośrodki wczasowe, zaś w pozostałych przeważają obiekty kolonijne oraz obozowiska młodzieżowe,

- w charakterze zabudowy obiektów wypoczynkowych generalnie przeważa baza trwała,
- w gminie Mielno w zasadniczy sposób przeważa baza noclegowa sezonowa (w około 90% obiekty noclegowe są czynne tylko w okresie letnim). Obiekty całoroczne są głównie w gestii FWP,
- wykorzystanie bazy noclegowej jest dosyć wysokie (wskaźnik około 90%) i jest ono zdecydowanie wyższe w ośrodkach FWP niż w zakładach,
- najwięcej osób przebywało w Mielnie-Unieściu oraz Sarbinowie, tam też udzielono najwięcej noclegów,
- w strukturze rodzajowej bazy gastronomicznej dominują usługi w zakresie żywienia podstawowego, w tym przeważają stołówki ośrodków czasowych,
- w bazie FWP znaczny odsetek miejsc stanowią stołówki prywatne,
- ogólna ilość miejsc gastronomicznych w poszczególnych miejscowościach waha się od 150 (Łazy) do około 500 (w pozostałych miejscowościach),
- wykorzystanie bazy gastronomicznej żywienia podstawowego jest dosyć dobre (średnio dwukrotna rotacja w stołówkach),
- sieć zakładów gastronomicznych ogólnodostępnych, zarówno żywienia podstawowego jak i uzupełniającego jest słabo rozbudowana. Potrzeby w tym zakresie są znacznie większe mając na uwadze fakt, że są to miejscowości również wypoczynku świątecznego mieszkańców Koszalina (dotyczy to zwłaszcza Mielna-Unieścia),
- lokale ogólnodostępne są na ogół średniej wielkości (przeciętnie około 100 miejsc) i zazwyczaj III i IV kategorii,
- korzystnie przedstawia się wskaźnik sezonowości w bazie gastronomicznej ogólnodostępnej żywienia podstawowego (w około 90% są to lokale czynne w przeciągu całego roku), dotyczy to zwłaszcza Mielna-Unieścia,
- w strukturze rodzajowej tzw. małej gastronomii, przeważają smażalnie oraz różna (łącznie 25 punktów),
- zapotrzebowanie na usługi gastronomiczne znacznie przewyższa ich podaż. Należałoby dążyć do poprawy nie tylko w zakresie ilości miejsc gastronomicznych ale również ich struktury rodzajowej i standardu świadczonych usług.

KIERUNKI ROZWOJU BAZY NOCLEGOWEJ I GASTRONOMICZNEJ
W GMINIE MIELNO

O rozwoju turystyki decyduje szereg elementów, między innymi stan zagospodarowania w zakresie bazy noclegowej i gastronomicznej. Te podstawowe usługi turystyczne w zasadniczy sposób wpływają na wielkość i strukturę ruchu turystycznego. Stale rozwijający się ruch turystyczny wymaga podjęcia działań mających na celu bardziej racjonalne niż dotychczas wykorzystanie obiektów i urządzeń noclegowych i gastronomicznych.

Na podstawie analizy dotychczasowego zagospodarowania w zakresie podstawowych usług turystycznych, w sposób ogólny nakreślono kierunki ich rozwoju.

Gmina Mielno obejmuje 7 miejscowości o charakterze wczasowym. Dominuje tutaj zorganizowany wypoczynek pobytowy na bazie ośrodków kąpielowych. Dotyczy to zwłaszcza Mielna-Unieścia, Łaz i Sarbinowa, w pozostałych miejscowościach przeważa baza kolonijno-obozowa. Tendencje te należałoby utrzymywać i w przyszłości nie lokalizować obiektów wczasowych w Gąskach, Mielenku i Chłopach. Poprzez odpowiednie kompleksowe ich zagospodarowanie, zaistniałaby możliwość zorganizowania tzw. „młodzieżowych ośrodków wypoczynkowych”. Zaplecze usługowe w postaci bazy kulturalno-rozrywkowej, handlowej, gastronomicznej itp., wspólnie użytkowane celem efektywniejszego wykorzystania, należałoby lokalizować w odległości około 200—500 m od morza. Eksploatacja stołówek, usytuowanych w odrębnych pawilonach, odbywałaby się również na zasadach ogólnego użytkowania przez młodzież, wypoczywającą w wielu ośrodkach kolonijnych. To z kolei przyczyniłoby się do poprawy efektów ekonomicznych w gastronomii (większa przepustowość stołówek, mniejsze zatrudnienie itp.), z kolei odizolowanie od obiektów noclegowych byłoby korzystne ze względów estetycznych i sanitarnych.

Mając na uwadze aspekt społeczny i wychowawczy, wskazane byłoby, aby w stołówkach dyżury pełniła młodzież (pomoc w kuchni, obsługa kelnerska itp.).

W tych „młodzieżowych miejscowościach wypoczynkowych” należałoby również zabezpieczyć bazę gastronomiczną na potrzeby indywidualnych turystów — krajoznawców. Różnego typu bary: mleczne, przekąskowe, uniwersalne, byłyby najlepszą formą zagospodarowania. Chodzi bowiem o to, aby w lokalach spełniających funkcję żywienia podstawowego serwowano posiłki pożywne i tanie, na miarę możliwości finansowych młodzieży.

Rolę żywienia uzupełniającego spełniałyby liczne punkty gastronomiczne (frytkarnie, plackarnie, smaźalnie ryb itd.) oraz kawiarnie, bistra, coctail-bary, herbaciarnie.

Obiekty gastronomiczne zarówno zamknięte jak i ogólnodostępne estetycznie urządzone i odpowiednio wkomponowane w krajobraz, powinny odpowiadać ilościowemu zapotrzebowaniu na tego typu usługi. Proporcjonalnie do stale wzrastającej liczby wypoczywającej tutaj młodzieży, należałoby rozbudowywać gastronomię i inne obiekty i urządzenia turystyczne.

Na strukturę miejscowości, a szczególnie na system obsługi i zatrudnienia oraz na typ zabudowy, duży wpływ wywiera długość sezonu rekreacyjnego. Z punktu widzenia ekonomiki pożądana jest działalność mająca na celu przedłużenie sezonu. Zakłady gastronomiczne, zwłaszcza żywienia podstawowego i niektóre żywienia uzupełniającego, powinny być w miarę możliwości i potrzeb, czynne cały rok.

W Gąskach, Mielniku i Chłopach, lokalizacja bazy noclegowej obejmowałaby obszary za pasem wydm, w odległości ok. 50—200 m od morza³. Wskazane jest różnicowanie charakteru zabudowy poprzez budownictwo niskie (parterowe) do wielokondygnacyjnego — w dalszej odległości od morza. Budownictwo turystyczne powinno charakteryzować się zarówno zabudową trwałą jak i lekką typu campingowego. Uwzględniając powyższe elementy, należy mieć na uwadze również estetykę obiektów i ich funkcjonalność. Ze struktury przestrzennej powinno się wyeliminować budownictwo nietrwałe, szpecące krajobraz. Dostępnym rozwiązaniem są obiekty noclegowe typu pawilonów — użytkowane tylko w okresie letnim. W dalszej odległości od morza wskazana jest budowa wielokondygnacyjna.

W tych „młodzieżowych miejscowościach wypoczynkowych”, bazę noclegową przynajmniej częściowo, należałoby włączyć do zespołu uzdrowiskowego⁴. Umożliwiłoby to całoroczną jej eksploatację oraz wpłynęłoby na racjonalność lokalizacji innych obiektów usługowych. Połączenie funkcji czasowej z funkcją uzdrowiskową w znacznym stopniu wyeliminuje sezonowy charakter ruchu turystycznego oraz przyczyni się do poprawy efektywności ekonomicznej obiektów i urządzeń turystycznych.

Na potrzeby turystyki indywidualnej wskazane jest wybudowanie domu wycieczkowego oraz ogólnodostępnego ośrodka campingowego i kilku pól namiotowych — wzorcowo zagospodarowanych. Wytyczenie tylko miejsc do biwakowania, przy sukcesywnie nasilającym się ruchu turystycznym, przyczynia się do wzmożonej degradacji środowiska.

W pozostałych miejscowościach, a mianowicie: Sarbinowie, Łazach oraz Mielnie-Unieściu, należy dalej rozwijać funkcję wypoczynku pobytowego. Poza tym, ze względu na racjonalność lokalizacji obiektów i urzą-

eń zagospodarowania turystycznego, miejscowości te powinny pełnić także funkcję uzdrowską. W tym celu wiele obiektów, zwłaszcza noclegowych, należałoby przystosować do działalności całorocznej, poprzez położenie ogrzewania, wyposażenie w sale zabiegowe i inne urządzenia do ofilaktyki. Tym samym pożądane jest wydłużenie okresu działalności tych towarzyszących zakładów usługowych, zwłaszcza handlowych, gastronomicznych, kulturalno-rozrywkowych itp.

Odmienny charakter zabudowy niż w Mielnie i Unieściu, powinna posiadać baza noclegowa w Sarbinowie i Łazach. W miejscowościach tych wskazane jest zróżnicowanie budownictwa pod względem architektonicznym; w odległości około 50—100 m za pasem wydm zabudowa niska, alej zaś wielokondygnacyjna. Podobnie jak w Mielenku, Gąskach i Chłochach, prawidłowo zagospodarowane pola biwakowe i ogólnodostępne sezonowe ośrodki campingowe, odpowiednio wkomponowane w architekturę krajobrazu, należy lokalizować w pasie zabudowy niskiej. Z kolei bazę noclegową otwartą w postaci hoteli, moteli, domów wycieczkowych, wskazane jest sytuowanie w pobliżu dróg wylotowych. W związku z rozwojem turystyki indywidualnej, zapotrzebowanie na tego typu usługi będzie stale wzrastać.

Zaplecze usługowe, tworzące tzw. centra w tych miejscowościach, obejmowałyby obszary w odległości około 500—1000 m od morza. Z gastronomii wskazane są tutaj liczne restauracje, bary, kawiarnie, herbarnie, lodziarnie itp., na których usługi, zwłaszcza w sezonie letnim, jest duży popyt. Pomieszczenia do tych celów przeznaczone powinny być estetycznie urządzone, o zróżnicowanej kategoryzacji i wydłużonym okresie działalności w ciągu roku. Bazę stołową, organizacyjnie scentralizowaną celem efektywniejszego jej wykorzystania, należałoby lokalizować w odrębnych pawilonach.

Mielno i Unieście, z uwagi na położenie tych miejscowości na wąskiej mierzei oddzielającej jezioro Jamno od morza, charakteryzują się odmienną strukturą przestrzenną zagospodarowania turystycznego. Dotyczy to zarówno bazy noclegowej jak i całego zaplecza usługowego, które ze względu na niewielką szerokość mierzei muszą być lokalizowane kompleksowo. Ważne jest jednak, aby między poszczególnymi obiektami czasowymi zachowane były pewne odległości, wykorzystane na urządzenie terenów zieleni. Budownictwo wczasowe powinno charakteryzować się zabudową trwałą, w miarę możliwości użytkowaną w ciągu całego roku, poprzez włączenie do zespołu uzdrowskiego. W tym celu szereg obiektów należałoby zmodernizować i wygospodarować pomieszczenia wspólne dla kilku ośrodków, na działalność profilaktyczno-leczniczą. Wskazane jest również, zabezpieczenie w odpowiedniej ilości miejsc na polach biwakowych i campingowych. Ich zagospodarowanie nie powinno

tylko ograniczać się do prowizorycznych szaletów i ujęcia wody, ale należałoby wyposażyć również w prysznice, umywalnie, parkingi itp. Ponadto na potrzeby turystyki indywidualnej, wskazane jest wybudowanie motelu (w pobliżu drogi wylotowej) oraz hotelu; do tych celów służ również zlokalizowane tutaj schronisko młodzieżowe.

Baza gastronomiczna i inne zakłady usługowe, o zabudowie raczej naskiej, winny tworzyć kilka centrów, odpowiednio wkomponowane w krajobraz.

Kończąc problematykę bazy noclegowej i gastronomicznej należy nadmienić, że w opracowaniu przedstawiono tylko ogólne kierunki rozwoju, które następnie mogą być uwzględnione w planach przestrzennego zagospodarowania tych miejscowości.

PRZYPISY

¹ Rogalewski O.: *Zagospodarowanie turystyczne*. Warszawa 1977.

² *Kierunki rozwoju gastronomii*. Praca zbiorowa pod red. J. Dietla. Warszawa 1974.

³ Dane dotyczące odległości od morza i charakteru zabudowy lokalizowanych obiektów noclegowych i gastronomicznych stanowią własne sugestie autora, które należałoby zweryfikować z wynikami badań prowadzonymi przez geodetów i architektów.

⁴ Gurjanowa H.: *Nadworskie miejscowości rekreacyjne*. Warszawa 1974.

DEGRADACJA ŚRODOWISKA GEOGRAFICZNEGO W MIEJSCOWOŚCIACH NADMORSKICH I METODY PRZECIWDZIAŁANIA JEJ

Turystyka, jako jedna z form użytkowania terenu, oddziałuje na środowisko geograficzne bezpośrednio lub pośrednio. Intensywność ta zwiększa się wraz ze wzrostem ilości uczestników ruchu turystycznego. W przypadku wzrastającego ruchu rekreacyjnego występuje wiele negatywnych zjawisk, które albo tylko zmniejszają wartości rekreacyjne terenu (warunki psychiczne) albo powodują zmiany w krajobrazie, tj. niszczenie jego wartości rekreacyjnych, prowadząc również do zmniejszania jego wartości gospodarczych.

Przez degradację środowiska geograficznego — w tym opracowaniu — należy rozumieć proces stopniowego obniżania jego wartości dla turystyki w wyniku różnorodnej działalności człowieka.

Do analizy elementów powodujących przekształcenia i zniszczenia środowiska wytypowano dwie miejscowości o charakterze turystycznym, a mianowicie: Mielno — ukształtowaną miejscowość turystyczną, ze wszystkimi konsekwencjami żywiołowego zagospodarowania i Dźwirzyno — obecnie tworzącą się według opracowanego planu zagospodarowania.

Mielno jest miejscowością intensywnie rozwijającą się, o wszechstronnej działalności gospodarczej z szerokim zakresem świadczeń usługowo społecznych. Liczy 1 800 osób ludności stałej. W 1975 roku baza noclegowa wynosiła około 14 000 miejsc, natomiast w dni powszednie odpoczywało 30—35 tys. wczasowiczów. Mielno jako ośrodek wypoczynkowy posiada w części zabudowę starą, bardzo często rozproszoną. Zagospodarowanie terenu i wyposażenie w infrastrukturę jest niepełne.

Dźwirzyno jest nową miejscowością wybitnie wczasową, w której budownictwo trwałe realizowane jest od 1960 roku. Dominuje więc budownictwo nowe z małymi fragmentami zabudowy starej. Znaczny procent ośrodków wczasowych jest w trakcie realizacji. Dźwirzyno liczy 368 stałych mieszkańców. W sezonie turystycznym 1975 roku jednorazowo w szczycie przebywało 8 500 osób, a maksymalnie było około

14 000. W 45 ośrodkach wczasowych znajduje się 6 718 miejsc noclegowych. Miejscowość nie posiada ogólnego systemu uzbrojenia.

Zarówno Mielno jak i Dźwirzyno ze względu na wysokie walory turystyczne środowiska przyrodniczego, należą do atrakcyjnych miejscowości wypoczynkowych.

Konsekwencją wzrastającego z roku na rok ruchu turystycznego są liczne szkody wyrządzone przez człowieka, do których można zaliczyć: a) naruszanie powierzchniowej warstwy gleb; b) uszkodzenie, a nawet całkowite niszczenie roślinności; c) zanieczyszczenie środowiska; d) uszkodzanie obiektów chronionych itp.

CZYNNIKI POMNIEJSZAJĄCE ATRAKCYJNOŚĆ TURYSTYCZNĄ TERENÓW NADMORSKICH

W niniejszym opracowaniu autor wyróżnia następujące czynniki pomniejszające atrakcyjność turystyczną obszarów:

- A. Nadmierna urbanizacja poszczególnych ośrodków wczasowych bądź większych terenów miejscowości wczasowych:
1. Nadmierna koncentracja zabudowy wysokiej.
 2. Dominacja czynników antropogenicznych nad przyrodniczymi.
 3. Niezharmonizowanie budownictwa turystycznego z otoczeniem — niewłaściwy wyraz architektoniczny budownictwa wczasowego i mieszkalnego.
 4. Zaśmiecanie i zanieczyszczanie obszarów ogólnodostępnych.
 5. Wtórne zanieczyszczanie powietrza.
 6. Niski komfort akustyczny — nadmierny hałas.
 7. Skażenie bakteriologiczne i zanieczyszczenie chemiczne wody w studniach.
 8. Zanieczyszczanie środowiska samoczynnymi wpływami ścieków z szamb oraz ściekami wywożonymi na wylewisko i spływającym do jeziora Jamno.
 9. Niedobory wody pitnej.
 10. Niekontrolowany rozwój turystyki i realizacji nieprzemyślanych inwestycji.
- B. Kolidzja między wielkością osiedla a popytem wyrażająca się w nacisku przekraczającym odporność zasobów rekreacyjnych:
1. Nadmierne zagęszczenie wypoczywających w poszczególnych sektorach miejscowości wczasowej.
 2. Przekształcenia i zmiany w środowisku przyrodniczym.

- a) zeszpecenie krajobrazu w wyniku wydeptywania zieleni urządzonej jak i nieurządzonej,
- b) dewastacja roślinności przez dzikie obozowiska,
- c) tworzenie skarp i krawędzi aktywnych (erozja, ruchy masowe), w wyniku turystycznego użytkowania terenu.

Konflikt między rekreacją a tzw. biogenicznymi typami użytkowania, tj. gospodarką leśną, rybną. itp.

NADMIERNA URBANIZACJA OŚRODKÓW WZASOWYCH

1. Nadmierna koncentracja zabudowy wysokiej. Bardzo ważnym elementem przyczyniającym się do dewastacji walorów turystycznych jest intensywnie postępująca urbanizacja w osiedlach wczasowych i za tym stępujące uboczne skutki procesu osadniczego (gospodarka wodno-ściekowa i inne). W kwestii tej wielu autorów wypowiada poglądy konwersyjne.

R. Pieretiatkiewicz¹ twierdzi, że powierzchniowemu wzrostowi budowy można zapobiec przez doskonalenie sposobów zabudowy, na przykład w układzie koncentrycznie wydłużonym, przez wysokie budownictwo wielofunkcyjnym użytkowaniu. L. A. Dębski² uważa, że realizacja obiektów wczasowych nad morzem — przy niskim mierzejowym wyżeżu — nie nastęca specjalnych problemów. Zabudowa obiektów baturowych górująca nad pasmem wydm i zieleni może nawet wzbogacić sylwetkę wybrzeża.

Zdaniem architektów szwedzkich „dobra architektura” jest wtedy jedynie wystaje ponad korony drzew, w przeciwnym razie jest pogwałceniem przyrody. L. Dąbrowski³ uważa, że zabudowa wysoka czy niska powinna zależeć od typu miejscowości. Jeżeli dana miejscowość ma sens wykorzystania całorocznego, to można pozwolić sobie na wysokie budynki, bo będzie w nich kompleksowe zagospodarowanie towarzyszące.

Tylko w tym układzie opaalca się maksymalne wykorzystanie terenu. Należy również pamiętać o jednej z podstawowych zasad architektoniczno-inżynierskich inwestycji turystycznych. Mówi ona, że należy dawać takie obiekty turystyczne, które zapewnią maksymalnie korzystne warunki do wykorzystania mikroklimatu i widoku na otaczający krajobraz. W pasie Wybrzeża wysoka zabudowa nie powinna stanowić zagrody pionowej między obszarem brzegowym o dużym stężeniu aerosolu morskiego a lądem.

2. Dominacja czynników antropogenicznych nad przyrodniczymi. Najważniejszym zagadnieniem postępującej urbanizacji miejscowości nadmorskich od rozpatrywanej wyżej wysokości zabudowy, jest problem jawiania się na terenach rekreacyjnych problemów podobnych do

istniejących w budownictwie tradycyjnym — miejskim. Przejawia się nadmiernym zapyleniem powietrza, nieodpowiednim funkcjonowaniem gospodarki wodno-ściekowej i energetycznej oraz wzrastającym hałasem w związku z rozwijającym się ruchem komunikacyjnym. Niemniej ważnym zagadnieniem jest właściwe włączenie nowych inwestycji do otaczającego krajobrazu.

Zarówno w Mielnie jak i w Dźwirzynie przyjęto zasadę prostej zależności: im większy i o wyższym standardzie obiekt wczasowy, tym bardziej centralne jego usytuowanie. Za teren centralny w tym przypadku można przyjąć nadmorskie kompleksy leśne i obszar najintensywniejszego oddziaływania aerosolu morskiego (300—500 m od brzegu).

Przykładem takiego budownictwa są między innymi OW „Ursus”, Pensjonat „Helios” w Dźwirzynie, czy też OW „Jelcz”, DW „Syrenka” w Mielnie. Wyżej podana zależność wydaje się słuszniejsza w miejskim budownictwie hotelarskim, a nie w osiedlach wczasowych, gdzie tego typu tereny winny być przeznaczone dla rekreacji ogólnodostępnej.

Rozwiązania architektoniczne i przestrzenne na terenie poszczególnych ośrodków wczasowych zależne są głównie od wielkości działki. W przypadku ograniczonej wielkości działki nie tylko funkcja mieszkalna połączona jest z gastronomiczną, ale również powierzchnia zieleni jest stosunkowo mała, na korzyść znacznych powierzchni betonowych służących jak plac gospodarczy i szlaki komunikacyjne czy też asfaltowe ścieżki. Ośrodki te w dużym stopniu pod względem architektonicznym przypominają fragmenty miasta.

Dominują jednak w obu miejscowościach obiekty o zabudowie rzekłobocznej. Powierzchnia mieszkalna, gastronomiczna, ogólnoobsługowa, komunikacyjna oraz rekreacyjna występują niezależnie od siebie. W tego typu ośrodkach jeśli dobrze została zaprogramowana sieć ścieżek dróg i alei, degradacja środowiska geograficznego jest nieznaczna. I tak równo zieleni urządzonej jak i naturalnej zajmują większe powierzchnie, a utwardzone szlaki komunikacyjne czy place gospodarcze nie są dominującymi elementami architektonicznymi.

Charakterystycznym elementem pomniejszającym atrakcyjność turystyczną w Mielnie i Dźwirzynie jest przeinwestowanie terenu. Problem dotyczy nie tylko poszczególnych ośrodków wczasowych ale również znacznych obszarów miejscowości wczasowej. Zarówno w jednej jak i drugiej miejscowości można wydzielić tereny skoncentrowanej zabudowy. Właśnie tam odczuwa się zbyt silne zurbanizowanie, tj. dominację czynników antropogenicznych nad przyrodniczymi. Badania A. Pietruszki⁴ wykazały, że duże zurbanizowanie poszczególnych części lub całych osiedli wczasowych należy do grupy czynników ujemnych najbardziej przez kuracjuszy i wczasowiczów odczuwalnych.

3. Niezharmonizowanie budownictwa turystycznego z otoczeniem. równo w Mielnie jak i Dźwirzynie znajdują się tereny zabudowane budynkami jednorodzinnymi parterowymi o niskim standardzie architektonicznym i małej wartości estetycznej. Szczególnie jaskrawym tego przykładem jest osiedle położone w południowo-zachodniej części Mielni. Odczuwa się tu nie tylko przeinwestowanie obiektami budowlanymi, ale również brak kompozycji i ładu przestrzennego, brak zieleni, dróg, chodników itp. Są to skutki nieumiejętnego kształtowania przestrzeni miejscowości i poszczególnych jej elementów składowych (zadkowy, komunikacji, terenów zieleni itp).

Wraz z postępującą w strefie nadmorskiej urbanizacją pojawiają się problemy podobne do miejskich, od których właśnie w okresie urlopu chcą się uchronić wczasowicze. Głównym celem turystyki jest poszukiwanie warunków sprzyjających wypoczynkowi, kontaktu z przyrodą, uciekanie się od tego, co cechuje miejskie i uprzemysłowione tereny, tzn. od hałasów, tłoku i wycieków. Wynikają z tego przesłanki do architektonicznego rozwiązania obiektów rekreacyjnych, które winny być podporządkowane krajobrazowi, a nie stanowić zdecydowanych dominant przestrzennych.

4. Zaśmiecanie i zanieczyszczanie obszarów ogólnodostępnych. W efekcie intensywnego rozwoju miejscowości oraz szybko wzrastającej liczby wypoczywających dostrzega się stosunkowo duże zaśmiecanie i zanieczyszczenie obszarów ogólnodostępnych. Zanieczyszczenie plaży jest głównym czynnikiem obniżającym walory turystyczne i powodującym zmiany w warunkach siedliskowych. Dla zilustrowania tego problemu autor niniejszego opracowania ustalił ilość nieczystości na losowo wybranej powierzchni 25 m² plaży i na powierzchni 15 m² za pierwszym otkiem oddzielającym plażę od wydmy przedniej.

W pierwszym przypadku naliczono 65 różnej wielkości odpadów powstających od niewielkich jak resztki papierosów, do dużych i trwałych jak na przykład: pojemniki metalowe po kremie do opalania w aerozolu. Na wyżej wspomnianej powierzchni 15 m² naliczono znacznie więcej (91 sztuk) i o dużo większych rozmiarach. Kosze wzdłuż plaży są na ogół przepełnione. Zaśmiecanie przez substancje stałe (puszki, papierosy, popiół, opakowania, szkło itp), a także przez substancje organiczne (resztki pokarmów, odpadki owoców i jarzyn) powoduje zanieczyszczenie plaży i wody (procentowy wzrost stężenia mikroelementów).

Przeprowadzona przez Urząd Morski w sierpniu 1976 roku wycieczka i lustracja Mielna wykazała znaczne zaniechania pod względem technicznym jak i wyposażenia urządzeń sanitarnych⁵. Postawione w latach ubiegłych szalety publiczne w pobliżu przejść na plażę absolutnie

nie spełniają swojego zadania. Nie zostały one wyposażone nawet w n Prymitywniejsze urządzenia sanitarne ani też nie były podłączone szamb lub kanalizacji bez doprowadzenia wody. W obecnym stanie s nowią wyłącznie źródło nieprzyjemnych zapachów i zagrożeń epidem logicznych.

Dostrzega się również znaczny stopień zabrudzenia i dewastacji wy w obrębie sanitariatów. Metalowe konstrukcje szaletów, nie konserw wane uległy daleko posuniętej korozji, pomniejszając walory estetyczn -krajoznawcze plaży i wydm.

5. Wtórne zanieczyszczenie powietrza. Badania zanieczyszczeń py wych stanowią najważniejszy element higieny środowiska każde osiedla. W latach 1975—1976 autor niniejszego opracowania przeprow dził badania opadu pyłu w Mielnie. Pomiaru imisji prowadzone by w 4 punktach reprezentatywnych dla różnych warunków geografi nych (np. „Delikatesy” — teren całkowicie zabudowany, „Pod Para lem” — teren częściowo otwarty, bez pokrywy roślinnej z drogami p szczytymi itp.).

Pyły oznaczono metodą osadową, przy zachowaniu miesięczn czasu ekspozycji, naczyń osadowych. Zebrany pył analizowano jakośc wo z uwzględnieniem substancji organicznych i nieorganicznych.

Uzyskane dane pozwalają na dokładne uchwycenie zależności pom dzy ruchem turystycznym a stopniem zapylenia powietrza. Potwierdza to również badania przeprowadzone w Dźwirzynie (1975—1976) pr „Geoprojekt” w Gdańsku⁶.

Stwierdzono znaczny wpływ wtórnego zanieczyszczenia powieci pyłami pochodzącymi z powierzchni terenu. Szczególnie w okresie n ksymalnego natężenia ruchu turystycznego oraz w czasie jesiennej i gody sztormowej na wybrzeżu. O wtórnym zapyleniu powietrza świadc badania jakościowe makroaerozoli. Stosunkowo małe straty po prażeń w miesiącach letnich, świadczą, że pyły zawierają znaczne ilości subst cji nieorganicznych pochodzących z powierzchni terenu.

Porównując otrzymane wyniki zarówno z roku 1975 jak i 1976 z pr jętymi normami w Polsce (250 t/km²/rok), stwierdzić można trzykroci ich przekroczenie. Jeżeli w pierwszym roku badawczym tylko w lip zanotowano przekroczenie norm, to już w następnym przekroczenia dotyczą całego sezonu turystycznego. Tak więc w przypadku otrzyman za kilka lat przez Mielno statusu uzdrowiska, — do czego się obecnie da — zanieczyszczenie nawet po sezonie będzie znacznie większe (normy c uzdrowiska wynoszą — 40 t/km²/rok).

Wyżej przedstawiona sytuacja jest wynikiem:

a) zmniejszania się powierzchni gruntu utrwalonego przez roślinn

zdegradowaną w wyniku działalności turystycznej bądź dużego przesuszenia mało żyznej gleby,

działalności samej miejscowości (ruch pieszy, budownictwo, składowanie materiałów sypkich-pylących, emisję pyłów z kominów itp), intensywnego ruchu ulicznego.

Brak substancji zdolnych do wytwarzania stanów koloidalnych, oraz minimalny udział cząstek spławialnych i pylastych są powodem bardzo niskiej żyzności utrwalonych wydm nadmorskich, na których położone jest Mielno. Te właściwości wpływają na małą spoistość gruntu, co z kolei przyczynia się do lotności piasku, w wypadku zniszczenia pokrywy roślinnej. Właściwości mechaniczne gleb oraz brak pierwiastków odżywczych dla roślin powoduje, że trwałość szaty roślinnej jest bardzo mała.

Podczas badań terenowych prowadzonych przez autora niniejszego pracowania w ośrodkach wczasowych Mielna stwierdzono, że w wielu miejscach powierzchnia roślinności całkowicie zniszczonej dochodziła do 80% ogólnej powierzchni działki. Stwierdzono również, że całkowite lub częściowe wydeptanie roślinności obejmowało niekiedy do 33% powierzchni środka, jak na przykład w ośrodku Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego „Południe”.

Zniszczenia tego typu obserwuje się głównie w ośrodkach, gdzie brak wytyczonych dróg, ścieżek i alei o utwardzonej powierzchni i gdzie nie ma specjalnie wytyczonych terenów sportu i zabaw. Drogi o nieutwardzonej powierzchni są zazwyczaj tymi elementami, wzdłuż których rozpoczyna się najintensywniejsza degradacja pokrywy roślinnej.

Duży wpływ na zapylenie w Mielnie, podobnie jak i w Dźwirzynie ma istnienie w tych miejscowościach wielu ulic, chodników i przejść nie utwardzonej powierzchni. Szczególnie duże powierzchnie pyłące potyka się we wschodniej części Mielna, tj. Unieściu — bardziej zaniedbany od względem infrastruktury i tzw. małej architektury.

Zarówno duże przegęszczenie turystów i wczasowiczów degradujących roślinność jak i ogromny ruch samochodowy na ulicach i drogach, często pylących powoduje wysokie zapylenie atmosfery, a tym samym ponownie skuteczność wypoczynku nadmorskiego.

6. Niski komfort akustyczny. Jednym z ważniejszych problemów miejscowości nadmorskich jest hałas komunikacyjny. Dotyczy to głównie hałasu, którego źródłem są wozy asenizacyjne wywożące ścieki oraz samochody dowożące czystą wodę do ośrodków wczasowych. Mielno jest głównie rzecz biorąc osadą o charakterze ulicówki, charakteryzującą się luźną rozciągłością zabudowy. Główny szlak kołowy przebiega przez środek miejscowości. Intensywny ruch uliczny (samochody osobowe i MKS

oraz ww środki transportu) trwający przez całą dobę, jest szczególnie uciążliwy dla otoczenia w promieniu kilkuset metrów od drogi. Ponadto przy każdym ośrodku jest ciągły hałas pochodzący z głośnego działania pomp pobierających ścieki.

Należy stwierdzić na przykładzie Mielna, że hałas powstający w wyniku intensywnego ruchu samochodów turystów i wczasowiczów jest niewspółmiernie mały w stosunku do hałasu powstającego w wyniku ruchu samochodów asenizacyjnych, dowożących wodę pitną i PKS oraz MKS.

7. Skazanie bakteriologiczne i zanieczyszczenie chemiczne wód w studniach. Jednym z najbardziej nabrzmiałych od lat problemów gospodarki turystycznej w Mielnie jest sprawa wody do picia i potrzeb gospodarczych. Woda gruntowa jest w dużym stopniu zasolona. Analiza stanu sanitarno-technicznego ujęć wodnych (117 studni) w latach 1961—1970 wykazała systematyczne pogarszanie się jakości wody. Przeprowadzone przez WSSE w Słupsku badania⁷ wody w studniach Mielna dowiodły, że w płytkich studniach (8—10 m) ilość chlorków wzrosła z 80—100 mg/l Cl w maju 1967 do 600—1000 mg/l Cl we wrześniu 1970. Zmiany te nastąpiły w wyniku intensywnej eksploatacji wody.

Złą wodę, zarówno pod względem fizykochemicznym jak i bakteriologicznym posiadają wszystkie zakłady zbiorowego żywienia i większe ośrodki wczasowych, co potwierdzają również badania prowadzone przez WSSE w Koszalinie w latach 1967—1978. Wodę pitną ośrodki wczasowe przywożą z Mścic a nawet z Koszalina.

Wodociąg zostanie doprowadzony do Mielna w pierwszym kwartale 1979 roku. Obecnie istnieją lokalne sieci wodociągowe oparte o miejscowe wody.

8. Zanieczyszczanie środowiska samoczynnymi wypływami ścieków z szamb i wylewanymi do jeziora Jamno. Bardzo zła sytuacja występuje w zakresie odprowadzania ścieków. Wszystkie ośrodki działają wyłącznie w oparciu o zbiorniki bezodpływowe. Zarówno szamba (w wielu przypadkach o bardzo złym stanie) jak i samochody asenizacyjne są głównymi źródłami emisji odorów i hałasu wyjątkowo uciążliwych dla wczasowiczów.

W czasie przeprowadzonej lustracji przez Dyрекcję Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich (1976 r.) stwierdzono wiele przypadków kierowania ścieków bezpośrednio do Jamna, okolicznych rowów melioracyjnych. Nieszczelności zbiorników-osadników powodują przesączenie ścieków do warstw wodonośnych. Wywożenie jednak nieczystości na wylewisko położone 200 m od brzegu jeziora jest półśrodkiem w żaden sposób nie zabezpieczającym przed stałym zatrutowaniem wód gruntowych i powie-

niowych. Według opinii ekspertów z Instytutu Rybactwa Śródlądowego, grunty, na które wylewa się ścieki są tak przesycone zanieczyszczeniami, że nie stanowią już żadnego zabezpieczenia i spływają do rowów melioracyjnych, skąd pompami są tłoczone do jeziora.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że zagospodarowanie Mielna, zwłaszcza pod względem urządzeń wodno-kanalizacyjnych, nie jest zgodne z zasadami ochrony środowiska.

9. Niekontrolowany rozwój turystyki i realizacja nieprzemysłanych inwestycji. W latach 60-tych rozpoczął się trwający do dzisiaj rozwój środków zakładowych. Stan zagospodarowania Mielna i Dźwirzyna, podobnie jak całego wybrzeża koszalińskiego, jest wynikiem:

a) wybudowanych w pierwszej fazie prowizorycznych, tymczasowych środków wczasowych niezmienionych do dzisiaj, oraz b) wybudowanych w późniejszym okresie trwałych obiektów, z których większość jest niezakończona.

Inwestycje kontrolowane były przez służbę architektoniczno-budowlaną tylko na etapie projektowania, natomiast podczas ich realizacji /w służba nie miała żadnego wpływu na prawidłowość wykonania.

Ograniczenia inwestycyjne powodowały, że realizacje zastępcze z reguły były prowizoryczne, o niskim standardzie. Wystąpiły również dysproporcje między wykorzystaniem terenów wczasowych a realizacją infrastruktury terenów ogólnodostępnych, usług itp. Zaostrzenia kryteriów przydziału terenu i zatwierdzenia projektów w latach 70-tych przyniosły kolejne ujemne zjawisko — powstanie znacznej ilości pseudośrodków samowolnych na dzierżawionych działkach prywatnych, bądź w prywatnych budynkach mieszkalnych (starych i nowobudowanych).

W wyniku przeprowadzonej w 1976 roku kompleksowej lustracji miejscowości nadmorskich (Decyzja Nr 13/76 Wojewody Koszalińskiego) ⁹ ustalono, że w Mielnie do całkowitej likwidacji nadaje się 20 ośrodków, w Unieściu — 9 a Dźwirzynie — 15. Są to ośrodki o najniższym standardzie (domki campingowe, barakowozy, baraki) wykazujące zły stan sanitarny, zagrożenie pożarowe i szpecące otoczenie.

Wyszczególniono również grupę ośrodków do całkowitej przebudowy, przy czym w Dźwirzynie — 15, a w Mielnie-Unieściu — 11. Są to ośrodki również prowizoryczne, jednak o nieco lepszym standardzie i wykazujące pewną dbałość użytkownika o sposób wykorzystania terenu, estetykę porządek. W 8 ośrodkach Dźwirzyna oraz 13 Mielna i Unieścia ustalono polecenia porządkowe, w tym również likwidację prowizorycznej zabudowy. Zaledwie 3 ośrodki, a mianowicie: OW Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy i WSS Opole na terenie Dźwirzyna oraz FWP „Jantar” w Mielnie uznano za prawidłowo realizowane i użytkowane.

Stwierdzono również liczne ośrodki małe (10—15 miejsc) zrealizowane samowolnie w gospodarstwach rolniczych lub rybackich o zabudowie starej. Dotychczasową żywiolowość w zakresie inwestycji, eksploatacji i zagospodarowania przestrzennego miejscowości nadmorskich nie zapewnia właściwych warunków wypoczynku i lecznictwa oraz jest w sprzeczności z zasadami ekonomiki inwestycji, kompleksowego planowania przestrzeni i ochrony naturalnego środowiska.

Następstwem żywiolowego rozwoju miejscowości nadmorskich był również preferowanie dotychczas głównie funkcji mieszkalnych i aprowizacyjnych. Potrzeby wczasowiczów są jednak znacznie szersze. Konieczne jest na przykład zainwestowanie plaż nadmorskich, terenów rekreacyjnych, zorganizowanie deptaków spacerowych, odsunięcie komunikacji kołowej z centrum itp. Te i inne elementy związane z niekontrolowanym rozwojem turystyki częściowo zostaną omówione w podrozdziale dotyczącym kolizji między wielkością osiedla a popytem turystów

3. KOLIZJA MIĘDZY WIELKOŚCIĄ RUCHU TURYSTYCZNEGO A ODPORNOŚCIĄ ZASOBÓW REKREACYJNYCH.

Przekraczanie w dużych miejscowościach wczasowych dopuszczalnej pojemności turystycznej w tym nadmierne obciążenie plaży oraz brak w nich niezbędnej gospodarczo-technicznej bazy turystycznej wskazuje że rozwój rekreacji nadmorskiej w formie wzrostu skoncentrowanych miejscowości nie zabezpieczą należytej obsługi wypoczynku.

1. Nadmierne zagęszczenie wypoczywających w poszczególnych sektorach miejscowości wczasowej. Problematyka ta jest przedmiotem badań między innymi, zmierzających do określania wskaźników chroniących środowisko przyrodnicze przed degradacją (pojemność i chłonność turystyczna). Koncentracja ruchu turystycznego i zagospodarowania rekreacyjnego na z reguły niewielkiej przestrzeni pociąga za sobą określone konsekwencje, między innymi znaczne przekroczenie odporności środowiska przyrodniczego.

W planowaniu ośrodków wczasowych przyjmuje się około 10 m² plaży na 1 osobę (ZSRR — 7—8 m², RFN — 14 m², NRD — 20 m², Rumunia — 10 m² itp.). Przy założeniu, że 10 m² na 1 osobę jest wskaźnikiem optymalnym, obliczono, że teoretyczna pojemność plaży Mielna wynosi 26 400 miejsc. W niedziele i święta przebywa na niej 40—50 tys. wypoczywających, a w dni powszednie około 30 tys. Przyjęte wyżej optimum zostało więc przekroczone dwukrotnie. Należy jednak pamiętać, że użytkownicy plaży nie są na niej rozmieszczeni równomiernie. Stwierdzono, np: że w niedzielę 9 VIII 1975 roku na 1800 mb plaży

rzeżonej przebywało aż 20 tys. opalających się (zagęszczenie wynosiło coło 3,3 m²/osobę).

W wyniku zagęszczenia, użytkownicy plaży odczuwają w pewnym opniu zmęczenie wpływające z przebywania w tłumie, a nawet często ają odczucie bezradności i zagubienia. Znacznie większy uszczerbek wyniku nadmiernego przegęszczenia ponosi jednak środowisko przyrodnicze. Przede wszystkim zmniejsza się wartość rekreacyjna terenu - nadmierne zanieczyszczenie plaży, występowanie nierzyjemnych zachów, niszczenie ustalonej biologicznie powierzchni wałów wydmych i stoków klifowych itp.

Szczególnie intensywnie niszczony jest wał wydmy w wyniku wydeptywania w miejscach nieprzystosowanych do przechodzenia oraz żakowania, bądź przez kopanie dołów i sypanie wałów celem osłonięcia d wiatru. W efekcie powierzchniowa część wałów wydmych dotkniętym działaniem jest niemożliwa do zagospodarowania, stanowiąc jednocześnie teren, na którym mogą zachodzić procesy erozyjne.

Wyżej przedstawione konsekwencje powstające głównie w wyniku nadmiernego zagęszczenia wczasowiczów powoduje nie tylko zmniejszenie się areału terenów o wysokich walorach ale jednocześnie pomniejsza się atrakcyjność turystyczna elementów środowiska przyrodniczego. chodzi tu głównie o dewaloryzację krajobrazu — pomniejszania jego estetyki i ładu przestrzennego, co z kolei powoduje zmniejszanie optymalnych warunków wypoczynku człowieka.

Reasumując należy podkreślić, że w przypadku nadmiernego ruchu rekreacyjnego następuje szereg zjawisk, które nie tylko zmniejszają wartości rekreacyjne terenu (warunki psychiczne) albo powodują zmiany w krajobrazie, tj. niszczenie jego wartości rekreacyjnych, prowadząc również do zmniejszania jego wartości gospodarczych.

2. Przekształcenia i zmiany w środowisku przyrodniczym. Najbardziej jaskrawym następstwem zachodzących dysproporcji między wielością osiedla a popytem wczasowiczów są zmiany i przekształcenia w środowisku przyrodniczym, między innymi omówione wyżej konsekwencje nadmiernej urbanizacji miejscowości wczasowych. Ponadto do zmian tych można zaliczyć: wydeptywanie zieleni, dewastacja roślinności przez ziki obozowiska, tworzenie skarp i krawędzi aktywnych — erozja, ruhy masowe, zatrucie wód gruntowych.

Zespół roślinności wydmy nadmorskich i borów nadmorskich zalicza się do siedlisk najmniej odpornych. W strefie tej jest jednocześnie największe uczestnictwo wypoczywających. Wyjątkowo duże rozbieżności między możliwościami środowiska a potrzebami rekreacji przyczyniają się do dużych przekształceń i zmian w środowisku przyrodniczym. Prze-

prorowadzone patrolowe badania w Mielnie wykazały, że zwarta pokrywa darni, na skutek zdeptywania, uległa bardzo szybkiemu zniszczeniu. Okoliczono, że obciążenie niszczące na konkretnym odcinku doświadczalnym wynosi 41 os./ha/8h. Obserwacja skutków tego działania po 9 dniach wskazuje, że roślinność nie zregenerowała się niemal zupełnie.

Zarówno w Dźwirzynie jak i w Mielnie tereny leśne zostały prawie w całości rozparcelowane pod ośrodki wczasowe. Wyjątek stanowi w Mielnie lasy leżące na zachód od kąpieliska i niewielkie obszary leśne w Dźwirzynie. Eksploatowane przez turystów tereny leśne albo są w dużym stopniu zdegradowane, jeśli nie były ogrodzone lub częściowo przy stosowane do ruchu turystycznego, albo są tak zagospodarowane na terenach poszczególnych ośrodków, że straciły swój naturalny charakter.

Przekształcanie form brzegowych polega na niszczeniu struktur powierzchni ziemi przez zdeptywanie, kopanie dołków czy też leżenie. Przyczyną nadmiernym przegęszczeniu plaży lub podczas wiania ochładzających wiatrów od strony morza, znaczna liczba plażowiczów przechodzi pod wał wydmowy. W efekcie ulegają niszczeniu roślinność pionierska, ustalenia oraz urządzenia ochronne. Wydeptywanie, świadome zrywanie i łamanie roślinności przy nielegalnym przechodzeniu lub plażowaniu powoduje największe szkody w szacie roślinnej strefy brzegowej.

J. Cieplik¹⁰ wyróżnia trzy stadia tego zjawiska:

1. Stadium wstępne — wzruszanie wierzchniej warstwy;
2. Stadium początkowe — zagłębianie się wydeptywanej uprzednio powierzchni, rozwój erozji;
3. Stadium w pełni rozwiniętej erozji — wytworzenie się wąwozu i stoków osypiskowych u podnóża wałów wydmowych.

Niszczenie ustaleń (płotki, szachownice z chrustu) powoduje intensywne wywiewanie piasku z wału wydmowego. Ustalenia niszczy się albo w celu usunięcia gałęzi aby wygospodarować miejsce do plażowania, albo też w celu budowy osłon przeciwwiatrowych na plaży.

Intensywnie niszczony jest północny skłon wału wydmowego. Kopanie dołków zbyt blisko wału doprowadza do zachwiania równowagi i erozji. Dodatkowe wchodzenie na zbocza znacznie przyspiesza procesy stokowe i erozję eoliczną. Straty te są jednak trudne do uchwycenia liczbowo, a skutki ujawniają się po dłuższym okresie czasu.

Intensywna degradacja środowiska przyrodniczego w wyniku nadmiernego zagęszczenia turystycznego zachodzi nie tylko na terenach ogólnie dostępnych, o czym wyżej wspomniano, ale w obrębie zamkniętych ośrodków wczasowych. Najbardziej podatna na procesy degradacyjne jest szata roślinna, zarówno urządzona jak i nieurządzona. Wydeptywanie, wygniatanie runa oraz usuwanie piętra wyższego, rozjeżdżanie samochodami z

odzi głównie w ośrodkach gdzie brak wytyczonych dróg, ścieżek i alei utwardzonych powierzchniach. Szerzej powyższy problem został omówiony w rozdziale poprzednim.

KONFLIKT MIĘDZY REAKCJĄ A BIOGENICZNYMI TYPAMI UŻYTKOWANIA ZIEMI (OSPODARKA LEŚNA, RYBNA ITP).

Powyższy problem nie ma w pełni odbicia w omawianych miejscowościach, Dźwirzynie i Mielnie. Należy jednak zaznaczyć, że właśnie jedną barier rozwojowych Mielna jest występowanie wokół tego osiedla żyznych pszenno-buraczanych gleb brunatnych (III, IV klasa bonitacyjna). Stawa o ochronie gruntów leśnych i rolnych oraz rekultywacji określa rygorystycznie zasady oszczędzania gleb i zezwala przeznaczać na cele leśnicze jedynie użytki rolne słabej jakości wykazane w ewidencji gruntów w klasach V i VI. Przejmowanie żyznych gleb na cele turystyczne z punktu widzenia rolniczego jest bardzo niekorzystne, jednak rozstrzygając ten problem z punktu widzenia ekonomicznej efektywności, należy stwierdzić, że większe korzyści materialne będą w przypadku dominowania na tych terenach funkcji turystycznej.

METODY PRZECIWDZIAŁANIA PROCESOM DEGRADACJI ŚRODOWISKA GEOGRAFICZNEGO

Zespół działań mających na celu ochronę środowiska i jego kształtowanie określa się jako tzw. politykę środowiskową. K. Waksmundzki¹¹ od pojęciem polityki środowiskowej w turystyce rozumie kompleksową działalność mającą na celu ochronę, rehabilitację, rekultywację i racjonalne kształtowanie środowiska geograficznego. Zasadniczym elementem polityki środowiskowej w turystyce jest kompleksowa ochrona środowiska geograficznego obszarów turystycznych.

W polityce środowiskowej między innymi należy zwrócić uwagę na: waloryzację przyrodniczą, pełne uwzględnienie obowiązujących przepisów, ochrony, kształtowania racjonalnej struktury przestrzennej i czasowej oraz struktury jakościowej i ilościowej turystyki i rekreacji, wykształcanie społeczne uprawiającego turystykę itp.

Powyższym zagadnieniem zaczęto interesować się od niedawna. Jak wspomniano we wstępie turystyka oddziałuje na środowisko geograficzne pośrednio lub bezpośrednio. Intensywność tego oddziaływania

zwiększa się wraz ze wzrostem ilości uczestników ruchu turystycznego Koszalińskie należy do grupy województw charakteryzujących się dynamicznym wzrostem ruchu turystycznego. W przeciągu dwóch lat wielkość jego wzrosła o 10,7% (1975 r. — 3381,4 tys. osób a w 1976 r. — 3708,5 tys. osób).

Mała odporność środowiska przyrodniczego oraz wzrastający ruch turystyczny skłaniają do podejmowania działań przeciwdziałających procesom przekształcającym. Prawidłowego rozwiązania wymaga przed wszystkim sytuacja konfliktowa między środowiskiem geograficznym a procesami urbanizacyjnymi w ośrodkach wczasowych.

Cytowana w niniejszym opracowaniu opinia R. Pieretiatkowicza dotycząca budowy w pasie nadmorskim obiektów piętrowych wielofunkcyjnych i wielosezonowych, z pewnością słuszną, wymaga jednak pewnego uzupełnienia. Zabudowa tego typu winna być oddalona conajmniej 500 m od brzegu. Rozpatrując wyżej omawianą problematykę należy mieć na uwadze fakt, że w odległości 600 m stężenie aerozolu morskiego utrzymuje się w wysokości 50% wartości mierzonej na plaży, oraz że efektywna wysokość budownictwa uzdrowiskowego w nawiązaniu do miąższości warstwy jodu i aerozolu morskiego nie powinna przekraczać 30 m.

Zarówno w Mielnie jak i Dźwirzynie wznosi się wieżowce w strefie potencjalnego działania aerozolu (do 500 m), przy czym w większości nie są to obiekty uzdrowiskowe.

W zagospodarowaniu terenów rekreacyjnych należy przyjąć zasadę im wyższa atrakcyjność turystyczna, tym wyższy standard inwestycji przy jednoczesnym założeniu, że tereny o najwyższej atrakcyjności winny być ogólnodostępne. Dotyczy to głównie w/w pasa intensywnego działania aerozolu, bądź też ciekawszych kompleksów leśnych nad brzegiem morza. Dostosowanie urządzeń turystycznych do zasobów rekreacyjnych powinno być podstawowym założeniem prawidłowego planowania intensywnie rozwijających się miejscowości nadmorskich.

Podstawowym instrumentem w zakresie ochrony przyrody w strefie nadmorskiej winno być prawidłowe planowanie, a przede wszystkim odpowiedni system budowy. L. A. Dębski¹² podaje tzw. „ideowy układ strefowy” wykorzystania terenu dla budownictwa wypoczynkowego wyrażający się pięciostrefowym rozmieszczeniem infrastruktury:

strefa I (0,5 km od brzegu) — użytkowanie rekreacyjne

strefa II (0,5—1 km) — zabudowa wypoczynkowa — niska, ekstensywna o najwyższym standardzie

strefa III (1,0—2,0 km) — zabudowa wypoczynkowa średniej wysokości (3—4 kondygnacje) i średniego standardu

refa IV (2,0—5,0 km) — zabudowa wypoczynkowa wysoka (5—10 kondygnacji) o dużej intensywności i niższym standardzie

refa V (5,0—10,0 km) — zieleń leśna i rekreacyjna (lasoparki) z niektórymi obiektami turystycznymi.

Zasadę minimalizacji terenów zabudowanych można również realizować w wyniku wspólnego wykorzystania jednorodnych urządzeń przez lku użytkowników (infrastrukturę, bazę gastronomiczną, itp). Wyrazem działań zmierzających do ochrony całego wybrzeża jest polityka anistyczna przez między innymi realizowanie koncepcji układu gniazowego. Polega ona na koncentracji bazy wypoczynkowej w wybranych lcinach wybrzeża. Pozostałe tereny winny być zagospodarowane ekstensywnie w celach zachowania naturalnych zbiorowisk roślinnych.

Racjonalna gospodarka na wybrzeżu winna polegać między innymi a wyeliminowaniu rolnictwa z pasa nadmorskiego, szczególnie z terenów ędących poza III klasą bonitacyjną. Strefę leśną w obu miejscowościach aależy wyłączyć z zagospodarowania turystycznego. Podstawowym jej elem jest spełnianie funkcji ochronnych (glebochronne, wiatrochronne, falochronne) oraz krajobrazowych i rewalidacyjnych. W żadnym przypadku produkcja drewna nie może być wiodącą funkcją gospodarki leśnej produkcją hodowlaną — gospodarki rolnej.

Na wyznaczonych obszarach intensywnego zagospodarowania turystycznego w pierwszym rzędzie należy ustalić wartości wskaźników określających dopuszczalną liczbę wypoczywających, a mianowicie chłonności i pojemności turystycznej. Z punktu widzenia ochrony środowiska eograficznego w strefie nadmorskiej główną rolę odgrywa pojemność rystyczna.

Przez pojemność turystyczną należy rozumieć maksymalną zdolność oszaru zagospodarowanego do przyjęcia turystów w warunkach pełnego aspokojenia komfortu psychofizycznego wypoczynku. Chłonność turystyczna, a więc zdolność środowiska przyrodniczego do przyjęcia określonej wielkości obciążenia ruchem, zarówno w Mielnie jak i Dźwirzynie awno została przekroczona. W tej sytuacji pozostaje jedynie konieczność stalenia pojemności turystycznej.

Pojemność turystyczna w pasie nadmorskim uzależniona jest od onkretnych warunków naturalnych i programu zagospodarowania. zczególnie program zagospodarowania miejscowości winien więc być ak ustalony aby wyeliminował wszystkie przyczyny, które wywołały miany w środowisku przyrodniczym, między innymi:

- wyeliminowanie ośrodków z pasa ogólnodostępnego (chodzi tu głównie o eliminację obiektów, które nie spełniają podstawowych wymogów

- w zakresie zgodności realizacji obiektów z planami miejscowymi oraz pomniejszającymi estetykę miejscowości przez niewłaściwy sposób zabudowy i zagospodarowania działki),
- stosowanie nowych form wyrazu architektonicznego budownictwa uzdrowiskowego i wczasowego oraz lepsze wkomponowanie elementów antropogenicznych w otaczające środowisko,
 - likwidacja wszystkich powierzchni pyłących, szczególnie po obu stronach przelotowych tras komunikacyjnych i wokół nowo budowanych ośrodków wczasowych,
 - odsunięcie zabudowy wczasowej od głównych dróg lub wyeliminowanie ruchu samochodowego z centrum,
 - ochrona przed ubocznymi skutkami procesu osadniczego przez właściwą gospodarkę wodno-ściekową i energetyczną oraz dobrze rozwiniętą komunikację ruchu turystycznego.

Szczególnie duże zmiany powinny nastąpić w dziedzinie nadzoru budownictwa aby wyeliminować z osiedli nadmorskich nieprzemyślane inwestycje. Jaskrawym przykładem niekontrolowanego rozwoju budownictwa jest nowo powstałe osiedle domków jednorodzinnych w Mielnie. Zarówno zakładowe ośrodki wczasowe jak i budownictwo indywidualne szpecą piękno krajobrazu a tym samym pomniejszając atrakcyjność turystyczną miejscowości.

Ważnym czynnikiem, często niedostrzeganym, jest właściwe włączenie nowych inwestycji do otaczającego krajobrazu. Działalność inwestycyjna w zakresie realizacji urządzeń wypoczynkowych i turystycznych w dużym stopniu cechuje spontaniczność i żywiołowość. Stąd też jednym z podstawowych zadań nadzoru budowlanego w strefie nadmorskiej winno być przestrzeganie prawidłowego wkomponowania nowych inwestycji kubaturowych i inżynierskich w otaczający teren.

Jedną z podstawowych form ochrony warunków naturalnych na terenie ośrodka wczasowego bądź całego osiedla jest odpowiednie zagospodarowanie. Należy mieć tu szczególnie na uwadze: a) prawidłowe wytyczenie szlaków pieszych i kołowych, b) zastosowanie odpowiednich nawierzchni ulic i chodników, c) przestrzenne rozmieszczenie poszczególnych obiektów, d) wyposażenie ośrodka w odpowiednie (podstawowe) urządzenia sportowo-rekreacyjne, e) dobre wyposażenie placów zabaw i gier, f) właściwe usytuowanie żywopłotów i zieleńców, g) prawidłowe rozmieszczenie ławek, koszy na śmieci, h) właściwe usytuowanie schodów, murków ochronnych itp.

W planowaniu należy pamiętać, że sposób poruszania się użytkowników jest zależny od sposobu zagospodarowania ośrodka oraz, że im więcej na danym obszarze znajduje się atrakcyjnych terenów (plaża, boiska, tereny zabaw) tym mniej użytkowników porusza się na terenie

eleni nieurządzonej i urządzonej. Racjonalne zagospodarowanie terenu środka stanowi jeden z podstawowych czynników rzutujących na kompleksowość i intensywność wypoczynku.

Brak placów gier i zabaw, stref wypoczynku cichego, logicznej koncepcji całokształtu zagospodarowania ośrodka, zbyt wielkie odległości omków od urządzeń sanitarnych, nieuzasadnione długie drogi i wielkość placów gospodarczych — to najczęstsze przyczyny degradacji. W takiej sytuacji następuje mimo woli niszczenie zieleni, zanieczyszczanie terenu, robienie logicznych skrótów i przechodzenie przez ogrodzenia itp. W budownictwie ośrodków wczasowych znacznie większą uwagę niż dotychczas należy zwrócić na rozwój inwestycji zapobiegających degradacji (parkingi, promenady itp).

J. Smogorzewski¹³ w celu przywrócenia równowagi między rekreacją a warunkami rekreacji proponuje zastosować następujące środki (metody): 1) metody fitomelioracji, 2) metody planowania przestrzennego, 3) metody techniczne.

Wśród metod planowania przestrzennego wyróżnia: a) politykę odciążającą, która polega na budowaniu ośrodków atrakcyjnych, zdolnych przyciągnąć część potencjalnych uczestników rekreacji nie tylko zainteresowanych cechami środowiska geograficznego, ale rozrywką (spotkania towarzyskie, gry itp), b) ukierunkowanie ruchu wędrowskiego, spacerowego przez wytrasowanie szlaków, ścieżek, budowa urządzeń sanitarnych itp).

Przez metody techniczne rozumie wprowadzenie utwardzonych nawierzchni w miejscach nie posiadających warunków do wytworzenia naturalnych ścieżek oraz ogrodzeń, jednak jako środek wyjątkowy.

W budownictwie ośrodków wczasowych znacznie większą uwagę niż dotychczas należy zwrócić na stopę inwestycji antydegradacyjnych (parkingi, promenady itp). Mała odporność elementów środowiska geograficznego strefy brzegowej (wału wydmowego, wydmy szarej i zielonej) i jednocześnie duża intensywność użytkowania turystycznego tych terenów wymaga szczególnie dużo środków w celu przeciwdziałania niszczącym procesom dewaloryzacyjnym. J. Cieplik do środków zapobiegawczych zalicza: a) propagandę ochrony wybrzeża (afisze, ulotki, tablice, seminaria, konferencje itp), b) budowle ochronne, c) specjalne urządzenia turystyczne. Największe znaczenie w ochronie strefy brzegowej mają niewątpliwie wszelkie budowle ochronne (płoty, tablice informacyjne) oraz budowle o charakterze turystycznym (przejścia na plażę, promenady spacerowe, mola, sanitariaty, rozbieralnie itp.). Ochroną przed niszczeniem w wyniku ruchu turystycznego są również tzw. ustalenia szachownic i płotki) na wydmach.

Proponowane przez J. Smogorzewskiego i J. Cieplika płoty mimo, że są elementami szpecącymi naturalny krajobraz strefy nadmorskiej powinny być stosowane. Świadczą o tym prowadzone obserwacje w Dźwirzynie. Urząd Morski ogrodził siatką drucianą większość przejść na plażę. Zniszczenia runa leśnego na tych terenach są nieznaczące. W Mielnie przy każdym przejściu zarówno od strony morza jak i osiedla obserwuje się rozległy teren zniszczonej roślinności wydymowej i leśnej. Obecność ogrodzeń na tym terenie jest bezsporna. Należałoby się jednak zastanowić jak powinny wyglądać tego typu budowle (żywopłoty, niskie płoty drewniane, murki ochronne itp).

Rosnące zapotrzebowanie na tereny rekreacyjne koliduje z ograniczoną ich podażą. Aby więc uchronić istniejące ośrodki od procesu nadmiernej urbanizacji oraz zmian i przekształceń środowiska proponuje się za L. A. Dębskim¹⁴, oprócz wyżej podanych działań, następujące kierunki postępowania: a) wstrzymanie lub ograniczenie do niezbędnego minimum procesów inwestycyjnych służących celom nieturystycznym, b) stosowanie odpowiednich zabiegów agrotechnicznych, robót ziemnych, budownictwa wodnego dzięki czemu można zwiększyć zasięg i walory terenów rekreacyjnych, c) prowadzenie całościowo rozumiane zagospodarowanie turystyczne regionów.

Na szczególną uwagę z wyżej wymienionych sposobów zasługuje drugi i trzeci kierunek działania na rzecz ochrony terenów o wybitnych walorach turystycznych. B. Rząd — Górnicki¹⁵ uważa, że zagospodarowanie pasa nadmorskiego wymaga rozpatrzenia powiązań funkcjonalnych w makroskali. Dotyczy to głównie powiązań strefy nadmorskiej z pojezierną. Obok podstawowych powiązań natury gospodarczej, technicznej i komunikacyjnej istnieje możliwość utworzenia systemów powiązań w zakresie rekreacji.

Badania ankietowe przeprowadzone przez autora niniejszego opracowania wskazują, że około 80% spędzających urlop na Pojezierzu chciałoby również wypoczywać nad morzem oraz 60% wypoczywających nad morzem skorzystało z pobytu na Pojezierzu. Chęć przebywania tylko nad morzem albo tylko nad jeziorami wyraziło zaledwie 40% badanej w obu tych rejonach populacji.

Przedstawione wyżej dane wskazują na duże możliwości dokonania przesunięć ruchu turystycznego. Dodatkowym argumentem przemawiającym za tym manewrem jest fakt, że obecnie tylko na Pojezierzu można wypoczywać w spokojnej zacisznej miejscowości gwarantującej požądany przez turystów tzw. „komfort akustyczny”. Odpowiedzią na intensywnie urbanizujące się wybrzeże powinno być poszukiwanie odosobnienia i kontaktu z przyrodą na Pojezierzu.

Przedstawione, na przykładzie Mielna i Dźwirzyna, przyczyny i skutki degradacji środowiska geograficznego zachodzą we wszystkich miejscowościach nadmorskich. W celu ochrony środowiska i poprawy warunków wypoczynku w tych miejscowościach należałoby: a) wykonać kompleksowe uzbrojenie terenu zabezpieczające prawidłowe warunki sanitarne przeciwpożarowe, b) zrealizować główny układ uliczny, system ulic pieszojezdnych i sięgaczy oraz ciągów pieszych i rowerowych, c) zrealizować promenadę nadmorską wraz z ośrodkami usług i plażami poza rytmowymi, d) realizację campingów o wysokiej klasie i odpowiednią liczbą miejsc parkingowych oraz e) przeanalizować koncepcję architektoniczną ośrodków leżących wzdłuż promenady przyjmując jednocześnie kreślony styl zarówno dla obiektów kubaturowych jak i małej architektury wraz z zielenią.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że wypoczynek w ośrodkach nadmorskich w wyniku błędów organizacyjnych ruchu turystycznego, niedojrzałości kultury turystycznej i niewłaściwej polityki przestrzenno-inwestycyjnej, jest coraz mniej atrakcyjny i skuteczny.

PRZYPISY

¹ R. Pieretiatkowiec: *Powiązania turystyki z ochroną środowiska i z architekturą krajobrazu*. W: *Turystyka a ochrona środowiska naturalnego*. IV Zielonogórska Konferencja Naukowa. 22—24.09.1975 r., s. 85—89.

² L. A. Dębski: *Budownictwo turystyczne a ochrona środowiska — dewastacja czy świadome przekształcanie*. W: *Turystyka a ochrona środowiska naturalnego*. V Zielonogórska Konferencja Naukowa. 22—24.09.1975 r., s. 27—38.

³ L. Dąbrowski: *Konkurs SARP nr 400 na koncepcję wczasowego nadmorskiego zespołu wypoczynkowo-turystycznego*. Gdańsk 1969, s. 105.

⁴ A. Pietrzak: *Architektura krajobrazu w planowaniu przestrzennym uzdrowisk*. *Problemy Uzdrowiskowe* z. 6/72, 1973, s. 91—98.

⁵ Protokół z lustracji stanu technicznego i wyposażenia urządzeń sanitarnych Mielna. 20.08.1976 r., Urząd Morski w Ustroniu Morskim.

⁶ Problemowe opracowanie warunków klimatyczno-zdrowotnych miasta Kołobrzegu. „Geoprojekt”. Gdańsk 1977.

⁷ K. Korzeniewski: *Sanitarne problemy zaopatrzenia w wodę rejonu Mielna i Unieście*. W: *Problemy techniczno-sanitarne w miejscowościach turystyczno-wypoczynkowych na przykładzie Środkowego Wybrzeża*. Materiały konferencyjne, WSI Koszalin, 1972, s. 3.

⁸ Ocena stanu zagospodarowania terenów przymorskich województwa koszalińskiego. Wnioski z przeprowadzonej w 1976 roku kompleksowej lustracji. Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, Koszalin, s. 15—20.

⁹ Tamże, s. 6—15.

- ¹⁰ J. Ciepłik: *Pomorskie środowisko przyrodnicze — jego ochrona i kształtowanie*. Materiały konferencyjne. Słupsk 1976, s. 41—51.
- ¹¹ K. Waksmundzki: *Koncepcja przestrzennego zagospodarowania kraju*. Zeszyty Naukowe „Pax” nr 2, 1974, s. 41.
- ¹² L. A. Dębski: *Nadmorskie aglomeracje wczasowe*. Warszawa 1974, s. 20—35.
- ¹³ J. Smogorzewski: *Sposoby uodporniania dla ekosystemów mało odpornych*. Kształtowanie krajobrazu dla potrzeb turystyki. IBL, Warszawa 1974.
- ¹⁴ L. A. Dębski: *Budownictwo turystyczne...* s. 32—35.
- ¹⁵ B. Rząd-Górnicki: *Przewidywany model społeczno-gospodarczy wypoczynku nadmorskiego*. Zespół Generalnego Projektanta Planu Makroregionu Nadmorskiego. Gdańsk 1973. Opracowanie materiałowe.

OBSZAR UŻYTKÓW ROLNYCH A INTENSYWNOŚĆ ICH UŻYTKOWANIA I EFEKTYWNOŚĆ GOSPODAROWANIA PRZEDSIĘBIORSTW PGR NA POMORZU ŚRODKOWYM

Wielkość jednostek produkcyjnych w rolnictwie określa się najczęściej wielkością powierzchni gruntów użytkowanych rolniczo. Taką wielkość gospodarstw rolnych była niejednokrotnie przedmiotem rozważań, co znalazło swój wyraz w publikacjach ekonomiczno-rolniczych. Ten artykuł nie będzie nawet próbą wykazania najkorzystniejszej wielkości przedsiębiorstw rolnych. Będzie natomiast miał na celu tylko przedstawienie niektórych relacji między obszarem użytków rolnych a intensywnością ich użytkowania i efektywnością gospodarowania przedsiębiorstw PGR.

Przedsiębiorstwa PGR na terenie Pomorza Środkowego przeszły po 1970 roku proces koncentracji. W granicach województwa koszalińskiego do 1975 roku zwiększyły swój średni obszar z 954 ha w roku 1970/1971 do 6126 ha w roku 1974/1975. Uwzględniając wyłączenie Człuchowskiego Przedsiębiorstwa Rolniczo-Przemysłowego, którego powierzchnia użytków rolnych przekraczała wielokrotnie powierzchnię innych przedsiębiorstw, można zauważyć, że przedsiębiorstwa znajdowały się w przedziale obszarowym od 2945 do 12384 ha użytków rolnych. Przy porównaniach przedsiębiorstw o tak zróżnicowanej powierzchni użytków rolnych interesuje nas zróżnicowanie poziomu intensywności i efektywności ich gospodarowania.

Pojęcie intensywności przyjęto w postaci wielkości siły roboczej i niektórych mierników środków produkcji wyrażanych względem powierzchni użytków rolnych, a również w postaci wartości nakładów gospodarczych i ich składników na 1 ha użytków rolnych. Pozwala to na wykazanie intensywności cząstkowej dotyczącej główniejszych czynników produkcji, a również intensywności całkowitej wyrażonej pełnym zakresem nakładów gospodarczych.

Efektywność została ujęta w postaci wartości produkcji finalnej i wyniku finansowego na 1 ha użytków rolnych. Stosunek wartości produkcji finalnej do powierzchni użytków rolnych wyraża nam pro-

dukcyjność tych użytków, natomiast wynik finansowy na 1 ha użytków rolnych wykazuje nam ich rentowność.

Rozważania problemów intensywności i efektywności w przedsiębiorstwach rolnych przeprowadzono w oparciu o materiały statystyczne z 45 przedsiębiorstw PGR znajdujących się w granicach obecnych województw koszalińskiego i słupskiego za okres 1972/1973, 1973/1974 i 1974/1975. Mierniki ujęte w postaci średnich z podanych trzech lat gospodarczych w znacznym stopniu wyrównują roczne odchylenia wpływu czynników przyrodniczych i ekonomicznych.

Badane 45 przedsiębiorstw rozdzielono do 5 klas o równych przedziałach klasowych według ich wielkości określonej powierzchnią użytków rolnych. Według podanych przedziałów klasowych ujęto również mierniki intensywności i efektywności tych przedsiębiorstw.

W przedziale 2900 do 4100 ha użytków rolnych wystąpiło 5 przedsiębiorstw tj. Koczała, Smołdzino, Sycevice, Dretyń i Wrzosowo.

Najwięcej tj. 21 przedsiębiorstw usytuowało się w przedziale klasowym od 4100 do 5300 ha użytków rolnych w kolejności: Przybrda Malczkowo, Potęgowo, Drenowo, Pogorszewo, Karlino, Borzęcino, Budzistowo, Turowo, Tymień, Lębork, Kalisz Pomorski, Czarna Dąbrówka Sławoborze, Kusowo, Wierzchowo, Motarzyno, Złocieniec, Żabin, Charbrowo i Rąbino.

W przedziale 5300 do 6500 ha użytków rolnych wystąpiło 6 przedsiębiorstw w kolejności: Górawino, Suchorze, Radacz, Gościno, Redłki i Zdrzewno.

Przedsiębiorstwa o większej powierzchni użytków rolnych wystąpiły w przedziale 6500 do 7700 ha w kolejności: Objazda, Połczyn Zdrój Kończewo, Stanomino, Biesowice i Główczyce.

Największe przedsiębiorstwa tj. o powierzchni powyżej 7700 ha użytków rolnych wystąpiły w przedziale otwartym w kolejności: Barwice, Bytów, Czaplinek, Świdwin, Drawsko, Miastko i Tychowo.

Zgrupowanie przedsiębiorstw w 5 klasach według coraz większej powierzchni posłuży do porównań intensywności ich gospodarowania. Pojęcie intensywności przyjęto wg T. Rychlika [3] i M. Urbana [7] jako poziom zaangażowania (sumę) pracy żywej i uprzedmiotowanej przypadającej na jednostkę powierzchni użytków rolnych. W warunkach ograniczonej powierzchni gruntów użytkowych rolniczo, można uzyskać wyższą produkcję poprzez podnoszenie poziomu intensywności. Uwzględniając podaną poprzednio kategorię intensywności wybrano głównie elementy sił wytwórczych przyczyniające się do kształtowania jej poziomu i podano w tabeli 1.

Najistotniejszym czynnikiem kształtującym intensywność gospodarowania jest ilość zatrudnionych ujęta na 100 ha użytków rolnych. Wyr-

Tabela 1

WYBRANE ELEMENTY KSZTAŁTUJĄCE POZIOM INTENSYWNOŚCI

Klasy przedsiębiorst	Ilość przedsiębiorstw	Średnie roczne w klasach				
		Obszar użytków rolnych (UR) w ha	Ilość pra- cowników na 100 ha UR	Wartość środków trwałych brutto w tys. zł na 1 ha UR	Obsada inwentarza żywego produkcyjnego w sztukach dużych na 100 ha UR	Nawożenie mineralne w kg NPK na 1 ha UR
I	5	3494	10,3	40,8	39,9	295
II	21	4661	11,4	43,6	46,5	296
III	6	5734	11,9	47,9	53,6	317
IV	6	7045	11,5	47,9	50,4	300
V	7	9355	10,9	41,1	44,5	
I—V	45	5722	11,3	44,0	46,9	298

a ona w ogólnej formie nakłady pracy żywej. Jest to szczególna forma nakładów obejmująca w swym zakresie działanie czynnika decydującego o zastosowaniu pozostałych nakładów.

Z tabeli 1 wynika, że przy coraz większym obszarze przedsiębiorstw, ilość zatrudnionych na 100 ha użytków rolnych wzrastała do obszaru redniego z przedziału 5300 do 6500 ha tych użytków, natomiast w przedziałach obejmujących przedsiębiorstwa o większym obszarze malała. Najniższy ilościowy poziom na jednostkę powierzchni użytków rolnych wystąpił w przedsiębiorstwach o najmniejszej powierzchni, największy w przedsiębiorstwach o średniej wielkości obszarowej. Przedsiębiorstwa te zwiększały intensywność swojej działalności przy udziale zwiększanego poziomu zatrudnienia.

Wartość środków trwałych brutto wyrażona na jednostkę powierzchni użytków rolnych przedstawia ogólny poziom uzbrojenia pracy względem tej powierzchni. Z porównania klas przedsiębiorstw w tabeli 1 wynika, że przy coraz większej powierzchni przedsiębiorstw, wartość środków trwałych brutto na 1 ha użytków rolnych powiększała się do klasy III obejmującej przedsiębiorstwa średniej wielkości utrzymała się w klasie IV. Natomiast w klasie przedsiębiorstw największych wartość środków trwałych była mniejsza. Można tu zauważyć, że największe przedsiębiorstwa nie osiągnęły wysokiego poziomu wyposażenia w środki trwałe.

Inwentarz żywy jest uznawany jako efekt działalności gospodarczej. Z punktu widzenia produkcji mleka, wełny i nawozów organicznych występuje on również jako czynnik biorący udział w nakładach. Obsada inwentarza żywego produkcyjnego została uznana przez B. Kocię [2] jako podstawa określania intensywności w produkcji zwierzęcej. Metoda ta wg T. Rychlika [3] jest odpowiednia dla PGR.

Porównanie w tabeli 1 wykazuje, że obsada inwentarza żywego produkcyjnego w przedsiębiorstwach obszarowo najmniejszych była najniższa, wynosiła tylko 39,9 sztuk dużych na 100 ha użytków rolnych. W klasie II była wyższa, a w klasie III utworzonej przez przedsiębiorstwa średniej wielkości była najwyższa. Przedsiębiorstwa te wykazały najwyższą intensywność w produkcji zwierzęcej. W klasach obejmujących większe przedsiębiorstwa obsada inwentarza żywego produkcyjnego była niższa.

Nakładem i miernikiem cząstkowym poziomu intensywności jest nawożenie mineralne wyrażone w kg NPK na 1 ha użytków rolnych. Poziom nawożenia ma bezpośredni wpływ na kształtowanie poziomu produkcji roślinnej, a pośredni również na kształtowanie produkcji zwierzęcej. W badanych przedsiębiorstwach najmniejsze ilości nawozów mineralnych na 1 ha użytków rolnych stosowały przedsiębiorstwa o największych obszarach, natomiast najwyższe dawki nawożenia mineralnego wykazały przedsiębiorstwa o średniej wielkości.

Uwzględniając podstawowe czynniki kształtujące intensywność przedsiębiorstw można zauważyć, że najniższe mierniki wykazujące ilości pracowników, wartości środków trwałych brutto i obsady inwentarza żywego produkcyjnego na jednostkę powierzchni użytków rolnych ukształtowały się w klasie przedsiębiorstw posiadających obszary użytków rolnych w zakresie 2900 do 4100 ha. Najwyższe mierniki zatrudnienia, obsady inwentarza żywego produkcyjnego i nawożenia mineralnego na jednostkę powierzchni użytków rolnych wystąpiły w klasie skupiającej przedsiębiorstwa o obszarze 5300 do 6500 ha użytków rolnych. Przedsiębiorstwa tej klasy wykazały najwyższy poziom intensywności.

Przedstawione mierniki przeważnie ilościowe dostarczyły informacje na temat intensywności przedsiębiorstw w formie fragmentarycznej. Całkowite ujęcie poziomu intensywności jest możliwe przy pomocy wartości nakładów gospodarczych.

Zakresem nakładów gospodarczych objęto trzy grupy: nakłady pracy, nakłady środków trwałych i nakłady środków obrotowych. Wszystkie grupy zostały naliczone według zasad przedstawionych przez S. Stachaka [4] z uwzględnieniem różnic inwenturowych przez dodanie

nniejszeń lub objęcie zwiększeń zapasów magazynowych oraz odliczenie dotacji do kosztów.

Nakłady pracy obejmują płace, ubezpieczenia, świadczenia w naturze oraz inne koszty związane z utrzymaniem pracowników.

Nakłady środków trwałych obejmują amortyzację oraz wartość remontów i konserwacji tych środków.

Nakłady środków obrotowych obejmują wszystkie zakupione i faktycznie zużyte środki obrotowe a również koszty wykonanych usług na rzecz badanych przedsiębiorstw.

Przedstawione ujęcie nakładów gospodarczych zostało wykonane w jednakowym typie przedsiębiorstw i w jednakowym czasie. Wykazuje pełny ich zakres i pozwala na dokładne przedstawienie poziomu intensywności.

Zakres nakładów gospodarczych uwzględnia, w miarę możliwości, wszystkie nakłady pracy żywej i uprzedmiotowanej i określa intensywność produkcji. Porównanie intensywności produkcji ujęto w tabeli 2 w postaci nakładów na 1 ha użytków rolnych.

Tabela 2

EKONOMICZNE UJĘCIE INTENSYWNOŚCI PRODUKCJI

Klasy przedsiębiorstw	Ilość przedsiębiorstw	Średnia roczne w klasach				
		Obszar użytków rolnych z ha	W złotych na 1 ha użytków rolnych			
			nakłady pracy	nakłady środków trwałych	nakłady środków obrotowych	nakłady gospodarcze
I	5	3494	5965	2950	8098	17013
II	21	4661	6039	3045	7165	16249
III	6	5734	6733	3380	8896	19009
IV	6	7045	6114	3912	7292	17318
V	7	9355	6060	9293	7369	16422
I—V	45	5722	6136	3187	7548	16871

Intensywność cząstkowa mierzona nakładami pracy żywej (tab. 2) powiększała się kolejno w klasach przedsiębiorstw o powierzchni 2900 do 4100 ha, 4100 do 5300 ha i 5300 do 6500 ha użytków rolnych. W klasach przedsiębiorstw o większej powierzchni poziom nakładów pracy malał.

Nakłady pracy uprzedmiotowanej ujęto w tabeli 2 w dwóch grupach: nakłady środków trwałych i nakłady środków obrotowych. Wartość nakładów środków trwałych była najniższa w przedsiębiorstwach

o powierzchni 2900 do 4100 ha użytków rolnych, następnie coraz wyższa aż do klasy IV obejmującej przedsiębiorstwa o powierzchni 6500 do 7700 ha tych użytków. Natomiast wartość nakładów środków obrotowych była w kolejnych klasach na przemian wyższa lub niższa.

Najwyższe nakłady środków trwałych wystąpiły w przedsiębiorstwach z zakresu 6500 do 7700 ha użytków rolnych. W przedsiębiorstwach tej klasy nakłady pracy zostały w większym stopniu zastąpione przez nakłady środków trwałych.

Najwyższe nakłady środków obrotowych wystąpiły w przedsiębiorstwach o powierzchni 5300 do 6500 ha użytków rolnych. Do zużycia zwiększonej ilości tych środków wykorzystano tu wyższe nakłady pracy.

Oceniając intensywność wartością nakładów gospodarczych można ogólnie stwierdzić, że niski poziom intensywności wystąpił w przedsiębiorstwach mniejszych, wyższy w przedsiębiorstwach większych, a najwyższy w przedsiębiorstwach o średniej wielkości obszarowej. Najniższy poziom intensywności wystąpił w najliczniejszej klasie II obejmującej przedział 4100 do 5300 ha użytków rolnych, a niski w klasie V obejmującej przedsiębiorstwa o powierzchni powyżej 7700 ha tych użytków. Przedsiębiorstwa te nie prowadziły działalności gospodarczej o wystarczającym natężeniu.

Głównym celem działalności przedsiębiorstw jest osiągnięcie wysokich efektów produkcyjnych i finansowych. Do oceny tych efektów przyjętymi miernikami podane przez Z. Adamskiego [1] i T. Rychlika [3]. Wartość produkcji finalnej naliczona wg Stachaka [4] obejmuje dochody ze sprzedaży produktów i usług, wartość świadczeń w naturze, wartość niektórych artykułów wewnętrznego obrotu, dotacje do produkcji końcowej netto do amortyzacji oraz do gruntów i budynków przejętych z PFZ, a również pozostałe dochody. Przedstawiony zakres produkcji finalnej przeliczony na 1 ha użytków rolnych wyraża wydajność ekonomiczną ziemi zwaną również produktywnością.

Drugim miernikiem efektywności jest wynik finansowy wyliczany jako różnica pozostająca po odjęciu wartości nakładów gospodarczych o wartości produkcji finalnej. Wynik finansowy przeliczony na 1 ha użytków rolnych jest miernikiem rentowności. Produkcyjność i rentowność względem wielkości przedsiębiorstw ujęto w tabeli 3.

Z zestawienia efektów względem coraz większej powierzchni użytków rolnych (tab. 3) wynika, że wartość produkcji finalnej roślinnej na 1 ha użytków rolnych była na przemian wyższa lub niższa. Wyższy poziom produkcji finalnej roślinnej wystąpił w przedsiębiorstwach obszarowo mniejszych, a najwyższy był w przedsiębiorstwach znajdujących się w przedziale 5300 do 6500 ha użytków rolnych.

Tabela 3

EFEKTYWNOŚĆ DZIAŁALNOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW

Klasy przedsiębiorstw	Ilość przedsiębiorstw	Średnie roczne w klasach				
		Obszar użytków rolnych w ha	w złotych na 1 ha użytków rolnych			
			produkcja finalna roślinna	produkcja finalna zwierzęca	produkcja finalna całkowita	wynik finansowy
I	5	3494	5005	4463	15946	— 1067
II	21	4661	4928	4733	14761	— 1488
III	6	5734	5410	5755	17896	— 1113
IV	6	7045	4276	5057	15794	— 1524
V	7	9355	4560	4860	15387	— 1035
I—V	45	5722	4857	4902	15546	—1325

Wartość produkcji finalnej zwierzęcej na 1 ha użytków rolnych powiększała się w przedziałach klas II i III, natomiast w następnych klasach malała. Najwyższa była ona w przedziale przedsiębiorstw 5300 do 6500 ha użytków rolnych. W przedsiębiorstwach obszarowo większych wykazała tendencję zniżkową.

Wartość produkcji finalnej całkowitej w układzie coraz większej powierzchni przedsiębiorstw kształtowała się nieregularnie. Najniższa tj. 14 761 zł na 1 ha użytków rolnych była w przedsiębiorstwach mniejszych w przedziale 4100 do 5300 ha tych użytków, a najwyższa tj. 17 896 zł na 1 ha użytków rolnych wystąpiła w przedsiębiorstwach średniej wielkości 5300 do 6500 ha użytków rolnych. Poziom produkcji finalnej całkowitej w przedsiębiorstwach większych wykazał tendencję zniżkową.

Między wielkością przedsiębiorstw, a poziomem wyniku finansowego na 1 ha użytków rolnych nie stwierdzono regularnej zależności. Najkorzystniejszy wynik finansowy wykazały przedsiębiorstwa największe i najmniejsze, mniej korzystny był on w przedsiębiorstwach średniej wielkości, a najmniej korzystny w przedsiębiorstwach z zakresu 4100 do 5300 i 6500 do 7700 ha użytków rolnych. Nieregularny poziom wyniku finansowego był uzależniony od różnych wielkości nakładów gospodarczych i produkcji finalnej.

Zestawiając informacje z tabel 2 i 3 zauważamy, że przedsiębiorstwa obszarowo najmniejsze uzyskały intensywność i produktywność na poziomie średnim, natomiast rentowność na poziomie wyższym. Przedsiębiorstwa w przedziale 4100 do 5300 ha użytków rolnych osiągnęły niskie nierniki intensywności, produktywności i rentowności. Przedsiębiorstwa o średniej wielkości z przedziału 5300 do 6500 ha użytków rolnych wyka-

zały wysokie i korzystne mierniki intensywności, produktywności i rentowności. Przedsiębiorstwa większe z przedziału 6500 do 7700 ha użytków rolnych uzyskały intensywność i produktywność na poziomie średnim, natomiast rentowność na poziomie niższym. Przedsiębiorstwa największe wykazały intensywność na poziomie niższym, produktywność na poziomie średnim, a rentowność na poziomie wyższym.

W istniejących w okresie badań warunkach przyrodniczych, ekonomicznych i technicznych najkorzystniej gospodarowały przedsiębiorstwa o średniej wielkości tj. z przedziału 5300 do 6500 użytków rolnych. Przedsiębiorstwa większe wykazały mniej regularne zależności między wartością nakładów, a wartością produkcji i wynikami finansowymi. Stosowały niższy poziom nakładów i osiągały średnią wartość produkcji na 1 ha użytków rolnych, natomiast wynik finansowy był w przedziale 6500 do 7700 ha najniższy, a powyżej 7700 ha użytków rolnych najwyższy.

Ze względu na ograniczoność powierzchni użytków rolnych interesuje nas uzyskiwanie wysokich efektów przy stosowaniu wysokiego poziomu intensywności. Spełniły to przedsiębiorstwa średniej wielkości. Ale przedsiębiorstwa większe nie wykazały regularnej tendencji zniżkowej. Oznacza to, że mają one szanse podniesienia poziomu intensywności z równoczesną poprawą osiąganych efektów.

LITERATURA

1. Adamowski Z.; *Podstawy ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw rolnych*. PWRiL Warszawa, 1977.
2. Kopeć B.; *Ekonomika i organizacja gospodarstw rolnych w zarysie*. PWRiL Warszawa, 1964.
3. Rychlik T.; Kosieradzki M.; *Podstawowe pojęcia w ekonomice rolnictwa*. PWRiL Warszawa, 1978.
4. Stachak S.; *Podstawy rachunku ekonomicznego gospodarstw rolnych*. Akademia Rolnicza Szczecin, 1973.
5. Stachak S.; Kryński K.; *Zasady rachunku efektywności gospodarstw rolnych*. AR Szczecin, 1977.
6. Stachak S.; *Podstawy nauki o organizacji rolnictwa*. AR Szczecin, 1975.
7. Urban M.; *Zarys ekonomiki i organizacji gospodarstw rolnych*. PWE Warszawa, 1970.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Zostały zakończone prace nad Atlasem językowym kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich¹

Na odbywający się we wrześniu 1978 roku w Zagrzebiu VIII Międzynarodowy Kongres Sławistów przywieziony został ostatni, XV tom Atlasu językowego kaszubszczyzny, stanowiący podsumowanie pracy zespołowej trwającej blisko ćwierć wieku. Warto dziś może z perspektywy czasu i doświadczeń badawczych spojrzeć na to dzieło, które (według obliczeń jednego z recenzentów) zawiera 700 map szczegółowych i 95 map syntetycznych, zaś komentarze i wykazy do tychże map obejmują łącznie 4 027 stron druku.

Gdy w roku 1954 mała grupka początkujących sławistów rozpoczynała pod kierunkiem profesora dr Zdzisława Stieberta wstępne prace dialektologiczne na Kaszubach i przyległych obszarach, o terenach tych — przede wszystkim dzięki pracom Fridricha Lorentza i Kazimierza Nitscha — wiedziano już stosunkowo wiele. Istniały ponadto również opisy wcześniejszych badaczy (A. Hilferlinga, A. Parczewskiego, J. Mikkoli, F. Tetznera) przynoszące cenne informacje o dawnym zasięgu kaszubszczyzny i ukazujące kolejne etapy jej dziewiętnastowiecznej germanizacji. Żywe też były jeszcze wówczas wspomnienia burzliwej dyskusji toczącej się w kołach naukowych na temat stanowiska kaszubszczyzny i jej stosunku do pozostałych słowiańskich obszarów językowych. Ogólnie biorąc, dominowało już wówczas wśród językoznawców przekonanie o nierozłącznej więzi genetycznej i historycznej Kaszub z pozostałym polskim obszarem językowym, zbadanie jednak tego problemu w szerokim aspekcie różnych faktów językowych stawało się pilną potrzebą chwili. Nowością w stosunku do poprzednich badań miało być zastosowanie geografii lingwistycznej, czyli opracowanie problemu metodą atlasową. W ten tylko sposób zyskiwalismy bowiem z wszystkich badanych obszarów materiał prawdziwie porównywalny, pozwalający precyzyjnie określić kierunki szerzenia się językowych innowacji oraz wytyczyć obszary zachowujące językowe archaizmy. Zbieranie materiałów zaczęto w roku 1955 za pomocą specjalnego kwestionariusza, zawierającego ponad dwa tysiące pytań. Ankieta objęto 104 wsie kaszubskie oraz 82 wsie reprezentujące dialekty północnopolskie (przede wszystkim dialekty Krajny, Borów Tucholskich i Kociewia, ponadto parę wsi północnowielkopolskich, kujawskich, chełmińskich i malborskich). Ponieważ naczelnym zadaniem było dotarcie do najstarszych warstw językowych, dających obraz układów możliwie najdawniejszych, ankietę przeprowadzono głównie u informatorów najstarszych i wyłącznie we wsiach z ludnością z dawna osiadłą, pilnie przestrzegając zasady, by informator i jego rodzice urodzeni byli we wsi stanowiącej punkt Atlasu. Nie znaczy to, by na obszarach doskonale zachowujących gwarę (a do takich zaliczyć wypada przede wszystkim Kaszuby i północno-zachodnią Krajnę), nie korzystano również z odpowiedzi pokolenia średniego lub młodszego. Badania przekrojowe — poprzez pokolenia — dawały możliwość wykrycia szeregu interesujących różnic, świadczących niezbitnie o stałym wewnętrznym rozwoju badanych dialektów.

Przeprowadzone w ten sposób badania terenowe doprowadziły do wytyczenia

współczesnych granic dawnego zasiedlenia kaszubskiego i krajniackiego, które zwycięsko oparło się napierającej z zachodu i północy germanizacji. Atlas objął bowiem wyłącznie obszary dawno zasiedlone, pozostawiając poza badaniami tak zwane nowe polskie dialekty mieszane, zasiedlone przez ludność polską (w tej liczbie również kaszubską) po drugiej wojnie światowej. Odbývające się na tych ziemiach ciekawe procesy integracyjne wymagają całkiem odmiennych metod badawczych i stanowią przedmiot zainteresowań innego kręgu badaczy.

Zebrane przez nas materiały potwierdziły zauważony już uprzednio fakt wielkiego zróżnicowania kaszubskiego obszaru dialektalnego. Ogólnie biorąc, tereny sytuowane najdalej na północ i północny zachód zachowały największą ilość interesujących archaizmów językowych, nawiązujących do wymarłych już w czasach najnowszych gwar Słowińców znad jeziora Gardzieńskiego i Łebskiego. Archaizmy te to między innymi silny swobodny akcent ruchomy, wywołujący redukcje samogłosek nieakcentowych i zmiany barwy samogłosek uzależnione od akcentu. Tenże akcent (w połączeniu z kilkoma innymi zmianami, o których niżej) sprawia właśnie, iż dzisiejszy przybysz z Polski centralnej nie rozumie Kaszuby z obszarów nadmorskich, zaś mieszkańcy okolic Kościerzyny trudno porozumieć się z rodakiem znad Bałtyku. W przeszłości niewątpliwie łączność między Kaszubami północnymi i południowymi była znacznie silniejsza, z biegiem lat jednak Kaszuby południowe (szczególnie zaś ich część południowo-wschodnia) uległy licznym wpływom dialektów przyległego Kociewia i Borów Tucholskich. Przez Kociewie też — które stanowiły gęsto zaludnioną i stosunkowo słabo zalesioną „bramę” na północ — płynęła fala centralnopolskich wpływów językowych, sięgających niejednokrotnie daleko poza Kartuzy, aż po Wejherowskie. Liczne mapy Atlasu ukazują interesujące drogi innowacji, wypierających starsze kaszubskie cechy językowe na same krańce północne i zachodnie badanego obszaru. Nie znaczy to jednak, byśmy nie mieli prawa mówić dziś o językowej specyfice całego kaszubskiego obszaru dialektalnego. Specyfika ta bazuje w zasadzie na dwóch podstawowych grupach cech językowych. Pierwszą z nich stanowi zespół faktów charakterystycznych (według terminologii Z. Stiebera) dla tak zwanego bieguna zachodniolechickiego. Cechy te najpełniejszą realizację znalazły w zachowanym do początków XVIII wieku języku Drzewian połabskich, zamieszkujących obszary nad dolną Łabą, poświadczone są również w toponomastyce zgermanizowanych obszarów słowiańskich położonych na zachód od dzisiejszej kaszubszczyzny. Zalicza się tu przede wszystkim formy z tak zwanym pomorskim *tart* (np. dzisiejsze kasz. *karvinc* 'krowiniec, gnój krowi', *bardówka* 'brodawka'), dziś w kaszubszczyźnie występujące już wyłącznie w formie zleksykalizowanej i z wolną ustępujące odpowiednikom południowo-wschodnio-lechickim.

Z innych cech typowych dla bieguna zachodniolechickiego wymienić na przykład można pomorskie (reliktowe) formy z *ot* w miejsce dawnych miękkich i twardych *l* zgłoskotwórczych (kasz. *mątknąc* 'milknąć', 'drętwieć' (oraz formy ze zmniejszoną spółgłoską przed stwardniałym (a dawniej miękkim) *r* zgłoskotwórczym (kasz. *cvard* 'twardy', *czvarti* 'czwarty'). Wszystkie trzy wymienione tu cechy zachodniolechickie mają w dzisiejszych dialektach kaszubskich zasięg silnie ograniczony. Z licznych faktów toponomastycznych, jak również ze źródeł staropolskich wynika, że w przeszłości sięgały one znacznie dalej na południe i nie ograniczały się wyłącznie do dialektów kaszubskich. Drugim zespołem faktów wyodrębniających kaszubszczyznę od pozostałego polskiego obszaru językowego są zmiany typowo kaszubskie, na innych obszarach nieznanne. Za taką zmianę uznać należy przejście niezdzyspalalnego *ę* w *i*, poświadczone dziś już szczątkowo, na przykład kasz. *cignąc* 'ciągnąć', *jastrib* 'jastrząb'. W przeszłości zmiana ta obejmowała Pomorze Słupskie

Gdańskie, przy czym centrum znajdowało się na Pomorzu Słupskim. Drugą zmianą typowo kaszubską było powstanie tak zwanego kaszubskiego szwa z dawnych rótkich *i y u* w pewnych określonych pozycjach, trzecią — stwardnienie szeregu *z' c'*. Te trzy innowacje wyróżniają kaszubszczyznę od pozostałego obszaru polskiego. Podkreślić jednak trzeba, że wszystkie trzy powstały stosunkowo późno, zaś wie ostatnie wiążą się w pewnym sensie z procesami obserwowanymi w całej polszczyźnie. — W wieku XIII cały bowiem polski obszar językowy charakteryzowały śmiećki *s' z' c'* (powstałe z *t'*) oraz *'* (powstałe z *d'*) i dopiero rozwój późniejszy poszedł w dwóch różnych kierunkach. Powstanie kaszubskiego szwa łączy się z ogólnym charakterem przemian wokalicznych typowych dla polszczyzny VI wieku, a polegających na zastępowaniu dawnych samogłoskowych różnic ilościowych różnicami barwy.

Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich prócz plastycznego ukazania zasięgów archaicznych i innowacyjnych faktów fonetycznych przyniósł ponadto bogaty zestaw faktów językowych dokładniej dotąd nieznanych. Na plan pierwszy ależy tu wysunąć liczne mapy leksykalne, zajmujące pierwsze sześć tomów edycji. Te właśnie pokazały szczególnie wyraźnie dawną więź Kaszub z pozostałym polskim obszarem językowym. Okazało się bowiem, iż wiele archaizmów, znanych z wczesnych zabytków staropolskich, żyje dziś jeszcze na północnych i zachodnich krańcach kaszubszczyzny. Leksykalne mapy Atlasu dowiodły również (na równi z resztą z pozostałym zmapowanym materiałem), jak bardzo niesłuszne jest popularne twierdzenie o znacznym stopniu zgermanizowania kaszubszczyzny. Stara warstwa leksykalna, dotycząca wczesnych dziejów kultury duchowej i materialnej, zachowała tu nienaruszoną słowiańskość, szczególnie istotną przy porównawczych badaniach leksyki dawnej Słowiańszczyzny. Warstwę nowszą cechuje z kolei wiele interesujących neologizmów, będących wynikiem twórczej językowej działalności Kaszubów i dowodem ciągłego żywego rozwoju tego dialektu.

Bardzo wiele interesujących danych przyniosły morfologiczne (słowotwórcze fleksyjne) mapy Atlasu. Potwierdziły one raz jeszcze archaiczność północno-zachodniej peryferii, wykazały dawne powiązania rozwojowe ze staropolszczyzną, ukazały kierunki szerzenia się zjawisk innowacyjnych. Ilość tych map — jak na dotychczasowe tradycje atlasowe — jest znaczna. Obejmują one sześć następnych tomów (VII—XII), często przy tym jedna mapa komasuje kilka odpowiednio dobrych faktów morfologicznych.

Tom XIII i XIV poświęcone są zjawiskom fonetycznym, przy czym tom XIII kazuje fakty dawniejsze, w znacznym stopniu dziś już zleksykalizowane, tom XIV kazuje zaś zmiany nowe, o wyraźnie systemowym charakterze. Tom XV zawiera szereg artykułów podsumowujących, omawiających w sposób syntetyzujący fakty kazuane w Atlasie. Artykuły obrazowane są zestawem trzydziestu ośmiu map. Tom ten zawiera również bogaty zestaw wykazów i indeksów, pozwalających przyszłym czytelnikom na łatwiejsze poruszanie się po tej wielotomowej pozycji.

Z perspektywy ukończonych prac stwierdzić można, iż dobrze się stało, że autorzy Atlasu obrali nietypowy kierunek prezentacji materiału — od leksyki poprzez słowotwórstwo i fleksję po fonetykę, akcent i semantykę (omówione w tomie XV). Takie właśnie ugrupowanie faktów językowych — od jednostkowych po systemowe — pozwoliło coraz bardziej precyzować metody kartografowania, poczynając od sposobów najprostszych, a kończąc na skomplikowanych mapach syntetycznych. Najważną zasadą, której w trakcie całej edycji staraliśmy się być wierni, była możliwie największa czytelność map. Autorów poszczególnych problemów przedstawianych w Atlasie nie obowiązywały przyjęte a priori reguły mapowania. Starali się

oni grupować materiał w sposób najbardziej przejrzysty, wykorzystując przy tym całość faktów znajdujących się w kartotece, a obrazujących opisywane zjawiska.

Nietypowy charakter noszą też komentarze Atlasu. Oparte dodatkowo na materiale staropolskim i na ogólnopolskim materiale dialektalnym nawiązują niejednokrotnie również do faktów zaczerpniętych z innych języków słowiańskich. W ten sposób komentarze te (mające często charakter monografii poszczególnych prezentowanych zagadnień) podkreślają dobitnie specjalną wartość materiału językowego zachowanego na krańcach dzisiejszej Słowiańszczyzny północno-zachodniej. Nie ulga bowiem wątpliwości, iż jest to peryferia dla slawistów szczególnie interesująca dzięki zachowaniu wielu nie występujących gdzie indziej archaizmów.

Atlas przynosi materiał zebrany w latach 1955—1962, czyli — z perspektyw dziesięcioletniej — materiał w pewnym sensie już historyczny. Nie żyje już wielu informatorów najstarszego pokolenia, pokolenie średnie z wolna przekształca się w pokolenie najstarsze. We wsiach, które stanowiły niekiedy jedne z najciekawszych punktów Atlasu (punktem takim była jeszcze na przykład Gdynia, gdzie udało się nam dotrzeć do mieszkańców dawnej wsi) powstają dziś obiekty przemysłowe i inne ośrodki powodujące wielkie zmiany w miejscowym dialekcie. Zgodnie z procesem obserwowanym w całej Polsce stopień oddziaływania polszczyzny ogólnej zmienia z dnia na dzień językowe oblicze badanych wsi. W pewnym sensie jest więc Atlas kaszubszczyzny — w momencie zakończenia edycji — dziełem ukazującym już fakty historyczne. I jest to niewątpliwie jedna z pozytywnych cech tej pracy, gdyż udało się nam jeszcze uchwycić warstwę starszą, bardziej archaiczną, a świadczącą dobitnie o dawnych związkach językowych całego objętego ankietą obszaru.

Ze względu na brak odpowiednich czcionek zapisy fonetyczne zostały podane w formie uproszczonej.

HANNA POPOWSKA-TABORSKA

PRZYPISY

1 Atlas opracowany w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN, tom wstępny oraz tomy I—VI pod kierunkiem Z. Stiebera, tom VII—XV pod kierunkiem H. Popowskiej-Taborskiej. Udział autorski: K. Handke (wszystkie tomy), E. Kamińska-Rztelska (-Feleszko) (tom wstępny oraz tomy I—VIII), M. Korytkowska (od tomu VII), J. Majowa (wszystkie tomy), E. Masłowska (tom XV), H. Popowska-Taborska (wszystkie tomy), J. Siatkowski (tom wstępny), Z. Topolińska (tom wstępny oraz t. I i II), E. Wrocławska (od tomu V), J. Zawadzka (od tomu XII), J. Zieniukow

Janina Stolec *O doskonaleniu pracy szkoły, W dawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978 r., wydanie pierwsze, nakład 5 tys. egz., s. 21*

Rzecz idzie o książkę Janiny Stolec p.t. *O doskonaleniu pracy szkoły*. Autor wyszła w niej ze słusznego założenia, że „główną uwagę skoncentruje na dorobku szkół wiodących Ziemi Koszalińskiej” (s. 4 i 5). W tym celu zbadała i omówiła

w prezentowanej książce „warunki ich powstania i rozwoju, zasady funkcjonowania oraz wyniki osiągnięte w porównaniu z innymi szkołami” (s. 5). Przedmiotem badań metodologicznie poprawnie przeprowadzonych stał się dorobek wszystkich 68 szkół wiodących województwa koszalińskiego. Podstawową metodą badawczą była obserwacja i statystyczna analiza porównawcza, głównie dokumentów szkolnych.

Koncepcja pracy pióra Janiny Stolec zasadza się na przyjęciu podstawowej tezy, że szkoły wiodące pełniły w szkolnictwie rolę „drożdży”, a skoro tygodnik „Polityka” tak nazwał swoją nagrodę, którą wyróżnia wybitnych nowatorów życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego (m. in. uzyskał ją prof. dr hab. Heliodor Muszyński za innowacje w systemie wychowawczym), to problem ten godny jest opracowania i szerokiego spopularyzowania. I tak pojmuje swoje zadanie Autorka książki „O doskonaleniu pracy szkoły”, podporządkowując przyjętej tezie całą treść publikacji.

Dla mnie największą wartość poznawczą ma rozdział czwarty, traktujący o dorobku szkół wiodących i ich wpływie na upowszechnienie postępu pedagogicznego w województwie koszalińskim, bo niepotrzebnie nadużywa Autorka terminu „Ziemia Koszalińska”, rozumiem, że wynika to z manifestowania z nią swoich związków emocjonalnych, ale mają do tego prawo ci, co jej tak dużo dali. Janina Stolec traktuje bowiem szkoły wiodące jako placówki oświatowe, w których w praktyce uprawiano kult dobrej roboty pedagogicznej, a to z kolei uprawniało je do roli „drożdży” w szkolnictwie województwa.

Względy dobrze pojętego warsztatu naukowego kazaly Autorce obudować ten cenny rozdział w cały balast wiedzy o nowatorstwie i postępie pedagogicznym. W tej sytuacji konstrukcja książki może składać się z pięciu rozdziałów poprzedzonych wstępem i uzupełnionych 13 aneksami, zawierającymi dokumenty, ankiety, testy i inne źródła informacyjne.

I tak — rozdział pierwszy przedstawia reformy i eksperymenty dokonywane w szkolnictwie zagranicznym. Oczywiście Autorka sięgnęła po przykłady bliskie często korespondujące z praktyką szkolnictwa polskiego, a więc kolejno rozpatruje współczesne tendencje w oświacie angielskiej, francuskiej, szwedzkiej, radzieckiej, bułgarskiej i rumuńskiej. Przegląd — aczkolwiek wydaje się niepełny, bo brakuje w nim oceny nowatorstwa pedagogicznego w Czechosłowacji i NRD — zamyka poszukiwanie nowych rozwiązań dydaktycznych i pedagogicznych w szkolnictwie zagranicznym.

Z treści tego rozdziału rodzą się rozważania o szkołach eksperymentalnych eksperymentujących oraz wiodących w Polsce Ludowej. Te rozważania wypełniająamy rozdziału drugiego, który dobrze „podbudowuje” to, co nowego i własnego chce powiedzieć Autorka czytelnikowi w następnych, ciekawie napisanych fragmentach książki. Wczytajmy się więc w treść tej części książki. Oto refleksje i wnioski z tej lektury.

Z satysfakcją czyta się rozdział trzeci p. t. „Nowatorstwo, postęp pedagogiczny i rozwój szkół wiodących na Ziemi Koszalińskiej” (s. 63—79). Za zbędny uważam w nim fragment o rozwoju oświaty w województwie koszalińskim (s. 64—70), który nie wnosi merytorycznej wiedzy do realizowanej problematyki szkół wiodących. Nie można tego powiedzieć o relacji autorskiej, odnoszącej się do powstania, różnicowania i charakterystyki różnych problemów badawczych szkół wiodących. Oto „stan szkół wiodących w poszczególnych grupach szkolnictwa po ostatniej weryfikacji placówek (w 1970 r.) przedstawiał się następująco: wszystkich placówek wiodących było 68. Wśród nich 11 przedszkoli, 44 szkoły podstawowe (w tym 21 na wsi), zasadnicze zawodowe, 4 technika, 3 licea ogólnokształcące, 2 domy dziecka i 1 in-

ternat" (s. 74). A w nich 37 problemów z zakresu pedagogiki i dydaktyki trafiło do szkół, które w codziennej praktyce weryfikowały zaproponowane teorie.

Właśnie te zmagania się myślących i twórczych nauczycieli z nowatorstwem pedagogicznym stanowiło dla wielu z nich prawdziwą lekcję realizowaną metodą problemową. Efektem i wynikiem tych problemów poświęciła Autorka wspomniany już rozdział czwarty, zamykając go konkluzją ogólną. Wiodące „szkoły podjęły wielostronną działalność w zakresie ustrojowym, programowym, metodycznym, organizacyjno-wychowawczym i w każdym z czterech wymienionych zakresów wyprzedzają w znacznym stopniu szkoły pozostałe" (s. 106).

Wnioski wypracowane przez szkoły wiodące godne są polecenia uwadze czytelnika. Na ich kanwie Autorka proponuje (rozdział piąty) stworzenie systemu wdrażania postępu pedagogicznego. Zdaniem Autorki „wskazane byłoby stworzenie systemu wdrażania postępu pedagogicznego, który nie musiałby być organizacyjnie autonomiczny, lecz stanowiłby część już ukształtowanego systemu nadzoru i doskonalenia pracy nauczycieli" (s. 147 i 148). Propozycja ta cenna i godna uwagi nie tylko dla szerokiej rzeszy nauczycieli, ale przede wszystkim dla władz oświatowych, które z tej oferty powinny pełną garścią skorzystać.

Książkę „O doskonaleniu pracy szkoły" Janina Stolec sprawia wielką i szczerą satysfakcję wszystkim jej bezimiennym bohaterom, daje im radość tworzenia rzeczy nietuzinkowych, ale ważnych i po prostu wspaniałych. I z tej racji choćby publikacja zasługuje na to, aby trafiła do każdej koszalińskiej szkoły nie tylko często jako dokument jej dokonań, lecz także jako poradnik we wprowadzaniu postępu i nowatorstwa pedagogicznego. Autorce życzyłbym, aby jej książka stała się „drożdżami w ruchu nowatorskim i szkół wiodących w systemie powszechnej szkoły dziesięcioletniej, wydawnictwu uważnej korekty i poprawnego opracowania tekstu do druku a czytelnikom z województwa koszalińskiego odnalezienia siebie i często swoje prace nauczycielskie w tej pochvale dobrej roboty pedagogicznej.

STANISŁAW KOŃCZAL

S. Kasprzyk. *Turystyczne zagospodarowanie lasów*. Warszawa 1977. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, s. 222, ark. wyd. 14,8.

Książka jest jedną z nielicznych pozycji dotyczących problematyki turystyczne lasów, które ostatnio ukazały się na półkach księgarskich. Ze względu na zakres tematyczny, zainteresować może zarówno studentów leśnictwa jak i innych kierunków o profilu turystycznym oraz tych wszystkich, którym bliska jest sprawa prawidłowego wykorzystania lasów dla potrzeb turystyki i wypoczynku.

Na całość książki składa się 7 rozdziałów oraz obszerny wykaz literatury.

Rozdział pierwszy obejmuje wstępnie zagadnienia związane z funkcjami lasu. Jako podstawowe funkcje autor wyróżnia:
— produkcyjne,

- pośrednio produkcyjne (pośrednie oddziaływanie lasów na inne dziedziny gospodarki np. rolnictwo),
- społeczne.

koncentrując się przede wszystkim na ostatniej grupie, skrótowo omawia wpływ su na kulturalny rozwój społeczeństw i kształtowanie środowiska życia człowieka uwzględnieniem jego funkcji rekreacyjnych, zdrowotnych i estetycznych.

Następny rozdział dotyczy problematyki wykorzystania lasów do celów turystyczno-wypoczynkowych w niektórych krajach świata. Uwzględniono tutaj Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, z krajów europejskich wzmiankowano: Wielką Brytanię, Szwecję, Republikę Federalną Niemiec, Francję, ZSRR, Czechosłowację, Węgry, RFN, Rumunię oraz Jugosławię. Wymienione kraje zainteresowane ochroną i racjonalnym użytkowaniem lasów, przeznaczają znaczne kwoty na ich zagospodarowanie. Najciekawsze rozwiązania z dziedziny turystycznej gospodarki leśnej dotyczą RFN, Czechosłowacji i Stanów Zjednoczonych. Sytuację w RFN, ze względu na federalny charakter państwa, zilustrowano na przykładzie Bawarii i Badenii-Witembergii; rejon ten dysponuje szczegółowo opracowanymi programami rozbudowy urządzeń wypoczynkowych na obszarach leśnych. Lasy są tu na ogół prawidłowo zagospodarowane, wyposażone w liczne parkingi samochodowe, miejsca postojowe, ścieżki asfaltowe, wieże widokowe, place do gier, ścieżki zdrowia i inne urządzenia terapeutyczne. Wzorcowym jest Las Bawarski, stanowiący od 1970 r. park narodowy, lasów podmiejskich zaś — okolice Frankfurtu nad Menem.

W Czechosłowacji na obszarach podmiejskich rozwinęła się na szeroką skalę budowa stałych domków wypoczynkowych, tzw. chat. Przykładem racjonalnego zagospodarowania jest rejon Ostrawy, gdzie z wypoczynku w okolicznych lasach korzysta około jedna czwarta mieszkańców.

Należy żałować, że autor nie przedstawił problematyki zagospodarowania lasów również na przykładzie wybranych krajów Ameryki Południowej, Australii, Afryki Azji (wyluczając ZSRR).

Rozdział trzeci, zatytułowany „Podział lasów z punktu widzenia ich przydatności turystyczno-wypoczynkowej”, obejmuje zagadnienia systematyki lasów. Uwzględniając różne próby klasyfikacyjne i specyficzne warunki naszego kraju, wyróżnił następujące kompleksy leśne:

- lasy komunalne (miejskie),
- parki leśne lub lasy parkowe,
- pasy leśne wokół dużych aglomeracji,
- lasy gospodarcze — spełniające funkcje rekreacyjne, które kolejno omawia.

W następnym rozdziale zaprezentowano dotychczasowe osiągnięcia w zakresie wyposażenia lasów w urządzenia turystyczno-wypoczynkowe. Autor w sposób interesujący przedstawił różne architektoniczne i organizacyjne rozwiązania, następnie omówił problematykę produkcji tych deficytowych w Polsce urządzeń. Stwierdza, że:

„Turystyczne zagospodarowanie obszarów leśnych nabrało obecnie cech wyspecjalizowanej działalności gospodarczej i obecnie powinno być traktowane na równi innymi podstawowymi dziedzinami gospodarki leśnej” (s. 139). Brak wyspecjalizowanych zakładów zajmujących się produkcją urządzeń turystyczno-wypoczynkowych jest przyczyną niedostatecznego w tym zakresie zagospodarowania lasów. Urządzenia są z reguły wytwarzane w innych zakładach (produkcja uboczna).

Ponadto w rozdziale tym poruszono problematykę planów zagospodarowania turystycznego, sygnalizując rolę jaką odgrywają w zagospodarowaniu lasów.

Kolejny rozdział dotyczy urządzeń propagandowo-dydaktycznych. Jako najważniejsze autor wymienia: literaturę informacyjno-propagandową, tablice i gabloty informacyjne, szlaki dydaktyczne, arboreta i drzewostany pokazowe, muzea i zbiory przyrodniczo-leśne, zwierzyńce i lasy szkolne. Zagospodarowanie w tym zakresie omówiono na tle Polski i innych krajów świata.

Rozdział następny obejmuje zagadnienia gospodarki leśnej na obszarach wytypowanych do celów turystyczno-wypoczynkowych. Szczególną uwagę zwrócono na metody postępowania w lasach gospodarczych i kryteria decydujące o sposobach ich wykorzystania.

Rozdział ostatni pt. „Przepisy prawne regulujące przebywanie na terenach leśnych”, zawiera omówienie obowiązujących w Polsce zarządzeń, mających na celu ochronę lasów przed biologicznym zagrożeniem (szkodniki) i dewastację ze strony człowieka.

Książkę wzbogacają liczne ilustracje oraz obszerny wykaz literatury.

Autorowi nie udało się w sposób wyczerpujący przedstawić całej problematyki, tym niemniej książka jest cenną pozycją z zakresu zagospodarowania lasów dla potrzeb turystyki i wypoczynku. Wiele zagadnień tylko zasygnalizowano ale w skróty i zwięzły sposób.

Należy sądzić, że atrakcyjność poruszanej tematyki zdobędzie książkę szerokie grono czytelników.

EMILIA PIENKOWSKA

Barbara Kolibowska: *Ekonomiczne problemy innowacji w przemyśle*. Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy., Koszalin 1978 r.

Zazwyczaj innowacje kojarzy się z techniką i wspaniałymi wynalazkami. Wystarczy tu wspomnieć choćby o takich dwóch wynalazkach, które każdy wymieni, gdy mowa o innowacjach:

- komputer, który uczynił rewolucję w dziedzinie nauki i w sferze zarządzania oraz
- telewizja, która właściwie przeobraziła tryb życia ludzi.

Często wyłącznie w kategoriach technicznych myśli się o drugiej rewolucji technicznej, która dokonuje się w XX wieku. Niemniej istotne jest jednak spojrzenie na innowacje od strony ekonomicznej. Dzięki innowacjom szybsze jest bowiem tempo powiększania majątku produkcyjnego i tempo powiększania produkcji. Dlatego innowacje powinny interesować wszystkich, którzy profesjonalnie są związani z życiem gospodarczym.

Jest już wiele opracowań w naszej literaturze poświęconych problematyce innowacji. Znaczna ich liczba powstała w ostatnich latach. Wiąże się to z urzeczywistnianiem w przyspieszonym tempie wizji socjalistycznego społeczeństwa przemysłowego w naszym kraju. W związku z tym wprowadza się takie rozwiązania do systemu funkcjonowania naszej gospodarki, które wywołują inicjatywę i pomysłowość, a tak-

wzmagają odpowiedzialność na niższych szczeblach kierowania oraz na szczeblu wykonawczym.

Książka B. Kolibowskiej — choćby z podanych względów — jest więc pracą aktualnej problematyce, pracą potrzebną.

Książka składa się z czterech rozdziałów.

W pierwszym rozdziale Autorka omawia czynniki określające popyt na innowacje w gospodarce narodowej. Ważne jest wyjaśnienie pojęcia „innowacje”. Autorka określa je jako „ulepszanie istniejących i wprowadzanie nowych metod produkcyjnych wyrobów oraz zmiany organizacyjne procesu produkcyjnego, które nie wymagają wysokich nakładów”. Z samej definicji wynikają ekonomiczne konsekwencje innowacji. Można sprowadzić je do wzrostu efektywności gospodarowania. Innowacje przynoszą bowiem takie korzyści jak:

- oszczędność czasu,
- wzrost wolumenu produkcji,
- podniesienie jakości produkcji,
- obniżkę kosztów produkcji.

Ważne jest stwierdzenie, że w gospodarce socjalistycznej są potencjalnie korzystne warunki dla procesów innowacyjnych. Trzeba więc umieć wykorzystać te warunki, to znaczy likwidować występujące w praktyce hamulce procesów innowacyjnych.

Konsekwentnie, w rozdziale drugim Autorka mówi o mechanizmach innowacyjnych w wybranych krajach socjalistycznych. Liczne przykłady charakteryzują gospodarkę Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Rumunii, Węgier i ZSRR z punktu widzenia interesującego Autorkę. Szczególna rola w oddziaływaniu na procesy innowacyjne została przypisana doborowi mierników oceny jednostek gospodarczych oraz rozwiązaniom systemu cen, systemu materialnego zainteresowania i systemu finansowego. Wydaje się, że gdy mowa o rozwiązaniach jugosłowiańskich, należało jednak wyraźnie podkreślić, że w tym kraju znalazł zastosowanie system kierowania bez centralnego planu operatywnego. Różni to system jugosłowiański od charakterystycznego dla innych krajów socjalistycznych systemu, w którym kluczową rolę odgrywa plan nakazowy formułowany przez centralną władzę gospodarczą. W warunkach jugosłowiańskich chłonność innowacyjna niższych szczebli gospodarowania tworzy się więc w innych ramach instytucjonalnych.

Rozdział trzeci poświęcono ocenie funkcjonowania polskiego systemu ekonomiczno-finansowego organizacji gospodarczych. W rezultacie rozważań nad:

- planowaniem innowacji,
- miernikami oceny działalności przedsiębiorstw,
- rolą cen w procesach innowacyjnych,
- materialnym zainteresowaniem załóg we wdrażaniu innowacji,
- systemem finansowania rozwoju,

została określona chłonność innowacyjna przedsiębiorstw. Nowe szanse w tej dziedzinie stworzył kompleksowy system ekonomiczno-finansowy wdrażany od 1973 roku modyfikowany w następnych latach. Czytelnicy, a w szczególności ekonomiści i inżynierowie z przedsiębiorstw przemysłowych, zyskują możliwość konfrontacji własnych obserwacji z poglądami Autorki.

Czwarty rozdział omawianej książki traktuje — w ujęciu generalnym — o warunkach sprawnego wdrażania innowacji. Analizując tę kwestię, Autorka skłania się ku szerokiemu stosowaniu narzędzi ekonomicznych. Warto przy tym odnotować, że wniosek powyższy wywodzi się z ważnego założenia przyjętego w pracy odnośnie występowania wielu wzajemnie powiązanych i stale działających czynników, które nakazują kompleksowe ich widzenie dla zwiększenia chłonności innowacyjnej. Wy-

dawca może zaliczyć książkę do udanych publikacji. Zwraca uwagę zwłaszcza staranna redakcja.

Tytuł książki wyraźnie określa krąg czytelników. Nie ulega wątpliwości, że będzie to dla nich pożyteczna lektura.

GRZEGORZ WÓJTOWICZ

Stefan Miklos. *Efektywność nakładów gospodarczych w przedsiębiorstwach wieloobektowych PGR Pomorza Środkowego*. Koszaliński Ośrodek Nauki i Badań. Koszalin 1978, ark. wyd. 8,5.

Rozwój społeczno-gospodarczy naszego kraju związany jest ściśle z szybkim wzrostem produkcji rolnej, przy czym udział Państwowych Gospodarstw Rolnych w wytwarzaniu produktów rolnych jest znaczny. Świadczy o tym na przykład udział w całkowitej sprzedaży 1974 r. 35,7% zboża, 52,1% żywca bydlęcego, 48,1% mleka z użytków stanowiących 34,7% powierzchni upraw rolnych województwa. Produkcja towarowa rośnie i planowany udział produktów rolnych z przedsiębiorstw państwowych w zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa jest coraz wyższy.

Do całokształtu oddziaływania w zakresie intensyfikacji rolnictwa konieczne jest dokonanie oceny istniejącego poziomu intensywności gospodarstw rolnych i rentowności ich produkcji. Są one uzależnione od poziomu kosztów produkcji. Prowadzenie badań nad efektywnością nakładów tworzy podstawy do właściwej polityki gospodarczej.

Opracowanie Stefana Miklosa „Efektywność nakładów gospodarczych w przedsiębiorstwach wieloobektowych PGR Pomorza Środkowego”, zmierza do określenia możliwości rozwojowych państwowych gospodarstw rolnych. Autor dokonał porównania mierników grup i podgrup nakładów z miernikami efektów w postaci produkcji finalnej oraz wyniku finansowego. Mierniki te podane zostały w złotych na 1 ha użytków rolnych. Porównawcze przedstawienie nakładów i efektów zostało zaprezentowane w następującej kolejności:

Grupa I — nakłady pracy:

- Podgrupy — 1 — wynagrodzenia,
- 2 — koszty utrzymania mieszkań,
- 3 — świadczenia nieodpłatne.

Grupa II — nakłady środków trwałych:

- Podgrupy — 1 — amortyzacja,
- 2 — nakłady na remonty i konserwacje środków trwałych.

grupa III — nakłady środków obrotowych:

- Podgrupy — 1 — nakłady nasion i sadzeniaków,
- 2 — nakłady nawozów,
- 3 — nakłady pasz,
- 4 — nakłady surowców przemysłu rolnego.

Podział nakładów na grupy i podgrupy dokonany przez autora oraz szczegółowe ich rozpatrywanie stanowi o praktycznej przydatności opracowania. Pozwala zwrócić uwagę praktykom, które nakłady można powiększać według dotychczasowych zasad, a które grupy nakładów trzeba tak dostosować aby osiągnąć wyższy poziom gospodarowania.

Badaniem objętych zostało 46 przedsiębiorstw wielozakładowych Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej w Koszalinie o zasięgu terytorialnym po 1.07.1975 r. Informacje do badań czerpano ze sprawozdań jednostkowych przedsiębiorstw oraz z zastosowanych specjalnych kwestionariuszy. Badaniami objęto lata gospodarcze tj. 1972/1973—1974/1975. Obliczenia współczynników regresji czasokowej i wielkości testu „t” Studenta dokonano przy pomocy komputera Odra 1204.

W rozdziale III autor dokonuje przeglądu pojęć z zakresu nakładów gospodarczych. Przytacza klasyczną definicję nakładu oraz różne jej modyfikacje przyjmowane przez wielu naukowców, a także daje przegląd dotychczasowych badań nad efektami nakładów.

Wybór kategorii nakładów podyktowany został praktyczną wartością tego opracowania i dotyczy kategorii nakładów gospodarczych, które nie obejmują artykułów powodujących wielokrotne naliczanie tych samych wartości występujących w obrocie wewnętrznym przedsiębiorstwa. Zawierają one wartości nakładów pracy w postaci pieniężnej i w naturze, wartości użytkowania środków trwałych i zakupionych materiałów faktycznie zużytych. Przy naliczaniu poszczególnych nakładów i przychodów autor dokonał szeregu ograniczeń, których zasadność szczegółowo i dogłębnie uzasadnił.

Rozdział IV poświęcony został przeglądowi metod określania efektywności, która jest stosunkiem efektów do nakładów. W rozdziale tym jeszcze raz uzasadniono, że w ekonomice rolnictwa niezbędne jest badanie relacji między nakładami częściowymi a efektem całkowitym. Ponadto podano wzory, którymi posłużono się przy obliczaniu różnicowego wskaźnika produktywności i różnicowego wskaźnika rentowności.

Wiadomym jest, że warunki klimatyczne mogą wywierać znaczny wpływ na produkcję rolniczą. Zagadnieniu temu w warunkach Pomorza Środkowego poświęcony został VI rozdział opracowania. Tam również podana została przydatność rolnicza gruntów, dokonana przy pomocy klas bonitacyjnych. Wśród warunków gospodarowania — bo tym zagadnieniem poświęcono rozdział — omawia także czynniki organizacyjne i ekonomiczne.

W następnych rozdziałach autor przedstawił szczegółowe zależności między grupami lub podgrupami nakładów gospodarczych a efektami produkcyjnymi i finansowymi. Dzieląc badaną zbiorowość na klasy według rosnącego poziomu poszczególnych nakładów wykazał, jak kształtował się poziom produkcji finalnej i wyniku finansowego. Podane w klasach stałe numery przedsiębiorstw pozwalają na charakterystykę poziomu poszczególnych nakładów w każdym przedsiębiorstwie oraz wpływu tych nakładów na efekty. W opisie zostały również wymienione przedsiębiorstwa osiągające mniej lub bardziej korzystne efekty.

Wyliczone współczynniki regresji cząstkowej wykazały, o ile powiększała wartość produkcji finalnej lub wynik finansowy, jeżeli wartości poszczególnych nakładów powiększały się o 1 zł., a wpływ innych nakładów był wyeliminowany. Umożliwiło to ocenę efektywności poszczególnych grup i podgrup nakładów. Dla przykładu można podać, że najkorzystniej wpływały na efekty nakłady występujące pod nazwą „wynagrodzenia”, a najmniej efektywne były nakłady nawozów.

Pracę kończą wnioski syntetyczne, które mają charakter orientacyjny. Poznanie tej pracy może być pomocne w ocenie efektywności nakładów w poszczególnych przedsiębiorstwach, a przy tym ukazuje nie wykorzystane dotychczas możliwości powiększania produkcji płynące z poprawnego stosowania nakładów.

JANUSZ RAWŚ.

Tadeusz Białecki, *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945—1975*, Szczecin 1978, wydanie pierwsze, nakład 45 egz., s. 227. (Rozprawy i studia WSP w Szczecinie, t. XXVI).

Intensyfikacja rozwoju nauki o dziejach najnowszych Pomorza Zachodniego wymaga sięgania do źródeł. Jedno z nich stanowi niewątpliwie prasa, która pełni rolę zwierciadła współczesnego życia społecznego. Autorom opracowań naukowych uchodziły często z pola widzenia poszczególne tytuły czasopism jako doskonałe źródła do poznania złożonej problematyki Pomorza Zachodniego. Bibliografie J. Myśliwskiego¹ i F. Czarneckiego² nie są znane szerszemu czytelnikowi, a ponadto zawierają zaledwie informacje o wczesnych latach rozwoju i jako takie nie mają większego znaczenia.

Stąd opracowanie bibliografii czasopiśmiennictwa Pomorza Szczecińskiego spotyka się z uznaniem środowiska naukowego i oświatowego, działaczy społecznych i kulturalnych. Zadania tego podjął się Tadeusz Białecki w pracy pt. „Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945—1975”. „Celem (...) opracowania jest przede wszystkim sporządzenie możliwie pełnej bibliografii czasopism polskich, które ukazywały się w latach 1945—1975” (s. 9). I z tego względu w tytule pracy powinien znaleźć się termin „czasopiśmiennictwo” w miejsce określenia „prasa”, który sugeruje, że chodzi tylko o codzienne gazety, chociaż innego zdania jest sam autor (zob. s. 13).

Książka Tadeusza Białeckiego składa się z dwóch części: pierwszej zawierającej informacje o kierunkach rozwoju prasy na Pomorzu Szczecińskim w badanym okresie i drugiej, znacznie obszerniejszej (s. 29—218) stanowiącej alfabetyczny, adnotowany wykaz czasopiśmiennictwa tego regionu kraju. Wykaz sporządzono według trafnie ustalonej topologii, adekwatnej do treści zawartości czasopism. Posługiwa

nie się bibliografią ułatwia spis czasopism według chronologii ich ukazywania się i alfabetyczny wykaz ich tytułów (s. 204—218).

Czytelnikowi posługującemu się pracą Tadeusza Białeckiego przyda się zestawienie literatury na temat czasopiśmiennictwa Pomorza Zachodniego oraz indeksy: nazw geograficznych i nazwisk osobowych występujących w książce.

Warto zwrócić uwagę na charakter opisu bibliograficznego 358 periodyków wydanych w województwie szczecińskim w latach 1945—1975. Każdy z tych periodyków otrzymał wyczerpującą charakterystykę. Składa się na nią: „tytuł, podtytuł, częstotliwość ukazywania się, wydawca, informacja dotycząca redakcji lub komitetu redakcyjnego, nazwisko redaktora naczelnego, miejsce i rok (data) ukazywania się pisma, format, wielkość nakładu, objętość, nazwa drukarni, która drukowała periodyk” (s. 18). Oczywiście nie do wszystkich tytułów czasopism udało się uzyskać wymienione dane, jako że niektóre efemerydy miały żywot bardzo krótki, bo takie „Życie Białogrodzkie” (Białogardzkie) miało tylko jeden dwustronicowy numer z datą 18 listopada 1945 roku. Jednak każde pismo uzyskało możliwie wyczerpującą charakterystykę zarówno to należące do ogólnoinformacyjnych, zakładowych jak i społeczno-kulturalnych czy naukowych.

Każda z nich stanowi prawdziwą kopalnię wiadomości o procesach życia społeczno-gospodarczego i politycznego czasu odmierzanego datą periodyku. Wiele z tych wiadomości miało charakter bieżących zapisów, dokumentu dokonań, rejestracji faktów robionej na gorąco.

Na marginesie pracy Tadeusza Białeckiego rodzi się postulat badawczy — dokonania oceny zawartości poznawczej, dokumentacyjnej, informacyjnej, literckiej i opiniotwórczej prasy Pomorza Szczecińskiego. Przyszły autor tych badań powinien ustalić społeczne funkcje prasy a mianowicie: jej rolę w organizowaniu ludzi do działalności społecznej, kształtowaniu opinii publicznej, zwłaszcza pod względem narodowym i politycznym, przygotowaniu społeczeństwa do życia w nowych warunkach terytorialno-cywilizacyjnych i technicznych, wreszcie dostarczenia godziwej rozrywki masowemu czytelnikowi. Prasa bowiem pełni na całym świecie rolę instrumentu więzi społecznej i oddziaływania ideowego, a w przypadku Pomorza Zachodniego jej zasadnicza funkcja polegała na integrowaniu heterogenicznego społeczeństwa.

PRZYPISY

¹ J. Myśliwski, *Bibliografia prasy polskiej 1944—1948 — prasa krajowa*, Warszawa 1966.

² F. Czarniecki, *Bibliografia ziem zachodnich 1945—1958*, Poznań 1962.

KRONIKI

DZIAŁALNOŚĆ KOSZALIŃSKIEGO OŚRODKA NAUKOWO-BADAWCZEGO W 1978 ROKU

Rok 1978 był dalszą kontynuacją wcześniej rozwijanej wielokierunkowej działalności. Koncentrowała się ona na doskonaleniu organizacji wewnętrznej, sprzyjającej działalności naukowo-badawczej i kadrotwórczej. Działalność ta uwarunkowana była w szczególności stanem posiadanej kadry oraz zasobem posiadanych środków materiałowo-technicznych.

ORGANIZACJA OŚRODKA

Działalnością Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego kieruje dyrektor — doc. dr Eugeniusz Z. Zdrojewski przy współudziale zastępców do spraw naukowych dr inż. Stanisława Szałę, organizacyjnych — mgr Jerzego Schwarza i głównej księgowej — Weroniki Małeckiej.

Na koniec grudnia 1978 r. pracowało w Ośrodku ogółem 40 osób w tym 25 pracowników naukowo-badawczych. W grupie tej jest jeden profesor, jeden docent, 10 adiunktów (w tym 7 z tytułem naukowym doktora), 11 starszych asystentów i 2 asystentów. W omawianym roku z pracy w Ośrodku odeszła jedna osoba (dr E. Piotrowska), natomiast podjęli pracę: dr inż. J. Rawski (luty), Małgorzata Matyjasz (sierpień) i mgr J. Bździuch (październik).

W porównaniu z latami poprzednimi obserwowano większą stabilizację kadry i zmniejszanie jej fluktuacji. Zwiększająca się stabilizacja wydaje się być dobrą prognozą sprzyjającą coraz lepszemu prowadzeniu działalności badawczej. Mniej optymistyczne jest zahamowanie rozwoju ilościowego. Nie bez wpływu pozostaje tu sytuacja prawna (blokada etatów). Potrzeba wzmocnienia ilościowego pracowników naukowych uzasadniona jest koniecznością przyspieszenia i skracania okresów prowadzenia badań a także podejmowaniem tematów, na które istnieje społeczne zapotrzebowanie.

Na koniec roku 1978 zakładami naukowymi kierowali: dr Jadwiga Wojciechowska — Zakład Historii, dr Bożenna Chmielewska — Socjologii, dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz — Ekonomii i Geografii oraz mgr Aleksander Schwichtenberg — Turystyki i Ochrony Środowiska. W Ośrodku funkcjonują ponadto działy pracujące na rzecz nauki: Dokumentacji i Informacji Naukowej kierowany przez mgr Gabriellę Święs, Wydawniczy — przez mgr Jarosława Sawkę. Działem Administracyjnym kieruje Urszula Szymańska a księgowość Ośrodka prowadzi Weronika Małecka.

DZIAŁALNOŚĆ PODSTAWOWA

Podstawowa działalność Ośrodka w 1978 r. koncentrowała się wokół realizacji 18 tematów badawczych. Organizacyjnie prace te prowadzone były w ramach zakładów, z tym że niektóre z nich realizowane były w ramach międzyzakładowych zespołów. W grupie tej wiele uwagi poświęcono realizacji zadań wykonywanych

w ramach problemu węzłowego 11.5 „Społeczność ekonomiczna i kulturowe uwarunkowanie i konsekwencje mobilności terytorialnej na Pomorzu Środkowym”. Zadania realizowane w Zakładzie Ekonomii i Geografii wspólnie z Zakładem Socjologii także pracownikami spoza Ośrodka zostały w planowanym rozmiarze wykonane opracowania przekazane koordynatorowi tj. Instytutowi Gospodarstwa Społecznego GPiS w Warszawie.

Kolejnym zadaniem realizowanym przez pracowników wszystkich zakładów był temat „Możliwości i uwarunkowania rozwoju turystyki na przykładzie gminy Mielno”. Wszystkie zaplanowane prace cząstkowe zostały wykonane. Po zbiorczym opracowaniu zostaną przekazane Wydziałowi Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego i stanowić będą praktyczną pomoc w dalszym sterowaniu rozwojem turystyki. Wyniki tych prac przewidywane są do wydania w zwartej formie w 1979 roku.

Na potrzeby Urzędu Wojewódzkiego prowadzone są badania nt. „Diagnozy rozwoju kultury w województwie koszalińskim”. Prace realizowane są w zakładach socjologii i Historii z udziałem pracowników spoza Ośrodka. Dotychczasowe badania potwierdzają słuszność ich podjęcia a także przydatność w praktycznym oddziaływaniu na zaspokajanie potrzeb kulturowych społeczeństwa. Wynikami tych badań zainteresowany jest resort i instytut kultury. Będą one kontynuowane nadal w roku 1979.

W zakresie innych tematów a realizowanych na zamówienie — np. Instytutu Ziemiaka w Boninie prowadzone są podstawowe badania terenowe dotyczące nakładów i kosztów ponoszonych na produkcję ziemniaków skrobiowych w gospodarstwach indywidualnych 4 województw północnych. Uzyskane wyniki badań potwierdzają słuszność przyjętych założeń oraz ich przydatność w innych pracach. Różnią się one wielkościami z wynikami innych badaczy. Badania będą kontynuowane również w 1979 roku.

Z zakończonych prac w 1978 roku wymienić należy: opracowanie mgr M. Brzowskiego nt. „Dzieje Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapalczanego w Sianowie 1945—1976”, opracowanie piętnastu wybranych sylwetek wybitnych działaczy Pomorza Zachodniego przez pracowników Zakładu Historii dr J. Wojciechowską, mgr T. Miluskiego mgr A. Moniaka. Pracę na temat: obrzędowości weselnej we współczesnej kulturze wsi koszalińskiej zrealizowała mgr K. Wołos. Poza planem zakończono pracę: Warunki bytowe i warunki pracy nauczycieli województwa koszalińskiego. Opracowane materiały stanowiły przedmiot rozważań Egzekutywy KW PZPR. Pozostałe tematy nad którymi pracowano w 1978 r. kontynuowane będą w latach następnych. Ocena realizowanych prac wykazała dobry poziom. Stało się to możliwe dzięki dalszej stabilizacji i konsolidacji zespołów badawczych, które w coraz wyższym stopniu doskonaliły swoje kwalifikacje i umiejętności a tym samym podwyższały jakość i dyscyplinę pracy.

Kontynuując dobre tradycje Ośrodek w minionym roku aktywnie uczestniczył w organizowaniu i prowadzeniu konferencji i sesji naukowych. Ze względu na rozmiar i znaczenie na podkreślenie zasługują:

- międzynarodowe seminarium nt. „Narodowy Spis Powszechny 1978 jako źródło informacji o migracjach ludności w Polsce”. Odbyło się ono 5—7.X.1978 r. a uczestniczyli w nim wybitni naukowcy i praktycy z całego kraju a także ze Związku Radzieckiego, Bułgarii i Czechosłowacji,
- konferencja „Członek partii w inspirowaniu produkcji rolnej w gospodarce indywidualnej w świetle II Krajowej Konferencji Partyjnej zorganizowanej w czerwcu

- w Świeszynie wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Kształcenia Ideologicznego i WZKR,
- seminarium w związku z XXXV-leciem Ludowego Wojska Polskiego zorganizowane w październiku w Świdwinie wspólnie z ZW ZBOWiD,
 - konferencja z okazji XXX-lecia Ruchu Robotniczego „Rola Partii w integracji społeczeństwa polskiego” odbyte w grudniu w Koszalinie.

Ponadto pracownicy Ośrodka uczestniczyli łącznie w 69 konferencjach naukowych i 45 innych zebraniach naukowych na których wygłosili 40 referatów a 60 osób zabierało głos w dyskusji. Dużo uwagi zwracano na poczynania sprzyjające podnoszeniu kwalifikacji i umiejętności pracowników. Z tą myślą zorganizowano w Ośrodku 34 zebrania naukowe, w których w 17 przypadkach poza pracownikami uczestniczyły osoby z zewnątrz. Tematyka tych zebrań dotyczyła najczęściej założeń, programu form i metod podejmowanych tematów a także wycinkowych lub końcowych relacji z prowadzonych badań. W porównaniu z latami poprzednimi szerzej korzystano z konsultacji naukowych. Formą doskonalenia był także udział naszych pracowników w zebraniach i seminariach naukowych organizowanych w innych ośrodkach: Gdańsku, Poznaniu, Szczecinie i Warszawie także w związku z zapoczątkowaną ostatnio współpracą z Instytutem Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN. Wspólnym celem wszystkich tych poczynania było doskonalenie form i metod pracy, lepsze zorganizowanie warsztatów badawczych.

Odzwierciedleniem dorobku pracowników naukowo-badawczych są również publikacje. W minionym roku opublikowano łącznie 68 prac z tego 8 o zasięgu krajowym. Warto również odnotować, że niebawem ukaże się drukiem 48 publikacji pracowników Ośrodka, z tego 12 w wydawnictwach obcych. Ośrodek prowadzi także działalność wydawniczą. Jej rezultatem w minionym roku jest 13 pozycji o łącznej objętości 167 arkuszy wydawniczych.

Jako podstawową formę pozyskiwania i rozwoju kadr naukowych przyjęto kształcenie własnej kadry. W bilansowaniu potrzeb uwzględniono również potrzeby regionu. Kontynuując działania rozpoczęte w latach poprzednich pomagano pracownikom przygotowującym rozprawy promocyjne. Organizowano konsultacje wybranych tematów, ułatwiano publikowanie prac. Pracownikom udzielano pomocy w przygotowaniu się do egzaminów, dokończeniu prac, uzyskiwaniu stypendiów naukowych. Stałą formą pomocy są 4 seminaria doktoranckie, w których uczestniczy ponad 30 osób. Ich efektem są już obronione dysertacje oraz znaczna ilość otwartych i zaawansowanych przewodów doktorskich.

RADA NAUKOWA

W 1978 roku Rada Naukowa działała w nie zmienionym składzie od chwili jej powołania. Odbyła ona dwa plenarne posiedzenia. Na pierwszym w dniu 14.IV zapoznała się z wynikami pracy Ośrodka w 1977 i w I kwartale 1978 r. W ożywionej dyskusji nad działalnością minionych okresów zabierało głos 11 osób. W swoich wypowiedziach podkreślali elementy liczącego się dorobku wielokierunkowej działalności, różnorodnych form upowszechniania wyników oraz wkładu w kształcenie kadr naukowych na potrzeby regionu.

W kolejnym punkcie przedstawiono Radzie wyniki zakończonych prac na temat zmian strukturalnych przemysłu w województwie koszalińskim. Po referacie autorskim mgr A. Suszyńskiego wywiązała się dyskusja, która obok bezspornych zaleceń

pracy wskazała na potrzebę szerszego wiązania przemysłu z innymi działami gospodarki województwa.

W kolejnym punkcie przeprowadzono postępowanie zakończone wnioskiem o powołanie 2 osób na stanowiska docentów w KON-B. Na drugim posiedzeniu w dniu 24 XI Rada pozytywnie oceniła działalność ośrodka za 10 minionych miesięcy oraz rozpatrzyła projekt planu na rok 1979 i wstępne propozycje kierunków badawczych na następną 5-latkę. W związku z upływem kadencji dokonano także oceny pracy Rady w minionych trzech latach.

W okresie między plenarnymi posiedzeniami dużej pomocy w merytorycznej działalności Rady udzielało jej prezydium. Na wyróżnienie zasługują zwłaszcza komisje: kwalifikacyjna i wydawnicza. Dużą i cenną pomoc wnieśli członkowie Rady w realizację planu badawczego. Wielu z nich pełniło funkcję konsultantów na etapach konceptualizacji bądź recenzentów zakończonych prac.

ZAMIERZENIA BADAWCZE

Prace nad projektem planu poprzedzono krytyczną i dogłębną samooceną planowania w latach poprzednich. W konsekwencji większą niż dotychczas uwagę zwrócono na przygotowanie proponowanych tematów badawczych. Zamierzeniem było objęcie badaniami problemów o istotnym wpływie na przyspieszanie rozwoju regionu. Zwracano także uwagę na zespalanie wysiłków pracowników Ośrodka realizujących temat z wysiłkiem odbiorców, dla których jest on opracowany.

W planie na rok 1979 ujęto 22 tematy, z czego 9 nowo rozpoczętych i 13 kontynuowanych. Podjęto także próbę wyznaczenia ogólnych kierunków prowadzenia prac badawczych w przyszłej 5-latce. Są to kierunki wstępne, które w toku dalszych prac ulegną uściśleniu, właściwemu powiązaniu z istotnymi dla rozwoju regionu problemami.

Oprócz propozycji ujętych w planie sygnalizowane są potrzeby dalszych badań dotyczących między innymi problemów przestrzennego zagospodarowania i polityki społecznej. Jednak podjęcie tych kierunków przerasta aktualne możliwości Ośrodka. Sprawami wymagającymi rozwiązania jest problem pomieszczeń, gdyż ulokowanie placówki naukowej w dwóch odległych siedzibach, a tak jest obecnie, utrudnia koncentrację i konsolidację zespołów, rzutuje na efektywność pracy i odzwierciedla się w kosztach utrzymania. Istotny wpływ na sprawność naukowo-badawczą ma stan wyposażenia materialno-technicznego. Aktualnie, ze względu na szczupłość pomieszczeń bibliotecznych oraz brak czytelni w ogóle, z konieczności ograniczamy zbiory, a korzystanie z zasobów zarówno przez własnych pracowników jak i coraz liczniej odwiedzających pracowników naukowych, doktorantów, magistrantów czy maturzystów z zewnątrz napotyka na olbrzymie trudności, niejednokrotnie wręcz nie do przecięcia. Złagodzenie tych trudności byłoby również możliwe poprzez odpowiednie wyposażenie w maszynny liczące, piszące, kserokopiarki a także możliwość swobodnego korzystania z urządzeń „małej poligrafii”.

Sprawą podstawową w dalszym rozwoju kadr naukowych jest zabezpieczenie im warunków mieszkaniowych. Jest to podstawowy problem warunkujący pozyskanie pracowników naukowych spoza naszego terenu a także stabilizowanie rozwijających się naukowo i społecznie (młode rodziny) własnych pracowników.

KRONIKA ODDZIAŁÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO I SŁUPSKIEGO ZA 1978 R

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
W KOSZALINIE

Oddział PTH w Koszalinie liczył 33 członków. Systematycznie składki opłacało tylko dziesięć osób. Funkcję prezesa pełnił doc. dr T. Gasztold. Działalność oddziału koncentrowała się głównie na: organizacji i współorganizacji imprez o charakterze historycznym takich jak sesje i sympozja oraz popularyzacji wiedzy historycznej za pośrednictwem prelekcji, odczytów i spotkań autorskich.

Członkowie oddziału PTH byli współorganizatorami sesji popularno-naukowej poświęconej 60-leciu powstania Armii Radzieckiej. Organizatorem sesji był Zarząd Wojewódzki TPPR i Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Wygłoszono dwa referaty: Przyjmowanie w 1945 roku przez władze polskie zakładów przemysłowych na terenie Pomorza Zachodniego i Środkowego — J. Bzdziuch i Działalność komendantów wojennych w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu Pomorza w 1945 roku — H. Rybicki.

Z okazji 60-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę odbyła się sesja popularno-naukowa, w której uczestniczyli członkowie oddziału. Na sesji poświęconej 30-leciu zjednoczenia ruchu robotniczego referaty wygłoszili: J. Wojciechowska i T. Gasztold. Organizatorem sesji był Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy i Wojewódzki Ośrodek Pracy Ideowo-Wychowawczej. W Świdwinie odbyła się sesja popularno-naukowa poświęcona walkom o tak zwany „kocioł świdwiński” w 1945 roku. Z referatem wystąpił H. Rybicki, który mówił o udziale Wojska Polskiego w zagospodarowaniu ziem pomorskich po wojnie.

Ze względu na brak funduszy oddział nie organizował własnych sesji. W tej sytuacji członkowie oddziału jedynie włączali się do imprez organizowanych przez inne instytucje.

W minionym roku członkowie oddziału odbyli łącznie 36 odczytów głównie na zamówienie innych organizacji i instytucji.

Na zebraniach oddziału odbyły się następujące spotkania i prelekcje: B. Czajka mówił o swojej książce poświęconej analizie życia kulturalnego w Koszalinie w latach 1945—1975. Tytuł książki: „Koszalin kulturalny”. J. Wojciechowska spotkała się na wieczorze autorskim poświęconym jej pracy pt. „Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948”.

Ze względu na trudności finansowe i uszczuplenie dotacji ZG PTH oddział pozostawiony był możliwości szerszej pracy.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOŁOBRZEGU

Oddział skupiał 21 członków. Funkcję prezesa pełnił H. Kroczyński a wiceprezesa Mieczysław Janczewski. Działały dwie sekcje: historii Kołobrzegu i historii wojskowej.

Działalność oddziału koncentrowała się wyłącznie na prowadzeniu odczytów zleconych przez ośrodki wczasowe i instytucje kulturalne. W 1978 roku członkowie oddziału wygłosili łącznie 229 odczytów. Prowadzono ścisłą współpracę z dyrekcjami sanatoriów oraz ośrodków wczasowych. Tematyka odczytów dotyczyła historii regionu oraz Kołobrzegu.

W Oddziale PTH gościł dr W. Błaszczyk, dyrektor Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, który wygłosił odczyt o polskim budownictwie skansenów archeologicznych.

Z okazji rocznicy 60-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę oddział wspólnie z Muzeum Oręża Polskiego zorganizował seminarium poświęcone wybranym zagadnieniom walki o niepodległość. Referat wygłosił H. Kroczyński pt. „Walka narodu polskiego o niepodległość i okoliczności jej odzyskania w 1918 roku”.

Członkowie oddziału uczestniczyli w sesjach poświęconych 33-tej rocznicy wyzwolenia Kołobrzegu (marzec 1978 r.) i 35-tej rocznicy powstania WP. Na obu sesjach członkowie oddziału zabierali głos w dyskusji.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SZCZECINKU

Oddział PTH w Szczecinku liczył 26 członków. Funkcję prezesa pełnił S. Klisz. Działalność oddziału koncentrowała się na pracy odczytowej i udziale w imprezach organizowanych przez związki i instytucje oświatowe i kulturalne. Największą imprezą zorganizowaną przy udziale członków oddziału była sesja popularno-naukowa odbyta z okazji 60-tej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Referaty wygłosili: D. Gogol-Dacewicz — „Zanim przyszła wolność”, J. Dudź — Odrodzenie Państwa Polskiego w 1918 roku i S. Klisz — Ustalenie granic polskich po pierwszej wojnie światowej. Sesja zgromadziła liczne grono uczestników spośród szczecineckiego nauczycielstwa i młodzieży starszych klas licealnych. Uzupełnieniem sekcji było wyświetlenie filmu pt. „Śmierć prezydenta”.

Realizowano program popularyzacji wiedzy historycznej szczególnie regionalnej. W ramach odczytów wygłoszono prelekcje na następujące tematy: 30-tej rocznicy Wojska Polskiego — J. Dudź, Zjednoczenie ruchu robotniczego na Pomorzu Środkowym — S. Klisz, Dzieje ziemi szczecineckiej w latach po drugiej wojnie światowej — J. Dudź, Polska polityka morska w okresie międzywojennym — J. Powalka, Rydwan Jana III z Parsecka — J. Dudź.

Ogółem członkowie oddziału w 1978 roku wygłosili 96 odczytów głównie dla ośrodków wczasowych i młodzieży przebywającej na wczasach i koloniach. Podjęto współpracę z zakładami pracy, której celem było prezentowanie tematyki hi-

storycznej oraz pomoc w organizacji izb tradycji i perspektyw. Dobrze układała się współpraca ze szkolnictwem i Frontem Jedności Narodu.

Wspólnie z młodzieżą i nauczycielami liceum ogólnokształcącego członkowie zorganizowali wystawę poświęconą polskiej broni białej 19 i 20 wieku. Wystawa eksponowana była w liceum ogólnokształcącym a eksponaty na nią dostarczyła młodzież skupiona w kole przyjaciół Muzeum w Szczecinku. Wystawa była zorganizowana z okazji 60-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

Zarząd oddziału pracował w następującym składzie: prezes — T. Machura, wiceprezes — S. Żurawski, sekretarz — J. Lindmajer, skarbnik — F. Musztafa. W skład zarządu wchodził: prof. dr. A. Czarnik, S. Łach i T. Malinowski.

Przy oddziale działały następujące komisje: wychowania i metodyki.

Oddział był współorganizatorem następujących imprez: sesja z okazji 60-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Referaty wygłosili: S. Żurawski — Rewolucja Październikowa a niepodległość Polski, A. Jastrzębski — Mniejszość polska w Niemczech a odzyskanie niepodległości przez Polskę, Problematyka niepodległościowa na łamach „Dziennika Berlińskiego” — J. Mazurek, Postawa społeczeństwa zachodnio-pomorskiego wobec odradzającej się państwowości polskiej — Z. Szultka. Odbyło się posiedzenie Komisji Historii Badań Regionalnych ZG PTH, na którym A. Czarnik wygłosił referat pt. „Biblioteka Słupska” i jej znaczenie w bibliografii regionu. Członkowie oddziału byli współorganizatorami odbytej w Świdwinie sesji popularnej pt. Życie i działalność Rudolfa Virchowa. Referat wygłosił J. Lindmajer pt. R. Virchow uczony, polityk, humanista. Odbyła się konferencja poświęcona 60-leciu odzyskania przez Polskę niepodległości w Kaliszu Pomorskim, której współorganizatorem był oddział. Na tej konferencji referat wygłosił Z. Szultka, który mówił o postawie społeczeństwa niemieckiego wobec państwa polskiego w czasie po pierwszej wojnie światowej.

Prowadzono działalność na rzecz popularyzacji wiedzy regionalnej w ramach prelekcji i odczytów. W siedzibie oddziału zorganizowano następujące odczyty: T. Machura — Słupsk w latach 1947—1975, J. Lindmajer — Specyfika rozwoju Słupska w XIX wieku, A. Czarnik — Słupsk w latach międzywojennych, S. Żurawski — Dzierżyński jako rewolucjonista, Zjednoczenie ruchu robotniczego na Pomorzu Środkowym, Z. Szultka — Kształtowanie się polskiej granicy zachodniej po I wojnie światowej, S. Łach — Wyzwolenie Słupska w 1945 roku, W. Muzyka — Zjednoczenie ruchu młodzieżowego w Polsce, L. Trzeciakowski — Działalność polsko-niemieckiej komisji do spraw podręczników.

STACJA NAUKOWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

W minionym roku pracownicy SN PTH prowadzili następujące prace badawcze: dr T. Machura: Dzieje przemysłu na Pomorzu Środkowym w latach 1945—1975, Gospodarstwo dzieje Lęborka i ziemi lęborskiej w latach 1945—1975.

Autorka rozpoczęła wstępną kwerendę biblioteczną do tematu: Procesy integracyjne na Pomorzu słupsko-koszalińskim w latach 1945—1970.

Dr Z. Szultka pracował nad następującymi tematami: Zmiana struktury własności ziemskiej na Pomorzu Zachodnim w drugiej połowie XVII i XVIII wieku. Pracowany został materiał na temat: Postawa społeczeństwa zachodnioniemieckiego wobec odradzającego się państwa polskiego.

Prowadzono inwentaryzację zbiorów archiwalnych Stacji Naukowej oraz porządkowano akta Stacji.

Pracownicy Stacji Naukowej brali udział w szeregu konferencjach, sympozjach, na których wygłosili kilka referatów i przygotowanych głosów dyskusyjnych.

TADEUSZ GASZTOLD

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO ZA ROK 1978

W roku 1978 podobnie jak w latach poprzednich, w pracy Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego kontynuowano dotychczasowe kierunki działania, z których na czoło wysuwają się naukowy, popularno-naukowy oraz oświatowy.

Do końca pierwszego kwartału 1978 r. pracą Oddziału kierował Zarząd w składzie: mgr T. Kaczmarek — przewodniczący, mgr A. Szwichtenberg — zastępca przewodniczącego, mgr Z. Kempieńska — sekretarz, mgr O. Sycz — skarbnik, mgr Z. Jonca — przewodniczący sekcji naukowo-badawczej, mgr H. Głowczewska — przewodnicząca sekcji geografii szkolnej oraz mgr H. Świnicka — członek Zarządu. Na Valnym Zebraniu, które odbyło się 22.04.1978 r. Zarząd oraz Komisja Rewizyjna łożyły sprawozdanie z działalności za lata 1975—78. Dokonano wyboru delegata na Walne Zgromadzenie — mgr H. Głowczewską oraz wyboru nowego Zarządu który konstituował się w następującym składzie: mgr A. Szwichtenberg — przewodniczący, mgr H. Głowczewska — zastępca przewodniczącego, mgr M. Stachowska — sekretarz, mgr O. Sycz — skarbnik, mgr Z. Jonca — przewodniczący sekcji naukowo-badawczej, R. Ostrowska — przewodnicząca sekcji geografii szkolnej. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: inż. M. Gładysz (przewodniczący), mgr B. Przemieniecki (członek) i mgr H. Zwiorek (członek).

W 1978 roku Zarząd Oddziału odbył 9 posiedzeń, na których omawiane były między innymi sprawy związane z bieżącą działalnością Oddziału (plan pracy i sprawozdanie z jego realizacji, organizacja wycieczki dla członków PTG, współpraca z innymi towarzystwami itp). Komisja Rewizyjna odbyła jedno posiedzenie, na którym podsumowała działalność merytoryczną i finansową Oddziału.

Podstawową formą działalności PTG w Koszalińskim były prelekcje oraz odczyty popularno-naukowe. W 1978 r. zorganizowano 6 zebrań o następujących tematach: „Wrażenia z wyprawy geograficznej do Afganistanu” — doc. dr J. Szukalski; „Prze-

mysłowa funkcja morza" — doc. dr hab. E. Adrianowska; „Kierunki rozwoju Makro regionu Nadmorskiego" — dr A. Goldman; „Pustynie Azji Środkowej" — doc. dr hab. A. Jelonek; „Koncepcja przestrzennego zagospodarowania województwa koszalińskiego" — mgr inż. W. Wojciechowski; „Monitoring środowiska Bałtyku ze szczególnym uwzględnieniem wód przybrzeżnych" — doc. dr hab. K. Korzeniewski.

W wyżej wymienionych odczytach uczestniczyło 118 osób. Frekwencja była zróżnicowana i wahała się od 16 do 32 osób. Oprócz zebrań ogólnych prace w Oddziale systematycznie prowadzone są w dwu sekcjach: naukowo-badawczej i geograficznej szkolnej.

Sekcja naukowo-badawcza ściśle współpracowała z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym. W 1978 r. odbyły się trzy seminaria doktoranckie, w których uczestniczyło 11 geografów z województwa koszalińskiego i słupskiego. Seminaria prowadzone były przez doc. dr J. Szukalskiego i doc. dr E. Z. Zdrojewskiego. Na seminariach omawiano i referowano zagadnienia związane ze środowiskiem geograficznym Pomorza Środkowego, które są tematami badawczymi poszczególnych doktorantów. W lutym uczestnik wyżej wymienionych seminariów H. Balicki obronił pracę doktorską na temat: „Wpływ Morza Bałtyckiego na stosunki hydrologiczne jeziora Gardno". Ponadto trzem osobom (mgr E. Pieńkowska, mgr W. Przędziecki, mgr A. Szwichtenberg) zostały otwarte przewody doktorskie. Koordynatorem prac związanych z odbyciem się seminariów był mgr A. Szwichtenberg.

Głównym zadaniem podjętym przez sekcję geografii szkolnej były prace związane z organizacją kolejnej Olimpiady Geograficznej (weryfikacja nadsyłanych prac I etapu oraz przeprowadzenie II etapu). W pracach Komitetu Okręgowego Olimpiady Geograficznej aktywnie uczestniczyli: mgr H. Głowczewska — przewodnicząca; mgr M. Stachowska — zastępca przewodniczącego, mgr A. Szwichtenberg — sekretarz oraz mgr E. Pieńkowska — członek Komitetu.

Z inicjatywy sekcji geografii szkolnej (mgr H. Głowczewskiej) zorganizowano zostało w Połczynie Zdroju seminarium dla nauczycieli geografii z liceów ogólnokształcących województwa koszalińskiego. Na seminarium omawiano problemy pracy z uczniem zdolnym. Ponadto w grudniu zorganizowano zebranie, na którym nauczyciele geografii zapoznali się z obsługą i sposobami wykorzystania na lekcjach najnowszych środków audiowizualnych.

W 1978 r. wzorem lat ubiegłych ideę geograficzną oraz przydatność wiedzy geograficznej w życiu społeczno-gospodarczym regionu propagowano wśród młodzieży poprzez zapraszanie na prelekcje geograficzne uczniów liceów ogólnokształcących.

Członkowie Oddziału brali udział w licznych konferencjach i seminariach dotyczących różnorodnej problematyki geograficznej, na których między innymi wygłaszali komunikaty i referaty i tak doc. dr E. Z. Zdrojewski na konferencji w Koszalinie („Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w badaniach demograficznych i osadniczych") w Gdańsku („Udział PGR w rozwoju infrastruktury społecznej wsi") i na konferencji PAN w Warszawie („Perspektywy rozwoju i kierunki działalności instytutów i ośrodków naukowych w kraju"). Na konferencji o charakterze turystycznym w Kołobrzegu referaty wygłosili: mgr E. Pieńkowska („Baza noclegowa i gastronomiczna jako czynnik rozwoju turystyki"), mgr H. Świnicka („Szlaki turystyczne i modele ich zagospodarowania w województwie koszalińskim") mgr A. Szwichtenberg („Ocena atrakcyjności i chłonności turystycznej województwa koszalińskiego"). Ponadto mgr J. Czerwiński wygłosił na konferencji w Koszalinie referat na temat: „Przemiany w osadnictwie wiejskim województwa koszalińskiego".

Członkowie Oddziału doc. dr E. Z. Zdrojewski i mgr A. Szwichtenberg by redaktorami dwóch opracowań zbiorowych dotyczących województwa koszalińskiego

a mianowicie: „Vademecum turystyczne województwa koszalińskiego” i „Panorama Polski — województwo koszalińskie”. W opracowaniach tych brała również udział mgr E. Pieńkowska.

W dniach 26—28 maja 1978 r. odbyła się konferencja terenowa po Pobrzeżu Słowińskim i Pojezierzu Kaszubskim. Podstawowym celem tej wycieczki było poznanie młodoglacjalnego krajobrazu oraz współczesnych osiągnięć gospodarczych tego terenu. W wycieczce wzięło udział 20 członków Oddziału.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Geograficznego uczestniczyli także w pracach innych organizacji społecznych takich jak: Naczelna Organizacja Techniczna, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i innych.

W 1978 r. Oddział Polskiego Towarzystwa Geograficznego w województwie koszalińskim liczył 51 członków w tym w terminie wywiązało się z opłacalności składek członkowskich 40.

W uznaniu zasług na wniosek Zarządu Oddziału — Zarząd Główny PTG przyznał mgr Z. Joney Złotą Odznakę PTG.

Niezależnie od wielu kłopotów głównie natury organizacyjnej dostrzega się znaczny udział geografów w życiu społeczno-gospodarczym regionu.

MARIA STACHOWSKA
ALEKSANDER SZWICHTENBERG

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Andrzej Czarnik, Geneza i charakter Grenzschtzu na Pomorzu Zachodnim	5
Józef Lindmajer, Rudolf Virchow — uczony, polityk, humanista	23
Grażyna Zyber, Osobliwości przyrodnicze i obszary chronione w ruchu turystycznym	43

MATERIAŁY

Ludwik Bąk, Reformacja i kontrreformacja w starostwie drahimskim w XVII—XVIII wieku	58
Zygmunt Szutka, Rozwój zaludnienia Słupska w XVII—XVIII wieku	77
Stanisław Łach, Osadnictwo na gospodarstwach indywidualnych Pomorza Zachodniego w latach 1946—1950	102
Lesław Budzisz, Procesy adaptacji ekonomicznej ludności rolniczej byłego powiatu sławieńskiego	121
Elżbieta Czapiewska, Uczestnictwo w kulturze mieszkańców małych społeczności lokalnych	133
Ewa Proch-Masłowska, Kształtowanie się koszalińskiego środowiska dziennikarskiego w latach 1945—1976	146
Eugeniusz Z. Zdrojewski, Dotychczasowe wyniki i plany badawcze KON-B nad problematyką osadniczą i demograficzną	166
Eugeniusz Rydz, Tadeusz Bownik, Zasięg oddziaływania WSP w Słupsku	176
Emilia Pieńkowska, Baza noclegowa i gastronomiczna	187
Aleksander Szwichtenberg, Degradacja środowiska geograficznego w miejscowościach nadmorskich	201
Stefan Miklos, Obszar użytków rolnych a intensywność ich użytkowania	221

RECENZJE I OMÓWIENIA

Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich Hanna Popowska-Taborska	229
O doskonaleniu pracy szkoły, Stanisław Kończak	232
Turystyczne zagospodarowanie lasu, Emilia Pieńkowska	234
Ekonomiczne problemy wdrażania inowacji w przemyśle, Grzegorz Wojtowicz	236
Efektywność nakładów gospodarczych w przedsiębiorstwach wieloobiektywnych PGR Pomorza Środkowego, Janusz Rawski	238
Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945—1975 Stanisław Kończak	240

KRONIKI

Działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1978 roku, Stanisław Szala	242
Kronika Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego województwa koszalińskiego i słupskiego za 1978 rok, Tadeusz Gasztold	246
Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Geograficznego za rok 1978 Maria Stachowska, Aleksander Szwichtenberg	249

